

Nigel Dempster

Peter Evans

ZA DRZWIAMI PAŁACU

Przełożyła Teresa Komłosz

DC

D1GR)

Wydawnictwo Da Capo  
Warszawa 1994

Podziękowania w książce dotyczącej brytyjskiej rodziny królewskiej muszą być bardzo starannie przemyślane:

im bardziej szczegółowe informacje zawiera książka, tym większą należy zachować ostrożność przy wyrażaniu uznania ludziom, którzy pomagali autorom. Ta sytuacja wprawia piszących o rodzinie królewskiej w nie lada zakłopotanie; muszą pogodzić się z faktem, że jedynie wtedy, gdy będą przestrzegać pewnych reguł, ich dzieło może zostać opublikowane. Jeśli nawet takie metody postępowania nie podobają się rodzinie królewskiej, to przecież jej członkowie muszą jednocześnie zdawać sobie sprawę, że sami hołdują takim zwyczajom i posługują się identyczną metodą, przekazując informacje z Pałacu Buckingham. Skoro za "informatorami z kręgu znajomych księcia Karola", "doradcami pałacowymi" czy "przyjaciółmi Królowej Matki" często kryją się sami członkowie rodziny królewskiej - czy ich rzecznicy - doprawdy trudno się we wszystkim połapać. I choć w tej sytuacji z imienia i nazwiska możemy wymienić tylko nieliczne osoby, pragniemy z głębi serca podziękować wszystkim, którzy zgodzili się nam pomóc.

Składam gorące podziękowania Lady Caroline Percy, Michaelowi Colborne'owi, Nicholasowi Soamesowi, lordowi Beaverbrook, lordowi Charlesowi Spencer-Churchill, Charlesowi i Carolyn Bensonom, Rupertowi Hambro, Simonowi Parker Bowlesowi, hrabiemu Spencer, Kevinowi Burke'owi, Sir Williamowi Pigott-Brownowi, hrabiemu Lichfield, Frankowi Lowe'owi, Ronniemu Drwerowi, Luisowi Sosa Basualdo

w :a o<

"'.\* ^ Fł^

"'2 ~4

t i a  
f i i

•a I ^

- s l ->  
S s 5 m

§ ^ ^ ^)  
^ 1^ S

^ -U  
^ 11'^  
^ §•§ 1  
t ^ '§ •^  
| •5§^

t' •a'^ '"  
5 .^^5  
Q ^'5-2

^ 1^^  
S §•§ S

<^ ^S? •\*~\*

"S §  
•^ •~ '"

iii  
•w

rn Os ^ 0^ ON  
M 0\ »^ (M N oo

fT) M IN '•' N

C^ nt r\

0\ g a •§ g a ^  
& 1 ^ 1 1 a |

\*-' •;? •t-' CJ <-1 w

cri 0< ca - - ^ (3

^ a .§ s S § 1

<L)' ca •'- "s n l-l

.l-l i.y M c/i \.J "

a ^ ^ ^ ^

S

•^1^-rs^1^1^^ti8^ S

a-s^ . ...;§^e^^e^ •"•g "3 s- ^ s •§ . E  
^ ^ 'S-'S '8 ^ § § •S ^1 S ^ ^ ^ 3 | ^ .^ ^i K

a

.^•|i•a•1;l•^ii?s^lr-•t^•2i  
.s i^ . i^i^ u^&ila.-i i ^

ii-l^il^l^lr&S8!..!^!

l^srfg^si^-Ejisi.gtlII-i

i  
•§

•§§L'§•3 ^c^^^i.a^o^ft,^ c

•o ^i % § S •^ CQ - "S 13- ..- g Q g1 ad .s • ." ^

^ ^ s i -§ § .-s ^ - 8 ^ § -s § § - ft< ^ ^ •&

i^t^ia-ES^ilt-siiiiin §

^litśiSi^^^1812'^

Mamo, po czyjej ty jesteś stronie? - zapytał płaczącym tonem Karol w pewnym momencie trudnej, a czasami wręcz przykrew rozmowy rodzinnej, jaka miała miejsce w niedzielę, 17 stycznia 1993 roku w Sandringham, wiejskiej rezydencji królewskiej w hrabstwie Norfolk. Trzeba przyznać, że książe miał się nad czym zastanawiać. Wiedział, że jego matce, osobie bez reszty oddanej instytucji Korony, szczególnie trudno będzie znaleźć dlań usprawiedliwienie. Bez wątpienia Karol naraził na szwank dobre imię królewskiej rodziny swoim związkiem z Camillą Parker Bowles, której mąż, Andrew, należał do ludzi Pałacu - był posiadaczem tytułu Srebrnej Łaski w Służbie Królowej. Nic więc dziwnego, że sprawa, spowodowała liczne tarcia i nieporozumienia w rodzinie.

- Kiedy Karol wspomniał o przyszłości, miał głównie na myśli swoją przyszłość - mówi bliski przyjaciel rodziny, który usłyszał "sprawozdanie" z rodzinnego szczytu w Sandringham z ust Karola i jego ojca. - A kiedy królowa mówiła o przyszłości, miała oczywiście na myśli monarchię.

O ile zupełnie nie można się było zorientować, co czuje królowa ("Nawet kiedy mówi o tym, co myśli, nigdy nie wiadomo, co czuje", twierdzi przyjaciel), o tyle książe Filip zachowywał się zupełnie inaczej. On,

Nigel Dempster &' Peter Evans

który choćby z powodu swego doświadczenia powinien podejść spokojnie do sprawy, zupełnie przestał panować nad nerwami, a jego głos z każdym słowem stawał się coraz bardziej nosowy i pobrzmiwał nie skrywaną wściekłością. Trudno się zresztą dziwić - przecież te niezbyt przyzwoite i zupełnie nie licujące z księżęcą godnością rozmowy telefoniczne Karola z zamężną kobietą stały się powszechną sensacją. Był to wystarczający powód do gniewu. Jednakże, jak sugeruje członek służby pałacowej, który dobrze rozumie księcia Filipa, gniew ten po części był rezultatem uświadomienia sobie gorzkiej prawdy, że zarówno on jak i królowa popełnili poważne błędy wychowawcze.

- Myślę, że oboje czuli się winni i przynajmniej co do tego byli zgodni.

Ale dla ojca ta afera musiała być szczególnie bolesna, oznaczała bowiem dlań jakby utratę racji bytu.

- Jeśli spojrzeć prawdzie w oczy, jego główną rolą w rodzinie było splódnienie godnego następcy tronu, a teraz nawet to osiągnięcie wydało się wątpliwe.

Spotkawszy się z niepokojącą powściągliwością matki i furją ojca, nie wspominając już nawet szyderstw i głosów potępienia ze strony prasy, ksiązę Walii przybył do Sandringham w pesymistycznym nastroju, jak powiedział jeden z informatorów. Inny twierdzi, że ksiązę był wręcz bliski rozpaczy, gdy zatroskana rodzina zgromadziła się, by zdecydować, co można zrobić

w tej sprawie.

- Nawet człowiek dużo bardziej pewny siebie niż ksiązę Karol byłby wstrząśnięty wydarzeniami tamtego tygodnia. Atakowano go z tak wielu stron i z tylu powodów - wspomina jeden z przyjaciół Karola, który jeszcze inaczej odebrał jego nastrój w czasie owego weekendu. - Ale on był zdecydowany, myślał trzeźwo

- 10 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

i roztropnie. Na krytykę ze strony matki zareagował gniewem, atak ze strony ojca zaś wyzwolił w nim niemal dziecięcą przekorę.

- Bunt, przekora... na tych skłonnościach ludzkiego charakteru buduje swoje wpływy Królowa Matka - stwierdził jeden z jej osobistych doradców, który metody jej działania uczynił przedmiotem swoich prywatnych studiów.

Tak więc w końcu, po raz pierwszy podczas tej długiej męczącej niedzieli, przemówiła Królowa Matka. Opanowanie gniewu i rozczarowania zachowaniem ulubionego wnuka musiało ją kosztować sporo wysiłku. Podobnie jak królowa Elżbieta, nie znała ona treści wyznań czynionych pani Parker Bowles i stwierdziła, że nigdy nie będzie ich czytać. Dodała jednak, że jeśli człowiek rodzi się księciem, musi dbać o swój autorytet. Karol popełnił w życiu prywatnym wiele poważnych błędów. Swoim postępowaniem szczególnie naraził się kobietom. Lecz wszyscy Brytyjczycy wiedzą, że w gruncie rzeczy następca tronu jest dobrym człowiekiem, że jest uczciwy i oddany krajowi. Teraz - mówiła Królowa Matka - musi udowodnić ludziom, że jest również odważny. Opinia publiczna dowiedziała się o jego osobistych problemach i teraz Karol musi zapracować na przebaczenie, a wtedy może liczyć na wzrost sympatii społeczeństwa.

W tych słowach pociechy kryło się jednak poważne ostrzeżenie.

Rozdział pierwszy

Kryzys, który wstrząsnął monarchią, zaczął się tuż przed 6.30 w środę, 13 stycznia. Rodzina królewska określiła ten dzień jako "czarną środę". Miody londyński finansista odkupił za dwadzieścia pięć funtów pierwszy, niecenzurowany zapis prywatnej nocnej rozmowy pomiędzy księciem Walii a czterdziestopięcioletnią żoną jego przyjaciela, brygadiera Andrew Parker Bowlesa z Królewskiej Kawalerii. Przed 6.45 ludzie ustawiali się w kolejki, by przesłać faxem kopie zapisu do przyjaciół i znajomych na całym świecie.

- Wiedziałem, że niezależnie od tego, czy brytyjska prasa ma zamiar je opublikować czy nie, kopie tego zapisu już się stały największym samizdatem poza Rosją - miał później stwierdzić młody makler. - Pomyślałem wtedy, że przez tę rozmowę księżę Karol nie zostanie królem. Wiedziałem, że zacznie się prawdziwe piekło.

Tuż przed siódmą rano, Sir Robert Fellowes, osobisty sekretarz królowej i jej najbliższy doradca - ożeniony z Lady Jane Spencer, a tym samym szwagier księżnej Walii - otrzymał wiadomość. Natychmiast wezwał do siebie rzecznika prasowego Pałacu, Charlesa Ansona. Anson oświadczył, iż jest w pełni świadomy sytuacji i już od północy próbuje powstrzymać wścibskie pytania dziennikarzy.

- Co im pan mówi? - spytał Sir Robert.

- 15 -

Nigel Dempster &° Peter Evans

- Stanowczo odmawiam komentarza - odparł sucho

Anson, mający doświadczenie w dyplomacji.

Obydwaj mężczyźni wiedzieli, że sytuacja jest delikatna i niebezpieczna. Zaledwie parę miesięcy wcześniej, gdy została ujawniona podobna taśma z zapisem rozmowy pomiędzy księżną Walii a jej przyjacielem, Jamesem Gilbeyem, Pałac natychmiast nieoficjalnie powiadomił dziennikarzy, że w grę wchodzi fałszerstwo. Później, gdy autentyczność taśmy stała się oczywista, wydano oświadczenie, w którym ani nie potwierdzono pogłosek, ani też im otwarcie nie zaprzeczono. Po raz drugi w ciągu sześciu miesięcy Pałac znalazł się w niezręcznej sytuacji - za pierwszym razem stało się to za sprawą wydarzenia nazwanego "Dianagate".

- Odmówienie komentarza to dobre wyjście - zgodził się Sir Robert ze złowieszczym uśmiechem.

Następnie porozumiał się z komandorem Richardem Aylardem, osobistym sekretarzem księcia Walii.

Ci dwaj mężczyźni, pełniący funkcje sekretarzy, poruszali się wąską ścieżką przebiegającą pomiędzy interesami królowej a interesami człowieka, który miał kiedyś zostać królem. Choć obaj byli zaniepokojeni nowinami, dla żadnego z nich nie były one niespodzianką. W pewnym sensie sprawiły im nawet ulgę, ponieważ od czasu gdy Andrew Knight, naczelny dyrektor imperium prasowego Ruperta Murdocha, oświadczył w jednym z numerów "Spectatora" z lipca 1992 roku, że wydawane przez ten koncern gazety powstrzymały się przed drukowaniem szkodliwych materiałów na temat rodziny królewskiej, a sensacyjne dane zostały zamknięte w sejfie w jego londyńskim biurze, obawy

wisiał nad nimi jak miecz Damoklesa.

Czas mijał, ale nie było dalszych wieści na temat informacyjnej bomby tykającej w sejfie Knighta. Pała-

- 16 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

cowi doradcy, którzy obawiali się, że Murdoch ma zamiar wykorzystać to, co posiada, odpowiednio dawkując sensację podczas bezpardonowej kampanii na rzecz republikanów, nieco się odprężyli. Dopiero w listopadzie, kiedy gazeta "Daily Mirror" podała, że również jest w posiadaniu taśmy z nagraniem "prywatnej rozmowy" pomiędzy księciem Walii a panią Camillą Parker Bowles, ujawniła się rzeczywista skala problemu.

Mimo iż "Mirror", wykazując niezwykłą jak na brytyjski brukowiec powściągliwość, nie wydrukował pełnego zapisu, dał do zrozumienia, że treść rozmowy jest znacznie bardziej pikantna niż opublikowane trzy miesiące wcześniej rewelacje na temat księżnej Walii i jej adoratora, któremu zwierzała się z najbardziej osobistych myśli i uczuć.

Tego styczniowego poranka Fellowes i Aylard musieli rozeznaczyć się w nowo zaistniałej sytuacji. Od czasu pamiętnego oświadczenia Knighta wielokrotnie rozważali ewentualność takiego właśnie rozwoju wydarzeń.

- Od momentu, gdy odkryli, że ten brukowiec jest w posiadaniu taśmy, Karol znajdował się na krawędzi. Nie wiadomo było tylko, jak długo tam będzie stał, zanim zostanie zmuszony do skoku - powiedział jeden ze starszych doradców dworu. Jedyną pociechą dla królewskiej rodziny było to, że opublikowanie taśmy nastąpi po, a nie przed ogłoszeniem w grudniu separacji książęcej pary.

Choć obu panów poinformowano o tym, że w australijskiej prasie wkrótce zostanie opublikowany pełny zapis rozmowy, dopiero teraz uświadomili sobie, iż prawdopodobnie nikt z rodziny królewskiej nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tego, co dzieje się w City. Faxy i fotokopiarki pracowały pełną parą, wydarzenia toczyły się lawinowo - sprawy wymknęły się spod

Za bram^^atflcu

17

Nigel Dempster & Peter Evans

kontroli. Nie dało się zataić prawdy przed brytyjskimi czytelnikami, tak jak miało to miejsce w latach trzydziestych, kiedy ukrywano przed opinią publiczną skandaliczną historię ówczesnego księcia Walii i pani Simpson.

Trudno było się spodziewać, że gazety "Mirror" i należąca do koncernu Murdocha "Sun" będą nadal zachowywać milczenie. Zwłaszcza że - jak mówili ludzie Pałacu - agencja Reutersa, amerykańska AP i francuska AFP przekazywały fragmenty nagrania gazetom, stacjom telewizyjnym i radiowym oraz innym swoim odbiorcom na całym świecie. Bardziej obszerne urywki rozmowy nadawane były przez irlandzką stację radiową RTE, która obejmowała swym zasięgiem całą Wielką Brytanię.

Fellowes i Aylard postanowili poinformować swoich "przełożonych" o istniejącym stanie rzeczy jeszcze przed południem. Pomiędzy 8.00 a 8.30 Aylard porozumiał się z księciem, który przebywał na Wyspach Szetlandzkich, gdzie składał mieszkańcom wyrazy współczucia z powodu katastrofy tankowca Braer i rozlania 85 000 ton ropy na wody przybrzeżne. Sekretarz poinformował księcia bez ogródek, że sytuacja w Londynie nie wygląda najlepiej i, jego zdaniem, może wyglądać jeszcze gorzej. Poradził księciu, by przygotował się na to, że nagranie zostanie opublikowane, najprawdopodobniej w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin. Ta taśma prześladowała Karola już od lata. Nie zgodził się na wprowadzenie zakazu publikacji w Wielkiej Brytanii, wiedząc, że wrzawa związana z takim prawnym posunięciem narazi na przykrości panią Parker Bowles, która już i tak żyła w stresie z racji swego udziału w sprawie. Ujawnienie nagrania będzie ciężkim przeżyciem, lecz równocześnie powinno przynieść ogromną ulgę; książe zapewnił Aylarda, że jest przygotowany na reakcję opinii publicznej i jej osąd.

Co ciekawe, pani Parker Bowles najwyraźniej nie

- 18 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

została uprzedzona o wydarzeniach mających miejsce w londyńskim City.

- Jak miałbym się z nią skontaktować? Telefonicznie? - zdziwił się urzędnik z sekretariatu księcia.

Usłyszawszy nowinę od dziennikarza, pani Parker Bowles wykrzyknęła:

- Nie mogę w to uwierzyć! Nie wierzę! Muszę porozmawiać z mężem. Jest w drodze do domu.

Fellowes odczekał do dziesiątej i dopiero wtedy skontaktował się z królową, która spędzała bożonarodzeniowe wakacje w Sandringham. Przedstawił jej zwięźle i spokojnie obraz sytuacji w City. Królowa wysłuchała go nie przerywając, a potem powiedziała:

- A myśleliśmy, Robercie, że już nie może być gorzej...

Rok 1992 był jej annus horribilis: najpierw "Diana-gate" - pikantna pogawędka księżnej Diany ze znanym playboyem, Jamesem Gilbeyem - wydanie książki Andrew Mortona Diana, jej prawdziwa historia, opisującej szczegółowo depresję księżnej, jej kłopoty z bulimią i próby samobójcze (schody w Sandringham, z których rzekomo miała się rzucić, obecnie odgródzone są linami) oraz rozkład jej pożycia z księciem, rozwód księżnej Anny, rozpad małżeństwa księcia i księżnej Yorku, opublikowanie zdjęć księżnej Sarah, zabawiającej się na południu Franq'i ze swoim doradcą finansowym, Johnem Bryanem z Teksasu. Koniec roku wcale nie był lepszy niż cała reszta - królowa zgodziła się płacić podatek dochodowy. Do tego pożar na zamku w Windsorze.

Królowa czuła się osobiście zdradzona. Ludzie, którzy widzieli ją w tamtych dniach w Sandringham, pamiętają jej smutek. Pograżyła się w rozpacz, jakby umarł ktoś z rodziny. To nie było wesołe Boże Narodzenie i dobre wejście w nowy rok. Czas dłużył się

- 19 -

Nigel Dempster {y Peter Evans

nieznośnie. Książę Edward określił świąteczną atmosferę jako "grobową" - wydawało się, że potęguje ją jeszcze unoszący się w pobliżu duch nieobecnej księżnej Walii, która przebywała ze swym rodzeństwem w rodzinnej posiadłości Spencerów, Althorp. Królową oskarżono o złośliwe rozdzielanie Diany z synami, Williamem i Harrym, na okres świątecznych wakacji.

- To oskarżenie bardzo zabolalo moją matkę - oświadczył lojalnie książę Karol, choć dobrze znał jej taktykę i wiedział, że w zarzutach było sporo racji. Rodzina królewska podzieliła się, jak jeszcze nigdy

dotąd.

Księżnej Yorku, nieokiełznanej Fergie, i jej córkom,

Bei i Eugenii, zaoferowano gościnę w pobliskiej Wood Farm, tak by książę Andrzej mógł spędzać czas z córkami, ale nie zaproszono ich do głównej rezydencji ani nie zaproponowano wzięcia udziału, wraz z rodziną królewską, w tradycyjnej mszy w dzień Bożego Narodzenia.

Diana nigdy nie czuła się dobrze w Sandringham. Powiedziała kiedyś Karolowi, że gdyby to od niej zależało, zostawiłaby dawnych królów, żeby spoczywali tutaj w spokoju. Jednak Sandringham uważane było



przez dynastię Windsorów za najbardziej "rodzinna" ze wszystkich królewskich rezydencji. Królowa spędziła tu znaczną część swego szczęśliwego dzieciństwa wraz z młodszą siostrą, Małgorzatą. Być może wspomnienia z tej odległej przeszłości pogłębiły goręć królowej, która przeżywała swoje troski, pozbawiona wsparcia siostry.

Małgorzata, przytłoczona atmosferą zmartwienia, wyjechała wcześniej, by świętować Nowy Rok w Oxfordshire z przyjaciółmi, Anoushką Hempel i jej mężem, Sir Markiem Weinbergiem, lecz po kilku dniach została odwieziona z zapaleniem płuc do szpitala w Londynie. Uczucie łączące obie siostry wciąż przypominało więź

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

między młodymi dziewczętami, choć Małgorzata była zazdrosna o Elżbietę i jako dziecko, i później, a królowa oprócz niepokoju o młodszą siostrę odczuwała też zapewne tęsknotę za łączącymi je dawniej stosunkami.

Kiedyś najpiękniejsza i najbardziej romantyczna z całego królewskiego towarzystwa, w wieku sześćdziesięciu dwóch lat Małgorzata stała się zgryźliwa i trudna we współżyciu, zaszyła się w swoich wielkich apartamentach w północnym skrzydle Pałacu Kensington i, jak to określiła któraś z młodszych członkiń jednego z europejskich rodów panujących, "bardzo się starała wzbudzać w innych poczucie winy za cieszenie się życiem". W sylwestrowy wieczór zwierzyła się przyjaciołom, że kiedy patrzy na te wszystkie rozbite małżeństwa otaczające ją w Sandringham, jest pewna, iż jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej, gdyby pozwolono jej wyjść za Petera Townsenda, mężczyznę, którego kochała przed czterdziestu laty, kiedy rozwód w rodzinie królewskiej uważany był za prawdziwą katastrofę.

Nim nastąpiła "czarna środa" ze wszystkimi swoimi okropnościami, pierwsze dni nowego roku pokazały, że z pewnością nie będzie on pomyślniejszy dla królowej niż poprzedni. Skandal, wkrótce opatrzony przez brukową prasę mianem "Camillagate", dotyczył bezpośrednio księcia Walii - następcy tronu i syna królowej Elżbiety.

Królowa nie miała wówczas jeszcze pojęcia, co może zawierać nagranie, ale z wyrazu twarzy swego sekretarza domyśliła się, że jest bardzo źle, że taśma jest jeszcze bardziej skandaliczna niż ta poprzednia, z której treścią wzbraniała się zapoznać. Spytała, czy komandor Aylard wie, co się dzieje w City, i czy poinformował o tym księcia Karola. Kiedy Sir Robert powiedział jej, że omówił sytuację z Aylardem, a książę zostanie powiadomiony jeszcze tego samego ranka, podziękowała mu

- 21 -

Nigel Dempster (ff Peter Evans)

i poleciła nie podejmować żadnych dalszych kroków. Temat miał nie być poruszany, dopóki książę Walii sam nie zechce do niego powrócić.

- Jak mogło do tego dojść tak szybko? - powtarzał w kółko książe Karol, usłyszawszy wiadomość od Richarda Aylarda. Mimo iż od miesięcy był przygotowany na cios, nie wyobrażał sobie, że będzie aż tak bolesny.

- Bardzo potrzebował duchowego wsparcia. Zresztą, kto by nie potrzebował w takiej sytuacji? - przyznał jeden z jego przyjaciół, wezwany przez księcia do zacisznej rezydencji w Norfolk, zakupionej przez jego prapradziadka, króla Edwarda VII w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy sam był księciem

Walii.

Wykończony nerwowo z powodu bezustannych nieporozumień z żoną i kłótni, jakie rozpoczęły się po ogłoszeniu ich separacji, Karol musiał znieść ostateczne upokorzenie, wiedząc, że ludzie poznają każde słowo jego rozmowy z Camillą. Ten ciężar był ponad jego siły. Jednakże dopiero w następnych tygodniach, gdy znalazł się z powrotem w swoim biurze w Pałacu St. James, dotarła do niego w pełni brutalna rzeczywistość, i Karol załamał się, wybuchając płaczem.

Z początku wydawało się, że ucierpiała nie tyle jego reputacja, co duma. Książe naiwnie wierzył, że poświęcił życie służbie monarchii, a tu przypadkowy grymas losu uczynił z niego pośmiewisko. Jedyne słowa pociechy uzyskał nie od rodziny, lecz od swojego guru, pisarza Sir Laurensa van der Posta, który powiedział mu, że "osobiste poniżenie może się okazać zbawienne dla duszy". Van der Post dodał też, że nie oznacza to ani końca świata, ani nawet końca monarchii.

Napięcie wśród mieszkańców Pałacu wzrosło, kiedy Królowa Matka, która już wcześniej umyła ręce od

- 22 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

spraw swego protegowanego, księcia Walii, zaczęła otwarcie krytykować zachowanie ulubionego wnuka. Można się było, oczywiście, spodziewać jej gniewu

- już wcześniej miała do czynienia z podobnymi problemami. Mężczyźni z dynastii Windsorów posiadali wyraźną skłonność do silnych, zmysłowych kobiet. Rozwód Karola i Diany miał być najmocniejszym ciosem wymierzonym w monarchię od czasu, gdy Edward VIII abdykował w 1930 roku, by poślubić amerykańską rozwódkę, Wallis Simpson.

To dramatyczne wydarzenie sprzed wielu lat wciąż rzucało den na losy rodziny. Nawet teraz, w obliczu nowego kryzysu dynastii Windsorów, pamięć tego poprzedniego mocno tkwiła w umyśle Królowej Matki. Teraz jej gniew

- według słów jednej z dam dworu - był równie mocny jak wtedy, gdy wyrażała swą opinię o księżnej Windsoru.

Następnego dnia, w czwartek, koszmarny sen stał się jawą i prasa na całym świecie podchwyciła temat. Do szóstej, jak obliczyli mieszkańcy Pałacu, wiadomość o skandalu ukazała się na pierwszych stronach gazet w pięćdziesięciu trzech krajach. O wiele gorsze niż zagraniczna wrzawa było doniesienie, iż kilka brytyjskich gazet zamierza opublikować pełny tekst rozmowy w niedzielnym wydaniu, 17 stycznia.

Nie wiadomo kiedy księżę Edynburga po raz pierwszy usłyszał o istnieniu taśmy. Wprawdzie osobisty sekretarz królowej spotykał się na codziennej porannej herbatce z osobistym sekretarzem księcia, Brianem McGrathem, co pozwoliło im nieoficjalnie wymieniać informacje mogące zainteresować królewską parę, ale temat pani Parker Bowles był w tych rozmowach dyplomatycznie omijany.

Według opinii jednego ze starszych urzędników z jedenastoosobowego biura księcia, nie było to zwykłe przeoczenie.

- 23 -

Nigel Dempster & Peter Evans

l\ZgCt Uf...y.. .

- Karol zawsze denerwował ojca - stwierdził.  
- Wszyscy wiedzą, jak szybko księżę tracił do niego cierpliwość. Nawet błahostki potrafiły doprowadzić go do pasji, a szczególnie drażliwy był na punkcie małżeńskich kłopotów Karola.

W Pałacu powszechnie wiedziano, że księżę traktuje trudności Karola w pożyciu z Dianą jako "skutek jego braku stałości we wszystkim".

Dezaprobatą ojca wciąż była w stanie doprowadzić

Karola do łez. Trudno się dziwić, że zaprawieni w dyplomatycznych bojach sekretarze postanowili nie mać porannej herbaty tematem pani Parker Bowles. I chociaż pracownicy osobistego biura księcia Edynburga powiadomili go w lipcu o ukazaniu się w "Spectatorze" tekstu Andrew Knighta, zrobili to tak oględnie... że

księżę Filip mógł przeoczyć całą sprawę.

Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego wówczas, latem

1992 roku, trzeba było obchodzić się z księciem wyjątkowo delikatnie. Tu musimy cofnąć się nieco w czasie.

12 czerwca, pięć dni po ukazaniu się w "Sunday Times" fragmentów książki Andrew Mortona, opatrzonej wspólnym nagłówkiem "Diana doprowadzona do pięciu prób samobójczych przez zaniedbującego ją Karola", królowa po raz pierwszy rozmawiała z synem

o jego małżeńskich problemach. Do tego momentu była jedynie oburzona samą książką Mortona. Ale to, co powiedział jej Karol podczas spotkania 12 czerwca - że jego małżeństwo przeżywa kryzys, że popełnił wielką pomyłkę żeniąc się z poczucia obowiązku i że oboje z Dianą pragną rozstania - prawdziwie ją zszokowało.

Przytłoczona osobistym nieszczęściem królowa najbardziej obawia się tego, że prześladowająca Karola skłonność do melancholii i jego defetyzm mogą w końcu wziąć górę nad zobowiązaniami wobec Korony.

- 74 -

Rozdział drugi

Królowa nie jest z natury czułą kobietą, ale w sprawach dotyczących monarchii - "interesów rodzinny", jak to określa książę Filip - jest wręcz przeczulona. I teraz zaczęła działać z iście niekrólewskim pośpiechem. Następne spotkanie odbyło się trzy dni później w prywatnych apartamentach Zamku Windsor i brali w nim udział zarówno księżna Walii, jak i książę Filip.

- Najwyraźniej królowa chciała, żeby książę Filip wbił trochę rozumu do głowy swego syna i synowej - powiedział jeden z urzędników osobistego biura księcia Filipa. - Ona sama, w istocie, przyjęła dość łagodną postawę: Karol i Diana powinni poświęcić najbliższe pół roku na uspokojenie wzburzonych nastrojów i ponowne przemyślenie sprawy, powinni wybrać się razem w oficjalną podróż - jako cel proponowała Koreę Południową - aby zademonstrować trwałość swego związku. Według niej czas miał być najlepszym lekarstwem. Do księcia Filipa, jak zwykle, należało

użycie "ostrzejszych" argumentów.

Jednakże w tym przypadku metoda "kija i marchewki" zawiodła.

- Książę Filip był świetnym organizatorem, potrafił

kierować potężnym okrętem, ale do spraw rodzinnych miał zbyt ciężką rękę - wyznał jego bliski współpracownik. - Okazał stanowczość wobec Diany, czego wpraw-

Nigel Dempster & Peter Evans

dzie od niego oczekiwano, ale co w tej sytuacji nie było właściwe. Ludzie potrzebują trochę współczucia i zrozumienia, kiedy rozpada się ich związek... ale akurat tego nie można oczekiwać od księcia Filipa, ani też, niestety, od królowej. Nigdy nie potrafiła wyciągnąć

pomocnej dłoni.

Nikt dokładnie nie wie, co zostało powiedziane

wówczas, 15 czerwca 1992 roku, podczas półtoragodzinnej rozmowy za zamkniętymi drzwiami zamku w Wind-

sorze, ale istniały pewne przecieki, a poza tym fakty mówią same za siebie. Królowa zachowywała się z królewską wyniosłością, gdy powinna okazać trochę ciepła i życiowej mądrości, a książe Filip krzyczał zamiast słuchać.

Tymczasem osobą, która ograniczyła się do słuchania, była Diana.

- Pamiętaj, że masz prawo zachować milczenie -

doradziła jej przed spotkaniem zaufana osoba (jak powszechnie uważano, był to James Gilbey) i Diana w pełni zastosowała się do rady. Tych parę słów, jakie powiedziała, wystarczyło do ujawnienia wręcz zabawnej niemożności porozumienia się dwóch pokoleń.

- Diana oświadczyła, że potrzebuje "przestrzeni"  
- zwierzała się później przyjaciółce jej zdumiona teściowa. - A przecież Pałac Kensington jest chyba dość

obszerny?

Księżna Walii miała mocną pozycję. W jedenastym

roku małżeństwa została czołowym graczem na królewskiej arenie - potrafiła porozumiewać się z ludźmi lepiej niż królowa, Karol czy książe Filip, pisano o niej częściej niż o pozostałej trójce razem wziętej, a ponadto była matką księcia Williama, przyszłego króla. Wiedziała o tym i oni również wiedzieli; wywierała znaczący wpływ na ich życie.

- 26 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Po zakończonym niepowodzeniem spotkaniu w Windsorze, naciskany przez współpracowników królowej, książe Filip podjął kolejne próby przywrócenia zbłąkanej owieczki na łono rodziny. Napisał do Diany kilka listów (wystukanych własnoręcznie na nowym laptopie), w których rozwodził się nad pojęciami zobowiązania, powinności, lojalności i tym podobnych. Niestety, listy nie zostały dobrze przyjęte. Diana określiła je mianem "wykładów".

- Filipa bardzo krytykowano za te listy. Domyślam się, że mógł być niezręczny i zbyt bezpośredni, ale nie sądzę, by w czymkolwiek obraził synową. W końcu, jak by nie było, miał do czynienia z przyszłą królową Anglii - oszałamiał człowiek mający ugruntowaną pozycję na dworze i dobre rozeznanie w sprawach królewskiej rodziny. - Książe Filip ma profesjonalne podejście do życia. Zorientował się, że problem polega na kłopotach z porozumieniem się, i naprawdę poświęcił dużo czasu próbując dotrzeć do Diany.

Artykuł Andrew Knighta w "Spectatorze", zapowiadający kolejne kłopoty, umknął uwagi księcia, zaję-

tego latem 1992 roku aktualnymi problemami Karola i Diany. Dziwiło jednak wszystkich, dlaczego nie zareagował we właściwy sobie sposób na materiał opublikowany w "Mirror" w listopadzie.

- Z całą pewnością dostarczono mu gazetę z tą publikacją - zapewnił pracownik osobistego biura księcia. - Może zawsze jest tak, że dramat rozwija się powoli.

A może Filipowi, księciu Edynburga, hrabiemu Merioneth, baronowi Greenwich i ojcu następcy tronu po prostu było już wszystko jedno.

Miał siedemdziesiąt jeden lat, opuchnięte od bólestrógo artretyzmu palce, wysokie czoło pokryte wą-  
"obianymi plamami.

- 27 -

Nigel Dempster & Peter Evans

- Wydaje mi się, że zaczął sobie uświadamiać, jak l nieudane pod wieloma względami było jego własne życie u

- powiedział jeden z dawnych doradców księcia Filipa. J

- Sprawy rodzinne nie stały dobrze i była w tym | również jego wina. Uświadomił sobie w pełni własną bezsilność. Nawet księżna Walii nie liczyła się z jego zdaniem. Naprawdę był - jak sam powiedział przed

czterdziestu laty - amebą.

W roku 1952 jego nazwisko Mountbatten zostało

oficjalnie wymazane z królewskiego drzewa genealogicznego, kiedy królowa wydała rozporządzenie mówiące, że "jest jej wola i życzeniem, aby ona i jej dzieci były tytułowane i znane jako członkowie dynastii Windsorów". Nie mając wielu obowiązków poza noszeniem munduru podczas różnych ceremonii, z czego l zresztą wywiązywał się bez zarzutu, książę Filip stwie- | rdził, że został zredukowany do pozycji ameby.

Wyglądało na to, że nie zdawał sobie w pełni sprawy z kryzysu związanego z osobą pani Camilli Parker Bowles, dopóki nie ujrzał nagłówków prasowych J w czwartek, 14 stycznia. Wówczas dopiero eksplodował l z całą swą dawno nie okazywaną energią.

- Nawet zagorzali czytelnicy "Suń" przestali czytać tego szmatławca od ostatniej strony (gdzie mieściły się < doniesienia sportowe), żeby się dowiedzieć, co się dzieje w Pałacu - wykrzyknął z charakterystycznym dla niego

wybuchem złości. \_

Karol tkwił po uszy w kłopotach ze środkami maso- J

wego przekazu, z opinią publiczną i przede wszystkim z własną rodziną. Żadne królewskie małżeństwo w ostat-f nich czasach nie miało tak dramatycznego przebiegu(tm)

i nie pociągało za sobą takich konsekwencji, jak jego

i Diany. J

- Gdybym to ja była na miejscu Karola, nic takiego^

- 28 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

by się nie stało - stwierdziła księżniczka Anna, najwyraźniej zapominając o własnych problemach małżeńskich.

Ale od niedzieli 17 stycznia cała sprawa przestała być już jedynie problemem rodzinnym. Stała się - królowa odważyła się powiedzieć to, co wszyscy inni myśleli - kryzysem, zagrażającym istnieniu samej monarchii.

Niewątpliwie cały naród, pijąc w niedzielę poranną kawę, czytał artykuły w "Sunday Mirror" i "People".

Oto mieli wszystko czarno na białym - rozmowę kochanków, bardzo osobistą, żenującą w czytaniu. Mogli przeczytać każde z 1574 słów. Taśma, nagrana w nocy 17 grudnia 1989 roku i zakupiona przez wydawców za 30000 funtów, wymazała na zawsze cienką linię dzielącą świat gwiazd filmowych od monarchii. Stało się jasne, że intymne szczegóły romansów, uprawianych przez członków rodziny królewskiej, są dostępne dla czytelników tak samo, jak dotychczas sensacje na temat idoli rocka i hollywoodzkich gwiazd ekranu.

Zaprezentowana całemu światu sześciominutowa rozmowa pełna była osobistych żartów, bezsensownej paplaniny i intymnych aluzji.

- Chcę się po tobie ślizgać wzdłuż, do góry i na dół, do środka i na zewnątrz - mówił Karol.

- Och - wzdychała ona.

- Zwłaszcza do środka i na zewnątrz - precyzował Karol.

~ Właśnie tego pragnę w tej chwili - zapewniała go Camilla. Te wyznania, wraz z niewybrednymi gierkami słownymi i niefortunnym porównaniem do tamponu (ukazującym - według domorosłej psychologii stosowanej wobec Karola przez prasę - jego brak akceptacji

- 29 -

Nigel Dempster 6' Peter Evans

własnej osoby i upokorzenie) dowodzą, że wiarołomny i związek pomiędzy księciem a panią Parker Bowles

trwał już od dłuższego czasu.

- To, że mnie kochasz, to duże osiągnięcie - mówił

jej, być może z nieuzasadnioną próżnością, być może rozumiejąc, iż nie zawsze zasługiwał na to uczucie. W każdym razie ona odpowiedziała mu lojalnie.

- To przychodzi mi bez wysiłku. J

Rozmawiali o tym, kiedy on może ją odwiedzić pod |  
nieobecność Andrew (nazywali go pierwszą literą imię- |  
nią, jak kochankowie z rosyjskiej powieści).

- To kiedy będę mógł cię zobaczyć? - pyta róż- |

paczliwie Karol. |

- Nie mogę tego znieść - dzieli jego rozpacz Camil-

la. - Może w środę wieczorem? - dodaje trzeźwo. - Na

pewno w środę wieczorem. Będę sama. \

Z ich słów nie przebija poczucie winy ani obawa, że l

ktoś ich może podsłuchać. Radośnie przyprawiają rogi  
jej mężowi, myśląc tylko o tym, gdzie mogliby się

umówić na miłosną schadzkę.

Spontanicznymi oklaskami i okrzykami "Poczcwiwy  
stary Karol" powitał księcia tium 300 zwolenników,  
kiedy w towarzystwie księcia Filipa zmierzał wczoraj do  
kościółka w Sandringham na czele królewskiego towarzy-  
stwa, demonstrującego w ten sposób rodzinną solidarność ,

- doniósł następnego ranka, 18 stycznia, "The Ti-  
mes". - Sprawiając wrażenie spokojnego i zadowolone-'  
go, księżę dołączył do wiernych, zgromadzonych w kość-  
ciele świętej Marii Magdaleny, aby wysłuchać kanonika  
George'a Halla, rektora Sandringham, modlącego się za  
całą rodzinę królewską - włącznie z nieobecną księżną

Walii.

Księżę zdawał sobie sprawę z faktu, że jego osobiste

poczynania odbijają się na całej rodzinie królewskiej.

l

ZA BRAMĄ PAŁACU

Twarz, którą pokazywał publicznie, robiąc dobrą minę  
do złej gry, nie wyrażała prawdziwych uczuć. W ten  
weekend, znając swoją sytuację i zamartwiając się  
przyszłością, wiedział, że miliony przyszłych podda-  
nych, podobnie jak rodzina, przeczytały lub usłyszały  
część lub całość jego nocnej rozmowy z kochanką.

- To była okropna chwila, najgorszy moment w jego  
życiu - powiedział jeden z najbliższych przyjaciół  
księcia, z którym Karol parokrotnie rozmawiał pod-



czas tamtego weekendu. - Chciał, żeby go traktowano poważnie i szanowano jako człowieka. Szczerze wierzył, że ma coś ważnego do powiedzenia. Pragnął, żeby go uważano za człowieka o szerokich horyzontach. A tu, przez sześciominutową rozmowę, która poza nim i jego kochanką nie powinna nikogo obchodzić, cała reputacja Karola legła w gruzach. Może to, że następca tronu jest myślicielem i filozofem, było iluzją, ale ta iluzja nikomu nie szkodziła. Upadek księcia to wydarzenie w pewien sposób fascynujące, ale on nie zasłużył na to, by go zniszczyć tak okrutnie i publicznie.

Według wrywkowego sondażu przeprowadzonego

16 stycznia, na dzień przed opublikowaniem taśmy, jedna trzecia Brytyjczyków uważała, że afery "Camillagate" zaszkodziła księciu "bardzo poważnie", jedna trzecia, że "niezbyt poważnie". Dwóch na pięciu respondentów uważało, że należałoby pominąć jedno pokolenie i księżę William powinien objąć tron po królowej.

Wszyscy członkowie królewskiej rodziny byli głęboko poruszeni tym ciosem zadany monarchii. Szczególnie księżę Filip boleśnie przeżywał kpiny i pogardy i liwe uwagi wymierzone przeciwko rodzinie, a źródło Jego rozgoryczenia tkwiło nie tyle w nim samym, co

- 31 -

Nigel Dempster (y Peter Evans

w historii. Mimo skłonności do popadania w gniew, księżę Filip był dumnym mężczyzną, wrażliwym na punkcie swej pozycji outsidera - greckiego księcia przygarniętego na łono Windsorów. Rozumiał powszechne oburzenie i z pewnością ubolewał, że jego

obiektem stał się jego syn i cała rodzina.

- Trzeba zrozumieć niewdzięczną sytuację męża, którego żona zajmuje nieporównanie wyższą pozycję od niego, taką jak ma królowa w stosunku do Filipa - wspomina dworzanin, który obserwował to małżeństwo z bliska przez ponad trzydzieści lat, - Jaki inny mężczyzna musi przysięgać, że będzie wasalem swojej żony, i chodzić dwa kroki za nią? Pozornie jest głową rodziny, ale gdy przychodzi do poważnych

decyzji, jego żona jest zawsze królową.

W żalostnej sprawie "Camillagate" księżę Filip znalazł się w szczególnie trudnym położeniu. Jako człowiek znający życie zdawał sobie sprawę z pokus czyhających na księcia, który nie kocha już żony, jego małżeństwo jest w rozsypce, a on czuje obsesyjny pociąg seksualny do starszej od siebie kobiety. To historia tak stara, jak monarchia. Niektórzy uważali, że bardziej niż sam

romans księcia Filipa rozgniewało to, że syn nie potrafił zachować dyskrecji.

Czy chodziło o sprawdzian zręczności w oszustwie, zapewnienie sobie deski ratunku przez niewiernego męża? Nie ma powodów tak myśleć, choć przez lata nazbierało się sporo plotek.

- Wychodzenie obronną ręką z tego rodzaju opresji

to królewski przywilej - powiedziała kobieta, która 1 dobrze znała Filipa we wczesnych latach sześćdziesią- • tych, kiedy plotki osiągnęły największe natężenie. - Nie chodzi o to, że Karol ma ognistą kochankę i niewyparzoną buzię. Chodzi o to, że nie umie tego ukryć. Filip

- 32 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

przede wszystkim nie wpędziłby się w taką kabałę, a jeśli już, potrafiliby zachować zimną krew. Filip jest geniuszem w pilnowaniu własnych sekretów.

Podczas gdy w Sandringham trwało spotkanie poświęcone kryzysowi, w Londynie rząd ponownie rozważał sprawę tajności akt dotyczących wizyty księcia Filipa w Argentynie w 1962 roku, przedłużając termin utajnienia do roku 2063, gdy książę będzie spokojnie spoczywał w grobie lub osiągnie wiek 141 lat.

Dlaczego akta księcia Filipa miałyby być chronione przed dociekliwością historyków przez sto lat? To pytanie podsycia plotki o książęcych zdradach i skłania osobę z kręgu Karola do snucia przypuszczeń, iż gniew Filipa wymierzony przeciw synowi łączy się z ulgą, że to nie jego afery wykryto.

Osobą, która najdłużej z całej rodziny zachowała zimną krew, okazała się Królowa Matka. Była główną siłą popychającą Karola do zawarcia małżeństwa z Dianą, a teraz wystąpiła jako najrozsądniejszy głos w otaczającym ją chórze lamentów. Nie po raz pierwszy prawie dziewięćdziesięcioletnia Królowa Matka dowiodła, że jej talenty najlepiej się sprawdzają w sytuacjach kryzysowych. W istocie cała jej królewska kariera została w znacznym stopniu ukształtowana przez różnego rodzaju kryzysy. Jej głos, niezbyt donośny, lecz władczy, posiadał dar przywoływania spokoju i zdrowego rozsądku.

O ile jej córka nie potrafiła okazywać ciepłych uczuć, o tyle ta umiejętność stanowiła istotę siły Królowej Matki. I kiedy powiedziała swojemu wnukowi, że jeśli posłucha jej rady, sprawy przybiorą lepszy obrót, zaufał jej. W ciągu następnych dni na jej opiniach - "rozkazach bojowych", jak sama je nazywała - oparte było wszystko, co "dobrze poinformowane

'/;! bramą Pałacu

33

Nigel Dempster & Peter Evans

źródła" przekazywały prasie jako "przemyślenia" księcia na temat przyszłości i życia po aferze "Camillagate". Królowa Matka często rozmawiała z wnukiem w tym czasie, podtrzymywała go na duchu i uspokajała.

- Musisz pokazać ludziom, że masz odwagę cywilną  
- powtarzała wciąż, upewniając go, kiedy był bliski załamania, że najgorsze ma już za sobą. - Nie możesz się sprzeniewierzyć swemu nazwisku - tłumaczyła spokojnie, przypominając o jego przeznaczeniu, po tym jak zwierzył się przyjaciółom z obawy, że nie podoła temu, czego się od niego oczekuje.

Nawet wówczas, gdy przygnębienie wnuka wydawało się nie do pokonania. Królowa Matka nie traciła wiary.

- On musi się zrehabilitować, i to sam - powiedziała do starego przyjaciela. -1 robi to. Ludzie nie doceniają jego siły, tak jak nie doceniali siły Bertiego.

- I może miała rację. W każdym razie, dodawała Karolowi odwagi. Słuchał jej, wziął się w garść i robił to, co mu kazała... tak jak król Jerzy - powiedziała później jedna z przyjaciółek Królowej Matki z rozmowieniem i satysfakcją. - Ona potrafi cudownie leczyć beznadziejne przypadki.

Ale księciu daleko jeszcze było do wyjścia na prostą. Będąc w londyńskim City - gdzie tak naprawdę zaczęły się jego problemy - usłyszał, jak jakiś człowiek

zawołał:

- Sir, nie wstydzisz się pan?

Księżę poczerwieniał na twarzy, ale nie spuścił

wzroku.

Jeszcze w tym samym tygodniu otrzymał przez

swoje biuro w Pałacu St. James wiadomość od ojca Camilli Parker Bowles, majora Bruce'a Shanda, który

domagał się spotkania.

- Wiedział, że to będzie najtrudniejsze i najbardziej

- 34 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

krępujące w całej tej aferze - powiedział jeden z jego przyjaciół. - Ale się przed tym nie wykręcił.

Spotkanie trwało około półtorej godziny. Według tego, co twierdziła rodzina Shandów, major oskarżył księcia o zszarganie ich nazwiska i zabronił wszelkich kontaktów z córką do czasu, aż książę "jasno przedstawi swoje zamiary". Ten odważny człowiek, bohater wojenny - dwukrotnie odznaczony Wojskowym Krzyżem Zasługi - zarzucił Karolowi spowodowanie wielkich szkód moralnych, szczególnie dotyczących dzieci Camilli - Laury i Toma (Tom słyszał, jak koledzy szkolni w Eton nazywali jego matkę "dziwka") i domagał się zapewnienia, że cała historia się skończy.

Jeszcze nigdy nikt - poza ojcem - nie przemawiał do Karola w ten sposób, nic więc dziwnego, że był przerażony. Według relacji Shandów książę zalał się łzami wstydu. Niezależnie od tego, czy istotnie tak było, obiecał się zastanowić nad prośbą majora.

- Co najdziwniejsze, książę mógł stracić szacunek u ludzi, ale nie stracił żadnego ze swoich przyjaciół... mimo że jego zachowanie było oburzające, że przyprawił rogi jednemu z najbliższych kolegów. Dlaczego? Ponieważ jest księciem - wyjaśniła z pewną złośliwością jedna z byłych sympatii Karola.

To twierdzenie, choć zgodne z prawdą, jest nie całkiem sprawiedliwe. Warto zauważyć, że choć ojciec Camilli powiedział Karolowi, co myśli o jego zachowaniu, jej mąż tego nie zrobił. Nie podjął też kroków zmierzających do rozwodu, czego prasa oczekiwała... a Pałac się obawiał.

Brak jakichkolwiek działań ze strony brygadiera Andrew Parker Bowlesa poczytywano za oznakę jego wyjątkowo łagodnej natury i szczególnego szacunku do księcia jako człowieka.

- 35 -

Nigel Dempster 6° Peter Evans

Jednakże wyjaśnienie było prostsze i bardziej prozaiczne.

- Andrew i Camilla zawsze mówili, że nigdy się nie

rozwiódą, i chociaż ich związek może się wydawać nieco ekscentryczny, sprawiał wrażenie udanego - powiedział brat Andrew, Simon. - Może nie są w sobie zakochani, ale rozumieją się i pozostaną razem. Traktowali swój związek .bardzo liberalnie i taki układ może funkcjonować, ale też, mój Boże, można się nieźle

sparzyć.

W zamieszaniu spowodowanym publikacją taśmy,

w obliczu niemal jednogłosego potępienia przez brytyjską opinię publiczną, Camilla i Andrew wynieśli się do Middłewick House, swojej osiemnastowiecznej siedziby oddalonej o osiemnaście mil od posiadłości księcia

Highgrove w Gloucestershire. Nastał dla nich obojga zły czas. W klubie męża Camilli krążył dowcip, że

Andrew "jest gotów poświęcić żonę dla ojczyzny". To było okrutne i wcale nie śmieszne, tak jak

i niezbyt oryginalne.

- Cokolwiek by się stało, ich życie już nigdy

nie wróci do normy... zostali osaczeni - stwierdziła Carołyn Benson, która podobnie jak Kristie Smallwood była gościem Parker Bowlesów w czasie tego

pierwszego - najgorszego - weekendu.

I jeśli wierzyć temu, że Karol z powodu afery

"Camillagate" nie stracił żadnego ze swych kolegów, Parker Bowlesowie nie mieli tyle szczęścia. Ich przyjaciele natychmiast się podzielili na zwolenników i przeciwników. Lord Charles Spencer-Churchill, który zjadł obiad z Andrew wkrótce po ujawnieniu taśmy, powiedział otwarcie:

- To przykre, lecz Andrew dostał to, co mu się ;

należało. Długo wszystko uchodziło mu na sucho,

ZA BRAMĄ PAŁACU

ale od dawna kopał sobie grób. Jego ojciec był dokładnie taki sam: gotów zrobić wszystko, byle się

przypochlebić tym z Pałacu.

W tym czasie książę Walii otrzymał nowy, przenośny telefon, skonstruowany przez brytyjskie służby specjalne, zawierający najnowocześniejsze urządzenia

antypodsłuchowe.

Była to już przysłowiowa musztarda po obiedzie.

- Karol spędza wiele czasu na rozmyślaniach o przyszłości - mówi jeden z jego przyjaciół. - Ale nie byłby człowiekiem, gdyby nie wracał myślą do minionych dwunastu lat... i nie zastanawiał się, od kiedy wszystko zaczęło się toczyć tak niepomyślnie dla niego.

KSIĘGA

DRUGA

Rozdział trzeci

Karol Filip Artur Jerzy Mountbatten-Windsor, książę Walii, następca brytyjskiego tronu i najbardziej pożądanym kawalerem do wzięcia miał problem. Nie kochał dziewczyny, z którą miał się ożenić.

Ale nikt go nie słuchał.

Jego narzeczona. Lady Diana Spencer, była "dziewczyną z sąsiedztwa". Ich rodziny znały się od pokoleń. Zgodnie z powszechną w tym czasie legendą, szacowny pan Pinker, osobisty ginekolog królowej, zbadał Dianę i gwarantował jej dziewictwo. I choć w rzeczywistości żadne tego rodzaju badanie nie miało miejsca, Diana była uosobieniem "niewinności". Jej twarz na okładce magazynu zapewniała rekordową sprzedaż wydania. Wychwalana i podziwiana przez wszystkich Diana wydawała się stworzona do swej przyszłej roli...

Ale on jej prawie nie znał.

- Ona jest wyjątkowo śliczna, urocze stworzenie... ale to jeszcze dziecko - wyznał otwarcie swej bliskiej znajomej, rozmyślając, jeszcze na niecały miesiąc przed ślubną ceremonią, nad mądrością, czy też raczej szaleństwem swego wyboru. - Wygląda zbyt młodo jak na maturzystkę, a co dopiero pannę młodą - zżymał się.

Jednakże mimo wątpliwości i niezdecydowania, tkających księcia po ogłoszeniu jego zaręczyn z Lady Dianą, doradcy pałacowi nie przeczuwali kryzysu ani

- 41 -

Nigel Dempster & Peter Evans

nawet nie zdawali sobie sprawy z ewentualnych problemów. Żadne sygnały alarmowe nie zakłóciły spokoju w Pałacu Buckingham. Zmartwienia księcia utonęły w zgiełku przygotowań do małżeństwa, które miało być poza wszystkim środkiem wywołania masowego poparcia dla monarchii. Stawką w tej grze była bowiem popularność, zarówno dla rodziny królewskiej, jak i dla telewizji, jako że ślub księżęcej pary miał być triumfalną ceremonią, największym przedstawieniem, jakie brytyjska monarchia kiedykolwiek wyreżyserowała - spełnioną bajką, transmitowaną na żywo przez telewizję satelitarną na całym świecie. Gra toczyła się o setki milionów dolarów, a książe miał niewiele do powiedzenia.

Był jeszcze jeden powód, dla którego hamletyzowanie Karola nie wywołało większej reakcji u tych, którzy go dobrze znali.

- Miotanie się i niezdecydowanie to po prostu normalne zachowanie Karola - wyznał arogancko jeden z ludzi Pałacu. - Nic nie jest u niego tak pewne, jak niepewność.

Tym razem jednak instynkt księcia działał prawidłowo, ponieważ podstawą jego zwykłych filozoficznych dywagacji było rozsądne przekonanie, że jeśli Diana okaże się "niewłaściwie wybraną panną młodą", nieszczęście dotknie nie tylko ich dwoje, lecz całą monarchię.

Ale nadal nikt nie chciał go słuchać.

Królowa, podpora całej rodziny, z którą dzielił los

i od której mógł oczekiwać zrozumienia i współczucia, okazała jedynie zniecierpliwienie, kiedy próbował jej przedstawić swoje wątpliwości. |

- Była nieobecna - powiedział ksiązę doradcy, pytając o przebieg rozmowy z królową.

Karol spotkał się też z ojcem, próbując przeciągnąć

- 42 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

go na swoją stronę. Jakkolwiek żywił wobec niego ambiwalentne uczucia (ich wzajemny stosunek był dość zmienny, ksiązę Filip potrafił ostro krytykować syna), ksiązę Karol czuł, że ojciec zawsze stara się zachować obiektywność i daje się łatwiej przekonać niż królowa. Jednak i tu poniósł klęskę. Spotkanie przekształciło się w kłótnię zakończoną bezpardonowym oświadczeniem księcia Filipa, iż od chwili trzydziestych urodzin dni kawalerskiego życia Karola były policzone. Nadszedł czas, aby zadośćuczynić oczekiwaniom poddanych - zdecydował ksiązę Filip - i nie przeciągać struny.

Ksiązę wyszedł ze spotkania z ojcem jeszcze bardziej zgnębiony i załamany.

- Czemu przez niego zawsze się czuję jak jakaś cholerna małpa na katarynca? - spytał przyjaciółkę, u której szukał tego wieczoru pocieszenia, a która była jedną z kilku mężatek darzonych przez księcia szczególnym zaufaniem (podobnie jak jego stryjeczny dziadek David, ksiązę Windsoru, miał słabość do cudzych żon).

Camilla Parker Bowles, której ufał najbardziej i najdłużej kochał, próbowała uspokoić jego zdenerwowanie, rosnące wraz ze zbliżającym się ślubem. Posiadała najważniejszą cechę dobrej kochanki - potrafiła słuchać. Oceniała wszystkie jego kobiety - te traktowane poważnie - jakby to była jej powinność, jakby przyszłe szczęście księcia zależało od jej opinii. Wiedziała, że Karol angażował się uczuciowo z niebezpieczną łatwością, i patrzyła na jego kolejne zdobycze chłodnym okiem. Oceniała je stosując skalę od jednego do dziesięciu i żadnej kandydatce nie dała więcej niż sześć punktów. Diana, tak różna od swych poprzedniczek, otrzymała dziewięć.

- Ona jest jak myszka - stwierdziła Camilla. - Należy się. Jest niemal doskonała.

Była to rada płynąca z głębi serca. Niewiele starsza

Nigel Dempster & Peter Evans

od Karola Camilla posiadała znacznie więcej życiowej mądrości i - pomna własnych celów - zaakceptowała

wybór.

Camilla, niezbyt atrakcyjna z wyglądu, ale zwraca- |

jąca na siebie uwagę kobieta o burzliwej przeszłości, j wyszła za podpułkownika Andrew Parker Bowlesa, jednego z najbliższych przyjaciół księcia. Była kochanka Karola przed wyjściem za mąż, a łączące ich więzy sięgały daleko w przeszłość. Prababka Camilli, Alice Keppel, była metresą jego prapradziadka, króla Edwar- da VII. Niektórzy uważali ją za najdoskonalszą kochan- kę w historii królewskiego wiarołomstwa, inni byli zdania, że miała jedynie szczęście konkurować z piękną, lecz ograniczoną królewską połówicą, Alexandrą - w is- tocie nieśmiałą "myszką". Tak czy inaczej, Camilla

czuła, że historia jest po jej stronie.

- Moja prababka była kochanką twojego prapra- dziadka, co ty na to? - spytała zaczepnie Karola, kiedy spotkali się po raz pierwszy pod koniec 1960 roku, gdy

była jeszcze Camilla Rosemary Shand.

Karol nigdy nie wyzwolił się spod rzuconego wów- czas uroku. Od tamtej chwili, gdziekolwiek się znaj- dował, Camilla była w pobliżu. Zakochał się w niej głęboko, pociągała go jej żywiołowość i otwartość

w sprawach seksu.

- Dobrze im było razem - powiedziała osoba widu- jąca ich wówczas często. - Wykazywali wszelkie objawy

wzajemnej miłości.

- Camilla lubiła flirtować, lubiła mężczyzn - wspo- j

mina Carołyn Benson, która wchodziła razem z nią j w dorosłe życie w 1965 roku i pozostała jedną z najbliż- szych przyjaciółek. - Potrafiła być kumplem dla dziew- cząt i dla chłopców. Była zabawna i bystra, nie przywią- zywała specjalnej wagi do strojów... i nie zmieniła się.

^

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Karol potrafił przy Camilli się rozluźnić i swobod- nie mówić i robić rzeczy, na jakie nie zdobyłby się przy innych - zapewnia osoba towarzysząca mu często w tamtym okresie. - Kiedy ona była blisko, czuł w sobie lekkość, jakiej od dawna mu brakowało w otoczeniu rodziny. Jakby jej obecność uwalniała go od świadomoś- ci bycia księciem Walii. Musiało im być świetnie razem w łóżku, to się czuło. Stała się dla niego ideałem kobiety. Jednak w 1973 roku, po jego kilkakrotnym wymiga- niu się od zobowiązań - "małżeństwo to akt rozpaczy", mówił zawsze swoim kobietom, aby je rozbawić i ostrzec, "żaby u Ezopa były bardzo mądre: chciały wody, ale nie wskakiwały do studni, bo nie mogłyby się potem z niej wydostać" - Camilla wyszła za Parker Bowlesa. Ale na swój sposób nigdy nie wyrzekła się



księcia.

- W Biarritz, dokąd wyjeżdżała z królem w każdą

Wielkanoc, Alice Keppel była taką samą królową Anglii jak Alexandrą - powiedziała kiedyś Camilla do przyjaciółki, która odniosła wrażenie, że jej rozmówczyni odsłania przed nią własne ambicje, by "osiągnąć przynajmniej tyle samo".

W 1981 roku wszystko wskazywało na to, że Camilla

jest na najlepszej drodze do osiągnięcia tego celu. Cały Londyn - Londyn Camilli - wiedział o jej związku z Karolem. Była wszędzie witana i traktowana z szacunkiem. Nawet Andrew Parker Bowles, podobnie jak George Keppel sto lat wcześniej, nie kwestionował wyboru kochanki przez swego przyjaciela, księcia Walii. Jak prababka Alice, Camilla została "księżną faworyta" i jej zdanie liczyło się przede wszystkim. Nie potrafiła jednak przekonać księcia, że Diana jest "tą właściwą Panną młodą". Zawsze mógł liczyć na jej szczerość i życzliwość, czemu więc tym razem nie zaufał jej

Nigel Dempster 6° Peter Evans

osądowi? Poczula się głęboko dotknięta. Wpadła w złość i przez kilka tygodni nie odpowiadała na jego telefony. Był to pierwszy rozdzźwięk w ich trwającym dwanaście lat związku.

Osiem tygodni przed zapowiedzianym terminem ślubu, nie mogąc się skontaktować z Camillą, Karol był w stanie wielkiego napięcia. Kilkakrotnie rozmawiał z Lady Tryon, inną zaufaną przyjaciółką, którą obdarzył przezwiskiem "Kanga". Atrakcyjna, jasnowłosa Australijka, ożywiająca się zwykle po paru kieliszkach, również była od początku zagorzałą zwolenniczką Diany. Spytał ją, czy nadal uważa Dianę za odpowiednią dla niego partnerkę. Kanga potwierdziła to z całym przekonaniem. Chociaż niewątpliwie nie była tak zżyta z Karolem jak Camilla, zawsze mówiła mu to, co myślała, nie przejmując się konwenansami. Większość ludzi bardzo się starała, by mówić księciu to, co według nich chciał usłyszeć - ona wiedziała, że szczerość jest w oczach Karola jej największym atutem. Mimo to był pewien, że zaręczyny z Dianą są "jakaś cholerną pomyłką", która zostanie spotęgowana przez małżeństwo. Nie udało mu się przekonać królowej ani ojca, nie był w stanie przekonać nikogo w całym Pałacu. A dwie najbliższe przyjaciółki zapewniały go, że niepotrzebnie się martwi.

- Był bardzo zawiedziony i zaczynał podejrzewać, że dwór dąży do tego małżeństwa tylko dlatego, że zaspokaja ono potrzeby monarchii - powiedział bliski przyjaciel rodziny. - Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, miał, oczywiście, rację. Wiedział o tak wielu rzeczach, ale nikt w Pałacu nie był przygotowany na to, by przyznać mu rację i pomóc znieść wynikające z tego konsekwencje.

Na początku maja, wbrew swoim zwyczajom,

Karol zdecydował się zasięgnąć porady siostry, księżniczki Anny.

- 46 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Nigdy nie łączyły ich zbyt serdeczne stosunki, a zależały właściwie od tego, czy księżniczka zdoła poskromić przejawy siostrzanej zazdrości.

- Widywałam go głównie podczas wakacji i, krótko mówiąc, to zupełnie wystarczało - wyznała kiedyś Anna.

Siostra pływała lepiej od Karola i górowała nad nim umiejętnościami jeździeckimi. Rodzina królewska przestrzegając zasady pierworództwa, skupiła uwagę na Karolu, następcy tronu, a wraz z uwagą, jak wielu

przypuszczało, także i miłość, której Anna czuła się pozbawiona.

W wieku trzydziestu lat była równie onieśmiałą i zadziorną jak w dzieciństwie, ale obecnie Karol dobrze znał jej temperament i trudny charakter i potrafił się przed nimi lepiej bronić. O ile on był podobny do matki, Anna przypominała ojca. Była uparta i zdecydowana, gdy Karol okazywał wahanie i bierność, drażliwa i wyniosła, podczas gdy on był nieśmiały i zamknięty w sobie - napisał autor biografii Karola \*, wzbudzając niezadowolenie księcia, który uważał, że te określenia robią z niego mięczaka. Chociaż miał świadomość, że Anna jest jego zupełnym przeciwieństwem - ojciec uważał ją za osobę przebojową, która jako jedna z nielicznych w rodzinie królewskiej dałaby sobie radę w życiu i bez książęcego tytułu - uznał, że każde z nich podziwia w tym drugim cechy, których samo nie posiada, i że łączy ich nierozzerwalnie jednakowe porzeganie wartości, wzajemne zrozumienie i szacunek. W czerwcu poprzedniego roku Anna wykazała chęć

\* Anthony Holden napisał w 1979 roku, przy współpracy samego mięcia, biografię zatytułowaną: Karol, książę Walii, która została przychyl-  
"le odebrana przez rodzinę królewską. Poprawione wydanie z 1980 roku  
"le spodobało się księciu. Koła zbliżone do dworu próbowały podważyć  
•^putację Holdena jako dziennikarza, kwestionując jego wiarygodność.

- 47 -

Nigel Dempster & Peter Evans

zbliżenia się do brata, donosząc mu telefonicznie, że

trzystupięćdziesięcioakrowa posiadłość Highgrove, oddalona o niecałe dziesięć mil od jej domu w Gloucestershire jest znowu na sprzedaż. Sześć lat wcześniej, zanim znalazła swoje tysiącakrowe Gatcombe Park, zastanawiała się nad kupieniem jej dla siebie, a obecnie uznała to miejsce za świetne na wiejską rezydencję dla Karola. Przeczytała mu ofertę w ostatnim numerze "Country Life", gdzie posiadłość została opisana jako "wytworny "

georgiański dom, stojący w pięknym parku na terenach 'łowieckich księcia Beaufort". Karolowi pochlebiło zainteresowanie siostry, ale był zdziwiony, że proponuje mu zamieszkanie tak blisko siebie, pamiętając jej skłonność do trzymania się na uboczu i dumę z zachowania niezależności. Jej matka twierdziła, że jako dziecko sama marzyła o tym, by żyć na wsi w otoczeniu mnóstwa psów i koni; była jednak przeznaczona do wyższych celów. Pod tym względem Anna, najszcześniejsza w butach oblepionych błotem, spełniła dziecięce marzenie swej matki. Kiedy Karol dziękował jej za propozycję zamieszkania w Highgrove, odparła ze zjadliwym humorem:

- Od czegoż ma się młodsze siostrzyczki?

Następnego dnia osobisty sekretarz Karola, Edward Adeane, umówił się telefonicznie na oględziny posiadłości. Miesiąc później, na krótko przed zainteresowaniem się Dianą, książkę kupił Highgrove, głównie dlatego, że to miejsce tak podobało się jego siostrze.

Tak więc wreszcie, po tygodniach niepokoju i rozterek, ciesząc się nadzieją na zerwanie zaręczyn, Karol udał się do Gatcombe Park po kolejną porcję siostrzanych rad.

Anna od ośmiu lat był żoną kapitana Marka Phillipsa

i oczekiwała drugiego dziecka ("ryzyko zawodowe,!

kiedy jest się żoną" - skomentowała swój błogosławiony

l

^

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

stan). Karol podziwiał ją za to, że zerwała ze sztywnym protokołem dworu, walczyła o swoje racje i nie bala się mówić niepopularnych rzeczy. Była bezkompromisowa, a wszystkie przeprowadzone w latach siedemdziesiątych badania opinii publicznej przedstawiały ją jako najmniej lubianego członka rodziny królewskiej. Płynące z Pałacu dyrektywy, nakazujące jej poprawę tego wizerunku, przechodziły bez echa. Nic jej to nie obchodziło. Stworzyła sobie własny dom i żyła swoim życiem, wychowując syna Petera, pierwszego wnuka królowej, z uczuciem i poświęceniem, jakich sama w dzieciństwie nigdy nie zaznała. Choć Karol nie był częstym gościem w Gatcombe Park, rozległej, trochę nieporządnej rodzinnej rezydencji - raczej wygodnej niż ładnej - zawsze

czuł się tam dobrze.

Wiedząc, że szwagier chce porozmawiać z jego żoną

na osobności i być może wyczuwając zdenerwowanie księcia - ostatnie miesiące nie były dla niego łatwe i to się rzucało w oczy - Mark Phillips wycofał się dyskretnie do innej części domu i oddał swej ulubionej rozrywce, czyli oglądaniu telewizji. Anna i Karol roz-

mawiali w gabinecie, gdzie zwykle opracowywała swoje wystąpienia i prowadziła oficjalną oraz prywatną korespondencję.

Anna, oczekująca drugiego dziecka, które miało

przyjść na świat za dziesięć dni, mogła być zmęczona lub znudzona albo też nie umiała potraktować poważnie żalostnej litanii powodów, dla których Diana nie była, według księcia, odpowiednią kandydatką na żonę - prawie jej nie znał, była zbyt młoda i naiwna ~ i listy wyimaginowanych sytuacji, w jakich mogłaby ^c sprostać swej roli. Nawet ona, z wyostrzonym ^ostrzanym instynktem, nie wykryła prawdziwego, niebezpiecznego podtekstu jego rozterek, zapowiada-

^ramą Pałacu

Nigel Dempster & Peter Evans \

jącego największy kryzys w królewskiej rodzinie od czasu abdykacji Edwarda VIII. Kiedy Karol zakończył ' swe wywody, skwitowała jego obawy wzruszeniem ramion, nie wnikając głębiej w to, co chciał jej powiedzieć.

- Zawracanie głowy - określiła krótko.

Zarzuciła bratu, że się za bardzo przyzwyczaił do swych kawalerskich nawyków, i przypomniała, że czas

dorosnąć.

- Musisz tańczyć tak, jak ci grają - powiedziała swoim bezbarwnym, pospolitym głosem. Po czym dodała zjadliwie tonem, który tak często złościł go w dzieciństwie, a teraz wyraźnie drwił z poczucia wyjątkowości, właściwego im obojgu, jako członkom dynastii windsorskiej.

- Po prostu zamknij oczy i myśl o Anglii, Karolu.

Wrócił do Londynu rozbawiony i "przywołany do! porządku" przez jej żartobliwą szczerłość, i

- Nie ma nic gorszego niż bezceremonialne rady, młodszej siostry - stwierdził lekko. Ale był wyraźnie! rozczarowany. '

Wyjeżdżał do Gloucestershire z nadzieją, że jeszcze może postawić na swoim. Anna była nie tylko jedyną;

osobą, od której spodziewał się zrozumienia, ale tea miała dość odwagi, by stanąć po jego stronie. W pełnej^ podziwu opinii ojca jawiła się jako "mistrzyni ataku".B Ale nie była szaloną ryzykantką. Wiedziała, o co toczy się gra. Wiedziała, co myśli dwór i jaką przyjmujr" strategię w tego rodzaju sprawach. Byłoby wielki nieroztropnością pozostawić następcy tronu wolną rękę w wyborze żony - kobiety, która kiedyś będzie królów!' Anna, w zaawansowanej ciąży, nie miała dość sil chęci i czasu przystępować do walki z dworem, naw' jeśli podzielała obawy brata.

Poza tym wiedziała - i była pewna, że Karol równii

jest tego świadomy - że nie ma innego wyjścia. Króle

- 50 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

gkie małżeństwo jest związkiem, w którym bardziej się liczy rozsądek niż uczucia. Jeśli się zadośćuczyni wy-  
mogom rozsądku, miłość - tak uważano - może przyjść  
później. I choć życie nieczęsto układa się według tego  
schematu, ludzie tacy jak oni mogą liczyć tylko na to.

- Nadzianie się na ostry język Anny nie było niczym  
niezwykłym - opowiadał jeden z londyńskich przyjaciół,  
który jadł obiad z księciem kilka dni po spotkaniu  
w Gatcombe. - Ale Karol obnażył przed nią duszę, a ona  
roztała na proch wszystkie jego obiekcje. Nie mogła się  
też powstrzymać przed lekkim przytarciem mu nosa.  
Wytknęła mu, że tak naprawdę chodzi o poczucie winy za  
to, że po tych wszystkich romansach z mężatkami  
i starszymi kobietami ma poślubić dziewicę. Karol  
posłuchał rady siostry, żeby spędzać jak najwięcej czasu  
z Dianą i starać się ją poznać, jako że naprawdę wcale jej  
nie znał. Upewniła go, że Diana jest najlepszą kandydatką  
na królewską żonę, a on powinien starać się dostrzec  
jaśniejsze strony całej sytuacji. Niezapełnie to chciał  
usłyszeć, ale szczerłość i rzeczowe podejście siostry do  
problemu zażegnało jego najgorsze obawy. Wizyta w Gat-  
combe pomogła mu odzyskać równowagę psychiczną.

Lecz tak naprawdę to pozorne pogodzenie się z lo-  
sem po tym spotkaniu wynikało głównie z faktu, że nie  
było już nikogo, do kogo Karol mógłby się zwrócić,  
i musiał porzucić wszelkie nadzieje na zrozumienie.  
Dwoje ludzi, w których mądrość i miłość wierzył  
najmocniej, tym razem nie było w stanie mu pomóc.  
Jego ukochany "wuj Dickie" - lord Mountbatten,  
starszy mąż stanu w królewskiej rodzinie, mężczyzna,  
którego Karol nazywał swoim "honorowym dziadkiem"  
~ nie żył, zamordowany przez IRA w lecie 1979 roku.

A niestety, w tej jednej sprawie nie mógł się zwrócić  
o pomoc do babki. Królowa Matka była jego najbardziej

- 51 -

Nigel Dempster (y Peter Evans

zaufaną powierniczką. Czasem wręcz wydawało mu się,  
że stanowią dwie połówki tej samej całości. Podczas  
częstych i długich nieobecności rodziców ona zawsze  
była przy nim i to ona, bardziej niż ktokolwiek inny,  
rozbudziła w nim poczucie specjalnej misji wobec  
Korony. Zdaniem innego biografy była jego "matką-  
-pocieszycielką, kiedy wymagania stawiane przez ro-  
dziców wydawały mu się niemożliwe do udźwignięcia".  
Wiele razy rozmawiał z nią o swoich sercowych prob-  
lemach. Ale to było coś innego. Tym razem chodziło  
o coś więcej niż osobiste uczucia. Wiedział, że babka  
uważa jego przywiązanie do kawalerskiego trybu życia  
za największy rodzinny problem od czasów skandalu

z panią Simpson i księciem Windsoru. Kiedy podnoszono ten temat, często ponosiły ją nerwy. Wiedział, że męczy ją obawa, by wnuk nie okazał się taki sam jak księżę Windsoru. Mimo że pragnęła jak najszybciej znaleźć mu odpowiednią narzeczoną - uważała to za swoją "powinność" - miała bardzo wysokie wymagania i oceniała charakter jego poprzednich sympatii z drobiazgowością pozbawioną tolerancji.

Lady Diana, po mieczu wnuczka hrabiny Spencer, damy dworu Królowej Matki, po kądzieli wnuczki Ruth, Lady Fermoy, bliskiej przyjaciółki babki Karola zyskała całkowitą aprobatę Królowej Matki, która jeśl:

nawet sama nie spiskowała, by włożyć wnukowi Lad Dianę do łóżka, z pewnością nie przeszkadzała w ty:

spisku.

Problem był dla Karola poważny. A perspektyw zmagania się z nim bez poparcia wuja Dickiego i przyjacielskiej otuchy ze strony babki nie pozwoliła zachow;

zwykłego spokoju.

Jedynie lokaj księcia, Stephen Barry, przed który Karol czasem się wynętrzał, zdawał sobie spra

- 52 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

^ powagi sytuacji. Dziwił się, że nikt w Pałacu, nikt w całej rodzinie nie przejmując się niepokojami Karola.

- Było dla mnie zupełnie jasne, że obawy księcia to coś więcej niż normalne przedmałżeńskie rozterki - wspomina Barry, elegancki, światowy, z lekkim tylko londyńskim akcentem. Lokaje, podobnie jak kobiety, zdobywają informacje w zdumiewający sposób, a najgłębsze przekonanie opierają czasem na najmniejszych drobiazgach.

Tuż przed ogłoszeniem zaręczyn i pojawieniem się na palcu Diany osiemnastokaratowego szafiru otoczonego czternastoma brylantami księżę poprosił Barry'ego, który załatwiał dla niego wszystkie sprawunki, "poczynając od skarpetek, na kondomach kończąc", by kupił mu przybory do makijażu. Barry, który od stanowiska podrzędnego służącego utorował sobie drogę wzwyż, korzystając z poparcia dworskich polityków o zainteresowaniach homoseksualnych, skoczył do "sklepu za rogiem" - przypadkiem był to Harrods - i za radą specjalistki od makijażu wybrał "bezzapachowy zestaw, wyprodukowany na bazie surowców roślinnych, z naturalnym, lekkim połyskiem".

Księżę używał tych kosmetyków przez kilka następnym miesięcy, albo nakładając je samodzielnie, albo prosząc o pomoc Barry'ego, zazwyczaj po wzięciu prysznic, a już zawsze przed opuszczeniem swoich apartamentów na drugim piętrze Pałacu, wychodzących

na Mali i St. James's Park. (Tylko nieliczni mają przywilej odwiedzania tych apartamentów, nawet królowa bywa tam tylko, kiedy jest zapraszana.)

- Wcześniej nie zgadzał się na używanie jakiegokolwiek makijażu, nawet jeśli wiedział, że będzie stawał przed kamerami. Ale zauważyłem, że zaczyna się czerwienić jak malina, ilekroć jest zdenerwowany lub rozgłoszony - mówił Barry.

- 53 -

Nigel Dempster fbl Peter Evans

Mimo powszechnego entuzjazmu, jaki wywołało ogłoszenie zaręczyn księcia z osiemnastoletnią Lady Dianą, o trzynaście lat młodszą od narzeczonego, świeżą i nieśmiałą, w otoczeniu Karola i kręgach dobrze urodzonych londyńskich plotkarzy było powszechniej wiadomo, że jego gusta były inne - wolał kobiety światowe, doświadczone i mocniej stąpające po ziemi. Wolałby Camillę Parker Bowles, ale ona jako kandydatka na żonę nie wchodziła już w rachubę. To, czego potrzebował Karol - mężczyzna, zupełnie różniło się od

potrzeb Karola - następcy tronu. •

- To bardzo trudne, ponieważ kiedy jest się w takiej

sytuacji jak moja, żeniąc się trzeba pamiętać, że wybrana na żonę osoba może pewnego dnia zostać królową. Dlatego należy wybierać niezwykle uważnie... Ludzie stawiają takiej osobie bardzo wysokie wymagania.. I dlatego to musi być ktoś wyjątkowy - wystękał w swoim pierwszym wywiadzie telewizyjnym, w wieku dwudziestu lat, kiedy był na tyle młody, by odkładać

małżeństwo w nieokreśloną przyszłość, f

Teraz, po trzynastu latach, ta przyszłość stała

się teraźniejszością. I choć nie kochał Lady Diany wiedział lepiej niż ktokolwiek, że monarchia czerpie siłę z ciał pięknych książęcych narzeczonych. Królowa Matka, kobieta o żelaznych zasadach ukrytych pod atłasowym gorsetem babcinego ciepła, powtarzała mu to tysiące razy. Takie było prawo życia, jakie znał i kochał, i które - choć był zbyt mądry i dobrze wychowany, by to przyznać - bardzo mu odpowiadał. Dorastał wiedząc i akceptując to, że pewnego dnia będzie musiał poświęcić uczucia dla wyższych zobowiązań i ożenić się nie z miłości, lecz dla zaspokojenia

potrzeb dynastii. |

Za bramą Pałacu nazywało się to "tuczeniem bestii |

Rozdział czwarty

Jeśli istnieje jakiś metafizyczny lęk przed przekroczeniem przepaści dzielącej zwykłych śmiertelników od królów i królowych - a wychodząc za księcia Karola, Diana stawała się nie tylko księżną, ale też przyszłą królową i matką monarchy - tego dnia panna młoda go nie

okazywała. (Kiedy składali przysięgi w obrzędku anglikańskim, Diana pomyliła kolejność imion męża, co wszyscy potraktowali z dobrotliwą wyrozumiałością, a i Karol nie ustrzegł się pomyłki, ofiarując żonie "wszystkie jej dobra" zamiast "wszystkich swoich ziemskich dóbr".) Na urodzawej twarzy Diany nie widać było żadnej sztuczności. Miała lekki, prawie niezauważalny makijaż.

- Lady Diana ma piękne naturalne rumieńce i nie ma powodu ich ukrywać - zdecydowała specjalistka od makijażu.

1/jNiespełna dwudziestoletnia panna młoda, bardzo zakochana i nieświadoma wątpliwości męża, była rze-, czywiście ucieleśnieniem pięknej i szczęśliwej księżnej.

Kiedy po ceremonii zaślubin rodzina królewska" tradycyjnie pojawiła się na balkonie Pałacu Buckingham, rozradowany tłum zgromadzony wokół bram, dębiący się aż do połowy długości Mali, zaczął śpiewem zachęcać księcia do pocałowania panny młodej. Diana ^oirzała na męża wyczekująco, świadoma jego zdener^wania i rozbawiona wyraźnym zakłopotaniem.

Nigel Dempster &' Peter Evans

Trzydziestotrzyletni Karol, młodo wyglądający, ale już nie całkiem miody, zawahał się, zaskoczony żądaniem tłumu, i zerknął pytająco na matkę. Królowa - zawsze obecna w tle - dyskretnym skinieniem udzieliła przyzwolenia.

Królewski oblubieniec pocałował swą wybrankę w usta, a widzowie na całym świecie podziwiali tę scenę na ekranach telewizorów we wszystkich wydaniach dziennika.

- Ten pocałunek na dwadzieścia lat zapewni romantyczny wizerunek monarchii - zachwycił się doradcą prasowy dworu, oglądając tę scenę w telewizji, w innej! części Pałacu.

A jednak później tego popołudnia zostało powiedziane coś, co zelektryzowało przynajmniej jedną z< 120 osób, członków rodziny lub bliskich przyjaciół:

którzy zjedli weselne śniadanie (pulpety ze skarpia, sos homarowy, pierś kurczęcia nadziewane mieloną jagnięciną, truskawki ze śmietaną, szampan) i tłoczyli si^ teraz na wewnętrznym dziedzińcu Pałacu Buckingham;

by pomachać na pożegnanie nowożeńcom udającym si< w odkrytej karecie na stację Waterloo, skąd miała si< zacząć ich podróż poślubna. '

Stojąc razem w popołudniowym słońcu, księżę Ań drzej i księżę Edward, "poplecznicy" Karola (na królewskich ślubach nie ma drużbów), uśmiechali się zagawkowo słysząc okrzyki zachwytu, gdy nowożeńcy - odprowadzani przez eskortę Królewskiej Kawalerii - dwudził



stu czterech strażników ubranych w szkarłatne kurtki galowe i hełmy z białymi piórami, oraz dwudzieśc czterech jeźdźców w niebieskich kurtkach i z cze:

wonymi piórami u hełmów, dowodzonych przez stan go przyjaciela księcia, podpułkownika Andrew Parki Bowlesa - wjechali na podjazd przed Pałacem. T:

- 56 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

zobaczył odręczny napis "just married" z tyłu karety, ozdobiony tuzinem srebrnych i niebieskich balonów z herbem księcia Walii.

Edward był studentem Uniwersytetu w Cambridge. Miał świeżą cerę, starannie uczesane ciemne włosy, już lekko przerzedzone na czubku głowy - przypadłość ta dotknęła w młodym wieku również jego ojca, księcia Filipa i księcia Karola, oszczędzając jedynie księcia Andrzeja - i ogromnych rozmiarów biały goździk w klapie czarnego żakietu.

- A potem żyli długo i szczęśliwie, prawda? - zwrócił się do starszego brata.

- Cóż - zastanowił się Andrzej, który nie jest człowiekiem szczególnie skłonny do głębokich przemyśleń, ale czasem zaskakuje trafnymi prognozami.

- Ona z pewnością jest zakochana w Karolu, a on starał się w niej zakochać. Miejmy nadzieję - dodał szeptem

- miejmy nadzieję, że mu się uda.

(Nie było to małżeństwo z czystej miłości, był to związek interesu i obietnicy, jakkolwiek byli tacy, którzy od samego początku nie bardzo wierzyli w jej spełnienie.

- Założenie, że księżę musi poślubić dziewicę, wydawało się trochę archaiczne w latach osiemdziesiątych

- powiedział Stephen Barry, który podsłuchał opisaną rozmowę w dzień ślubu i był mile zaskoczony, że przynajmniej księżę Andrzej rozumie, jak "cholernie delikatna" jest sytuacja.

Najważniejsza była czystość, pochodzenie i pło-  
"nosć, a Diana posiadała wszystkie te przymioty. Ale przekonanie, że jest prostą, nieskomplikowaną  
"ewczyną, łatwą do manipulowania, było nieporozumieniem.

•- Znaczący Pałacu (tacy jak Camilla Parker Bowles) e) podobni) wzięli urok księżnej za jej słabość -

- 57 -

Nigel Dempster & Peter Evans

stwierdził Barry. - Ona była arystokratką. Miała instynkt samozachowawczy, a tacy ludzie potrafią się bronić - zakończył.

Diana Frances Spencer, urodzona 1 lipca 1961 roku w Park House na terenie posiadłości Sandringham, nieopodal wiejskiej siedziby rodziny królewskiej, gdzie zamieszkiwano jedynie w styczniu i lutym, trzecia córka

kobięcy tytułu siódmego lorda Spencera i jego żony Frances, ważyła ponad trzy i pół kilograma i była

niecierpliwym, że dziecko nie okazało się męskim potomkiem mającym przedłużyć rodowe nazwisko. ">

Chociaż Diana przeżyła życie bezwarunkowo czciła ojca, wcześniej odczuła jego zawiedzione nadzieje. Często słyszała rodzinną anegdotę o tym, jak rodzice, głęboko przekonani, że ich czwarte dziecko będzie chłopcem (ro wcześnziej urodził się syn, ale umarł tego samego dnia nawet nie wybrali żeńskiego imienia. Dopiero po tygodniu, gdy nadszedł moment zarejestrowania noworodka podjęli decyzję, że będzie nosić imiona Diana Frances!

- Ojciec naprawdę kochał ją bezgranicznie. Był jego oczkiem w głowie. Ale ona była wrażliwym dzieckiem i jestem pewna, że czuła się okropnie będąc dziewczynką i wiedząc, że rodzice tak bardzo chcą mieć syna - opowiadała jej guwernantka, Gertruda Allen, nazywana przez dzieci "Ally", która opiekowała się jeszcze matką Diany, gdy ta była dzieckiem.

I choć Althorpowie trzy lata później doczekali męskiego potomka, Gertruda Allen uważała, że Diana wciąż czuła, iż w jakiś sposób przyczyniła się "nieszczęściu" rodziców i w efekcie do ich rozwodu!

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Historia angielskiej arystokracji jest przede wszystkim historią dziedziczenia, więc niecierpliwa chęć posiadania syna przez wicehrabiego Althorpa była zrozumiała, choć trudna do przyjęcia przez córkę.

Ród Spencerów - i ich fortuna - powstały w piętnastym wieku za sprawą bystrego handlarza owiec, który wydedukował, że osiągnie większe profity omijając miejscowych pośredników i robiąc interesy bezpośrednio

Edwarda Johna Spencera, wicehrabiego Althorpa, spadł nie z rzeźnikami i handlarzami wełny w Londynie.

Z biegiem czasu Spencerowie stali się jednym z najbogatszych rodów w Anglii i dzięki starannie aran-

"okazem zdrowia", jak wyraził się jej ojciec - arystokratycznym małżeństwem skolidowali się z paroma najstarszymi i najbogatszymi rodzinami w kraju, takimi jak Mari-

borough, Devonshire i Abercom. Znany angielskim

zwyyczajem z owczarzy przeobrazili się w szlachtę, a jako | szlachta otrzymywali tytuły i stanowiska rycerzy, lordów szambelanów i ambasadorów na najświetniejszych dworach Europy. Wybudowali Althorp House w Northamptonshire, utrzymywali folwarki, stajnie, parki i ogrody, zatrudniali całe armie służących, stajennych, ptaszników, ogrodników i robotników folwarcznych, doczekali się herbu i rodowej maksymy - "Boże, broń racji" - oraz zgromadzili jedną z najwspanialszych prywatnych kolekcji sztuki w Europie (z dziełami Gainsborough, Reynoldsa i van Dycka). Mieli w swej historii także parę oszałamiających kobiet. Georgiana, córka pierwszego lorda Spencera, mając lat szesnaście wyszła za księcia Devonshire. Na długiej liście jej kochanków znalazł się także książę Walii, "Prinny", późniejszy Jerzy IV. W wieku pięćdziesięciu pięciu lat "Mgła z satysfakcją i dumą napisać:

Jestem adorowana, zasypywana komplementami  
i kochana, en toute les formes, przez czterech męż-

"yżn..."

58

59

Nigel Dempster Gr Peter Evans

Namiętność i odwaga oraz swoisty szacunek dla dobrego pochodzenia i wynikających z niego splendorów zawsze odgrywały kluczową rolę w losach Spencerów, więc kiedy Johnnie Spencer zakochał się w Frances Fermoy, młodszej córce czwartego barona Fermoy irlandzkiego para, posiadacza ziemskiego z Norfolk i przyjaciela Jerzego VI, wszystko przebiegało według dawno przyjętego wzorca. Frances, dwanaście lat młodszą od Althorpa, wyróżniająca się spośród rówieśniczek dowcipem i żywiołowym usposobieniem (jednym z jej

pierwszych wielbicieli był major Ronald Ferguson, późniejszy ojciec księżnej Yorku, "agent" księcia Walji od gry w polo), miała niewiele ponad osiemnaście lat kiedy i czerwca 1954 roku odbył się w Westminster Abbey ich ślub, stanowiący towarzyskie wydarzenie roku. Lista dżentelmenów i gości błyszczała nazwiskami brytyjskiej arystokracji - Cholmondeley, Fogg-Elliot, Douglas-Home, Astor, Wake-Walker. Dziesięć osób z rodziny królewskiej, łącznie z królową i Królową Matką, znalazło się wśród 900 gości na przyjęciu weselnym wydanym w Pałacu St. James.

Wyszkolony w Eton i Królewskiej Akademii Wojskowej w Sandhurst wicehrabia Althorp, chrześni syn królowej Marii i księcia Windsoru, podczas drugiej wojny światowej zasłużył się w Królewskim Szkołkim Regimentzie. Po wojnie spędził trzy lata jako doradca gubernatora Południowej Australii, a następnie został koniuszym Jerzego VI. Po śmierci króla pozostał koniuszym w służbie królowej Elżbiety. Stanowisko było prestiżowe i w kręgach, w których

obracali się Althorpowie i Fermoyowie, uchodzący za niezwykle pożądanymi. Nie wystarczało jednak człowiekowi, któremu spieszo było założyć własną dzierzę.

- 60 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

W wieku trzydziestu lat Althorp zrezygnował ze służby na dworze, wraz z żoną przeniósł się do wynajętego domu w Rodmarten, w Gloucestershire, i poświęcił rok na studiowanie zarządzania majątkami ziemskimi w Królewskiej Akademii Rolniczej w pobliskim Cirencester. W marcu 1955 roku, dokładnie dziewięć miesięcy i dziesięć dni po zaślubinach w Westminster Abbey, przyszła na świat pierwsza córka. Na chrzcie otrzymała imiona: Elizabeth Sarah Lavinia, a pośród jej matek chrzestnych były królowa Elżbieta i Królowa Matka. Druga córka, Cynthia Jane, przyszła na świat w lutym 1957 (ojcem chrzestnym był książę Kentu). Trzy lata

później urodził się syn John, ale żył tylko dziesięć godzin.

Althorp, przekonany, że nigdy nie doczeka się upragnionego syna, który mógłby przedłużyć historię szlacheckiego nazwiska Spencerów, poddając się wrodzonej skłonności do melancholii i fatalizmu, popadł w głęboką depresję. Przyjaciele z niepokojem obserwowali, jak narastają w nim pretensje do losu i do Frances, nie mogącej go obdarzyć męskim potomkiem. ' - Niesprawiedliwie obwiniał Frances - mówi jeden z przyjaciół rodziny. - Wysyłał ją na niezliczone badania i testy do wytwornych prywatnych klinik przy Harley Street... Nawet nie przyszło mu do głowy, że wina może być po jego stronie. Z pewnością Frances czuła się!? upokorzona tym jego przesadnym przywiązaniem do starych tradycji. Uświadomienie sobie, że jako Szatka ma być pozbawiona własnej tożsamości, musiało być dla niej wielkim szokiem.

Mimo poczucia krzywdy i żalu, Frances rozumiała rozgoryczenie męża.

Następnego roku urodziła się Diana. Ojciec określił ją jako "słodkie" dziecko i później

- 61 -

Nigel Dempster Q' Peter Evans

często wspominał jej "wyjątkowo zrównoważony" charakter i upodobanie do miękkich zabawek, które kochała "prawie tak samo, jak małe dzieci". Kochała także chomiki i rudego kota o imieniu Marmolada. Panna Allen uważała ją za "staranną dziewczynkę, może niezbyt bystrą... ale wykazującą dobre chęci".

Diana pozostawała w dzieciennym pokoju w Park House do chwili ukończenia trzech lat, po czym dołą-

czyła do sióstr okupujących pokój do nauki obok jadalni, Stało się to na krótko przed tym, jak Sarah i Jane, sześć i cztery lata starsze od Diany, więc w jej oczach niema dorosłe, wyhaftowały swoje inicjały na szkolnych mundurkach, w których miały wyjechać do szkoły z internatem. Był to dla Diany smutny okres. Należała do warstwy społecznej, w której - jak zauważył pewier amerykański obserwator angielskiego stylu życia - dzieci uczone są "odpowiadać, gdy są pytane, jeść z zamkniętymi ustami, siedzieć prosto, uśmiechać się podając rękę przy powitaniu i dyskretnie zniknąć". Rodzice o ile w ogóle byli w pobliżu, pojawiali się wieczorem

by powiedzieć dobranoc.

Już na początku 1960 roku było widać, że Althol powie nie są szczęśliwą parą. Wiele przyjaciółek France uważało, że wyszła za mąż stanowczo za wcześnie i nie może sobie poradzić z odpowiedzialnością wynikającą

z macierzyństwa.

- Bała się, że jej życie przeminie, zanim zdąży

przeżyć - powiedziała jedna z przyjaciółek.

Jednak z trójką dzieci w wieku poniżej siedmiu lat mało kto zdecydowałby się na rozwód. A kiedy w maju 1964 roku przyszedł na świat długo oczekiwany syn zaświtała nadzieja, że małżeństwo jednak się ułoży.

Ze wszystkich opowieści o stosunkach Diany z rodzicami i o tym, jak odbierała swoje miejsce w rodzinie

- 62 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

żadna chyba tak dobrze nie odzwierciedla jej poczucia krzywdy, jak krótka rozmowa z koleżanką w Riddlesworth Hali, szkole podstawowej w Norfolk, gdzie rozpoczęła naukę w 1970 roku.

- Kiedy urodził się brat, ojciec wprost promieniał

- powiedziała Diana. - Był taki dumny... nareszcie szczęśliwy. Brat został ochrzczony w Westminster Abbey w obecności królowej, która była jedną z matek chrzestnych, i otrzymał imiona Charles Edward Maurice.

Diana w dniu chrztu brata rozbiła sobie głowę zjeżdżając na metalowej tacy po kamiennych schodach Park House i została uznana za zbyt uszkodzoną, lub też za mocno posiniaczoną, by wziąć udział w ceremonii. Kiedy przyjaciółka spytała o miejsce jej chrztu, Diana odparła:

- Och, odbył się w kościele w Sandringham i obawiam się, że nie przypominał uroczystości w Westminster Abbey.

Park House, gdzie Diana spędziła pierwszych sześć lat życia, był rozległą rezydencją o dziesięciu sypialniach, z basenem, kortem tenisowym, wspaniałym trawnikiem, domkami dla służby, stajniami i garażami. Poza guwernantką zatrudniano tam sześć osób służby, pomocnika i dwóch ogrodników. Pokolenia Spencerów, sportretowane przez artystów o różnych stylach i poziomie umiejętności, spoglądały ze ścian niemal wszystkich pomieszczeń domu. Park House używany niegdyś jako kwatery dla nadliczbowych gości z Sandringham i ich służby, był przebudowywany, odnawiany i powiększany tyle razy, że określenie daty jego powstania czy ^lu stało się niemożliwe. Z oknami wychodzącymi na

•^clewskie parki, pełen mrocznych korytarzy i dziwacz-  
rue kształtowanych pomieszczeń, był "nigdy nie od-  
^^ do końca i wypełniony wspomnieniami tyłu

- 63 -

Nigel Dempster & Peter Evans

wspaniałych zabaw", jak później z uczuciem wspominała Diana. Zresztą pozostał jej ulubionym domem.  
- Przypominam sobie siebie, siedzącą na podłodze

w dzieciennym pokoju, bawiącą się zabawkami... po-  
grążoną bez reszty w tym, co robię...

Jeśli nawet Park House, solidny, wygodny, przepel-  
niony pamiątkami ubiegłego wieku, nie ukształtował  
w pełni przyszłego charakteru Diany, to w każdym  
razie jest miejscem, w którym ojciec "zapamiętał jaj  
najlepiej". Choć obecnie mieści się w tym domu pens-  
jonat dla niepełnosprawnych, Diana wciąż do niegoj

wraca, jak do otwartej książki, z którą nie sposób się  
rozstać.

Według zawartej umowy (Park House był dzier-  
żawiony przez ojca Frances, Maurice'a Fermoya) Al-  
thorpowie mieli tam zamieszkiwać do czasu, aż ojciec

Diany odziedziczył tytuł, rodową siedzibę i 8000 akrów  
ziemi w Northamptonshire.

Choć sam z trudem zmuszał się do rozmów z włas-  
nym ojcem - legendarnym siódmym lordem Spen-  
cerem, człowiekiem o gwałtownym sposobie bycia i eks-  
centrycznych manierach, który był przeciwnikiem  
"światowego" życia i otwierając drzwi dzierżył w ręku

strzelbę - Althorp zachęcał dzieci do pozostawiania  
w dobrych stosunkach z dziadkami.

- Nigdy nie lubiliśmy tam jeździć - wspomina brat  
Diany, Charles, obecnie dziewiąty lord Spencer, u któ-  
rego szacunek dla dziadka graniczył ze strachem, by  
nie sprowokować go do jeszcze bardziej przerażającego  
zachowania. - To miejsce przypominało męski klub... 1

ciemne, z całą masą tykających zegarów. Dla dzieci to było jak koszmarny sen.

Pociechę stanowiło spotkanie z ukochaną babcią. |  
Hrabina Spencer, córka trzeciego księcia Abercorn, |

y \*

ZA BRAMĄ PAŁACU

dania dworu Królowej Matki, w latach trzydziestych uchodziła za klasyczną piękność. Zanim wyszła za Jacka Spencera, ubiegał się o jej względy książę Walii, "na długo wcześniej, nim poznał tę Amerykankę, Wallis Simpson" - dodawała zwykle wytwornie modulowanym głosem, drżącym jak liść osiki. Babka lubiła mieć wokół siebie dzieci i zawsze potrafiła je rozbawić opowiadaniem rodzinnych anegdotek. To od niej usłyszeli historie o legendarnej dumie dziadka z Althorp: o tym, jak skradał się za gośćmi z miotełką do odkurzania w ręku lub jak kiedyś wyrwał cygaro z ust Winstona Churchilla, by popiół nie zabrudził podłogi gabinetu. Zyskał sobie przezwisko "hrabia kustosz", ponieważ znał dzieje i cenę każdego ze swoich mebli, obrazów i każdej ze sztuk porcelany w Althorp. Z opowieści babki oprócz humoru przebijała duma, jak wspominała później Diana.

- Była kochana, cudowna... po prostu boska - mówiła o babce.

W owym czasie stosunki łączące rodziców Diany gwałtownie się pogarszały. Po trzynastu latach małżeństwa Frances dojrzała, jej uczucie do męża wygasło, zatęskniła za innym życiem.

- Kiedy miała osiemnaście lat, sądziła, że wie, na co się decyduje, w końcu świat Johnniego i panujące w nim zasady nie były jej obce - mówił przyjaciel rodziny. - Ale w latach sześćdziesiątych cały świat się

zmieniał, a ona uświadomiła sobie, że życie, jakiego pragnął Johnnie, jej nie odpowiada.

Silnie zakorzeniony w Althorp Johnnie - człowiek o niezbyt refleksyjnej naturze, poważnie traktujący swe dziedzictwo, ascetyczny i niewrażliwy na wdzięki kobiet, poświęcał większość uwagi swym folwarkom i zo-

-''~ Za bramą Pałacu -- ^ --

Nigel Dempster &° Peter Evans

bowiązaniom publicznym. Własna drużyna krykieta, dbanie o posiadłość i doroczne pokazy ogni sztucznych z okazji Guy Fawkes Night wypełniały mu czas bez reszty. Był na tyle szczęśliwy, na ile może być szczęśliwy angielski arystokrata zajęty głównie monotonnym oczekiwaniem na odziedziczenie majątku.

O ile Johnnie Althorp był zbyt rozsmakowany w patrycjuszowskim stylu życia, by uświadamiać sobie nudę egzystencji, o tyle "biedna Frances była nią śmiertelnie znużona". Lubiła koncerty, uwielbiała teatr, eleganckie przyjęcia oraz towarzystwo uzdolnionych, twórczych ludzi. Mając zaledwie trzydzieści jeden lat, wciąż atrakcyjna, pragnęła zacząć od nowa.

- Nie zdradzała śladu nienawiści do Johnniego, było jej tylko bardzo przykro, że ich małżeństwo się nie ułożyło. Wygasło łączące ich uczucie, kłócili się, czasem dość ostro... Było mi żal ich obojga, no i oczywiście dzieci. Ich rodzina znalazła się w krytycznym punkcie... Frances chciała wolności - powiedziała jedna z jej najstarszych przyjaciółek, która ostrzegała Frances, że opuszczając Park House ściągnie na siebie odium ludzkiego potępienia. - Nazwą cię zdrajczynią - stwierdziła proroczo latem 1967 roku, kiedy Frances oznajmiła, że zdecydowali się z Johnniem na sądową separację. - Nie będzie ci łatwo - dodała z przekonaniem.

Było jednak za późno na ostrożność i wsłuchiwanie | się w dobre rady starych przyjaciół - Frances zakochała j się w innym mężczyźnie. Był nim Peter Shand Kydd, 1 dziedzic rodzinnej firmy zajmującej się tapetami. Niedawno powrócił do Anglii, po klęsce ambitnego przed- 1 sięwzięcia polegającego na prowadzeniu owczej farmy w Australii. Towarzyszyła mu żona, utalentowana ar-1 tystka, Janet Munro Kerr, oraz troje ich dzieci. Althor-1

- 66 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

powie spotkali małżeństwo Shand Kyddów na noworo-  
cznym przyjęciu w Londynie. Wkrótce potem obie  
pary wyjechały wspólnie na narty do Szwajcarii. Po  
powrocie do Londynu, według relacji Janet, jej mąż  
i Frances zostali kochankami i spotykali się potajemnie  
w pewnym domu w South Kensington. Czterdziesto-  
dwuletni Shand Kydd posiadał wszystkie cechy, jakich  
brakowało Johnniemu Althorpowi: był czarujący, za-  
bawny i czuł się swobodnie w towarzystwie kobiet.

- Miał dar wyzwalania w swoich kobietach tego, co  
było w nich najlepsze. Był doświadczonym kochankiem  
- oceniła go była sympatia z Edynburga, gdzie oboje  
studiowali na uniwersytecie. Posiadał również mag-  
netyczną siłę przyciągania, której Frances nie potrafiła  
się oprzeć.

- Gdybyś wtedy usiadł i próbował wymyślić męż-  
czynę, który dałby Frances wszystko, czego oczekiwała,  
musiałby to być Peter Shand Kydd - wspomina przy-  
jaciółka, która była świadkiem rozwijającego się drama-  
tu. - Od pierwszej chwili, gdy go ujrzała, wiedziała, że  
igra z ogniem.

Dalsze wydarzenia potoczyły się szybko.



- Pewnego dnia już jej tu po prostu nie było - powiedziała służąca wścibskiemu reporterowi z rubryki towarzyskiej, który usłyszawszy plotki postanowił je sprawdzić telefonując do Park House. Althorp, zamiast próbować zażegnać skandal, nieoczekiwanie nazwał wyjazd żony "gromem z jasnego nieba, strasznym

szokiem" - legenda "zdrajczyni" powstała i rozwijała s!?. w najlepsze.

Z jednej strony było to nieuniknione, biorąc pod uwagę siłę plotki i nieoczekiwaną reakcję męża na jej °dejście, z drugiej niesprawiedliwe. Mimo że była P^hcznie potępiana nawet przez własną matkę. Lady

- 67 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Fermoy, Frances, o dziwo, nie próbowała wyjaśniać, że ich separacja rozpoczęła się wcześniej, zanim wypro-wadziła się z Park House i wynajęła umeblowany apartament w Belgravii w Londynie. Nie ujawniła także, że miała zabrać ze sobą Dianę i Charlesa. Sześć-cioletnia wówczas Diana umiała już czytać i pisać i zdawała sobie sprawę ze zmiany stosunków pomiędzy rodzicami, choć była zbyt oszołomiona, by rozumieć w pełni zmianę swej sytuacji. Została umieszczona w szkole dla dziewcząt, która po samotnym przesiady-waniu w pokoju do nauki w Park House bardzo jej się podobała. Charles, niespełna czteroletni, a więc zbyt mały, by wiedzieć, co się dzieje, uczęszczał do miejs-cowego przedszkola. Obydwa te miejsca zostały wcześ-niej sprawdzone i zaaprobowane przez ojca. Sarah i Jane przebywały w tym czasie w szkole z internatem West Heath w hrabstwie Kent. Podczas roku szkolnego Diana i Charles spędzali weekendy w Park House z ojcem, który zastrzegł sobie również prawo do od-wiedzania dzieci podczas pobytu w Londynie.

W tamto Boże Narodzenie cała rodzina spotkała się w Park House. Choć nie oszczędzono wysiłków, by nadać wspólnym wakacjom pozory normalności, nie był to szczęśliwy okres. Nadzieja, że specyficzny świą-teczny nastrój pomoże przywrócić dobre stosunki po-między Frances i jej mężem, spełzła na niczym.

- To były ostatnie wakacje, jakie tam spędziłam, ponieważ stało się jasne, że nasze małżeństwo ostatecz-nie się rozpadło - powiedziała potem Frances, starając się zawrzeć w tym chłodnym oświadczeniu cały dramat niemożności sprostania oczekiwaniom.

Przyjaciele łudzili się, że jej romans wkrótce się zakończy, ale dla Frances nie istniała droga odwrotu. Być może postanowienie związania się z Peterem Shand

68

Kyddem, który również wyprowadził się z domu,

pozostawiając żonę i dzieci, skłoniło Johnniego do zmiany decyzji dotyczącej dzieci. Nalegał, aby Diana i Charles podjęli naukę w King's Lynn, oddalonym o pięć mil od Park House, i "od tej pory zamieszkali z nim w domu". Nastąpiła nieprzyjemna scena - "po prostu okropna, okropna" - którą Diana pamięta do dzisiaj i która uświadomiła jej, "ile jest na świecie cierpienia i złości". I - po latach wyznała to przyjaciółce - zdała sobie wówczas sprawę z tego, jak mało znaczy ona sama, "było to odkrycie nie do udźwignięcia dla małego dziecka". Tamtej nocy długo płakała w poduszkę, nieszczęśliwa i przerażona czekając ją przyszłością. Gorsza od rozpadu małżeństwa rodziców wydawała jej się tylko perspektywa opuszczenia Park House.

Scena, której świadkiem była Diana, rozpoczęła z góry przegraną batalię Frances o przyznanie opieki nad dziećmi.

Po stronie męża była nie tylko siła opinii arystokratycznego towarzystwa, lecz także jej własna matka, niewzruszona Lady Fermoy. Choć zazwyczaj w razie rozwodu rodziców sąd przydziela dzieci matce, istnieje w brytyjskim prawodawstwie pewien wyjątek dotyczący tej kwestii - jeśli ojciec jest arystokratą, może się ubiegać o przyznanie mu prawa do opieki nad potomstwem. Ponadto Frances została wymieniona jako "inna kobieta" w procesie rozwodowym wszczętym przez Janet Shand Kydd. Jej mąż nie wnosił zastrzeżeń, więc Janet otrzymała prawo do opieki nad dziećmi. Bezduśne przepisy stały się narzędziem wielkiego okrucieństwa. Ponieważ można bez wahania przyznać, że jeśli Johnnie Althorp kiedykolwiek kogoś nienawidził, tym kimś była niewątpliwie Frances po owym upoka-

- 69 -

Nigel Dempster & Peter Evans

rzającym opuszczeniu domu. Adwokaci wykorzystali jej bezbronność wytykając cudzołóstwo wspomniane w procesie Shand Kyddów. Frances nie miała szans na otrzymanie prawa opieki nad dziećmi. Rozwód Althorpów nastąpił w kwietniu 1969 roku. Frances oskarżała męża o okrucieństwo, on rewanżował się jej oskarżeniem o zdradę. Odczytywane na sali sądowej zeznania obfitowały w intymne szczegóły pożycia i w złośliwości, a Frances i tym razem znalazła się na straconej pozycji. Miesiąc później zawarła cywilny ślub z Peterem Shand Kyddem i wkrótce potem wyjechała, by zamieszkać z nim na wybrzeżu West Sussex.

W Park House Johnnie Althorp przygotowywał się do nowego życia, jako samotny rodzic.

- Byłem zupełnie rozbity, chociaż przyznano mi prawo do opieki nad dziećmi, a Diana, najmłodsza z moich córek, zajęła w moim sercu miejsce swej matki - wyznał. - Nie sądziłem, że kiedyś powtórnie się ożenię. Pragnąłem jedynie wychować dzieci. Musieliś-

my od nowa nauczyć się żyć, było nam bardzo ciężko.

Było nawet gorzej. Według tego, co mówił jego syn, Charles:

- Był naprawdę... zdruzgotany. Nikt, zupełnie nikt nie był w stanie się z nim porozumieć. Całymi dniami przesiadywał w swoim gabinecie.

Dwójką najmłodszych dzieci zajmowały się wynajęte opiekunki. Obie babki, hrabina Spencer i Lady Fernioy, stały się częstymi gośćmi w Park House. Ich niespożyta energia i szerokie zainteresowania (od brydża do chińskich układanek, jak skomentował zgryźliwie Charles) miały pomóc dzieciom przezwyciężyć smutek i tęsknotę za matką. W surowej ocenie Althorpa obie damy należały do "tych kobiet, które nieodpowiednim zachowaniem zyskują sobie stale miejsce w kromkach towarzyskich",

70

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Ani pociecha ze strony babek, ani szczere, choć nieco niezręczne wysiłki ojca, by wynagrodzić jej nieobecność matki, nie były w stanie uszczęśliwić Diany. Zdechł jej kot Marmolada, Ally wyjechała, nowe opiekunki często się zmieniały, a ona i jej brat Charles byli jedynymi dziećmi w Silfield School, których rodzice się rozwiedli. Świat Diany legł w gruzach. W nocy słyszała, jak Charles płacze przez sen za matką. Diana reagowała jak większość siedmiolatek - agresja. Służba wspomina jej ataki złości, które obserwowano na poły z rozbawieniem, na poły ze strachem.

- Czasami potrafiła być wręcz nieznośna - mówi z rozczuleniem starszy lokaj, Ainsley Pendry, który często musiał ją zdejmować z poręczy najwyższego podestu schodów. Kolejny problem, w odczuciu jej ojca, stanowiła skłonność Diany do płatania figli. Czując, że "pozostaje w tyle" za starszymi siostrami, Diana starała się dorównać im przynajmniej w psotach.

- Jej ulubionym kawałem było wyrzucanie butów i ubrania niani przez okno na trawnik - zapamiętała jedna ze służących.

A jednak ojciec wierzył, że to Charles kopaniem wybił dziurę w drzwiach, mimo że Diana przyznała się do winy.

Po roku od opuszczeniu domu przez Frances ojciec dostrzegł w zachowaniu najmłodszej córki wiele zmian. Nie tylko stała się bardzo opiekuńcza w stosunku do młodszego braciszka, ale też zaczęła ustępować jej nieśmiałość. Uwielbiała szarady i przebieranki, zdradzała też zdolności do naśladowania innych oraz poczucie humoru. Ojciec podsłuchiwał, jak próbując opisać kuzynowi obyczaje panujące w Silfield School, dziewczynka mówiła:

- Cóż, mogę ci tylko powiedzieć, że panna Lowe,

- 71 -

Nigel Dempster & Peter Evans

dyrektorka, myśli, że "zamknij się" to okropne przekleństwo.

Mary Ciarke, która odpowiedziała na anons w czasopiśmie "Lady" w 1970 roku, oferujący posadę opiekunki do dzieci, musiała odbyć wstępną rozmowę z hrabią Althorpem. Ostrzegł ją, że jej poprzedniczki nie wytrzymały długo, zniechęcane przez "dowcipne

pomysły" Diany.

- Widzę ją jak dzisiaj, dziewczynkę z jasnymi włosami do ramion, rumianymi policzkami i opuszczonym wzrokiem - wspomina Mary, wówczas dwudziestoletnia, która zdecydowała się podjąć wyzwanie. Zresztą, spodobał jej się hrabia. Miał wtedy czterdzieści sześć lat, choć wyglądał na więcej. Otaczała go aura samotności i smutku, które sprawiły, że chciała mu pomóc.

Została zatrudniona i parę dni później odbierała Dianę ze szkoły. Diana, która w momentach dobrego nastroju wykazywała czarującą układność, wsiadając do samochodu uścisnęła jej dłoń. To, co nastąpiło potem, było tak nieoczekiwane, że na zawsze pozostanie w pamięci Mary Ciark.

- Ni stąd, ni zowąd, to małe, dziewięcioletnie dziecko zaczęło rozprawiać o miłości i małżeństwie. Pamiętam, jak mówiła: "Wyjdę za mąż tylko wtedy, jak będę wiedziała, że jestem zakochana, i nigdy się nie rozwiedziemy".

Od tamtego czasu Diana często poruszała ten temat.

- Największą ambicją tego dziecka było wyjść szczęśliwie za mąż i mieć dzieci. Nawet wtedy ani przez

chwilę nie wątpiłam w jej słowa.

Dwadzieścia lat później Mary Ciarke, która tymczasem sama zdażyła wyjść za mąż, zostać matką i się rozwieść, ocenia swą dawną podopieczną ze szczerą sympatią, nie pozbawioną jednak pewnej krytyki:

- 72 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Piękna, dociekliwa, dobra aktorka, przebiegła, silna osobowość, a przy tym wrażliwa i naiwna, potrafiąca współczuć i nawiązywać kontakt z prostymi ludźmi.

- Istniała obawa, że mogę zacząć ją rozpieszczać po tej niemiłej historii z rozwodem - przyznał ojciec

Diany, ale nie ukrywał, że jego matka. Lady Spencer, oraz teściowa. Lady Fermoy, radziły sobie doskonale z utrzymaniem w ryzach towarzystwa z Park House. - Im karcenie dzieci przychodziło nieco łatwiej. Dzięki temu Dianie i Charlesowi nie przewróciło się w głowach.

Cynthia Spencer była tą bardziej surową z babek i to ją Diana najbardziej przypomina, zarówno z wyglądu, jak i charakteru. Może dlatego Cynthia tak dobrze rozumiała wnuczkę.

- To był bardzo ciężki okres - powiedziała. - Dzieci czuły się skrzywdzone rozwodem rodziców, trudno się dziwić. To było dla nich bolesne przeżycie i przykro było patrzeć na ich cierpienie.

Diana przez cały czas dedykowała wszystkie szkolne rysunki obojgu rodzicom, i choć bywały okresy, kiedy czuła się zdradzona przez matkę i trudno jej było zachować obiektywność, zawsze trzymała przy łóżku jej fotografię i odwiedzała ją regularnie w domu w Sussex.

- Serce się krajało. I choć ani Diana, ani Charles nie poruszali tego tematu... można było wyczytać prawdę w ich oczach. Tak czy inaczej, potrzebny był ktoś, choćby po to, by powstrzymać dziecięce łzy - dodała Lady Spencer, okazując świetne rozeznanie w charakterze swej wnuczki. Diana odziedziczyła usposobienie po matce, ale miała w sobie dość krwi Spencerów, by posiadać niezłomną wolę i upór, a także swoistą nie-

- 73 -

Nigel Dempster czy Peter Evans

śmiałość, o której Lady Spencer wiedziała lepiej niż ktokolwiek, że jest nieśmiałością silnych.

Cechy charakteru, które pierwsza zauważyła u wnuczki Cynthia Spencer, były pierwszymi zwiastunami tego, jaką kobietą stanie się kiedyś Diana, czy nawet życia, jakie ją czeka.

W roku 1970, kiedy Diana miała dziewięć lat, ojciec zdecydował, że powinna zostać uczennicą szkoły z internatem w Riddlesworth w pobliżu Diss w Norfolk. Diana była zrozpaczona. Nie chciała opuszczać ojca ani rozstawać się z Charlesem. Użyła łez, a gdy to nie pomogło, uciekła się do oszustwa, żeby wyblagać u ojca zmianę decyzji. Udawała, że jest chora, aż rozchorowała się naprawdę. Zarzucała ojcu, że jej nie kocha i dlatego każe wyjechać. Nic nie poskutkowało. Jakkolwiek zdumiony gwałtownością protestu córki i świadomy pustki, jaką pozostawi jej wyjazd, ojciec postawił na swoim. Podjęcie nauki w szkole z internatem było po prostu koniecznym, nie podlegającym dyskusji etapem w wykształceniu dobrze wychowanych dziewczynek z jej sfery. Nawet patrząc na łzy córki, był pewien słuszności swego postanowienia.

W dniu, kiedy z kuferkiem podpisanym "D. Spencer" wyjeżdżała z Park House do Riddlesworth Hali, ojciec zrobił zdjęcie do rodzinnego albumu. Widać na nim śliczną, grzecznie uśmiechniętą dziewczynkę z lekko rudawymi włosami do ramion, ubraną w szkolny mundurek, składający się z ciemnego żakietu, szarej układanej spódnicy i podkolanówek. Widać też coś więcej obok dziecięcej bezbronności, nieśmiałości i głębokiego żalu - przeczucie nowej przygody, startu w nieznaną, którego doświadczają wszyscy w takiej sytuacji.

- To był okropny dzień - wspominał potem ojciec

- 74 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

i jego ból również można wyczytać z fotografii. - Ciężko było się z nią rozstawać.

Jeśli już dziewięcioletnia dziewczynka musiała zostać wysłana do szkoły, to Riddlesworth Hali był najlepszą namiastką domu, jaką mogła znaleźć. Tęsknota Diany za Park House trwała niewiele ponad miesiąc. Matka i ojciec odwiedzali ją na przemian w weekendy. W nowej szkole spotkała wiele znajomych twarzy - kuzynkę Dianę Wake-Walker, której matka, Lady Annę, była siostrą jej ojca, Claire Pratt, córkę swej matki chrzestnej, i Alexandrę Loyd, której ojciec był zarządcą ziemskim królowej.

Trzy lata spędzone w Riddlesworth minęłyby bez echa, gdyby Diana nie weszła w królewskie sfery i nie stała się sławna. Jej przeciętność, jeśli idzie o akademickie sukcesy, obrosła legendą, a najbliższe osiągnięcia (nagroda za "użyteczność", rola statysty-pastuszka w jasełkach) były nadgorliwie przypominane przez kolegów szkolnych i nauczycieli.

Jesienią 1972 roku nastąpił drugi wielki wstrząs w życiu Diany, kiedy jej babka, szacowna Lady Spencer, umarła na raka mózgu. Ojciec z wielką delikatnością przekazał córce smutną wiadomość: "Nadszedł czas, by okazać siłę i dzielność..." Od razu wiedziała, co się stało. Spośród czworga dziadków babcię Spencer kochała najbardziej i nigdy dotąd nie czuła się tak niešťśliwa.

- I kto mi teraz będzie czegokolwiek zabraniał? - spytała żałośnie ojca podczas ceremonii pogrzebowej, która odbyła się, z udziałem królowej, w kaplicy królewskiej przy Pałacu St. James.

- Umarli nie opuszczają żywych całkowicie - uspokoił ją ojciec. Brzmiało to tak naturalnie, tak pewnie, że Diana uwierzyła bez zastrzeżeń. Nieważne, czy on sam

- 75 -

Nigel Dempster &° Peter Evans

tak uważał, czy poszukiwał własnej prawdy (w 1991 roku w Althorp House odprawiono egzorcyzmy, ponieważ rodzina nabrała przekonania, że duch siódmego hrabiego jest w jakiś sposób odpowiedzialny za gwałtowne pogorszenie się kondycji ósmego, który dochodził do zdrowia po wylewie), w każdym razie Diana od tamtej chwili wierzyła, że babcia Spencer opiekuje się nią z zaświatów.

W dniu pogrzebu odbyła się jeszcze jedna krótką, prawie nie zauważoną rozmowa wskazująca na to, że i tu, na ziemi, ktoś szczególnie interesuje się Dianą.

- Królowa Matka była dla niej bardzo miła - zapamiętał ojciec. - Wiedziała o wielkim przywiązaniu Dianny do babci.

Na prośbę Królowej Matki Diana powiedziała jej parę słów o sobie. Althorp był mile zaskoczony, kiedy Królowa Matka, żegnając się z nim, powiedziała:

- Trudno mi wręcz wyrazić, jak bardzo Diana mi się podoba. Patrzę na nią z wielką przyjemnością.

Nie wiadomo, czy za sprawą niebiańskiej interwencji babci Spencer, czy po prostu dzięki solidnemu przygotowaniu, w 1973 roku Diana zdała egzamin wstępny do West Heath, małej elitarnej szkoły z internatem w pobliżu Sevenoaks w hrabstwie Kent, co umożliwiło jej pójście w ślady sióstr, Sarah i Jane. Po egzaminacyjnym triumfie wszystko potoczyło się według rodzinnego wzorca - Diana zaczęła się uczyć gry na fortepianie, ale wkrótce poniechała lekcji, chciała zostać baletnicą, ale zbyt wyrosła.

- Należała do tej połowy klasy, która pozwalała błyszczeć pozostałej połowie - zauważył kiedyś ojciec z pełną wyrozumiałości rezygnacją. Wszyscy zapamiętali głównie jej "dobry humor, dobre chęci i przede wszystkim jej altruizm". Wychowawczynie klasy. Rum Rudge,

- 76 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

wręczając Dianie w 1977 roku nagrodę za zasługi dla szkoły, powiedziała:

- Jest dziewczyną, która dostrzega, co powinno być zrobione, i robi to chętnie i z wdziękiem.

Raz w tygodniu, według słów jednego z biografów, Diana "odwiedzała pewną starszą panią w Sevenoaks, pomagając jej w zakupach i pracach domowych, oraz udzielała się w ośrodku dla dzieci upośledzonych". Niewątpliwie była wrażliwą, uczynną dziewczynką, ale jej zasługi, opisywane w kółko w książkach i artykułach prasowych inspirowanych przez ludzi Pałacu, rozrosły się do mitycznych rozmiarów stwarzając wrażenie, że

Matka Teresa mogłaby się sporo nauczyć od Diany.

Na szczęście, ona nie przejmowała się zbyt brakiem większych sukcesów w nauce. Zawsze wiedziała, że drzemia w niej ukryte możliwości.

- Od początku czułam się inna niż wszyscy - przyznała po latach. - Wiedziałałam, że zmierzam inną drogą, że żyję jakby w nie swojej skórze.

Przyjęcie takiego założenia było całkiem niezłym wyjściem dla uczennicy, której siostry zrobiły w tej samej szkole imponujące wrażenie. Kiedy Diana rozpoczęła naukę w tej szkole, Jane była przewodniczącą szóstej klasy i jej najlepszą uczennicą, a także kapitanem szkolnej drużyny hokeja na trawie. Sarah wykazywała podobne talenty, choć jej opinia nie była tak nieskazitelna - przyłapaną na picciu alkoholu w internacie, została relegowana ze szkoły na jeden semestr.

- Piłam z nudów - skwitowała niedbale to wydarzenie.

Diana pragnęła być taka jak Sarah.

Lecz drogi angielskiej arystokracji są niezbadane, jak wyroki Boga, a przyszłość Diany miała się kształtować poza zasięgiem wpływów West Heath.

Rozdział piąty

Diana była wysoką, długonogą czternastolatka, kiedy w 1975 roku zmarł, w wieku osiemdziesięciu trzech lat, dziadek Spencer, a ojciec został ósmym lordem. Diana i jej siostry automatycznie uzyskały tytuły Ladies, a Charles stał się pełnoprawnym wicehrabią.

O ile dotychczasowe osiągnięcia Diany przedstawiały się raczej skromnie, o tyle tytuł otwierał przed nią nieograniczone możliwości. W tym czasie nabrała przyzwyczajęń, które później stały się słynne na cały świat; zaczęła chodzić z opuszczoną głową, by ukryć swój wysoki wzrost.

- Nie lubiła skupiać na sobie uwagi. Nigdy nie wywyższała się z powodu swojego tytułu - powiedziała jedna z koleżanek z West Heath. - Już wtedy widać było, że ma klasę.

Rodzina opuściła jej ukochany Park House i przeniosła się do rodzowego gniazda - Althorp. Hrabia nigdy nie był zbyt rozmowny, ponoć pogoda była jedynym tematem, jaki skłonny był poruszyć. Teraz jednak jego małowówność i nasilające się wrażenie, że jest "nieobecny duchem", traktowano jako autokratyczną powściągliwość patriarchy.

Niektórym kobietom ten sposób bycia wydawał się nawet pociągający u bogatego, statecznego lorda w stanie wolnym, posiadającego tereny myśliwskie, tysiące



## ZA BRAMĄ PAŁACU

akrów uprawnej ziemi w Northamptonshire, kolejne tysiące akrów w Norfolk oraz bezcenną kolekcję obrazów na wykładanych dębem ścianach okazałego domu. To działało prawie jak sex appeal.

Ale Johnnie Spencer nienawdził byłej żony i kochał Althorp - i te dwie namiętności wypełniały mu życie niemal bez reszty. Diana i jej siostry były zaskoczone, gdy następnego roku wymieniono go w pozwie o rozwód wniesionym przeciwko Raine, hrabinie Dartmouth, przez jej męża, hrabiego Dartmouth.

- Czasami najtrudniej zrozumieć rzeczy oczywiste  
- zauważyła potem sarkastycznie Diana.

Raine była urodzona do swojej roli. Córka autorki romansów, Barbary Cartland, niezbyt wpływowa, ale robiąca wokół siebie dużo szumu działaczka partii torysów w lokalnych władzach, z odziedziczonym po matce drygiem do zyskiwania rozgłosu i upodobaniem do starannie wytapirowanych fryzur, spotkała Johnniego Spencera we wczesnych latach siedemdziesiątych i zaproponowała mu wspólną pracę przy książce opracowywanej dla magistratu Wielkiego Londynu, noszącej tytuł Co jest naszym dziedzictwem? On miała napisać tekst, on zrobić zdjęcia.

Nikt nie podejrzewał, że ich znajomość wykracza poza kontakty zawodowe, kiedy mąż Raine złożył pozew o rozwód, wymieniając w nim dawnego kolegę z Eton.

- Przyszła do mnie i powiedziała: "Mamusiu, jestem szaleńczo zakochana, jak jedna z bohaterek twoich książek" - wzruszała się Barbara Cartland. No, może niezupełnie jak heroina z romansu mamusi - Raine miała czterdzieści pięć lat, była matką czworga dzieci i na jej reputacji można było ostrzyć noże.

Zapadł wyrok, uzasadniony cudzołóstwem Raine, korzystny dla lorda Dartmouth i jemu przyznający

- 79 -

Nigel Dempster (b1 Peter Evans

prawo do sprawowania opieki nad dziećmi. W tym ||  
momencie, mimo niewątpliwej przyjemności obserwo- ^  
wana porażki Raine w sądzie, Diana i jej siostry zaczęły Jf,  
odczuwać niepokój. Mogły ojcu ostatecznie wybaczyć H  
miłosną przygodę, jakkolwiek surowo by jej nie ocenia- ||  
ły, ale małżeństwo z tą kobietą uważały za przesadę. ||  
- Tatuś ma czasem skłonność do komplikowania m

sobie życia - skonstatowała Sarah. m  
Dziewczęta postanowiły zmierzyć się z wrogiem m

stosując jego strategię. Wiedziały, że Raine jest spryt- q

niejsza, silniejsza i posiada niezachwianą wolę zostania j  
następną hrabiną Spencer. Wysiłki ojca, by ocieplić q  
stosunki pomiędzy dziećmi a wybranką, spełzały na ||  
niczym. Nienawidziły jej. Nienawidziły jej protekc- f  
jonalnego stylu bycia. Nie mogły znieść, że nazywa ich 1|  
ojca "Johnnikins". A najbardziej drażniło je, że za- J  
chowuje się tak, jakby już była gospodynią Althorp. J  
Część spośród tych zarzutów Raine poznała z listu H  
dwunastoletniego wówczas Charlesa, resztę - ze złoś- m  
liwych elaboratów, które ostrożniejsza od brata Diana ||  
podyktowała szkolnej koleżance. Dzieci używały w sto- ^  
sunku do przyszłej macochy przezwiska Kwaśna Raine, 1|

ale ojciec nie chciał słyszeć, na jej temat złego słowa. H  
^W lipcu 1977 roku, dwa lata po objęciu tytułu j

lorda, Johnnie wziął z Raine cichy ślub w urzędzie j  
stanu cywilnego w Caxton Hali. Rodzina została po- j  
stawiona przed faktem dokonanym. Diana przyjęła |  
wiadomość ze łzami, ale ojciec, znając jej przebiegłość |  
i pamiętając sceny płaczu na wieść o wyjeździe do j  
szkoły z internatem, uważał, że córka chce mu dokuczyć 1  
udając większą rozpacz, niż w istocie czuje. (Oceniał |  
zachowanie dzieci jako "niemiłe, choć do pewnego |

stopnia zrozumiałe".) 1

Łzy Diany mogły mieć jednakże i inny powód.1

r\f\

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Dwukrotnie nie zdała w West Heath małej matury i nie  
miała zamiaru podchodzić do niej po raz trzeci. O ile  
mogły istnieć jakieś wątpliwości co do jej zdolności, o tyle  
trudno o nich mówić, jeśli idzie o aspiracje. Pragnęła  
wstąpić do Institut Alpin Videmanette w pobliżu Gstaad  
w Szwajcarii, kosztownej szkoły przygotowującej do żyda  
dziewczęta ze sfer arystokratycznych. Jej siostra Sarah,  
którą Diana podziwiała i zawsze chciała naśladować,  
entuzjastycznie wspominała spędzony tam czas. I chociaż  
lord Spencer wolał, by córka pozostała na jeszcze jeden  
semestr w West Heath i podjęła kolejną próbę zdania  
egzaminów, Diana postawiła na swoim. Institut Alpin  
Videmanette okazał się jednak wielkim rozczarowaniem.  
Irytował ją nakaz rozmawiania cały czas po francusku,  
nawet z koleżankami Angielkami, szczególnie nowo  
poznaną Sophie Kimball, więc zrezygnowała po pierw-  
szym semestrze, który spędziła na pobieraniu nauki  
krawiectwa, gotowania i jazdy na nartach. Jej Jiagły  
wyjazd ze Szwajcarii nie zdziwił nikogo.

- Nie zadomowiła się tu, rzadko też poświęcała  
czas na naukę - powiedziała jedna z nauczycielek.

Diana miała teraz siedemnaście lat i była Angielką  
w każdym calu - wysoką, zdrową blondynką, zaokrąg-  
loną tam, gdzie trzeba.

- Niepozorne brzydkie kaczątko wyraźnie zaczęło  
się zmieniać w łabędzia - zauważył brat, Charles, który

osiągnął wiek, kiedy dostrzega się takie rzeczy.

Diana ukończyła kurs gotowania w szkole Cordon Bieu w Wimbledon, nauczyła się prowadzić samochód, zapisała się do szkoły tańca w Knightsbridge, prowadzo- at] przez groźną Betty Yacani, która w latach trzydzies- tych uczyła pierwszych tanecznych kroków księżniczki "izbietę i Małgorzatę. Życie Diany nigdy wcześniej nie y'0 tak przyjemne i pełne wrażeń jak teraz.

6-Za bramą Pałacu -- 81 --

Nigel Dempster fs' Peter Evans

Jedyną ciemną chmurą na horyzoncie była Raine. Młodych Spencerów łączyło przekonanie, że druga żona podporządkowała sobie ich ojca. Jej wysiłki, zmierzające do przekształcenia zadłużonej rodowej siedziby w do- chodowy interes, podsycały nienawiść do macochy.

- Odbudowywanie świetności domu kosztem wy- przedawania rodowego dziedzictwa (między innymi jedenastu płócien van Dycka oraz licznych należących do majątku zabudowań) jest wątpliwym pomysłem -

zżymał się Charles.

Ojciec jednak stanowczo odpierał zarzut, że nie panuje nad sytuacją. Według niego Raine potrafiła sobie lepiej radzić w kontaktach z ludźmi i dbać

o interesy.

- Uwielbia swoje ubrania i biżuterię, ale mnie to nie przeszkadza, skoro jesteśmy razem - oświadczył.

Będąc w Londynie Diana starała się nie myśleć o Raine, jej ubraniach i jej biżuterii. I choć tęskniła za ojcem, cieszyła się ze świeżo uzyskanej wolności. Jej matka utrzymywała dom w Chelsea i Diana zamieszkała w nim na pewien czas ze swoją przyjaciółką z West Heath, Laurą Grieg, a potem dołączyła do nich Sophie Kimball. Dom jarzył się światłem do późnej nocy, mimo że Diana przypinała do ścian karteczki z upom- \ nieniem, by wracające najpóźniej lokatorki gasiły lampy | i zamykały drzwi. Niektóre wieczory Diana spędzała z siostrą, Jane, która była jedną z redaktorek magazynu | "Vogue". Nieco rzadziej widywała się z Sarah, która pracowała w agencji handlu nieruchomościami. Sarah | nadal była dla niej wzorem do naśladowania - Diana | uwielbiała słuchać rozważań siostry o tym, jak wspanis' mieć osiemnaście, dwadzieścia czy dwadzieścia d\ lata, wyjeżdżać na narty do Szwajcarii z towarzystwo księcia Walii, najatrakcyjniejszego kawalera na świe~

- 82 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

i ich szesnastego kuzyna w drugim pokoleniu, z którym Sarah od dziewięciu miesięcy pozostawała w bliskiej

przyjaźni i który był jej gościem na weekendowym polowaniu w Althorp w 1977 roku.

Diana opisywała później tamten weekend. Był listopad, zimny i wyjątkowo wilgotny. Miała szesnaście lat i wielką ochotę na spotkanie księcia. Przyjechała z West Heath na weekend do domu, ubrana w pożyczoną nieprzemakalną kurtkę z kapturem, o kilka numerów za dużą, džinsy i wysokie zielone gumaki. Domieszka królewskiej krwi w jej żyłach (w całości wynik nielegalnych związków - cztery kobiety spośród jej przodków były nałożnicami angielskich królów) podpowiedziała jej, że nic tak nie podnieca książąt jak polowanie, więc przez większą część dnia trzymała się na odległość. Wreszcie, w zapadającym zmroku, stanęła twarzą w twarz z księciem na zaoranym polu koło Nobottie Wood. Cóż za smutny człowiek, pomyślała. Mierzył niecałe metr osiemdziesiąt i natychmiast przeszło jej przez myśl, że w butach na wysokich obcasach byłaby od niego wyższa (już wtedy ubolewała nad swoim wybujałym wzrostem). Podobały jej się oczy księcia. Były niebieskie i głęboko osadzone, nadawały mu wyraz pewnej nieprzystępności i czujności. Po latach, zapytany o znaczenie tego pierwszego spotkania, Karol rzekł z galanterią:

- Pomyślałem wtedy: "Cóż za sympatyczna, ładna szesnastolatka".

Diana wcale w to nie uwierzyła.

- To brzmi romantycznie, ale sędzę, że wtedy ledwie mnie zauważył.

Przez cały ten czas Sarah pozostawała w oczach młodszej siostry osobą olśniewającą i światową. Inteligentna, dowcipna, skupiająca wokół siebie doborowe

- 83 -

Nigel Dempster Gf Peter Evans

towarzystwo, dała się dobrze poznać z twarzy i nazwiska czytelnikom kącików plotek w czasopismach oraz kronik towarzyskich, podróżowała, jadała w najlepszych restauracjach i zatrzymywała się w najdroższych hotelach. Miała też krótki romans z Geraldem Grosvenorem, nieprawdopodobnie bogatym przyszłym księciem Westminsteru. Diana pragnęła także być dorosła i mieć własne romanse i przygody.

Jane, druga siostra, w przeciwieństwie do Sarah lubiąca samotniczy tryb życia, pierwsza wyszła za mąż. Jej wybrankiem został Robert Fellowes, którego znała jeszcze z Park House. Jego ojciec był jednym z zarządców ziemskich królowej, a on, wtedy trzydziestosześcioletni, pełnił funkcję osobistego sekretarza Jej Wysockości. W Pałacu wysoko oceniano jego możliwości. Ślub w Guards Chapel w kwietniu 1978 roku był pierwszą większą okazją, na której Diana pojawiła się jako dorosła panna, pełniąc obowiązki pierwszej drużyny.

Uroczystość zgromadziła wielu dostojnych gości z Pałacu, a ci, którzy nie widzieli Diany przez dłuższy czas, byli zdumieni, jak wyrosła i wypiękniała. Cechowała ją naturalność, elegancja i pewna nieśmiałość. Była angielską arystokratką, co dawało się zauważyć gołym okiem. Królowa Matka również zauważyła zmiany, które zaszły w Dianie przez te sześć lat, jakie upłynęły od czasu, gdy widziała ją na mszy żałobnej po śmierci jej dziadka Spencera. Podczas przyjęcia weselnego w Pałacu St. James pogratulowała ojcu wspaniałych efektów wychowawczych i dodała:

- Zostało przed panem najważniejsze zadanie: musi pan pomyśleć o jej przyszłej pozycji.

- Może ta rada nie była tak jednoznaczna, jak mi się wówczas wydawało - zastanawiał się później lord;

Spencer.

Rozdział szósty

Teraz życiowe drogi Diany i księcia Karola zmierzały

do punktu, w którym nieuchronnie miały się przeciąć. Jej ojciec "miał co do tego pewne przeczucia", a według niektórych obserwatorów pałacowej sceny Królowa Matka nie tylko przeczuwała, ale prawdopodobnie dokładała starań, by się tak stało. Jedno wszakże było pewne - siostra Diany, Lady Sarah, którą brano poważnie pod uwagę jako przyszłą królową Anglii, straciła szansę. Zaledwie dwudziestotrzyletnia, wyjątkowo piękna, z lekko rudawymi włosami i oczyma koloru oliwek, posiadała wszelkie wymagane cechy, poza być może dyskrecją... i idealnym stanem zdrowia.

Nałogowo paląca papierosy, przeraźliwie szczupła Sarah cierpiała na powodującą spadek wagi chorobę o nazwie anorexia nervosa, która zaczęła ją nękać po zakończeniu romansu z multimiliardierem, Geraldem Grosvenorem, przyszłym księciem Westminsteru. Po rozpadzie tamtego nieudanego związku Sarah w lecie 1977 roku zaczęła się spotykać z księciem Walii. Karol, naciskany przez ojca, "by pomyśleć o przyszłości z większą energią i stanowczością", okazał Sarah zainteresowanie. Na pytanie, czy chodziło tylko o uśpienie czujności księcia Filipa, czy też miał poważne zamiary, jego przyjaciele zapewniają, że wiązał z tą znajomością daleko- siężne plany, podczas gdy znajomi Sarah skłaniają się ku

- 85 -

Nigel Dempster & Peter Evans

pierwszej możliwości. Tak czy inaczej, przejął się jej kłopotami zdrowotnymi (namawiał ją do skorzystania z pomocy medycyny alternatywnej, którą bardzo się w owym czasie interesował) i wiedział, że nadworni lekarze obawiają się wszelkich zaburzeń nerwowych u kandydatki na królową, matkę przyszłego monarchy. Już to wystarczało, by książę Karol zdawał sobie sprawę

z uprzedzeń do Lady Sarah. Ona zresztą również była tego świadoma.

- Trzeba być absolutnie pewnym swoich racji, mieć

dużo pewności siebie, żeby znieść tę presję, a Sarah nie była do tego zdolna - powiedział jeden z przyjaciół.

W każdym razie, od chwili gdy udzieliła wywiadu, w którym oznajmiła, iż nie jest zakochana w księciu Karolu i nie wyszłaby za mąż za mężczyznę, którego nie kocha - "obojętne czy byłby śmieciarzem, czy królem Anglii" - Sarah wiedziała, że sprawa jest dla niej zamknięta.

Według Stephena Barry'ego, bardziej niż wyparcie

się miłości zabolalo księcia oświadczenie Sarah, że jest "osobą z temperamentem, nie lubiącą powolnych zalotów", zwłaszcza gdy potem dodała, iż przez dziewięć miesięcy spędzonych z Karolem - włączając w to pobyt na nartach w Szwajcarii, który wywołał wiele komentarzy i domysłów, oraz pokazywanie się na wyścigach w Ascot i meczach polo, gdzie potencjalne narzeczone poddawane są wnikliwej ocenie dziennikarzy prasowych z całego świata - ich związek pozostał "czysto platoniczny".

- Co ludzie sobie pomyślą? - spytał bezradnie

Karol, zwracając się do Barry'ego, który wiedział, "jak księżę był wrażliwy na punkcie etykiety mięczaka", którą krytycy wciąż starali mu się przypinać.

Nagle zejście ze sceny Lady Sarah Spencer nie

ZA BRAMĄ PAŁACU

tylko podsyciło plotki i domysły, lecz także diametralnie zmieniło sytuację. Prawie wszystkie kobiety bliżej znane Karolowi mogły wchodzić w grę, ale czy którakolwiek z nich nadawała się do roli? Myśl, że własna siostra przyćmi ją i zajmie jej miejsce w życiu księcia, nawet nie zaświtała w głowie Sarah.

Po trwającym dziewięć miesięcy związku - nawet jeśli był on czysto platoniczny (a zważywszy na jej wyjątkowo kruche w tym czasie zdrowie, wydaje się to jak najbardziej prawdopodobne) Sarah znała Karola na tyle dobrze, by wiedzieć, jakie kobiety mu się podobają. Diana była zupełnie nie w jego typie.

- Księżę najbardziej lubił kobiety... doświadczone  
- podsumował z właściwą sobie zwięzłością Stephen Barry.

Diana miała cztery lata, a Karol był jeszcze uczniem w Gordonstoun, kiedy Camilla Rosemary Shand w 1965

roku, w roku debiutu w towarzyskich wyższych sferach, poszła do łóżka ze swoim pierwszym kochankiem.

Camilla należała do świata, którego Diana nigdy nie miała poznać. Były to czasy "swingującego Londynu". Debiutantki przygotowywały się do swego pierwszego sezonu z dreszczykiem emocji i swoistego niepokoju, jaki zwykle towarzyszy przekraczaniu progu dorosłości. Camilla, która spędziła sześć miesięcy w szkołach w Szwajcarii i w Paryżu, przygotowujących do światowego życia, nie odczuwała żadnych obaw. W grupie, do której należały Fiona McGovan, Kristie Aitken, Jane Wyndham i Carołyn Gerard Leigh - arystokratki do szpiku kości - to ona grała pierwsze skrzypce, ze zręcznością rzadko spotykaną u osiemnastoletniej dziewczyny.

~ Była niesamowicie zabawna, lubiana przez wszystkich i choć nie dorównywała urodą Mary Gaye Curzon,

- 87 -

Nigel Dempster & Peter Evans

była atrakcyjna i seksy - powiedział Kevin Burke, wówczas bogaty dziewiętnastolatek, uważany za jedną z lepszych partii sezonu, który został jej pierwszym kochankiem. - Nigdy nie była skrępowana ani nieśmiała

i zawsze miała do powiedzenia coś wesołego.

Ale sezon trwał, ich znajomość się zacieśniała,

a Kevin zaczął rozumieć pewne rzeczy dotyczące Camilli, których nie rozumiał nikt inny. Zdumiało go, jak wielką wagę ta dziewczyna przywiązuje do faktu, że jej

prababka była kochanką króla Edwarda VII.

- Wspominała o tym bez przerwy, jakby to miało

moc talizmanu...

Zawsze potrafiła zwrócić na siebie uwagę celnym

słówkiem, czasem nawet samym spojrzeniem. Taką pamiętają ją koleżanki z Queen's Gate, prywatnej szkoły dla dziewcząt w londyńskim South Kensington, znajdującej się o przecznicę od miejskiej siedziby jej rodziny. Szkoła słynęła z ambitnych debiutantek, a aktorka Lynn Regdrave, wiążąca z pobytem w niej jak najgorsze ;

wspomnienia, ocenia ją jako instytucję przygotowującą

dziewczęta do dobrego wyjścia za mąż.

- Kiedy tam przybyłam, Queen's Gate zmieniało

się. Kiedyś uczono dziewczęta głównie wypisywania czeków i gry w brydża - mówi pisarka Penelope Fitzgerald, laureatka Booker Prize, która uczyła angielskiego w szóstej klasie i dostrzegła pewne zmiany na

lepsze. - Nasze dziewczęta były takie śliczne. Wiele z nich pochodziło ze starych rodów, gdzie mężczyźni brali sobie piękne, młode żony. Zrozumiały więc, że większość naszych dziewcząt wyróżniała się szczególną urodą. Tym mniej urodziwym pozwalano na "dyskretny" makijaż - wspomina Penelope Fitzgerald.

Camilla nosiła lekki makijaż. Jej matka, Rosalind, była córką trzeciego lorda Ashcombe, którego przodek,

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Thomas Cubitt, zbudował londyńską Belgravię i założył przedsiębiorstwo budowlane o tej nazwie. Ojciec, Bruce Shand, handlarz win, służył w stopniu majora w Dwunastym Pułku Królewskich Lansjerów i podczas wojny dwukrotnie został odznaczony Wojskowym Krzyżem

Zasługi.

- Nazywaliśmy ją Milla - wspomina Lynn Ripley,

znana w latach siedemdziesiątych piosenkarka o pseudonimie Twinkle. - Nie przepadałyśmy za sobą, ale muszę przyznać, że bardzo jej zazdrościłam uroku osobistego i pewności siebie. Należała do ludzi wiedzających, czego chcą i pewnych życiowego sukcesu. Kiedy ją poznałam, miała niecałe szesnaście lat, ale już wtedy byłam przekonana, że świat jeszcze nieraz usłyszy o Milli Shand...

Na początek Camilla postawiła sobie za cel dać się zauważyć. Nie liczyła na tytuł debiutantki roku, ale chciała zrobić odpowiednie wrażenie. (Tak się smutno złożyło, że dostrzeżono ją po raz pierwszy, gdy w wypadku samochodowym zginął jeden z uczestników balu, który zorganizowała w posiadłości wuja, Harry'ego

Cubitta w Surrey.)

- Odbiło się to szerokim echem i od tego czasu

gospodynie balów, przestraszone skutkami jazdy po wypiciu alkoholu, wynajmowały autobusy, jeśli bal odbywał się poza Londynem - skomentował Kevin

Burkę.

Sezon rozpoczął się dla Camilli 25 marca 1965 roku

przyjęciem koktajlowym przy Pavillion Roads nr 30, które zgromadziło część spośród stu pięćdziesięciu debiutantek oraz obiecujących młodych mężczyzn, którzy mieli im towarzyszyć podczas czterech miesięcy bezustannych przyjęć i tańców. Były też Derby w Epsom w pierwszą środę czerwca, czterodniowe spotkanie w Ascot w trzecim tygodniu czerwca, rozgrywki teni-

Nigel Dempster & Peter Evans

sowę w Wimbledonie, wyścigi wioślarskie w Henley i regaty na wyspie Wight.



Pani Betty Kenward była ogólnie poważanym autorytetem w sprawach życia towarzyskiego wyższych sfer i autorką Dziennika Jennifer, ukazującego się w magazynie "Queen". Tylko te przyjęcia, które zyskawszy jej aprobatę zasługiwały na odnotowanie w redagowanej przez nią kolumnie, uznawano za warte uwagi ("dogadanie Betty" było ceną wartą zapłacenia dla ambitnych rodziców debiutantek). Również do Betty Kenward należało wydawanie opinii o młodych mężczyznach pragnących "przystąpić do gry" w roli osób towarzyszących wstępującym w życie pannom,

Kevin Burkę, syn pioniera awiacji, Sir Aubreya Burkę, prezesa Hawker Siddeley, pomyślnie zdał egzamin u pani Kenward. Z natury wesoły i ceniący przyjemności, znalazł w Camilli wdzięcznego kompana do zabawy (miała i innych adoratorów, ale Kevin uchodził za stałego partnera).

- Co wieczór odbywały się dwa lub trzy przyjęcia koktajlowe, na które mogliśmy się wybrać, oraz przez cały tydzień tańce w Londynie, a w weekendy kilka balów do wyboru poza miastem - przypomina te szalone lata Kevin. - Wystarczyło mieć pieniądze na zatkanie samochodu i pralnię, o resztę nie trzeba się było martwić. To były cudowne czasy, a ja miałem chyba najlepszą partnerkę, jakiej można sobie życzyć. Byłem z Camillą przez cały sezon... Chyba byliśmy w sobie zakochani... A potem mnie rzuciła...

Camillą spotkała Andrew Parker Bowlesa. Andrew nie był świadkiem jej debiutu. W stopniu kapitana Królewskiej Kawalerii służył w Nowej Zelandii jako adiutant gubernatora. Jego młodszy brat, Simon,

- 90 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

parokrotnie umawiał się z Camillą i to on przedstawił ją Andrew po jego powrocie do Anglii. Dwudziesto-siedmioletni kapitan Parker Bowles zajmował wysoką pozycję w rankingu pani Kenward, która była nim oczarowana. Miał rozległe znajomości. Jego ojciec;

Derek Parker Bowles, uważany był za najbliższego przyjaciela Królowej Matki, która często odwiedzała Donnington Castle House, rodzinny dom Parker Bowlesów, stojący na tysiącakrowej posiadłości koło terenów wyścigowych Newbury w Berkshire.

W Londynie Andrew zajmował niewielki kawalerski apartament przy Portobello Road w Notting Hill i tam właśnie on i Camillą zaczęli znajomość, którą przyjaciele 7-apamiętali jako "gorący romans". Anderw był kochankiem doświadczonego i - jak się szybko okazało - niewiernym. Miał słabość do pięknych, utytułowanych kobiet, między innymi Lady Caroline Percy, narzeczonej pewnego baroneta, oraz Lady Amabel Lindsay

- uroczej żony Patricka Lindsaya, znakomitego dyrektora domu aukcyjnego Christie's.

- Wiedziałam oczywiście, że w tym czasie Andrew spotyka się nie tylko ze mną - wspomina Lady Caroline, najstarsza córka dziesiątego księcia Northumberland.

- Zawsze były inne dziewczyny i starsze kobiety. Nie znałam zbyt dobrze Camilli, ale kiedy byłam z Andrew, miała zwyczaj podchodzić do mnie na przyjęciach i pytać, co robię z jej chłopcem. Zawsze się tak zachowywała. Ale ja w końcu miałam tego dość i powiedziałam jej: "Dostaniesz go z powrotem, kiedy z nim .-'kończę".

Opinia bawidamka na dobre przyłgnęła do Parker :k--,;--!esa, jeszcze zanim w 1966 roku spotkał Camillę. Tn". lata wcześniej był zaręczony z Sue Morley, córką '•''••'yga.diera. Dziewiętnastoletnia panna Morley była

- 91 -

Nigel Dempster & Peter Evans

wcześniej narzeczoną Sir Williama Pigott-Browna, znanego jeźdźca-amatora. Na tydzień przed planowaną datą ślubu, Sir William i Sue nagle stwierdzili ochłódzenie uczuć i odwołali całą imprezę.

- Jej ojciec bardzo się zdenerwował, więc zgodziłem się pokryć część poniesionych przez niego kosztów - opowiada Sir William. - Wyszła jednak sprawa prezentów, ręczniki i cała bielizna miała inicjały. Chciałem zatrzymać te z wyhaftowanymi literami "W.P.B", ale te z "S.P.B" były mi zupełnie nieprzydatne. Miesiąc później Andrew, w tym czasie mój bliski kolega, zadzwonił do mnie i powiedział, że ma zamiar ożenić się z Sue i jest gotowy odkupić ode mnie wszystko oznaczone literami "S.P.B." Chciał przyjechać od razu i ubić interes, ale ja tego popołudnia miałem zawody, a następnego dnia on wyjeżdżał na dwa tygodnie do Szkocji. Umówiliśmy się na spotkanie po jego powrocie. Ale kiedy wrócił, było już po wszystkim... Jego narzeczeństwo z Sue trwało jeszcze krócej niż moje.

- Największym prezentem, jakim Andrew Parker Bowles obdarzał swoje kobiety, było uświadomienie ich, że "seks jest zdrowy i stanowi źródło, z którego należy czerpać coraz głębiej" - mówi jedna z wdzięcznych obdarowanych. I gdy Andrew umawiał się z innymi kobietami, Camilla - pomna nauki - czerpała pracowicie, korzystając z pomocy dziedzica bankierskiej fortuny, Ruperta Hambro.

Rupert zdawał sobie sprawę, że ich romans do niczego nie prowadzi, ponieważ Camilla wciąż myśli o Andrew, ale lubił ją i wiedział, że na zawsze zostaną przyjaciółmi. Do dziś pamięta masochistyczną radość, z jaką Camilla opowiadała mu o niezręcznych sytuacjach wynikających z niewierności Andrew. Potrafiła jednak po czasie dostrzec humorystyczną stronę tych wydarzeń

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

- słynęła z dowcipnych sformułowań i umiejętności podsumowywania swych opowieści zabawną pointą.

- Andrew zachowywał się wobec Camilli okropnie, ale ona była zdecydowana za niego wyjść, i to za każdą cenę. Kiedy byliśmy razem, odkryłam, że Andrew ma romans z mężatką - wyznała Lady Caroline Percy. - Zemściłam się wyjeżdżając do Paryża z Mickeyem Suffolkiem (lordem Suffolku i Berkshire). Usłyszawszy o mojej wycieczce, Andrew wrócił prosto do Camilli. A więc dostała go z powrotem, kiedy ja z nim skończyłam... tak jak obiecywałam.

Był rok 1970 i Camilla miała czekać kolejne trzy lata, zanim udało jej się w końcu doprowadzić Andrew do ołtarza.

- Nie należy się martwić przyszłością, bo i tak rzadko spełnia nasze oczekiwania - powiedziała do przyjaciółki tuż przed pojawieniem się w jej życiu Karola... i tuż po ponownym wymknięciu się z jej rąk Andrew.

Tym razem zabiegał o względy księżniczki Anny, którą znał od wielu lat, a ostatnio spotkał w Royal Lodge, domu Królowej Matki w Windsor Great Park. Nie ulegało wątpliwości, że darzą się wzajemną sympatią, choć księżniczkę, mającą w sierpniu obchodzić dwudzieste urodziny, łączono od ponad roku z oficerem Gwardii Irlandzkiej, Brianem Alexandrem, młodszym synem brytyjskiego marszałka polowego, bohatera ostatniej wojny. Z nie wyjaśnionych przyczyn Alexandrowi nie udało się utrzymać zdobyczy.

- Przemiliły, dobry człowiek, ale bardzo niezaradny

- powiedziała księżniczka Małgorzata, która wiedziała co to niezaradność, a Andrew wykorzystał szansę.

Choć mieli ze sobą wiele wspólnego, włączając w to miłość do jeździectwa (Andrew był świetny w skokach Przez przeszkody), sporo też ich dzieliło.

#### Nigel Dempster GJ° Peter Evans

- Nie wiem, czy Andrew naprawdę liczył na zdobycie ręki Anny... ale co miał do stracenia? - zastanawiał się jego bliski znajomy z tamtych czasów. - Andrew nie umiał się oprzeć żadnej pokusie, a nieosiągalność działała jak najlepszy afrodyzjak. Był katolikiem (kształconym w Ampleforth, najlepszej brytyjskiej szkole rzymskokatolickiej dla chłopców), a wiążąc się małżeństwem z katolikiem, osoba z królewskiej rodziny traci prawo do sukcesji. Wprawdzie nie sądzę, by sprawy sukcesji w ogóle obchodziły Annę, ale dla królowej taka sytuacja

byłaby poważnym problemem. Tak czy owak, ten romans rozgrywał się raczej na płaszczyźnie cielesnej niż duchowej i wreszcie dobiegł końca. Oczywiście fakt służbowego wyjazdu Andrew do Niemiec mocno się do tego przyczynił.

Karol wpadł w sam środek tego rozbawionego światka, jeśli nie wprost w ramiona Camilli.

- Właśnie świeżo powrócił z Cambridge i nawet jeżeli nie był "prawiczkim", to z pewnością miał więcej niż skromne doświadczenie - przypomina sobie argentyński gracz w polo, Luis Basualdo.

Dojrzewający pod czujną opieką, Karol zaangażował się w Cambridge w krótki romans z absolwentką wydziału historii, Lucią Santa Cruz, żywiołową córką ówczesnego ambasadora Chile w Londynie. Trzy lata starsza od księcia Lucia miała wystarczającą wprawę w odbywaniu randek (i omijaniu przepisów Trinity College, zakazujących po zmroku spotkań z przedstawicielami przeciwnej płci), by zdobyć klucz do bezpiecznego lokum na ich spotkania.

- Ale dla księcia prawdziwe życie zaczęło się dopiero z Camillą - upiera się dobrze poinformowany Basualdo, który okazał duże zainteresowanie tematem miłosnych podbojów księcia.

- 94 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Nikt nie potrafi wyjaśnić, jak Basualdo, będący "nikim" według królewskich standardów, zdobył tak mocną pozycję w tak niedostępnych kręgach, rządzących się własnymi prawami i broniących swej odrębności. Karol żywił szczery podziw, graniczący wręcz z bałwochwalstwem, dla umiejętności argentyńskiego gracza i ci dwaj tak różni ludzie zaczęli utrzymywać kontakty również poza boiskiem.

- Księżę Karol albo spotykał swoje dziewczyny na meczach polo, albo przyprawdzał je na mecze polo - wspomina dalej Basualdo. - Szczególnie ulubionym miejscem był Guards Polo Club. Była ich cała grupa:

Carołyn Gerard Leigh, córka dowódcy Królewskiej Kawalerii, Mary Ann Paravicini, której mąż, Nick, grał w klubie, i Camillą Shand. Wszyscy wiedzieli, że Camillą była dziewczyną Andrew, ale on był w Niemczech... a Karol miał na nią oko. Ona na niego również.

Nikt nie miał wątpliwości, że Camillą otworzyła Karolowi oczy na świat i sporo go nauczyła.

- Właśnie wtedy uzmysłowił sobie, że może mieć praktycznie każdą kobietę, którą zechce - ciągnął Basualdo.

Ale na razie pragnął jedynie Camilli, a ona dzieliła

mieszkanie na parterze czynszowej kamienicy w Pimlico z Virginią Carrington, córką podpory torysów, lorda Carringtona. Nie było to wystarczająco dyskretne miejsce na randki z księciem. Dziennikarze prawie nie spuszczała go z oka, więc istniało realne niebezpieczeństwo wykrycia romansu. Korzystanie z domów zaufanych przyjaciół nie zawsze było wygodne. Problem, dokąd zabierać Camillę oraz jej liczne następczynie, pomógł rozwiązać lord Mountbatten, czyli ukochany wuj Dickie, któremu Karol powierzał sekrety, o jakich nie mógłby nawet wspomnieć własnemu ojcu.

- 95 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Mountbatten, światowiec, biseksualista, był powszechnie znanym intrygantem. Kiedy królowa nazwała go "średniowiecznym swatem", zapisał w swoim dzienniku: "Odparłem, że jestem chyba ostatnim z nich, i spytałem, jak, według niej, królowie i następcy tronu znajdują odpowiednie narzeczone..." Jego biograf, Philip Ziegler, twierdzi, że Mountbatten rzadko brał do ręki książkę, jeżeli nie zawierała genealogii, i to najchętniej jego własnych przodków. Tak więc, kiedy wuj zaakceptował Camillę, Karolowi wydawało się to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Jednakże u wuja Dickiego wszystko było bardziej złożone, niż wyglądało na pierwszy rzut oka. Wiązał z Karolem inne plany - widział u jego boku swoją wnuczkę, Amandę Knatchbull. Tyle że Amanda była jeszcze dzieckiem, niespełna czternastoletnim, i do czasu, aż osiągnie wiek odpowiedni do zamążpójścia, należało księcia kimś zająć i w miarę przyjemnie wypełnić mu czas. Zdecydował, że Camilla jest kobietą wręcz wymarzoną do ukojenia bólu oczekiwania. Pochwalił wybór Karola, uznając Camillę za "doskonałą pierwszą kochankę".

Po tej pochlebnej uwadze Mountbatten z ochotą przystąpił do rozwiązywania książęcego problemu mieszkaniowego.

- Jest w stanie załatwić wszystko - mawiał o nim Karol.

Istotnie w parę tygodni, choć w marnej kondycji (omal nie upadł podczas otwarcia sesji parlamentu w lipcu 1970, a lekarze ostrzegali go, że stan jego serca jest alarmujący i jeśli natychmiast nie zacznie się oszczędzać, może w każdej chwili umrzeć), zapobiegliwy wuj Dickie uzyskał zgodę królowej na wydzielenie w Pałacu osobistych apartamentów dla księcia, gdzie nikt nie mógłby wchodzić bez zaproszenia.

96 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Odtąd Karol może zapraszać kogo chce na obiad albo na małą pogawędkę i nawet rodzina nie musi o tym wiedzieć - tłumaczył Mountbatten swej przyja-

ciółce, autorce romansów, Barbarze Cartland, matce przyszłej "przyrodniej teściowej" księcia.

Wiążąc się z Camillą, Karol postąpił zgodnie z radą Mountbattena, by wybierać swoje sympatie z wąskiego kręgu bogatych wyższych sfer, skąd pochodzili także jego koledzy, z którymi spędzał weekendy, polował czy grał w polo i gdzie obowiązywała bezwzględna dyskrecja.

Niestety, wujek Dickie nie we wszystkim miał rację. Druga rada, jakiej zawsze udzielał z naciskiem - i którą książę wziął sobie głęboko do serca - miała przynieść Karolowi katastrofalne skutki długo po śmierci Mountbattena.

- Nigdy nie pisz kompromitujących listów - radził Mountbatten. - Telefon jest bezpieczniejszy od pióra.

Rozdział siódmy

Wróciwszy do Anglii po dwóch latach stacjonowania w Niemczech, Andrew Parker Bowles upewnił się, że jego krótki, lecz udany związek z księżniczką Anną należy do przeszłości (Anna spotykała się teraz z porucznikiem Markiem Phillipsem) i ponownie odkrył w sobie zainteresowanie Camillą Shand. Marzącemu o wojskowej karierze oficerowi Królewskiej ^Kawalerii, uważanej za zbrojne ramię dworu, pochlebiało to, że Camilla, "jego" Camillą, zwróciła na siebie uwagę przyszłego króla.

- W sumie byli ze sobą siedem lat, zanim się pobrali, a stroną dążącą do zalegalizowania związku była Camilla - twierdzi młodszy brat Andrew, Simon. Andrew potrzebował sporo czasu, by uświadomić sobie, jak ważną rolę odgrywa Camilla w jego życiu.

- Jej związek z księciem nie przeszkadzał Andrew, w opinii otaczających go ludzi dodawał mu nawet splendoru, choć nie sądzę, żeby podchodził do tego z aż takim cynizmem - powiedziała jedna z jego wcześniejszych kochanek. - Nie potrzebował tego. Miał ogromny wpływ na kobiety, wierzyły bez wahania we wszystko, co mówił. Zakochiwały się w nim jakby pod wpływem jakiegoś czaru, choć często porzucał je tak nagle, że doznawały zawrotu głowy. Potrafił być pod tym względem brutalny.

Wuj Dickie żałował, że Karol nie posiada tej umiejętności.

- 98 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Zbyt łatwo się zakochuje i nie potrafi zerwać - skarżył się Mountbatten Barbarze Cartland, przyznając, że nie jest w stanie przerwać romansu, który sam mu zalecał i ułatwiał. Teraz jednak, mając na uwadze dorastającą pannę Knatchbull, chciał, by książę przeobraził się jak Proteusz. Pani Cartland doradzała cierpliwość.

Mountbatten nie musiał długo czekać. Koniec romansu Karola z Camillą wydawał się nieunikniony i niebawem nastąpił.

- Było to bezbolesne rozstanie, akceptowane przez obie strony, a przez jedną przyjęte niemal z ulgą - zauważył jeden z przyjaciół. - Nie miało nic wspólnego z powrotem na scenę Andrew. Nie chodziło o to, że Karol grzecznie oddał mu Camillę.

Jesienią 1971 roku Karol wstąpił do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Dartmouth i następnego lata miał zacząć spędzać długie okresy na morzu - było to częścią opracowanych w Pałacu planów, by podbudować wizerunek księcia jako człowieka czynu. Dla dobrze zorientowanych przyjaciół księcia zerwanie romansu było więc sprawą zupełnie naturalną. Obawy lorda Mountbattena okazały się bezpodstawne.

- Małżeństwo Karola z Camillą nigdy nie wchodziło w rachubę - zapewnia długoletnia przyjaciółka Carolyn Benson, dobrze znająca ich oboje. - Był dużo młodszy, po prostu miły chłopak... Camillą miała świadomość swej szczególnej pozycji, ale nigdy nie chciała być królową.

I choć ten związek miał duże znaczenie dla księcia, ponieważ dodawał mu pewności siebie pozwalającej wycofać się z przytłaczających kontaktów z resztą rodziny, prasa ledwie go odnotowała.

Usłyszawszy pomyślne wieści, wuj Dickie odetchnął z ulgą. Mimo że darzył Karola szczerym uczuciem i był gotów natychmiast reagować na "wszelkie objawy beze-

- 99 -

Nigel Dempster fs° Peter Evans

cności i samopobłażania", jego rady mogą się wydawać dwuznaczne - najpierw zachęcał księcia do korzystania z uroków życia, by wkrótce potem perorować z troską:

"Obawiałem się, że zaczynasz wkraczać na równię pochyłą, jak kiedyś książę David, który zrujnował sobie życie i był zmuszony abdykować". Następnie z powagą doradził Karolowi, żeby w stosunku do kobiet zajął pozycję "ruchomego celu". W 1965 roku zagrał swą ulubioną rolę "szarej eminencji" podczas nieoficjalnego spotkania zwołanego przez królową w Pałacu Buckingham, w którym brali udział premier i arcybiskup Canterbury. Chodziło o zaplanowanie dalszej edukacji księcia po opuszczeniu Gordonstoun. Pomysł wuja Dickiego okazał się nie do pobicia:

"Trinity College w Cambridge - jak dziadek; Dartmouth - jak ojciec i dziadek; potem na morze w mundurze Królewskiej Marynarki Wojennej i na koniec dowództwo własnej jednostki". Tak więc latem 1972 roku książę przystąpił do realizacji ostatniego punktu planu Mountbattena, ustępując pola Andrew Parker Bowlesowi.

Karol nie był może najlepszym kochankiem, ale szybko odkrył, iż niewiele kobiet potrafi się oprzeć zaproszeniu na "kameralny" wieczór przy świecach w apartamentach księcia Walii, i zaczął robić ze swego odkrycia użytek. Panie zjawiały się na kolacji i wychodziły wczesnym rankiem, często dyskretnie odwołane taksówką do Kensington czy Knightsbridge, jak pamięta lokaj, Stephen Barry, który często znajdował fragmenty damskiej bielizny pod szerokim łóżkiem księcia lub w załamaniach kanapy. Jeśli był absolutnie pewien tożsamości właścicielki, odsyłał wypraną zgubę, zapakowaną szczelnie w ozdobne pudełko, przez pałacowego posłańca. Jeżeli przynależność znalezionej

- 100 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

przedmiotu budziła najmniejsze choćby wątpliwości

- robił z niego prezent komuś z personelu.

- Czasami obdarowany był mężczyzną - dodał z przewrotnym błyskiem w oku.

- Ja jestem grzeczny, ale mój brat próbuje dorównać reputacją Warrenowi Beatty - tłumaczył swojej sympatii księżę Andrzej.

Ich ojciec, księżę Filip, miał słabość do aktorek, Andrzej lubił gwiazdki filmowe i modelki, ale Karol pozostał wierny radzie wuja Dickiego, by wybierać swoje kobiety spośród wyższych sfer.

Chociaż prawie wszystkie jego sympatie z tego okresu miały co najmniej domieszkę błękitnej krwi, od czasu do czasu zdarzało mu się otrzeć i o mniej wykwintne towarzystwo. Pod koniec 1973 roku, kiedy Karol ukończył dwadzieścia jeden lat (KSIAŻĘ KAROL PRZEKROCZYŁ GRANICĘ STREFY MAŁŻEŃSKIEJ

- krzyczały nagłówki prasowe), Mountbatten ustanowił tajny fundusz, którym poprzez prywatny bank w Nassau na Wyspach Bahama - Mountbatten miał tam wakacyjny dom na wyspie Eleuthera - zarządzał zaufany brytyjski prawnik. Pieniądze miały być przeznaczone na szybkie i dyskretne rozwiązywanie problemów, mogących wynikać z niefortunnnych podbojów księcia. Z całą pewnością dwie, a być może trzy sześciocyfrowe sumy dolarów zostały wykorzystane pomiędzy grudniem 1974 a sierpniem 1979 roku, kiedy Mountbatten został zamordowany przez IRA, co wyjaśnia niewzruszoną, czasami wręcz paradoksalną dyskrecję kochanek księcia w obliczu brukowej prasy, gotowej dobrze zapłacić za intymne zwierzenia.

Kobietom, którym udało się przedłużyć znajomość z księciem poza jedną noc, przysługiwały różne, udzielane według uznania przywileje: weekendy w Sandringham lub Balmoral, przejażdżki z księciem jego Aston



Nigel Dempster 6' Peter Evans

Martinem, zaproszenia na mecze polo w Cowdray Park lub Deauville, wycieczki królewską salonką...

- Dziewczyny mówiły między sobą, że nie był wspaniałym kochankiem, nawet nie bardzo dobrym

- wspomina była angielska modelka, która w latach siedemdziesiątych mieszkała z jedną z przelotnych miłostek księcia, a sama była parokrotnie zapraszana na odbywające się w jego apartamentach przyjęcia. - Był strasznie nieśmiały i potrafił to robić tylko "po bożemu" i przy zgaszonym świetle.

Ukrywanie się w ciemności mogło mieć też inny powód.

- Nie sądzę, żeby to, co robił, dawało mu poczucie szczęścia. Wykorzystywał kobiety i zdawał sobie z tego sprawę.

W tamtych czasach dwór kreował go na człowieka czynu. A Karol chyba naprawdę uwierzył, że jest kimś takim.

- On żyje odgradzony od świata barierą pochlebstw

- powiedziała jedna z londyńskich przyjaciółek. - Jedzie do Hollywood i tam mu mówią, że jest przystojny. Opowiada dowcip doskonałemu komikowi w rodzaju Petera Sellersa, a ten pokłada się ze śmiechu. Raz się prześpi z kobietą, a ta mu mówi, że w życiu nie miała lepszego kochanka... To cud, jeśli po tym wszystkim facet nie nabiera przekonania, że, jak zechce, to zrobi ryż z owsa. Mówi się, że ci najwyżej urodzeni są odporni na pochlebstwa, bo uczy się ich je ignorować. Ale nawet najlepsza edukacja na świecie nie obroni człowieka przed takim lizusostwem.

Niektórzy twierdzą, że Karol odebrał niewłaściwe wykształcenie w niewłaściwej szkole i był nakłaniany do wyboru dróg, którymi nie chciał pójść.

- Nie trzeba go już bardziej hartować - mówiła

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Królowa Matka do Cecila Beatona w 1968 roku, zaniepokojona uporem księcia Filipa, by wysłać syna do szkoły Gordonstoun, gdzie sam pobierał nauki. Obawiała się, że panujące tam spartańskie obyczaje i wychowywanie uczniów w kulcie fizycznej sprawności są zbyt brutalne jak na wrażliwą naturę wnuka - Karol skarżył się na przykład wychowawcy, że koledzy wepchnęli mu głowę do muszli klozetowej, że nazwano go maminsynkiem.

Kilkoro z przyjaciół Karola było przekonanych, że zachęcając księcia do romansów wuj Dickie robił mu niedźwiedzią przysługę.

- Wolałbym, żeby wuj Dickie nie starał się mnie namawiać do robienia rzeczy, na które nie mam ochoty, bo nie lubię mu odmawiać - zwierzył się Karol osobistemu sekretarzowi Mountbattena, Johnowi Barrattowi.

- Musisz się tego nauczyć - odparł z rozwagą Barratt.  
- Musisz umieć powiedzieć nie, jeśli czegoś nie chcesz.

Ale niełatwo było odmówić wujowi Dickiemu. Emocjonalna słabość Karola była oczywista dla wszystkich, którzy znali go bliżej.

- Moje życie zostało zaplanowane, zanim się urodziłem - powiedział kochance, użalającej się nad nim, bo "nie potrafił ani na chwilę uwolnić się od swego królewskiego statusu".

Pewna kobieta, która dobrze go znała w tamtym okresie, mówi:

- Był łagodnym melancholikiem. Sprawiał wrażenie samotnego, wręcz opuszczonego. Może to dziwnie zabrzmiało, ale miał w sobie jakiś głód akceptacji. Wydaje mi się, że chciał wierzyć w miłość, małżeństwo i całą tę szczęśliwą resztę, ale wiedział, że Mountbattenowie pędzali życie wspinając się do cudzych łóżek. Musiał wiedzieć, że małżeństwo jego rodziców było mniej niż poprawne. Szczerze mówiąc, życie w jego własnym

- 103 -

Nigel Dempster Gr Peter Evans

domu - długie nieobecności rodziców, ich częste separacje - dawało mu nie najlepsze wyobrażenie o przyszłości. Ale był tym, kim był: następcą tronu, dziedzicem tego całego cyrku... i nie miał wyboru. Robił więc to, co poradził mu wuj Dickie - zrywał kwiatki, póki jeszcze mógł.

Znana angielska aktorka, przyjaciółka, ale nie kochanka Karola, usłyszawszy z ust księcia skargę podobną do tej, że "jego życie zostało zaplanowane jeszcze przed urodzeniem", była tak wzruszona "niekłamany cierpieniem" w jego głosie, że przesłała mu egzemplarz notatek Shelleya na temat Queen Mab, zakreślając następujący fragment:

Każda istota ludzka musi postępować dokładnie tak, jak postępuje; w wieczności poprzedzającej jej narodziny zaistniał łańcuch przyczyn, który działając pod nazwą motywów, czyni niemożliwym, by wszystkie myśli, uczynki były inne, niż są.

- Po prostu chciałam mu pokazać, że nie jest sam...  
Każdy człowiek, nie tylko książę, jest do pewnego stopnia wcześniej zaprogramowany.

Karol nie podziękował za książkę.

- Może uznał to za nietaktowne przypomnienie mu, że jest taki sam jak wszyscy - zastanawiała się aktorka.

Przez następne siedem lat, sumiennie i niespiesznie rozeznając rynek dobrze urodzonych panien do wzięcia, Karol wdał się w parę obiecujących romansów. Sprawiał wrażenie zakochanego w Georgianie Russel, córce brytyjskiego ambasadora w Hiszpanii, egzotycznej piękności (jej matka, Alike, zdobyła kiedyś tytuły Miss Grecji i Miss Europy). Georgiana przyciągnęła uwagę księcia zwyczajem nienoszenia stanika.

- Była kształtną młodą kobietą, a książę lubił kształtne młode kobiety - powściągliwie wyjaśnił Stephen Barry.

- 104 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Georgiana, o półtora roku starsza od księcia współwłaścicielki magazynu "Vogue", zaspokajała również jego pragnienie posiadania starszej, znającej życie partnerki.

- Ale jej naturalnym środowiskiem był Londyn i myślę, że poczuła się trochę zagubiona, kiedy Karol uparł się, by zabrać ją na ryby - wspomina kolega z "Vogue'a".

Karol, podobnie jak jego babka, był zapalonym wędkarzem, szczególnie jeśli chodzi o łososie i pstrągi. Niestety, miłość do tego zajęcia rosła u niego wraz z wiekiem. Idealem romantycznej wycieczki była dla niego wyprawa na ryby do Craigowan, do domku myśliwskiego na liczącej 60000 akrów posiadłości Balmo-  
rał na Wyżynie Szkockiej. Uszczęśliwiony, w wysokich gumowych butach, potrafił godzinami brodzić w lodowatych wodach rzeki Dee, podczas gdy jego wybranka miała za zadanie podziwiać go siedząc na brzegu (rybacy łowiący na suchą muchę uważają się za arystokrację wędkarzy, a książę widział siebie wśród nich, i to na wysokim miejscu). Ale tak naprawdę nie chodziło tylko o łowienie ryb. W żargonie ludzi Pałacu zostanie księżną ryby przez księcia określano jako "test Craigowan". Pojawienie się każdej nowej sympatii wzbudzało wśród pałacowej służby ożywienie i ciekawość.

Wyjazd do Craigowan nie był dla Georgiany zbyt przyjemnym doświadczeniem.

- Trzęsała się z zimna i żywiła byle czym, bo książę miał akurat kaprys praktykować cnotę oszczędności - mówi Stephen Barry, nie ukrywając rozbawienia na wspomnienie jej rozczarowania. - Myślała pewnie, że czeka ją sielanka, romantyczny wypoczynek z księciem. Nic z tych rzeczy. Karol całymi dniami wystawał w lodowatej wodzie, a ona usychała z nudów. Widząc ją wtedy pomyślałem, że nie wytrzyma tej próby, i miałem rację.

Nigel Dempster fłr Peter Evans

Spakowała swoje rzeczy i ruszyła w drogę powrotną do Londynu, mruczając pod nosem, że wędkowanie może i jest stylowym sportem, ale jako widowisko dla kibiców pozostawia wiele do życzenia.

Książę i Georgiana byli ze sobą dziewięć miesięcy, ale ich stosunki pozostały do końca raczej luźne. Kiedy w 1976 roku wyszła za Brooke'a Boothby'ego, dziedzica tytułu baroneta, i jej zdjęcie ukazało się w gazetach, książę nie krył zaskoczenia:

- Dobry Boże! - wykrzyknął, kiedy Barry pokazał mu fotografię. - Przecież ona ma czarne włosy... wcale nie jest blondynką!

Wkrótce po ślubie Camilli z Andrew Parker Bowlesem w lipcu 1973 roku (w ceremonii brały udział:

Królowa Matka, księżniczka Anna i księżniczka Małgorzata, Karol służył wówczas na pokładzie HMS Minerva w Indiach Zachodnich) książę ponownie się zakochał. Tym razem obiektem jego pożądanego została Lady Jane Wellesley, jedyna córka ósmego księcia Wellingtonu, której przodek, "żelazny książę", pokonał Napoleona w bitwie pod Waterloo w 1815 i odprawił szantażystę pamiętnymi słowami: "Ujawnij i bądź przeklęty!"

Niewysoka, mierząca niewiele ponad metr sześćdziesiąt wzrostu, ale tak energiczna, że wcale nie uważano jej za małą, Jane była atrakcyjną, inteligentną dziewczyną, pracującą w firmie zajmującej się kreowaniem publicznych wizerunków klientów, prowadzonej przez nieco zwariowanego Irlandczyka o nazwisku Billy Hamilton. Miała dwadzieścia dwa lata, sporo pewności siebie oraz nieskazitelne, fotogeniczne ciało.

- Ona już teraz bardziej wygląda na księżniczkę niż parę znanych mi prawdziwych księżniczek - stwierdził Hamilton, bliski przyjaciel męża księżniczki Małgorzaty-

ZA BRAMĄ PAŁACU

ty, lorda Snowdona, szcycący się bogatą wiedzą na temat księżniczek jako takich.

Książę i Jane znali się od czasów dzieciństwa (wielokrotnie była gościem na jego urodzinowych przyjęciach w Pałacu Buckingham) i kiedy Karol poleciał do Hiszpanii, by przyłączyć się do Wellingtonów polujących na kuropatwy, sprawa zaczęła wyglądać poważnie. ("Żelazny książę" posiadał również hiszpański tytuł księcia Ciudad Rodrigo, a rodzina posiadała ziemską w Molina del Rey, niedaleko Grenady.)

Kiedy Jane złożyła oświadczenie, że "nie ma żadnego romansu, jesteśmy po prostu dobrymi przyjaciółmi", niektórzy uznali je za równie nieprzekonywające, co mało oryginalne. A gdy okazało się, że została zaproszona do Sandringham na Sylwestra, dziesięciotysięczny tłum zgromadził się na drogach prowadzących do królewskiej posiadłości, by mieć okazję ujrzeć kobietę, która, jak się spodziewali, zostanie kiedyś ich królową.

- Miałem wtedy uczucie, że powinienem się natychmiast ożenić - wyznał Karol.

Pałac zdementował plotki o małżeństwie jako bezpodstawne. Nikt jednak Pałacowi nie wierzył (zwłaszcza po oficjalnym zaprzeczeniu, jakoby księżniczka Anna miała romans z kapitanem Markiem Phillipsem i ogłoszeniu parę tygodni później ich zaręczyn) i przed wejściem do niewielkiego tarasowego domku Jane w Fulham całymi dniami biwakowali fotoreporterzy i dziennikarze. Główniej zainteresowanej wcale się to nie podobało. Była nie pierwszą i nie ostatnią sympatią księcia, odnoszącą wrażenie, że zabrano jej prawo do prywatnego życia. Fotografie w gazetach ukazywały uśmiechniętą, lecz zaniepokojoną twarz "kobiety pod presją".

- Mam już jeden tytuł i nie potrzebuję następ-

- 107 -

Nigel Dempster &° Peter Evans

nego, dziękuję - powiedziała z charakterystyczną dla Wellingtonów cierpkością. Ale romans trwał osiemnaście miesięcy, zanim Jane ostatecznie zadeklarowała, że jej przyszłość "zmierza w innym kierunku", i zajęła się robieniem kariery w telewizji oraz lordem Lichfleid, odnoszącym sukcesy w fotografowaniu pięknych kobiet. Dwa dni później Karol odleciał do Singapuru, by objąć służbę na pokładzie HMS Jupiter.

Dworscy specjaliści od reklamy, działając zgodnie z szeroko zakrojonym planem, próbowali zepchnąć zainteresowanie prywatnym życiem księcia na boczne tory. I chociaż Karol nie był zapalonym żeglarzem i panicznie bał się morskiej choroby ("zupełnie jak Nelson" - przypominał z naciskiem wuj Dickie), uporczywie kreowano jego wizerunek na podobieństwo ojca i tych wszystkich twardych ludzi morza, z których słynęły rodziny Windsorów i Mountbattenów. Ale mimo że dwór nie szczędził wysiłków, by zwrócić uwagę prasy na dokonania księcia w królewskiej flocie (mianowanie go oficerem pokładowym lotniskowca uznano za wydarzenie godne odnotowania w środkach masowego przekazu - księżę pozował fotoreporterom zgrabnie wywijając chorągiewkami), dziennikarze woleli nie spuszczać z oka tej drugiej, bardziej osobistej sfery życia Karola.

W marcu 1974 uśmiechnęło się do nich szczęście. Kiedy Jupiter zawitał z kurtuazyjną wizytą do San

Diego, macierzystego portu amerykańskiej Floty Pacyfiku, reporterzy wyszukali dla księcia prawdziwą córkę admirała. Była nią jasnowłosa, nieziemsko piękna Laura Jo Watkins, która dostarczała prasie niezłych cytatów.

- Na przyjęciu wydanym na powitanie księcia w Coronado Island Yacht Ciub polał podwójnego hamburgera wszystkimi rodzajami sosów, jakie stały na

- 108 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

stole, i zjadł tak, że nie spadła ani kropelka - donosiła zachwycona. - Istnieje jedna rzecz, której nie da się jeść w elegancki sposób - amerykański hamburger. Tylko człowiekowi o naj wykwintnie j szych manierach może się to udać.

Była Amerykanka, katoliczką i według słów jej ojca, admirała Jamesa Watkinsa, "wolnym duchem". Karol był oczarowany. Nigdy wcześniej nie spotkał takiej dziewczyny. Bezpośrednia i wesoła ("zwracała się do niego używając słowa »sir«, ale z intonacją dającą mu do zrozumienia, iż nic sobie nie robi z jego dostojnych tytułów" - twierdzi jedna z jej przyjaciółek), była pierwszą z serii wysokich blondynek księcia. Wuj Dickie, który przeżywał momenty niepokoju przy Jane Wellesley, uznał Laurę Jo za postać absolutnie nieszkodliwą - w żadnym razie nie wchodzącą w rachubę jako kandydatka na żonę.

- Królowa Laura Jo? Niemożliwe - mruczał pod nosem pewien, że nie istnieje najmniejsze zagrożenie.

Jego wnuczka, Amanda Knatchbull, miała już dziewiętnaście lat i nadal potajemnie wiązał z nią ambitne plany, ale sam radził Karolowi nie przymierzać się do małżeństwa, zanim skończy trzydzieści lat, więc cierpliwie czekał.

W 1974 roku, wkrótce po założeniu tajnego konta bankowego, poczuł się na tyle pewnie, by napisać do księcia:

Jestem przekonany, że mężczyzna o pozycji takiej jak twoja powinien się wyszumieć za młodu i nie żałować sobie romansów, dopóki może, ale powinien wybrać odpowiednią dziewczynę na żonę, atrakcyjną i obdarzoną miłym charakterem, zanim spotka kogoś innego, w kim mógłby się zakochać. W końcu twoja Mamusia (królowa) nie myślała poważnie o nikim innym po spotkaniu w Dart-

- 109 -

Nigel Dempster fb' Peter Evans

mouth (z księciem Filipem), gdy miała trzynaście lat! \* Według mnie, tego rodzaju doświadczenie tylko przeszkadza kobietom, które po ślubie mają pozostawać na piedestale.

Mountbatten nie zetknął się wprawdzie osobiście z Laurą Jo, ale znał i cenił jej ojca, którego spotkał na Malcie, kiedy Amerykanin był na Morzu Śródziemnym z Szóstą Flotą USA. Przekonany, że wybór księcia spotka się z aprobatą (i w niczym nie zagrozi atrakcyjnej i obdarzonej miłym charakterem Amandzie), ten wielki dworski manipulator zaproponował Karolowi przybycie w towarzystwie Laury Jo do Londynu na pożegnalne przyjęcie Waltera Annenberga, który przez pięć lat pełnił funkcję ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii. Miliarder, zawsze chętny popierać wszystko, co mogło zacieśnić "szczególną więź" pomiędzy obydwojema krajami, a przy okazji uświetnić jego przyjęcie, czyniąc zeń towarzyskie wydarzenie roku, natychmiast zaoferował sprowadzenie Laury Jo do Londynu na swój koszt.

Mountbatten dowiedział się później, że admirał Watkins zapłacił za podróż córki do Anglii na randkę z Karolem. Poinformował o tym księcia. Stephen Barry słyszał, jak Karol obiecuje admirałowi zwrócić poniesione na ten cel wydatki. Nigdy jednak tego nie zrobił.

- Dobrze zapamiętałem tę rozmowę, bo to był je-

\* Spotkanie Elżbiety z księciem Filipem w Dartmouth odbyło się w deszczowy lipcowy dzień 1939 roku, a zostało zaaranżowane przez wuja Filipa, lorda Louisa Mountbattena, osobistego adiutanta króla Jerzego VI. Guwernantka, Marion Crawford (Crawfie), wspomina wejście księcia:

"Jasnowłosy młodzieniec o urodzie wikinga, o ostrych rysach twarzy i przenikliwych niebieskich oczach". W napisanej przez Sir Johna Wheeler-Benneta biografii Jerzego IV, przychylnie ocenionej przez królową, możemy przeczytać: "Księżniczka Elżbieta kochała tego mężczyznę od pierwszego wejrzenia".

- 110 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

dyń raz, kiedy słyszałem księcia mówiącego prywatnie o pieniądzach. Opłacaniem jego biletów lotniczych, hoteli i rachunków sklepowych zajmowali się inni ludzie - powiedział Barry.

Choć ambasador zdawał sobie sprawę, że dwór zawsze chętnie korzysta z tego rodzaju propozycji ("Nie płacą więcej, niż koniecznie muszą" - powiedział wiedząc, że najczęściej oczekiwano od kobiet, by same radziły sobie z dotarciem na randkę z księciem), musiał być nieco rozczarowany, kiedy poproszono go o zatrzymanie w tajemnicy pobytu Laury Jo w Londynie. Na szczęście, lub wręcz przeciwnie - zależy którą stronę "szczególnej więzi" brać pod uwagę, Karol zaprosił ją do parlamentu, by mogła posłuchać jego pierwszej mowy przed Izłą Lordów, i tam wypatrzył ją jakiś wścibiński reporter, siedzącą z Annenbergami na galerii dla gości. Książę przez szesnaście minut z wielkim zaangażowaniem omawiał konieczność lepszego wykorzystania urządzeń rekreacyjnych w zwalczaniu "gnę-

biącej ludzkość nudy i zniechęcenia". Samodzielnie pracował nad tym wystąpieniem przez długie miesiące, więc dwór nie był zachwycony, kiedy następnego ranka prasa więcej uwagi poświęciła obecności Laury Jo na galerii niż szlachetnemu apelowi księcia. Szczególną niechęć wywołał fakt, iż kilka gazet nazwało ją "niezależną Wallis Simpson", a najmniejsza wzmianka o tej postaci wciąż jeszcze przyprawiała mieszkańców Pałacu o pewną nerwowość. Najmocniej zadrżało serce Królowej Matki, która winiła "tego intryganta", Mountbatena, za namówienie Karola do zaproszenia Laury Jo, będącej na domiar złego Amerykanką.

- Co on sobie właściwie wyobrażał? - pytała, choć prawdopodobnie wiedziała, jako że niewiele z tego, co działo się w Pałacu, umykało jej bystrej uwagi.

- 111 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Ostatecznie to nie królewska uraza, lecz żałoba uniemożliwiła księciu wzięcie udziału, u boku Laury Jo, w przyjęciu ambasadora 13 czerwca. Zmarł książę Gloucester i pogrzeb miał się odbyć następnego dnia rano. Karol zdołał jednakże na tyle opanować żal, by wieczorem zabawić Laurę Jo w swoim mieszkaniu w Pałacu Buckingham. Przed północą wróciła do Winfield House, służbowej rezydencji ambasadora. Teraz prasa urządziła na nią prawdziwą nagonkę i z tego powodu wspólny weekend w Balmoral z królową i księciem Filipem musiał zostać odwołany. Dwa tygodnie później dziewczyna wróciła do Stanów, zakochała się i wyszła za mąż.

- Zakochiwałem się w różnych kobietach i mam zamiar robić to nadal. Uważam, że człowiek powinien zdawać sobie sprawę z tego, że zakochanie się w kimś bez pamięci nie musi być powodem do małżeństwa - powiedział Karol w wywiadzie, udzielonym wkrótce po zniknięciu Laury Jo z jego życia. - Przekraczając trzydziestkę człowiek wie sporo o życiu, ma za sobą wiele związków z kobietami i orientuje się, jakie potrafią być, wie też z własnego doświadczenia, co znaczy być zakochanym. Nie polecałbym nikomu zbyt wczesnego ożenku. Tyle się wtedy traci.

Nie minęło wiele czasu, a Karol znowu się zakochał. Tym razem kobietą, która spędzała mu sen z oczu, była Davina Sheffield. Nie posiadała własnego tytułu, ale była kuzynką lorda McGowana, i to wystarczyło. Zresztą Karol nie chciał kolejnej dziewczyny, która mogłaby mu rzucić w twarz, że "ma już jeden tytuł i nie potrzebuje następnego"; potrafił być niezwykle wrażliwy na punkcie rzekomych zniewag i choć pozostał w przyjacielskich stosunkach z córką ósmego księcia Wellingtonu, czuł się dotknięty jej uwagą.

- 112 -

ZA BRAMĄ PAŁACU



Urodzona w dzień świętego Dawida 1951 roku Davina była oszałamiającą, wysoką blondynką o najpiękniejszych w całej Anglii ustach. Fotografował ją lord Lichfield, a on poświęcał czas i uwagę wyłącznie pięknym dziewczętom. Ba, spodobała się nawet Stephenowi Barry'emu, na którym kobiety nie robiły większego wrażenia.

- Miała najśłodszy na świecie uśmiech - zawyrokował.

Przez jakiś czas romantycznie wierzył, że skoro pochodziła z Buckinghamów, tych od Buckingham House (obecnie Pałace), ma w gwiazdach zapisany "powrót".

Davina pozostawała wprawdzie w bliskiej zażyłości z Jamesem Beardem, uczestnikiem wyścigów łodzi motorowych i projektantem (mówiono, że są nieoficjalnie zaręczeni), Karol, ośmielony jej uśmiechem, przy pierwszym spotkaniu zaprosił ją do Balmoral na weekend przypadający w Bank Holiday. Przyjęła zaproszenie, odwołując pobyt w Cap Ferrat na francuskiej Riwierze z Jamesem Beardem. Jednak podobnie jak wcześniej Andrew Parker Bowles, James czuł się zaszczycony, że jego ukochana zyskała sobie przychylność księcia.

- Nie jestem zazdrosny - zbył natrętnych dziennikarzy. - Jeśli chodzi o mnie, to nie spotkałem drugiej takiej dziewczyny jak ona... Ale cieszę się, że ma możliwość być z księciem.

Rok 1974 był pomyślny dla Karola nie tylko w sprawach osobistych, ale i zawodowych. Ukończył kurs pilotowania helikoptera w bazie marynarki powietrznej w Yeovilton (jego helikopter, Wessex, był podczas lotów ubezpieczony przez drugą maszynę zaopatrzoną w sprzęt medyczny, pożarniczy i inny na wypadek jakiegokolwiek niebezpieczeństwa), zdobywając presti-

^ - Za bramą Pałacu

Nigel Dempster & Peter Evans

żowe Double Diamond Trophy i lecąc na czele eskadry w pokazowym przelocie, z chorągiewką w rodowych barwach przyczepioną do liny windy pod kadłubem.

Zaabsorbowany nowym uczuciem dowiedział się, że jego stara, niezapomniana miłość, Camilla, powiła 18 grudnia swe pierwsze dziecko. Przyjął propozycję zostania ojcem chrzestnym chłopca, któremu nadano imiona Thomas Henry Charles.

W styczniu 1975 roku usłyszawszy, że księżę objął stanowisko na lotniskowcu Hermes, który w drodze do zachodniej Australii, Karaibów i Kanady miał wziąć udział w manewrach NATO, Davina zdecydowała, iż nadeszła pora pomyśleć o sobie.

- Chciała na jakiś czas wyjechać z Anglii, a ja byłem jej bliskim przyjacielem i wybierałem się w interesach na Daleki Wschód, więc wziąłem ją ze sobą  
- wspomina Kevin Burkę, który dał z siebie tak wiele, czyniąc kobietę z Camilli.

W Tajlandii Davina rozstała się z Kevinem i poleciała do Wietnamu, gdzie pracowała w sierocińcu przez ostatnie dwa lata wojny.

- Czuję się tu naprawdę potrzebna i nie chcę wyjeżdżać - wyznała tuż przed ucieczką do Bangkoku, wymuszona pojawieniem się Yietcongu.

W 1976 roku wróciła do Anglii z powodu osobistej tragedii - bandyci zamordowali matkę w jej domu w Oxfordzie. Szukając pocieszenia zwróciła się do księcia i w czerwcu znowu zajęła miejsce obok kierowcy Aston Martina zmierzającego tym razem na pokazy konne do Windsoru, gdzie Karol miał wystąpić w konkursie powożenia. Szansę Daviny zaczęły ponownie obiecująco rosnać. Była piękna, inteligentna i najwyraźniej posiadała odwagę oraz zdolność rozumienia innych.

- Tworzyli z Karolem cudowną parę - mówi jeden

- 114 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

z przyjaciół. Zaliczyła pomyślnie wędkarski test w Craighowan i odbyła przejażdżkę królewską kareta na mecz polo. Jadła lunch z królową w Windsorze i była przyjmowana w Balmoral. Wyglądało na to, że zyskała nawet aprobatę Królowej Matki (ale nie, rzecz jasna, wuja Dickiego).

Niemniej jednak po paru miesiącach padła ofiarą podwójnej moralności i hipokryzji, z jaką oceniana jest kandydatka na przyszłą królową. Podczas wycieczki surfingowej na pewną plażę na wybrzeżu Devon, którą Karol odkrył w czasach studiów w Dartmouth, ratownik zaskoczył ją nagą w męskiej przebieralni.

- Nawet powieka jej nie drgnęła - oznajmił z nutką podziwu, opisując wydarzenie jako "pamiętne".

Co więcej, jej poprzednia sympatia, James Beard, udzielił wywiadu do niedzielnego wydania pewnej gazety ujawniając, że Karol i Davina mieszkali kiedyś razem w osiemnastowiecznej krytej strzechą chacie niedaleko Winchester. I to przesadziło sprawę.

Z pewnością była to śliczna chata. Winchester jest wspaniałym miastem, a księżę Karol i Davina niewątpliwie tworzyli cudowną parę pełną szlachetnych intencji, ale Davina w żadnym razie nie mogła zostać królową. To mniej więcej zakomunikował swojemu "honorowemu wnukowi" przy śniadaniu wuj Dickie.

- Nie było to wdzięczne zadanie - skarżył się potem

przyjaciółce, Barbarze Cartland. - Karolowi najwyraźniej bardzo na niej zależało.

I Davina na zawsze zniknęła z życia księcia.

Rozdział ósmy

Pod koniec 1976 roku książę pożegnał się ze służbą wojskową. W marynarce osiągnął stopień komandora porucznika, w Królewskich Siłach Powietrznych miał rangę podpułkownika. Osobista satysfakcja przewyższała jednak radość z posiadania trzech złotych pasków na rękawie komandorskiego munduru i skrzydlatej odznaki, którą nosił jako pilot - w wieku dwudziestu siedmiu lat dowodził poławiaczem min HMS Bronington, z załogą czterech oficerów i trzydziestu trzech marynarzy; był o dwa lata młodszy niż ojciec, kiedy w 1950 roku obejmował dowództwo fregaty Magpie.

- Co za ulga przekonać się, że wychowało się rozsądną i cywilizowaną istotę - stwierdził książę Filip na wiadomość o awansie syna. Nie był to może zbyt wyszukany komplement, ale prawdopodobnie jeden z najcieplejszych, na jakie książę potrafił się zdobyć w stosunku do najstarszego potomka.

15 grudnia załoga HMS Bronington tradycyjnie "przepchała" księcia usadzonego na wózku inwalidzkim, z deską klozetową zamiast laurowego wieńca na szyi, wzdłuż Ciwy Street. Chyba łatwiej mu było wykrzesać z siebie oczekiwaną wesołość niż cieszyć się z życia, do którego wracał. Okazało się, że prasa, a według niektórych także królowa i książę Filip,

- 116 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

upatrzyli dla niego następną narzeczoną. Tym razem chodziło o księżniczkę Marie-Astrid z Luksemburga, znaną powszechnie jako "Asty". Już wtedy musiał mieć poczucie, że całe dotychczasowe życie upływa mu na przymierzaniu się do kolejnych kandydatek na żonę.

W 1977 roku królowa Elżbieta obchodziła srebrny jubileusz, czyli dwudziestopięciolecie swych rządów, i Karolowi wyznaczono jedną z głównych ról w tej ceremonii. Poza tym życie toczyło się zwykłym rytmem, a on poddawał mu się, posłuszny planom ustanowionym jeszcze przed jego urodzeniem. Po rozstaniu z Daviną, które przeżywał głęboko i boleśnie, stał się zrzędlivy i ponury. Stephen Barry z niepokojem obserwował jego drażliwość i przygnębienie. Nawet perspektywa nadchodzącego balu, wydawanego w czerwcu przez księcia Malborough dla córki. Lady Henrietty Spencer-Churchill, nie była w stanie poprawić mu nastroju.

Złościły go również plotki w prasie na temat poufnych rozmów księcia Filipa z rodzicami Marie-Astrid, wielkim księciem Jeanem i wielką księżną Josephine

Charlotte, oraz dyskusji belgijskiego prymasa, kardynała Josepha Suenensa, z przedstawicielem Kościoła anglikańskiego o problemach natury religijnej (Marie-Astrid była katoliczką), jakie trzeba rozwiązać, by małżeństwo mogło dojść do skutku.

Wiedział wprawdzie, że takie plotki są nieuniknione, ale pomiędzy nim a ojcem wytworzyła się dziwna nieufność. Gazety bez przerwy pisały o Astrid. Karol prawie jej nie znał. Była obecna na jego inwestyturze na księcia Walii w 1969 roku. Potem spotkał ją przelotnie w Cambridge.

- To jeszcze nie romans - zauważył.

Trudno było zgadnąć, gdzie kończy się gniew z powodu plotek, a zaczyna niezadowolenie z własnego

- 117 -

Nigel Dempster & Peter Evans

życia. Dziennikarze piszący o Astrid prześcigali się w domysłach. Te wszystkie publikacje przyprawiały księcia o rozpacz nad własnym losem, jakiej nie zaznał nigdy przedtem.

Miara przebrała się, kiedy "Daily Express", powołując się na źródła rządowe, puścił na pierwszej stronie artykuł zatytułowany KAROL ŻENI SIĘ Z ASTRID. Sekretarz prasowy królowej oficjalnie zdementował tę wiadomość. Książę uznał jego oświadczenie za niewystarczające i bez charakterystycznego dlań wahania (co bardzo zdumiało Stephena Barry'ego, wiedzącego "jaki książę był dumny ze swej ostrożności") chwycił za telefon i podyktował własne oświadczenie swojemu sekretarzowi prasowemu, Johnowi Dauthowi, które brzmiało następująco:

Ich zaręczyny nie odbędą się w ten poniedziałek ani w następny poniedziałek, ani w jeszcze następny, ani w żaden inny poniedziałek, wtorek, środę czy czwartek. Nie znają się, a ludzie, którzy się nie znają, nie zaręczają się. Rodzina królewska nie uznaje aranżowanych małżeństw.

Jak na oświadczenie prasowe wydane przez Pałac, było to coś niesłychanego. Rzucało też jasne światło na poczynania ojca - jeśli książę Filip prowadził z kimś rozmowy o przyszłości syna, mógł natychmiast ich zaprzestać.

Łatwo zrozumieć gniew Karola. Powoli docierała do niego absurdalność sytuacji - rodzina królewska jak najbardziej uznawała aranżowane małżeństwa. Przykładem było małżeństwo jego rodziców i bezceremonialne usunięcie z jego życia Daviny. Mógł mieć tyle kobiet, ile zechciał, i prawdopodobnie każdą, której zapragnął, ale nigdy nie będzie mu wolno wybrać dziewczyny na żonę według własnego uznania.

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Cóż jednak mógł na to poradzić? "Poświęcenie stanowi istotę królewskiej powinności" - powiedziała mu ukochana babcia Elżbieta, Królowa Matka, i to z taką samą stanowczością, z jaką oznajmiła kiedyś jego matce, że jej praca jest "zapłatą za pozycję, jaką zajmuje na ziemi". I nie chodziło tylko o przestrzeganie zasad honoru, lecz o wiarę w szczególne posłannictwo, będącą spoiwem, które od wieków łączyło rodzinę królewską. Poza wujem Dickiem, babka nadal pozostawała osobą, do której Karol najchętniej zwracał się po radę. Choć miała już siedemdziesiąt siedem lat (była tak stara, jak stulecie, w którym przyszło jej żyć, a panowała w świecie królów i królowych, jacy obecnie już nie istnieli), zawsze miała dość czasu i cierpliwości na wysłuchanie problemów wnuka. Nigdy nie okazywała mu irytacji, jak ojciec, i nigdy nie była wyniosła i niedostępna, jak matka. Potrafiła się kierować uczuciami, nie tylko powinnością. Okazywała zrozumienie i rozsądek - zawsze wiedziała, co trzeba zrobić.

Innymi słowy: Królowa Matka była inteligentna, doświadczona i twarda jak gład. Babciny urok był wygodną maską - ukrywał jej bezwzględność w sprawach dotyczących królewskiej rodziny i, choć dbała o utrzymanie więzów zaufania łączących ją z wnukiem, mocne postanowienie dopilnowania, by Karol ożenił się z kobietą wybraną przez nią, a nie przez wuja Dickiego, którego ambicje i wpływ na księcia obserwowała czujnym okiem. Wiedziała wszystko o jego planach związanych z wnuczką, Amandą Knatchbull, i sprzeciwiała im się stanowczo, lecz dyskretnie, ukrywając swe zastrzeżenia przed opinią publiczną. Karol zawsze był jej ulubionym wnukiem, być może dlatego, że odkryła u wrażliwego księcia cechy swego męża, Jerzego VI. Karol podobnie jak on okazywał nerwowość i nieśmiałość, a jako

Nigel Dempster & Peter Evans

^"ti'" -

chłopiec był tak samo tyranizowany przez księcia Filipa, jak biedny Jerzy przez Jerzego V. Tak jak kiedyś dodawała siły Jerzemu, teraz dzieliła się nią z jego wnukiem.

Nieprzypadkowo od czasu królowej Wiktorii brytyjska monarchia była matriarchatem, a jej poddani rządzeni przez pokolenia silnych i wpływowych kobiet umiejących postawić na swoim. Przez sześćdziesiąt lat swoich rządów Wiktoria stała się matką narodu. Jej wnuk, żeglarz Jerzy V, pozostawał w cieniu swojej żony - byłej niemieckiej księżniczki, sztywnej i niezruszonej królowej Marii, która do końca życia mówiła po angielsku z teutońskim akcentem. Ale najpopularniejszą - i najbardziej bezwzględna z nich wszystkich

- była niewątpliwie następczyni królowej Marii na tronie, małżonka Jerzego VI, królowa Elżbieta. \*

Przez prawie czterdzieści lat ta córka szkockiego

lorda była podporą Windsorów. Wyszła za Jerzego, zwanego przez najbliższych "Bertiem", w 1923 roku, kiedy był jeszcze księciem Yorku, a jego brat, przyszły Edward VIII - księciem Walii. Miała poważne obawy co do związku z nieśmiałym, jękającym się, niezwykle nerwowym Bertiem.

- Jako osobie należącej do królewskiej rodziny już nigdy, nigdy nie będzie mi wolno mówić tego, co myślę, i robić tego, co chcę - ubolewała.

Niemniej jednak małżeństwo doszło do skutku i nie ma też dowodów na to, aby kiedykolwiek ktoś zdołał Królową Matkę powstrzymać przed mówieniem i robieniem tego, co uznała za stosowne.

Jednakże siła jej charakteru ujawniła się w pełni dopiero pod koniec 1936 roku, gdy król Edward,

\* Po śmierci Jerzego w 1952 roku przybrała tytuł: Elżbieta, Królowa Matka.

i ir>

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

bohater największego romansu wszechczasów, abdykował, żeby poślubić amerykańską rozwódkę, Wallis Simpson, a Bertie zasiadł na tronie jako Jerzy VI. Prawdopodobnie żaden angielski monarcha od czasów Henryka VIII nie znalazł się w tak trudnej sytuacji, jak Jerzy za sprawą abdykującego brata. Ale jego królowa, działając z żelazną konsekwencją ukrytą pod warstwą słodczy, zdołała przywrócić "porządek w gospodarstwie". Bezlistośnie sprowadziła byłego króla, teraz już tylko Edwarda, księcia Windsoru, do pozycji "królewskiego zera", wyrzutka, który nie mógł niczym zagrozić jej ukochanemu, słabemu Bertiemu. Wypnanie na Syberię nie dałoby mu się bardziej we znaki. Z jej rozkazu rozłączano wszystkie telefony Edwarda do brata. W Pałacu nie wolno było nawet wspominać jego imienia. Dopilnowała, by jego żona nie korzystała z żadnych królewskich przywilejów. Poza krótką wizytą z okazji śmierci matki w 1953 roku, książę mógł powrócić do Windsoru dopiero w trumnie. Królowa Matka niszczyła ludzi w obronie własnych interesów.

Ale naród widział tylko to łagodniejsze, słodkie

oblicze. Jej teściowie byli fatalnymi rodzicami: z ich czterech synów Kent zażywał narkotyki i prawdopodobnie był biseksualistą, Gloucester pił i był niespełna rozum, Bertie, jak to Bertie - na sześćdziesięciu ośmiu studentów szkoły morskiej ukończył ją na sześćdziesiątej ósmej pozycji - a księżę Windsoru omal nie unicestwił monarchii. Królowa Elżbieta z wrodzonym talentem do tworzenia publicznego wizerunku królewskiej rodziny wykreowała zupełnie nowy obraz Windsorów - obraz prostej, miłej i kochającej się rodziny, na którym opierała się cała powojenna egzystencja brytyjskiej monarchii i - Elżbieta jest o tym przekonana -

będzie się opierać dalej.

Nigel Dempster & Peter Evans

Z biegiem lat została najpierw Królową Matką, potem ulubioną babcią narodu i obie te role pasowały do niej doskonale. W czerwcu 1977 roku, słuchając obaw wyrażanych przez wnuka, wyczuwając w jego głosie żal i gniew, ta roztropna, silna i piękna starsza pani przypomniała sobie Bertiego sprzed wielu lat. Jej jak zwykle łagodny i cichy głos uspokajał i dodawał otuchy. Bagatelizując sprawę, z sobie tylko wiadomych powodów powtórzyła Karolowi to, co powiedział mu wujek Dickie:

- Bądź cierpliwy, korzystaj z życia...

Nie pokrywało się to, oczywiście, ze słowami ojca księcia Karola, ale Królowa Matka miała większy wpływ na królową niż ktokolwiek inny z rodziny i nawet teraz, w wieku siedemdziesięciu siedmiu lat, nie przejmowała się perspektywą walki z Filipem.

- Odpowiednia dziewczyna znajdzie się we właściwym momencie - upierała się.

Zalecana przez nią gra na zwłokę była niezrozumiała, ale szczerłość rady nie budziła wątpliwości.

Podniesiony na duchu księżę zaczął się spotykać z Lady Sarah Spencer. Ten romans prowadził donikąd, ale pozwalał zabić czas. Zabijanie czasu było również specjalnością jego przyjaciela, Luisa Sosy Basualdo, i wkrótce ten przystojny argentyński gracz w polo stał się nieodłącznym kompanem Karola. Księżę był członkiem prowadzonej przez Basualda świetnej drużyny polo. Złoty Orłów, która tamtego roku zdobyła Srebrny Puchar Jubileuszowy w Cirencester. (Ożeniony z córką lorda Cowdray Basualdo prowadził swobodny tryb życia korzystając z sięgającej ośmiu milionów funtów fortuny żony.)

Z końcem lipca Złote Orły grały w Cowdray, księżę i Basualdo wzięli udział w wydanym z tej okazji balu.

- 122 -

## ZA BRAMĄ PAŁACU

Tam właśnie Argentyńczyk przedstawił Karolowi Cristabel Barria-Borsage, piękność z Ameryki Południowej.

- Cristabel pochodziła z Kolumbii, jej rodzina należała tam do najwyższej warstwy posiadaczy ziemskich i plantatorów kawy i była bardzo bogata - mówi Luis, dla którego takie rzeczy są ważne i zawsze je podkreśla.

Mimo iż tego wieczoru Karol towarzyszył Sarah Spencer, widać było, że panna Barria-Borsage nadzwyczaj mu się podoba, i bez wahania zaczął wypróbować na niej swe książęce uroki.

- Tańczyli ze sobą całymi godzinami i Sarah nie była tym zachwycona - przypomina sobie Basualdo.

Później Karol uparł się, że odwiezie pannę Barria-Borsage do Londynu swoim Aston Martinem. Usiadła obok niego z przodu, a Sarah z ochroniarzem musieli się tłoczyć z tyłu.

Nawet jeśli Sarah miała zastrzeżenia do zachowania się księcia na balu i niedogodności związanych z późniejszą podróżą, po kilku dniach była na tyle ułagodziła, że towarzyszyła Karolowi na przyjęciu wydanym przez Roberta de Pass w jego domu w Petworth. Niestety i tu pojawiła się w charakterze gościa Cristabel, a zaloty Karola stały się wprost bezwstydne. Podczas przyjęcia poprosił Basualda o pożyczenie samochodu.

- Powiedział, że Cristabel jest zmęczona i chce ją odwieźć do mojego domu, oddalonego o jakieś dwie mile, tak żeby ochroniarz się nie zorientował - wspomina Basualdo.

Następnego ranka Cristabel nie ukrywała szczegółów randki.

- Gdy tylko znaleźli się w łóżku - powtarza jej opowieść Basualdo - spytała księcia: "Jak mam się do ciebie zwracać, Sir, czy Karol? A on, zaczynając się z nią kochać, odparł: "Mów mi Artur".

## Rozdział dziewiąty

W listopadzie 1978 roku Królowa Matka uczyniła pierwszy nieśmiały krok, proponując Karolowi, żeby zaprosił Lady Dianę i jej siostrę na przyjęcie z okazji trzydziestych urodzin, które miało się odbyć w listopadzie w Pałacu Buckingham. ;

- To by sprawiło wielką przyjemność babce Diany, mojej drogiej przyjaciółce i jednej z dam dworu. Lady Fermoy - powiedziała księciu, chcąc wyjaśnić swoje niezwykle zainteresowanie sprawą.

Czas nie bardzo sprzyjał Królowej Matce - Diana miała zaledwie siedemnaście lat, włosy mysiego koloru i sporo dziecięcego tłuszczu, jak zapamiętał Basualdo,



którego posadzono obok niej podczas występów kabaretowych po urodzinowych tańcach - ale zmusiła ją do działania wiadomość, że wuj Dickie jest gotów wykonać swój ruch.

Czyniono przygotowania do wizyty księcia Walii w Indiach planowanej na przyszły rok i Królowa Matka dowiedziała się, że wuj Dickie ma mu towarzyszyć wraz ze swoją wnuczką i zarazem protegowaną, Amanda Knatchbull, obecnie dorodną dwudziestojednolatką. Znała często powtarzany pogląd Mountbattena, że Karol nie powinien myśleć o małżeństwie, zanim ukończy trzydzieści lat, i musiała uczciwie przyznać, iż stary wyga doskonale rozplanował wszystko w czasie.

- 124 -

tu \

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Wdzięk, jakim bogowie obdarzają czasem starsze panie, w jej przypadku stanowił wyjątkowo zabójczą broń, ponieważ nie straciła nic ze swej wrodzonej przebiegłości, szkockiej dalekowzroczości i wielkiego upodobania do dworskich intryg. Nie pozwoliłaby się wymanewrować temu człowiekowi. Nigdy mu nie ufała i nigdy nie potrafiła zapomnieć ani wybaczyć faktu, że był kiedyś najbliższym przyjacielem księcia Windsoru i odbył z nim pierwszą wizytę w Indiach w 1922 roku.

- Nie licząc amerykańskich wdów rozdających prezenty, najbardziej podejrzliwie traktuje Dickiego Mountbattena rozsiewającego wokół swój urok - powiedział kiedyś jeden z jej najbliższych przyjaciół.

Z biegiem lat, bynajmniej nie zmieniając swego stosunku do Mountbattena, coraz mocniej wyczuwała zagrożenie płynące z jego poglądu, jakoby monarchię należało zmodernizować, uczynić bardziej użyteczną. Bała się, że te pomysły, rodem z salonowego socjalizmu, oraz nonszalancja, z jaką naruszał odwieczne normy, mogą unicestwić mistycyzm i tradycję - filary, na których wygodnie opiera się królewska rodzina.

- Sądzę, że najbardziej irytuje Królową Matkę mowa o odbrazowaniu królewskiej rodziny - rzekł jeden z jej przyjaciół.

Ale tym razem chodziło o coś więcej. Mountbatten usadził już jednego krewniaka przy tronie i starsza pani postanowiła dopilnować, żeby się to nie powtórzyło.

Głębokie podejrzenia wobec dziadka Amandy i nie wypowiedziana wojna, jaką z nim toczyła, przesłoniły jej fakt, że sama Amanda, choć nienagannie arystokratycznego pochodzenia (jej matka Patricia była starszą córką Mountbattena, ojciec, producent filmowy, John Braboume, siódmym baronem Brabourne), prezento-

Nigel Dempster 6° Peter Evans

wała typ urody - poważna brunetka o wąskich biodrach  
- zupełnie księciu nie odpowiadający.

Podczas gdy Królowa Matka knuła nowe sposoby  
przechytrzenia sprytnego wujka Dickiego, cały Pałac  
szykował się na zabawę.

Trzydzieste urodziny księcia miały być uczczone  
największym i najwystawniejszym przyjęciem od czasu,  
gdy poprzedni książę Walii ucztował z rozmachem  
w latach trzydziestych. Rozesłano pięćset ozdobionych  
książęcymi barwami zaproszeń na wieczór 15 listopada  
do Pałacu Buckingham. Tańce miały się zacząć o wpół do  
jedenastej. Wcześniej goście mieli się bawić na pięćdzie-  
sięciu balach wydanych w różnych częściach Londynu.  
W Pałacu królowa, książę Filip i Karol jedli kolację  
z najważniejszymi gośćmi, ludźmi pośród których za-  
wsze najlepiej się czuli: następczynią holenderskiego  
tronu, księżniczką Beatrix, i jej mężem, księciem Ciaus-  
sem, z byłym królem Grecji, Konstantinem, i królową  
Anne-Marie oraz księżniczką jugosłowiańską, Elżbieta.

- To było jedno z tych cudownych londyńskich przyjęć.  
Niesamowita mieszanka ludzkich typów - od koronowa-  
nych głów Europy do gwiazd filmowych z koronkami na  
zębach - dzielił się wrażeniami jeden z uczestników.

Było też kilku starych przyjaciół: Andrew i Camilla  
Parker Bowles, która wiosną urodziła córkę, Laurę Rosę,  
lord Tryone i Kanga, Jane Wellesley, Luis Basualdo,  
który trochę się upił i mimo ograniczonych przez rozwód  
możliwości (rodzina żony wypłaciła mu na otarcie łez  
zaledwie 220 tysięcy funtów) obiecał księciu kuca do polo  
w prezencie urodzinowym (tydzień później agent Karola  
od gry w polo major Ronald Fergusson zadzwonił do  
Basualda do Nowego Jorku, przypomniał o wspaniałomy-  
ślniej obietnicy i poprosił o potwierdzenie jej na piśmie!).  
Jedną z najmłodszych uczestniczek przyjęcia była

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Lady Diana, daleka od zrobienia na księciu jakiegokol-  
wiek wrażenia i całkowicie oszołomiona sytuacją. Książę  
tańczył z Camilla, Kangą i Leonorą Lichfield, która,  
jeszcze jako Leonorą Grosvenor, była kiedyś protego-  
wana Królowej Matki, tańczył z Jane Wellesley, a także  
z aktorką, Susan George, z którą łączyły go czułe  
wspomnienia. Z Dianą nie zatańczył.

- Była bardzo nieśmiała i naiwna, ale raczej miła -  
ocenił wszędobylski Basualdo, towarzyszący jej do  
galerii, by obejrzeć kabaret w wykonaniu ulubionego  
zespołu Karola - amerykańskiej grupy Three Degrees.

Trudno byłoby Dianie uznać ten wieczór za osobisty

triumf.

- Tamtego wieczoru nikomu nie przyszłoby do głowy, że wkrótce stanie się najświetniejszą kobietą na świecie - mówi Basualdo.

Królowej Matki wcale to nie zmartwiło. Przeciwnie, im więcej o tym myślała, tym bardziej idealna wydawała jej się Diana. W końcu to drogie dziecko było "jednym z nas" i do pewnego stopnia przypominało ją samą, kiedy wychodziła za Bertiego... śliczna, dziewicza, no i córka lorda. Widać było, że posiada uczucia macierzyńskie i wyjątkowo dobrze radzi sobie z dziećmi. To prawda, że wyglądała trochę na gąskę, ale czyż gąsek nie można zmieniać w piękne łąbędzie? Bez dwóch zdań - śliczna, młoda Diana nadawała się do tej roli pod każdym względem. I skoro Karol najbardziej z całej rodziny przypominał nieodżałowanego Bertiego, przyjemnie byłoby zobaczyć, jak wnuczka jej przyjaciółki, Elizabeth Fermoy, wchodzi do rodziny w podobnej roli jak kiedyś ona. Przy odrobinie pomocy i dobrej rady, których gotowa była chętnie udzielać, Diana będzie doskonałą jej następczynią.

Najpierw jednak trzeba się było uporać z Mountbattenem i jego protegowaną Amanda. Byłby to dla

Nigel Dempster & Peter Evans

niego kulminacyjny moment całego życia, spędzonego tak blisko tronu: upewnić się, że jego potomek kiedyś na tym tronie zasiądzie. Królowa Matka wiedziała, że planowana podróż do Indii z Amanda i księciem miała być początkiem wielkiej akcji wuja Dickiego, mającej za cel romantyczne połączenie tych dwojga.

- To nie było z jej strony tylko przypuszczenie czy instynkt - twierdzi jedna z przyjaciółek. - Ona była, i nadal jest, najlepiej poinformowaną osobą w całej rodzinie królewskiej.

W kręgach pałacowych powód takiego stanu rzeczy nie jest sekretem. Dworski personel nie tylko ją lubi, ale wręcz ubóstwia - ma do niej zaufanie. Ponadto, odkąd została wdową, zyskała sobie wielu współczujących i oddanych przyjaciół - Malcolma Bullocka, Osberta Sitwella, Harolda Nicolsona, Noela Cowarda i Anthony'ego Blunta - pozostających w dobrych stosunkach z potężną siatką wywiadowczą pałacowych homoseksualistów, która "stanowi bezcenne źródło informacji na temat wszystkiego, co się dzieje w Pałacu", jak zapewnił jeden ze starszych dworzan.

Prawdą jest, że homoseksualiści są idealnymi dworzanami. Nie muszą dbać o żony, poświęcają całą uwagę obowiązkom. Oddani, taktowni, kochają plotki, dworską modę i królewską etykietę, najlepiej się czują w pobliżu korony. Królowa Matka, w przeciwieństwie do królowej, traktuje to środowisko ze spokojną pobłażliwością. Pewnego razu odkrywszy, że jej prywatna linia jest zajęta przez dwóch panów z Ciarence House pogrążonych

w intymnej rozmowie, włączyła się ze słowami:

- Bardzo przepraszam, ale pewna stara królowa chciałaby skorzystać z telefonu.

Było Boże Narodzenie 1978 roku i czas uciekał. Królowa Matka wiedziała, że jeśli ma powstrzymać

Tradycyjne pokazywanie się na balkonie - od urodzinowych parad po królewskie śluby.

Dla Królowej Matki nie ulegało wątpliwości, że królewski ślub j wspaniałe widowisko dla najszerszej publiczności - może "" najlepszym sposobem zyskania poparcia dla monar''

ZA BRAMĄ PAŁACU

wyruszenie te) trójcy - Mountbatten-Karol-Amanda - w drogę do Indii, musi działać szybko.

- Nie mam pojęcia, co dokładnie powiedziała, do kogo i czy posłużyła się swoją siatką wywiadowczą, czy zrobiła to sama, ale było to diabelnie skuteczne, ponieważ ni stąd, ni zowąd, z dotąd nie wyjaśnionych powodów, ksiązę Edynburga bardzo gwałtownie sprzeciwił się temu pomysłowi.. . - mówił później jeden z jej najstarszych przyjaciół.

Książę Filip wysunął argument, że Karol "nie powinien składać swej pierwszej wizyty w Indiach w cieniu tej legendarnej postaci, która niewątpliwie zechce się wysunąć na pierwszy plan" - relacjonował biograf Mountbattena, Philip Ziegler. Mountbatten, ostatni wicekról Indii w czasach, gdy były jeszcze klejnotem w koronie brytyjskiego imperium, był zaskoczony reakcją bratanka i tonem przygany w jego głosie. Czyżby Filip był zazdrosny, bo jego sława dawno uleciała z pamięci poddanych, podczas gdy świetność Mountbattena nadal nie traciła blasku?

Mountbatten błagał w Pałacu o pozwolenie na wyjazd z księciem. Wyrażał zdumienie i skarżył się, że źle odczytano-jego intencje. Próbował przekonywać, że jego obecność bardzo pomoże Karolowi - będzie mu służył za przewodnika, sekretarza i ochronę. Będzie jak niszczyiciel, torujący drogę okrętowi flagowemu - zapewniał Filipa, zwracając się doń jak marynarz do marynarza.

- Przykro było słuchać człowieka, który nigdy nie grzeszył skromnością, przyrzekającego, że pozostanie w cieniu i nie będzie się wtrącać - wspomina jeden z byłych doradców Mountbattena.

Książę Filip pozostał nieugięty. 27 stycznia 1979 roku rozgoryczony wuj Dickie napisał do Karola:

Z czysto egoistycznego punktu widzenia muszę przy-

znać, że bardzo mnie smuci, iż nie będę mógł towarzyszyć  
dwojgu młodym ludziom, których tak kocham, i pokazać

9 - Za bramą Pałacu -- 129 --

Nigel Dempster & Peter Evans

im kraju, który tak wiele dla mnie znaczy, ale jeśli za  
cenę swego egoizmu miałbym zepsuć ci tę wizytę, to nawet  
nie będę się zastanawiał.

Doszło wreszcie do kompromisu - Mountbatten  
i Amanda mieli podróżować do Indii z księciem, a po  
przybyciu na miejsce rozdzielić się i spędzić razem  
tylko parę ostatnich dni. Mountbatten został zamor-  
dowany przez IRA tuż przed rozpoczęciem wizyty.

Wizyta w Indiach miała być ostatnim zwycięstwem  
Królowej Matki nad jej starym wrogiem, ale zemsta nie  
była przez to mniej słodka.

- To było ważne - zapewnia jeden z przyjaciół. - Jej  
motywy mogły być nieco podejrżane, ale argumenty były  
nie do podważenia. Nikt lepiej od niej nie rozumie  
dynamiki dworskich rozgrywek. Mountbatten z pewnoś-  
cią dopiąłby swego, nie umiałby się przed tym powstrzy-  
mać. Był zręcznym manipulatorem... podobnie jak Królo-  
wa Matka. Byli ulepieni z tej samej gliny.

Zabójstwo Mountbattena w sierpniu tego roku

- przez podłożenie bomby, która spowodowała również  
bezsensowną śmierć jego czternastoletniego wnuka,  
Nicholasa Knatchbulla, i młodego przyjaciela oraz  
poważnie raniła innych członków jego rodziny - było  
wielkim szokiem dla wszystkich, a dla księcia dodat-  
kowym ciężarem dla udręczonej duszy.

- Teraz wiem, co znaczy doświadczyć najgorszego

- powiedział do Stephena Barry'ego w dniu pogrzebu  
swego "honorowego wujka". Mountbatten został po-  
chowany z taką pompą, że lepszej ten stary królewski  
"showman" nie zdołałby sobie sam zorganizować. Karol  
długo nie mógł się otrząsnąć po stracie powiernika

- nagłówki w gazetach dawno wyblakły, a on trwał  
w nieutulonym żalu.

- Jak na ironię, te przeżycia jeszcze bardziej zbliżyły

- 130 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

go do babki - mówi jeden z przyjaciół. - W całej rodzinie  
ona jedna, ona jedna wyczuwała głębię jego rozpacz...

Księżę próbował zagłuszyć ból wzmożoną aktywnoś-  
cią i, jakby wciąż posłuszny radom wuja Dickiego - seria  
powierzchnowych, przelotnych związków: z Jane Ward

- asystentką kierownika Guards Polo Ciub ("Bardzo się lubimy... czasem wydaje mi się, że to mogłoby inaczej wyglądać, gdybym nie wyszła za męż"), dziedziczką Sabriną Guinness, chłodną i pociągającą, jak tylko sobie można wyobrazić ("Uwielbiam z nim być, ale błagam, nie próbujcie nas żenić), i Camillą Parker Bowles, będącą zawsze w pobliżu... i nie mówiącą ani słowa. Tak naprawdę stosunek księcia do kobiet trudno

nazwać miłym. Niektóre twierdziły nawet, że jest gburem.

- Jest nieśmiały, jest wrażliwy, czasami nawet wzruszająco samotny, ale jest gburem - oznajmił rozbijając jeden z przyjaciół od polo, podkreślając, że te cechy wcale się wzajemnie nie wykluczają.

Ale kobiety znały reguły gry, bo w przeciwnym razie nie zaczynałyby grać.

- Wiele kobiet, które poszły z nim do łóżka, nigdy by tego nie zrobiło, gdyby nie był tym, kim jest - wyznała jedna z nich. - Niezależnie od tego, jak Jego Wysokość traktuje cię po fakcie, wchodzisz w pewnego rodzaju układ - wiesz, że królewska psychologia opiera

się na pojęciu władzy... ty dostajesz tylko to, na co zasługujesz.

Nawet Jane Ward, mieszkająca w niewielkim domku w pobliżu klubu polo, zaznała tego na własnej skórze - kiedy parę dni po udzieleniu wywiadu, w którym potwierdziła swoją przyjaźń z księciem, przyznała, że wie o "zaniepokojeniu" królowej, ale się nim specjalnie nie przejmując, znalazła się bez pracy i poza życiem księcia.

- 131 -

Nigel Dempster fs3 Peter Evans

Pałac był sprawnie działającą maszyną, nastawioną na chronienie, popieranie i dbanie o interesy rodziny królewskiej. Ale trybikiem odpowiedzialnym za szczegóły prywatnego życia księcia był wuj Dickie. A gdyby wuj Dickie żył, to, używając słów jednego z dworzaków, "z pewnością nigdy, przenigdy by nie dopuścił do pojawienia się na królewskim horyzoncie osoby w rodzaju Jane Ward".

Jane Ward była wyjątkowo atrakcyjną blondynką, inteligentną i posiadającą nawet pewne koligacje, które powinny przemawiać na jej korzyść w pałacowych kręgach, ale nie należała do tej najtłustszej śmietanki z samego wierzchu, skąd Mountbatten kazał księciu wyłapywać kandydatki na kochanki (swoją drogą, jakże niezawodnie sprawdzała się ta strategia). Poważniejsze zaniepokojenie wzbudzał fakt, że Jane uważano za kobietę sukcesu. Co więcej, pozostawała w separacji z mężem, kapitanem Królewskich Huzarów, a to było już nie do przełknięcia.

Trudności ze znalezieniem właściwej narzeczonej dla księcia pogłębiały się z każdym dniem, biorąc pod uwagę

czynnik wieku - im starszy był Karol, tym trudniej przychodziło dobranie odpowiednio efektownej dziewczyny - i rosnące zainteresowanie prasy tym tematem.

W listopadzie książę nawiązał romans, który, jak się później okazało, miał być jego ostatnią wielką miłosną przygodą przed Dianą. Adresatka jego uczuć nazywała się Anna Wallace i była córką szkockiego ziemianina, a dzięki imponującym wyczynom jeździeckim zyskała przezwisko "Furman". Miała dwadzieścia pięć lat, była wesoła, inteligentna, wybuchowa i jeszcze piękniejsza niż Davina Sheffield. Zanim w pełni rozpoczął się sezon polo, zdążyła się na dobre zainstalować u boku księcia.

W czerwcu, kiedy książę jako pułkownik Gwardii < Walijskiej miał odbierać salut na generalnej próbie dorocznej parady, Anna została zaproszona do Pałacu;!

- 132 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Buckingham, by z okien pierwszego piętra oglądać jego przejazd. Jeśli zaproszenie na mecz polo z udziałem księcia było przywilejem, to teraz potraktowano ją z honorami. Stephen Barry, który w ciągu dziesięciu lat służby u księcia widział tak wiele kobiet przewijających się przez jego życie i zwykle zaskakiwał trafnym osądem, tym razem przypuszczał, że znalazła się kandydatka do "wzięcia posady". Jego podejrzenia przerodziły się w pewność, gdy książę polecił mu oprowadzić Annę po Pałacu, podczas kiedy sam paradował przed oddziałem na drugim końcu Mali.

- Osobiste apartamenty księcia widziała już, oczywiście, wcześniej, ale pokazałem jej inne pomieszczenia. Była zafascynowana, wypytywała o wszystko. Rozglądała się z wielkim zainteresowaniem. Chyba oboje myśleliśmy wtedy o jednym: oto miejsce, w którym kiedyś zamieszka - dzieli się wrażeniami Barry.

Według słów kilku jej przyjaciółek i Homayoun Mazandi, u której pracowała w charakterze asystentki, zanim Homayoun wyszła za lorda Renwicka, Karol zaproponował Annie małżeństwo.

Okazało się jednak, że zbyt wiele przemawia przeciwko niej - miała aż dwadzieścia pięć lat, mówiono

o jej wcześniejszych romansach - by rodzina królewska mogła udzielić rozgrzeszenia.

- Kiedy wyszło na jaw, że w jej życiu było paru innych mężczyzn (księżniczka Anna \* ochrzciła ich zabawnym,

lecz niesprawiedliwym wspólnym mianem "Wallace Collection"), Anna wypadła z gry.

\* Anna zakończyła właśnie romans z działającym na Wyspach Bahama bankierem, Alanem Morrisem, dwukrotnie starszym niż ona, którego była żoną, Johanna, żyła z Brianem Alexandrem, byłym adoratorem księżniczki Anny. Wcześniej Anna przez krótki czas mieszkała

z londyńskim maklerem, Dayidem Coatenem, a jej pierwszą miłością był handlowiec Jonathan - "Jake" Moriey, który wkrótce miał poślubić Baiinę Sheffield.

- 133 -

Nigel Dempster & Peter Evans

- Niemniej jednak to ona opuściła księcia - twierdzi Barry, który ją lubił i uważał, że jest zbyt dumna, by znosić arogancję i szowinizm Karola. - To ona od niego odeszła. Nigdy nie mówił o zerwaniu, ale długo potem był przygaszony. Zależało mu na niej...

Początek końca tego romansu nastąpił na przyjęciu wydanym przez królową i księcia Filipa z okazji osiemdziesiątych urodzin Królowej Matki. Skończył się właśnie tydzień wyścigów w Ascot i zgromadzono ponad czterystu gości na zamku w Windsorze. Wielu z nich należało do bliskich przyjaciół księcia i znalazło się tam na jego osobiste zaproszenie.

- Naturalnie czuł się w obowiązku przywitać z nimi, zamienić z każdym parę słów, zatańczyć z kilkoma kobietami - wspomina jeden z gości.

Pozostawiona samej sobie przy stoliku Anna, być może świadoma, iż podobnie traktował Sarah Spencer, i pomna jej losu, kipiała złością. Gdy ksiązę wreszcie wrócił, odezwała się wzburzona:

- Nigdy więcej nie ignoruj mnie w ten sposób!  
Nikt nie ma prawa tak mnie traktować, nawet ty!

Ale ksiązę najwyraźniej jej nie słuchał. A jeśli nawet słyszał, co do niego mówiła, to i tak kierowała nim potężniejsza siła - Camilla Parker Bowles.

Tak czy inaczej, parę tygodni później na balu w klubie polo w Stowell Park, majątku lorda Vesteya w Gloucester, potraktował Annę podobnie. Tym razem posunął się jeszcze dalej - prawie cały wieczór przetańczył z jedną partnerką, Camilla.

Tego było już dla Anny za wiele. Wyniosła się z przyjęcia i życia Karola na zawsze.

Dlaczego ksiązę zachował się tak karygodnie, skoro kochał Annę?

- Patrząc z perspektywy czasu, myślę, że czuł się j  
- 134 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

przyparty do muru i szukał wyjścia - mówi człowiek znający wówczas dobrze Annę i pamiętający tamto lato. - Anna nie kryła przed nim swoich wcześniejszych romansów. Była absolutnie szczerą. Ale on zwlekał z wyjawieniem tego w Pałacu, zwłaszcza



z przyznaniem się do oświadczeń. Wiedział, że Anna nie ma żadnych szans na przychylne przyjęcie po ujawnieniu jej przeszłości, a ponadto bał się próby sił, jaka niewątpliwie czekała go w starciu z księciem Filipem i resztą pałacowych autorytetów. Dlaczego? Otóż wiedział, że nie może wygrać. Więc po prostu od

razu się poddał, porzucając wszelką myśl o poślubieniu Anny.

- Przetańczył z Camilla całą noc w Stowell Park. Z Camilla Parker Bowles. Anna nie była głupia, wiedziała, jak Camilla ocenia wszystkie jego kobiety. Jego Książęca Wysokość mógł być pewien, że Anna tego nie wytrzyma - wspomina przyjaciółka Anny. - I nie

wytrzymała... Skończyło się. Opuściła bal i zniknęła z życia Karola.

Królowa Matka nie mogłaby sobie wymarzyć lepszego prezentu na swoje osiemdziesiąte urodziny.

Po niespełna dwóch tygodniach od wydarzenia w Stowell Park Anna Wallace związała się z Johnnym Heskethem, młodszym bratem lorda Hesketha. Pobrali

się w grudniu 1980 roku i rozwiedli po dwóch i pół roku.

Rozdział dziesiąty

Latem 1980 roku Lady Diana Spencer miała dziewiętnaście lat i cieszyła się ostatnimi miesiącami swobody. Wkrótce miał ją porwać prąd sławy, by nieść przez następne lata i rozświetlić jej promienny uśmiech tak, że dorównał popularnością uśmiechowi Mony Lisy. Już teraz najmłodsza panna Spencer wzbudzała zainteresowanie, a jej imię wymieniano w najświetniejszych, najlepiej poinformowanych

i wpływowych domach Anglii.,

Została zaproszona na weekendowe przyjęcie do New Grove, domu w Sussex, należącego do Roberta de Pass, przyjaciela księcia Filipa od gry w polo. Jego żona, Philippa, była damą dworu królowej. Diana miała

uchodzić za gościa ich syna, Philipa.

- Jesteś młoda - zauważył, informując ją, że jednym z gości będzie książę Karol. - Może ci się spodobać.

Jednak opierając się na w pełni wiarygodnych pałacowych źródłach, można stwierdzić, że zaproszenie Diany do New Grove na weekend, podczas którego był tam obecny książę, nie było przypadkiem ani zrzędzeniem losu, jak zawsze deklarował dwór - być może broniąc się przed ewentualnymi oskarżeniami o aranżowanie małżeństwa - lecz wynikiem zręcznej kampanii prowadzonej przez Królową Matkę, polegającej na przekonaniu księcia metodą łagodnej perswazji do zainteresowania się Dianą.

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Nadal nie wiadomo, kto dokładnie zajmował się "techniczną" stroną przedsięwzięcia.

Zgodnie z opinią jednej z jego bliskich przyjaciółek, Karol skorzystał z rady babki; odebrał ją jako zachętę do posunięć, które już wcześniej sam brał pod uwagę.

- Królowa Matka była zaskoczona i uradowana zgodą wnuka, chociaż musiała mu pozostawić decyzję co do sposobu realizacji pomysłu - powiedziała.

Jeden ze starszych doradców z Ciarence House twierdzi jednak, że to Królowa Matka rozegrała wszystko od początku do końca.

- Mogłaby dać parę lekcji dyplomacji Machiavellemu. Ludziom się wydaje, że jest czarującą starszą panią, ale kiedy gra toczy się o interesy rodziny królewskiej, Królowa Matka zamienia się w tygrysyce - dodaje z dumą.

Jak by nie było, obecność Diany w New Grove w tamten weekend była pierwszym wyraźnym dowodem na to, iż książę zdawał sobie sprawę z istnienia problemu, którym bezzwłocznie należało się zająć.

Diana nic o tym nie wiedziała (a jeśli nawet wiedziała, nie starała się wyglądać uwodzicielsko - przez większość czasu nosiła dżinsy i bawełnianą koszulkę, opisaną przez jednego z gości jako "pierwszy z brzegu ciuch z wyprzedazy"). Wiedziała natomiast, że New Grove, część historycznej posiadłości lorda Egremont w Petworth, stanowi jedną z "bezpiecznych przystani" Karola (mieszkań i wiejskich domów należących do zamożnych przyjaciół, na których dyskrecji mógł bezwarunkowo polegać, gdzie spędzał czas nie ujęty w jego dworskim rozkładzie zajęć).

Była zafascynowana. Trzy lata to długi okres, kiedy jest się tak młodym, a Diana mocno się zmieniła od deszczowego dnia w Althorp, gdy po raz pierwszy potkała księcia. Tamto spotkanie było stanowczo zbyt krótkie, by mogło utkwąć w pamięci Karola, więc

AT / D^tnpster (y Peter Evans

z ciekawością oczeki^B obecnego. Mimo iż przyjaciele wszelkimi sposobami starali się chronić Płatność księcia, Diana wiedza o ^° b"^^1 żylcu seksual:

nym i powodzeniu ° kobiet' a na dziewczynę w JC) wieku tego rodzaju oP^a ^B działać Pociąga)ąco.

- Jak większość z nas w ^ czasach Diana ^Y-wała Barbarę Cartlai^ ale "^^B ^ bohaterki Jackie Collins - mówi jedr^ z ^ Przyjaciółek, uważająca się

za eksperta, jeśli chodzi o P002 romansu Diany

z Karolem. - Domyślnie s1 że musiała też 'P01'0 usłyszeć od swojej siostry Sarah. Pamiętana ze wybrała się do New Grove na spotkanie z Jego Wysokością w weekend, kiedy odbywały się rozgrywki o Złoty Puchar Cowdray, c najważniejsze brytyjskie zawody polo. Była bardzo przeta. Miała spotkać tego sławnego

człowieka, przyszłego króla An ^ ^ zadawał s ^ z mnóstwem kobiet, prowadził bogate życie seksualne...

To jasne, że była cielca- ^ ^ Y ma s1e osiemnaście lat, dużo się rozmyśla ^ ^ sprawach.

W sferze rozmyśl ^ Pozostaje też odpowiedz na

pytanie, jakie wrażen ^ ^ ^ Y na Dianie ^ przyszły mąż. Po sob ^ "" meczu P010 w Cowdray

Park (książę grał w s ^ ' ^ ^ Les Diables Bleus) towarzystwo powrócił do petworth na Garó ^ - Jeden z gości, widząc ich sied ^ Y ^ obok siebie na beh slana. pogrążonych w rozmow ^ ^ pomyślał, że Diana byłaby

odpowiednią narzecze ^ dla ks ^ cia ("B ^ B Protestantka,

arystokratką, prawdopodobnie 0131116 dziewica' wi ^ d1acze ^ nie?"), ale rychło porz ^ t? mysl' ^ ak0 ż ^ merealną. Gdyby to Karol organizował spotkanie w New

Grove, z pewnością otf ^ ^ by dane wywiadowcze na temat Diany i wiedziałyby na ^ temat znacznie ^ ^ niż mogła się spodzie ^ - Może nawet wiedział- ze zgodnie z treścią wywieś ^ na drzewach W sypialni była

/. 138 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

właścicielką wartego 63 000 funtów mieszkania w Coleherne Court, mieszczącym się pomiędzy Earl's Court a bardziej wytwornym South Kensington. (Mieszkanie było prezentem od rodziców na osiemnaste urodziny, ale żeby je kupić, ojciec musiał za jej namową naruszyć dwa fundusze powiernicze przewidziane do zrealizowania w momencie jej pełnoletności, czyli gdy skończy dwadzieścia jeden lat.) Współlokatorkami, płacącymi Dianie 72 funty miesięcznie plus rachunki telefoniczne, były jej szkolne przyjaciółki: Caro1yn Pride - studentka Królewskiej Akademii Muzycznej dysponująca obiecującym sopranem, Ann Bolton - sekretarka w agencji handlu nieruchomościami, w której pracowała również siostra Diany, Sarah, oraz Virginia Pitman, zgłębiająca tajniki wyższej wiedzy kucharskiej. Stanowiły atrakcyjny kwartet (choć z pewną skłonnością do "pulchności" biorąc się z upodobania do wysokokalorycznej diety - przyznaje Caro1yn) i nie narzekały na brak męskiego towarzystwa. Ich gośćmi często bywali absolwenci Eton lub oficerowie Gwardii; nazwiska wielu z nich po latach stały się dobrze

znane czytelnikom bulwarowej prasy na całym świecie.

Niewinność Diany była jednakże niekwestionowana, o czym bez wątplenia zapewnili Karola pałacowi eksperci latem 1980 roku. Nie znaczy to, że była typem Kopciuszka. Miała licznych adoratorów, choć żaden nie został jej kochankiem. Uwielbiała nocą jeździć z przyjaciółkami po Londynie swoim czerwonym Mini Metrem i płatać figle znajomym; raz pokryły mąką i jajami Alfa Romeo Jamesa Gilbeya, który zawiódł Dianę nie przychodząc na randkę. W opinii Rory'ego Scotta, częstego gościa w Coleherne Court w czasach, gdy był przystojnym młodym porucznikiem w Royal Scots Greys, Diana "yia »pociągająca, niesamowicie wesoła, ale nieprzystępna..." Inny wielbiciel nazwał ją: "trochę... nieziemska".

- 139 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Z całkiem ziemskich powodów - aby zarobić na utrzymanie i benzynę do swojego małego samochodziku - Diana figurowała w spisach dwóch agencji zatrudnienia ("Rozwiąż Swoje Problemy" i "Nianie z Knightsbridge") i wynajmowała się do pilnowania dzieci, sprzątania i jako pomoc "do wszystkiego" na prywatnych przyjęciach. Pracowała za funta na godzinę jako służąca w domu własnej siostry w Chelsea, a także na pół etatu w charakterze opiekunki w przedszkolu prowadzonym przez Yictorię Wilson i Kay Seth-Smith w londyńskiej dzielnicy Pimiico.

Przyjaciel księcia, obecny na owym barbecue w New Grove i orientujący się w sytuacji lepiej niż inni, powiedział z zaskakującą szczerością:

- Dziewczęta nadal łakomie spoglądały na Karola, ale jego twarz nie należała do tych, co nabierają urody z wiekiem. Kiedy próbował robić czułe miny, sprawiał wrażenie zbolalego. Było mi go żal. Miał za sobą całą serię podbojów, ale nie udało mu się wzbudzić głębszego uczucia. Pamiętam, jak" pomyślałem sobie, że będzie z niego kiedyś typowy zrzęda. Jeśli szybko nie znajdzie sobie odpowiedniej żony - swoją drogą, mój Boże, jakież to wymagania musiała spełnić - może się okazać, iż nawet księżę Walii miewa matrymonialne problemy.

Już wtedy Diana posiadała dar wyrozumiałości. Podczas pamiętnej rozmowy na beli siana powiedziała Karolowi, że oglądała w telewizji pogrzeb lorda Mountbattena. Serce jej pękało, kiedy widziała go, takiego samotnego i pogrążonego w smutku, wychodzącego za trumną z Westminster Abbey.

- W życiu nie widziałam nic bardziej tragicznego - wzruszyła się. - Pomyślałam wtedy: "To niedobrze, że jest pan taki samotny. Powinien pan mieć kogoś, kto by się panem opiekował".

## ZA BRAMĄ PAŁACU

Trudno byłoby Dianie wybrać lepszy temat do wyrażenia przyjaznych uczuć, choć te słowa płynęły z głębi serca i nie ma powodu doszukiwać się w nich jakiegokolwiek kalkulacji. Dla tych, którzy znali księcia bliżej, jego propozycja, by Diana następnego przedpołudnia pojechała z nim do Londynu, nie była niespodzianką. Zaskoczenie wzbudziła raczej jej odmowa.

- To byłoby nieuprzejme wobec gospodarzy - oznajmiła mu prostolinijnie.

- Jak ci się podobała Diana Spencer? - spytał księcia parę dni później jeden z przyjaciół.

- Ma dziecięce kolana - odparł Karol beztróskim tonem.

W Pałacu zauważono, że przez parę tygodni po weekendzie w New Grove księżę pozostawał w radosnym nastroju.

- Jakby podjął decyzję - ocenił Stephen Barry, którego intuicja nigdy nie pracowała tak sprawnie jak wtedy, gdy księżę próbował ukrywać przed nim swoje sprawy. Ale trzeba też przyznać, że do tego momentu sprawa nabrała rozmachu. Zabrał Dianę na Requiem Verdiego do Royal Albert Hall i zaprosił na wycieczkę królewskim jachtem Britannia podczas Cowes Week. Towarzyszyła mu również do Balmoral na Braemar Games i w wyprawie na ryby.

Diana nie mieszkała wówczas w głównej rezydencji, lecz zatrzymała się z siostrą i szwagrem, Robertem Fellowesem, członkiem dworskiego personelu, w ich domu mieszczącym się na terenie królewskiej posiadłości.

I na tym etapie dopadła ich prasa. Diana, być może pamiętając, iż jej siostra, Sarah, pogrzebała swoje szansę mówiąc za dużo, prawie się nie wypowiadała. Ale jej promienny uśmiech krył obietnicę, że wiele może się wydarzyć. Dziennikarze oblegali mieszkanie, dosłownie

- 141 -

Nigel Dempster 6° Peter Evans

deptali jej po piętach. Kiedy fotoreporterzy pojawili się w przedszkolu, gdzie pracowała, zgodziła się im pozować z grupką dzieci, pod warunkiem że potem zostawią ją w spokoju. Bez makijażu, z rozwianą fryzurą, przez piętnaście minut stała w słońcu, otoczona gromadką swych małych podopiecznych. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że ustawiła się pod światło i jej długie nogi kusząco prześwitują przez cienką bawełnianą spódnicę. Wydawcy gazet byli tym uszczęśliwieni, a fotografowie stali się bogaci. Księżę bogaty był już wcześniej, a wcale nie poczuł się uszczęśliwiony.

- Wiedziałem, że masz niezłe nogi, ale nie przypusz-

czalem, że aż tak efektowne - powiedział jej podobno.  
- Tylko czy naprawdę musisz je wszystkim pokazywać?

Nie ulega wątpliwości, że Diana zyskała wówczas poparcie kogoś równie wpływowego, jak sama Królowa Matka - Camilli Parker Bowles. Spytana przez przyjaciół, jaka jest Diana, Camilla odpowiedziała z uśmiechem głębokiej satysfakcji:

- Jak myszka.

Powrót Camilli do życia księcia następował stopniowo już od stycznia. Andrew Parker Bowles, obecnie pułkownik, został wysłany służbowo do Rodezji jako adiutant lorda Soamesa, którego mianowano gubernatorem tej ulegającej przeobrażeniom kolonii. Camilla zdecydowała się pozostać w Anglii z dziećmi, pięcioletnim Tomem i półtoraroczną Laurą.

Karol natychmiast odnotował ten jakże korzystny dla siebie układ.

- Była dostępna i nie mógł się temu oprzeć - skomentowała sytuację jedna z przyjaciółek Camilli.

Porzuciwszy ambicje bycia idealną żoną, ignorując dobre rady znajomych, przekonanych, że popełnia błąd, i być może wyczuwając, iż rodezyjski upał dawno

- 142 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

rozpuścił wierność Andrew, Camilla ochoczo odnowiła związek z księciem.

- Jedynie Camilla Parker Bowles potrafi znaleźć sposób na odgrzanie sufletu - stwierdził z kpiarskim podziwem jeden z dobrze znających ją mężczyzn.

Tak więc, kiedy w kwietniu zaproszono księcia do patronowania obchodom Dnia Niepodległości w Rodezji, Camilla postanowiła udać się do Salisbury, by go powitać. Ich znajomi obserwowali całą sytuację z zainteresowaniem i pewnym rozbawieniem. Gdy Parker Bowles zdecydował się odbyć próbną przejażdżkę na oswojonym bawole o imieniu Ziggy, na którym miał później przejechać księżę, zwierzę niezwykle się podnieciło i ubodło go w udo.

Lord i Lady Soames oczekiwali przyjazdu Camilli z pewnym niepokojem, bowiem nie tylko zdawali sobie sprawę z jej bliskiej zażyłości z Karolem, lecz wiedzieli o równie gorącej przyjaźni, jaka zawiązała się pomiędzy ich córką Charlotte, niedawno rozwiedzioną z potentatem bankowym Richardem Hambro, a rannym Parkerem Bowlesem.

Myśl o zabawianiu tej czwórki pod swoim dachem była przerażająca nawet dla tak doświadczonej pary dyplomatów, jaką byli Mary i Christopher Soames. Łatwo sobie wyobrazić ich ulgę, kiedy Charlotte postanowiła wrócić do

Anglii jeszcze przed przybyciem Camilli i księcia.

Pułkownik Parker Bowles w zadziwiającym przy-  
pływie brawury zaprosił swą byłą sympatię, Louise  
Grubb, blondynkę rodezyjsko-amerykańskiego pocho-  
dzenia pracującą jako fotoreporterka dla Associated  
Press, by dotrzymywała mu towarzystwa podczas uro-  
czystej kolacji na cześć księcia wydawanej w rezydencji  
gubernatora. Próbując się pogodzić z tym nowym

pomysłem. Mary Soames westchnęła: "Daj Boże, żeby  
choć wino było dobre".

- 143 -

Nigel Dempster fsf Peter Evans

W tym czasie chłopcy z Fleet Street nie próżnowali  
i spotkała ich nagroda - mieli numer telefonu do  
Coleheme Court. Zaczęli wydzwaniać od szóstej rano  
do północy i niezależnie od tego, kto podnosił słuchaw-  
kę, zadrećzali go pytaniami na temat szczegółów roman-  
su. Mieszkanie było oblężone przez dwadzieścia cztery  
godziny na dobę, każdy ruch Diany był śledzony.  
Musiała krążyć samochodem po Londynie, zastawiać  
mylące pułapki, wymykać się przez kuchenne okno  
i zmieniać samochody - wszystko po to, by pozbyć się  
ścigającej sfory.

- Uwielbiam pracować z dziećmi, one nauczyły  
mnie cierpliwości - wyjaśniała Diana. - Po prostu  
traktuję dziennikarzy tak, jakby byli dziećmi.

Przeważnie wyglądało to jak gra, próba wystrych-  
nięcia przeciwnika na dudka, ale czasami prasa posu-  
wała się za daleko, doprowadzając Dianę do łez.

- Diana cierpiała. Było to cierpienie nieśmiałej,  
wrażliwej kobiety wystawionej na pastwę wścibskiej,  
żądnej sensacji publiczności - mówi jedna z przyjaciółek.

Matka Diany, pani Shand-Kydd, napisała list do  
"Timesa", protestując przeciw nękanii córki. Opubliko-  
wano przeprosiny, ale polowanie z nagonką trwało dalej.

Chwila wytchnienia nastąpiła w okresie Bożego  
Narodzenia, które Diana spędziła w Althorp z ojcem  
i Raine. Macocha nadal nie cieszyła się sympatią rodzi-  
ny, ale zyskała sobie coś w rodzaju zabarwionego  
niechęcią szacunku za troskliwą opiekę nad ojcem po  
tym, jak w 1978 roku doznał rozległego wylewu krwi  
do mózgu. To Raine dowiedziała się o nowym niemiec-  
kim specyfiku o nazwie asiocillin, wówczas nie figuru-  
jącym jeszcze w spisie leków stosowanych w Wielkiej  
Brytanii, i zrobiła wszystko, żeby go zdobyć. Podanie  
leku, zdaniem lekarzy, uratowało lordowi Althorp życie.

144

ZA BRAMĄ PAŁACU

W styczniu 1981 sprawy potoczyły się dawnym torem. Wprawdzie Diana nadal zwracała się do Karola przez "Sir" (doszli do pewnej zażyłości, nie na tyle jednak bliskiej, by Diana nazywała go Arturem), ale wiedziała, że księżę lubi ją na swój sposób, i ona też - na swój sposób - zaczynała go więcej niż lubić. Wiedziała także, i zżymała się z tego powodu, że jest poddawana "próbie".

Czy małżeństwo mogło mieć szansę powodzenia? Tak wiele ich różniło. On miał specyficzne, niezrozumiałe dla niej poczucie humoru. Ona lubiła Pink Floyd, Blondie i Abbę, on wolał operę. W dodatku jego przyjaciele wydawali jej się tacy starzy. I dlaczego większość jego bliskich przyjaciółek była zamężna? Spytała go kiedyś o to, na co on wzruszył ramionami i odparł bez namysłu:

"Tak jest bezpieczniej". Ta odpowiedź powinna jej dać do myślenia, ale nie dała. Była taka naiwna.

Była myszką.

Karol spędzał czas na nartach z przyjaciółmi w Klost-  
ters. On również miał wątpliwości. Nie był pewien, czy Diana przyjmie oświadczyń, czy jest wystarczająco dojrzała do małżeństwa, na ile on naprawdę jej pragnie, co starała mu się wmówić Królowa Matka z właściwą sobie babciną stanowczością.

- Nawet kiedy bardzo się starał okazywać wesołość, widać było, że dręczą go jakieś złe przeczucia - mówi jeden z towarzyszy narciarskiej wyprawy, pamiętający zmienne nastroje Karola w tamtym okresie.

- Nie wiedział, co ma zrobić. Ale chyba zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli się nie oświadczy, to straci szansę.

\Więc po powrocie ze Szwajcarii oświadczył się, a ona powiedziała: "Tak".

I choć żadne z nich wtedy o tym nie wiedziało, jego radość była radością z nadchodzącego nieszczęścia.

Rozdział jedenasty

Jeśli Diana nie miała pojęcia, w jaki wchodzi układ (gęstą sieć oszustw, niewierności i notorycznego przyprawiania rogów), to księżę również zapuszczał się na tereny doświadczeń i wyzwania, do których odnosił się z daleko^posuniętą ostrożnością i niepokojem.

/Ód chwili ogłoszenia zaręczyn, 28 lutego 1981 roku 0'godzinie ii przed południem, według słów jednego z długoletnich przyjaciół, dwukrotnie był bliski ich zerwania.

Zawsze był człowiekiem o chwiejnych uczuciach, ale największe obawy wzbudziło w nim pytanie, jakie Diana zadała mu tuż po oficjalnym zawiadomieniu o ich małżeńskich zamiarach:



- Ożeniłbyś się ze mną, gdybym nie była dziewicą? Wiedział, że tylko się z nim przekomarza, ale był zaskoczony pytaniem i zakłopotany udzieloną bez namysłu odpowiedzią:

- Nie wiem.

Po raz drugi powiedział jej szczerze to, co czuł.

- Zakochany? - spytał go dziennikarz, wkrótce po ogłoszeniu zaręczyn.

- Oczywiście - odparł, dodając: - Cokolwiek to słowo znaczy. - I przybrał tę dziwną, nieodgadnioną minę, którą widywała u niego coraz częściej.

(- Nie spytałaś go nigdy, co przez to rozumiał? - dziwiła się jej przyjaciółka.)

146

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

- Pomyślałam sobie, że im mniej powiedziane, tym łatwiejsze do naprawienia - odparła Diana z prostotą.)

To wtedy, po tej drugiej szczerzej wypowiedzi, Karol Filip Artur Jerzy Mountbatten-Windsor, książę Walii, następca brytyjskiego tronu zrozumiał, że ma poważny problem.

Ale nikt go nie słuchał.

Wieczorem w dniu poprzedzającym ogłoszenie zaręczyn Diana spakowała walizki i opuściła Coleheme Court, by ukryć się pod skrzydłami Królowej Matki w Ciarence House. Kiedy zamykała drzwi swego mieszkania po raz ostatni, towarzyszący jej główny inspektor policji ze Scotland Yardu Paul Officer, jej nowa ochrona osobista, powiedział:

- Chcę, żeby pani wiedziała, że to jest pani ostatnia w życiu noc wolności, więc powinna pani ją wykorzystać jak najlepiej.

- Te słowa przeszyły mi serce jak sztylet - zwierzała się Diana.

Dwadzieścia minut po przybyciu do Ciarence House otrzymała od Camilli Parker Bowles zaproszenie na wspólny lunch. Liścik był utrzymany w przyjaznym tonie, a napisany został na kilka dni przed ogłoszeniem zaręczyn. Diana od razu się zorientowała, że Camilla musiała wiedzieć, gdzie ona zamieszka po zaręczynach, podczas gdy sama dowiedziała się tego zaledwie na kilka godzin przed przybyciem Paula Officera do Coleheme Court. Z początku ją to zdziwiło, potem zabolalo. Miała poczucie, jakby nie zaufano jej na tyle, by poinformować o dotyczących jej planach, mimo że Karol musiał je znać od dawna. Nie odezwała się jednak ani słowem na ten temat. Nie powiedziała też nic, kiedy po przeprowadzce do własnych apartamentów w Pałacu Buckingham

spotkała się na lunchu z Camilla. Zaskoczyły ją natomiast Pytania zadawane przez Camillę. Nie mogła zrozumieć,

- 147 -

Nigel Dempster & Peter Evans

dlaczego tak bardzo zależy jej, by się dowiedzieć, czy po zamieszkaniu w Highgrove Diana ma zamiar brać udział w polowaniach. Nie miała. Opowiedziała Camilli o wypadku z czasów dzieciństwa, który ostatecznie zniechęcił ją do jazdy konnej. Później Diana przypomniała sobie wyraz "zadowolenia i ulgi", jaki pojawił się na twarzy Camilli po jej odpowiedzi. Polowania, jak się potem dowiedziała, były okazją do spotkań Karola i Camilli, które nie wzbudzały podejrzeń.

Diana zaczynała odczuwać niepokój w związku z Camillą. Ta kobieta była... wciąż obecna gdzieś w pobliżu. 30 marca Karol odleciał do Nowej Zelandii, rozpoczynając czterotygodniową podróż, która miała się zakończyć w Australii. Diana została pozostawiona samej sobie w Pałacu i miała dużo czasu na myślenie. W zastraszającym tempie traciła wagę.

- Jadła tyle co ptaszek... czekoladę, jogurt, płatki. Ciągłe zbiegała do kuchni, prosząc o jabłko lub coś słodkiego... - opowiadał Stephen Barry.

- A potem zaczęły się łyzy - wspomina Carolyn Pride, która obserwowała postępujące wyczerpanie Diany, w miarę jak przygotowania do ślubu stawały się coraz bardziej gorączkowe. - Biedactwo było takie chude. Martwiłam się o nią. Nie była szczęśliwa, a ta sytuacja zaczynała być dla niej koszmarem. Jakby znalazła się w środku trąby powietrznej. Zrobiła się popielata, dosłownie szara na twarzy.

Niektórym ludziom udaje się czerpać z rozpaczony pewien rodzaj odwagi, ale Diana stawała się jedynie coraz bardziej nerwowa i spięta. Wychudzona i pozostająca pod wpływem ciągłego stresu, była jak bomba zegarowa gotowa wybuchnąć. W lipcu, na niecały;

tydzień przed planowanym ślubem, zdarzyło się coś, cffi, omal nie skłoniło jej do odwołania całej ceremonii^

- 148 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

W piątek 24 przyszła do mieszczącego się w Pałacu Buckingham biura, które dzieliła z Michael'em Colbourne'em, zajmującym się finansami księcia i różnymi innymi sprawami. Zauważyła tam niewielką paczuszkę zaadresowaną do Camilli i niewątpliwie pochodzącą od Karola. Nie mogąc się powstrzymać, otworzyła przesyłkę. Wewnątrz znajdowała się złota bransoletka z niebieską emaliowaną płytką, na której dostrzegła inicjały G. F.

Pisano, że litery były ze sobą splecione i oznaczały

imiona Fred i Gladys, jakimi nazywali się wzajemnie Karol i Camilla. Ale to nieprawda.

- Księżę zawsze nazywał Camille "Girl Friday" i stąd właśnie te inicjały - twierdzi Michael Colboume, znający księcia od czasów służby na niszczycielu HMS Norfolk, na którym Karol znalazł się po ukończeniu Dartmouth w 1971 roku. - Nie było żadnych scen... żadnej awantury w biurze, jak potem pisano - zapewnia.

Ale była to tylko cisza przed burzą.

W poniedziałek, pierwszy dzień tygodnia, w którym miał się odbyć ślub, Diana ostatecznie doszła do wniosku, że zaręczyny były okropną pomyłką i powinna wszystko odwołać. Karol opuścił Pałac nie zabierając ze sobą ochrony, czyli detektywa, Johna McLeana, by wręczyć Camilli zapakowany na nowo prezent. Jedząc lunch z siostrami, Jane i Sarah, w jej prywatnych apartamentach w Pałacu Buckingham, Diana nagle zaczęła mówić o swoich wątpliwościach, obawach, że Karol jej nie kocha, i podejrzeniach wobec Camilli Parker Bowles. Jednak siostry nie potraktowały poważnie jej zwierzeń.

- Co za pech, księżno - żartowały - wyprodukowali już serwetki z twoją podobizną, więc nie możesz się teraz wycofać.

Rzadko się zdarza, by tak głęboki cień okrywał Początki małżeństwa.

Rozdział dwunasty

Królowa Matka była profesjonalistką. Monarchia

stanowiła jej życie i pasję. Całe życie przemieszkała w pałacach, zasiadała do stołu pod złoconymi sufitami i sypiała w komnatach tapetowanych jedwabnym adamaszkim, a jej popularność i geniusz polegały na tym, że ludzie widzieli w niej zwykłego człowieka. Obdarzona umiejętnością kontrolowania własnych uczuć, być może temperamentem i z pewnością doświadczeniem wynikającym z długoletniej praktyki, nigdy nie uchylała się przed publicznymi występami, była najlepszą "aktorką" w historii rodziny królewskiej. Pod powierzchownością dobrotliwej babci krył się trzeźwy, analityczny umysł.

- Jej największa mądrość wyraża się w tym, iż to, co robi, robi niejako anonimowo... nikt się nawet nie domyśla, że to ona jest sprawcą wydarzeń - wyjaśnia pełen podziwu doradca z Ciarence House.

Ale wszystko, co robi, jest podporządkowane interesom rodziny królewskiej. A nie ulegało dla niej wątpliwości, że królewskie śluby są szczególnie dobrym interesem.

Niewątpliwie, jako oddana babcia, chciała widzieć u boku wnuka żonę, która potrafi go uszczęśliwić, ale zdawała sobie sprawę, że chodzi o znacznie więcej niż szczęście tych dwojga. To ona wymyśliła, że królewski ślub - wspaniałe widowisko dla najszerszej publiczności

- może być najlepszym sposobem zyskania poparcia dla

- 150 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

monarchii. Wiedziała też, że raz wprowadzonej w ruch maszyny nie jest w stanie powstrzymać żadna ziemską siłą.

I jeśli w życiu starej królowej nadchodzi moment, kiedy wie, że zrobiła wszystko dla swojej dynastii, dla Królowej Matki ta chwila nastąpiła 28 lutego 1981 roku, gdy o godzinie 11 przed południem dwór ogłosił zaręczyny Karola z Dianą. Z pewnością o tym wtedy pomyślała.

- Teraz mogę spokojnie umrzeć - powiedziała do jednej ze swych najstarszych dam dworu.

Ona i Bertie mieli szczęście. Dosłownie ją adorował. W liście pisanym do córki, Elżbiety, w 1947 roku, w przededniu jej ślubu z księciem Filipem, wyznał:

"Mamusia jest w moich oczach najwspanialszą istotą na świecie". Mamusia niewątpliwie także kochała Bertiego, tyle że nie była to równie gorąca adoracja, a raczej opiekuńcza miłość silniejszego partnera do tego słabszego. Kochała go razem z jego królewską koroną i lepiej niż ktokolwiek rozumiała rolę, jaką ich małżeństwo odegrało w umacnianiu wizerunku nowoczesnej monarchii. To właśnie ich ślub w 1923 roku stał się wzorcem do naśladowania na przyszłość. Do tamtej pory śluby w domu Windsorów uznawane były za ceremonię zbyt wzniosłą, by wystawiać ją na oko gawiedzi, i odbywały się w zamkniętym gronie w Windsorze. Po zaręczynach z Bertiem przyszła Królowa Matka uparła się na uroczyste zaślubiny w Westminster Abbey. Poprzedni królewski ślub w opactwie westminsterskim został zawarty pomiędzy Ryszardem II i Anną Czeską, a miał miejsce w roku 1382. Jak zwykle Elżbieta dopięła swego, i jak zwykle miała rację. Ślub wywołał entuzjizm poddanych i znacznie zwiększył popularność dynastii Windsorów. Elżbieta dobrze wykorzystała okazję. Od

Nigel Dempster & Peter Evans

bywać w bogatej scenerii katedry. W 1947 roku, kiedy młoda Elżbieta wychodziła za księcia Filipa, oprawa dostojnych murów wielkiej średniowiecznej świątyni wydawała się częścią odwiecznej królewskiej tradycji. Z powodu powojennych trudności ślub przyszłej królowej Anglii był, w porównaniu z późniejszymi królewskimi zaślubinami, trochę bezbarwny, a dopiero zamążpójście jej siostry, księżniczki Małgorzaty, w 1960 roku stało się pełnowymiarowym widowiskiem.

Nadal nie docenia się roli, jaką Królowa Matka odegrała w doprowadzeniu do małżeństwa swej młodszej córki. A przecież bez jej zgody i poparcia ten

związek nie miałby racji bytu. Królowa Elżbieta, o wiele bardziej zasadnicza niż matka i pozbawiona jej talentu do autoreklamy, uważała, że Małgorzata powinna wyjść za kogoś "odpowiedniego" - jeżeli już nie zagranicznego księcia, to przynajmniej za osobę o uznanym pochodzeniu i tytule, na przykład młodego, przystojnego lorda Blandford, który pewnego dnia miał zostać księciem Mariborough. Małgorzata, znana z upartości, nie zgodziła się. Poświęciła uczucie do pułkownika lotnictwa, Petera Townsenda, by chronić moralny wizerunek rodziny królewskiej (przynajmniej w teorii; w praktyce Królowa Matka obawiała się, że zgoda na małżeństwo Małgorzaty z Townsendem, bez pozbawiania jej królewskiego statusu, może stać się niebezpiecznym precedensem). Obecnie zakochana w jeszcze mniej "odpowiednim" kawalerze, żywiołowym dawnym uczniu Eton o nazwisku Armstrong-Jones, Małgorzata była zdecydowana nie poświęcać się już za żadną cenę. Dworzanie byli przerażeni. Królowa miała wątpliwości. Ale Królowej Matce spodobał się młody fotograf i udzieliła mu całkowitego poparcia. Choć nawet ona była zdumiona entuzjazmem wywołanym małżeństwem córki.

- 152 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Monarchia, jeśli tak można powiedzieć, była u szczytu sławy, a jej aktorzy odgrywali życiową rolę przed największą z dotychczasowych widowni - 300 milionami widzów. W dodatku miało to miejsce w najbardziej odpowiednim momencie. Anglia wkroczyła w szalone lata sześćdziesiąte, a monarchia dostrzymywała krok następującym przemianom. Po słubnym spektaklu wskaźnik jej popularności znacznie zwyżkował, by opaść dopiero pod koniec dekady, wraz z pogłębiającym się zastojem w dworskich interesach. Sytuację zmieniła nieco na korzyść inwestytura Karola, ale połowa lat siedemdziesiątych przyniosła dalszy spadek notowań. Pojawiła się pilna potrzeba następnego ślubu w rodzinie.

Córka królowej, księżniczka Anna, była zakochana w kapitanie Marku Phillipsie - małomównym, niezbyt przyjemnym w obejściu potomku producenta wędlin z Wiltshire. Ich ślub, zapowiadany na jesień 1976 roku, wymagał od dworskich reżyserów znacznie większych talentów, niż były potrzebne w przypadku księżniczki Małgorzaty. W tym scenariuszu niewiele było elementów romantycznej baśni, mogących spełnić oczekiwania poddanych. Anna była typem "anty bohaterki" - oschła, nieprzystępna, lepiej się czuła w stajni niż w pałacu i zupełnie nie nadawała się do roli bajkowej księżniczki. Jej narzeczony, silny, lecz zwracający na siebie niewiele uwagi członek olimpijskiej drużyny Jeździeckiej, nazywany był przez Karola "Captain Fog". Trudno sobie wyobrazić mniej wdzięczne postacie w roli głównych bohaterów królewskiego romansu.

Jednak po sukcesie, jakim była organizacja ślubu księżniczki Małgorzaty, Królowa Matka podjęła wy-

zwanie i przygotowania do wielkiego występu na królewskiej scenie ruszyły pełną parą. Trzeba przyznać, że

- 153 -

Nigel Dempster & Peter Evans

w tym jednym dworzanie są biegli i Pałac wykazał się niebywałą sprawnością działania. Wszystko zostało dopięte na ostatni guzik. W wigilię ceremonii ślubnej księżniczka Anna, która właśnie doszła do siebie po upadku z konia podczas międzynarodowych zawodów jeździeckich w Kijowie, została poddana kuracji piękności, jaką zwykle stosują jedynie najsłynniejsze światowe modelki. Królowa Matka zaangażowała swojego ulubionego fotografa, Normana Parkinsona, do wykonania serii zdjęć "przedślubnych" i stary mistrz obiektywu

wyczarował obraz Anny, jakiej istnienia nikt by się nie domyślał.

Uroczystość ślubną księżniczki Anny oglądało dzięki przekazom satelitarnym pół miliarda widzów, czyli więcej, niż zgromadził przed odbiornikami ślub jej ciotki Małgorzaty. Czasopismo "Time" pisało o: "najbardziej publicznym ślubie, jaki widział świat". Sztuczka jeszcze raz okazała się skuteczna - popularność królewskiej rodziny znowu wyraźnie wzrosła. Nigdy tyle o nich nie mówiono i nie pisano. Tak więc w chwili, gdy rzeczywiste wpływy Wielkiej Brytanii słabły, jej królewscy reprezentanci cieszyli się uwagą i zapewne zazdrością, całego świata, a

Wreszcie nadszedł czas na najważniejszą ślubną | premierę. Małgorzata i Anna przygotowały scenę, teraz miał na nią wstąpić Karol. Najlepiej wagę sytuacji rozumiała babka i pomagała wnukowi w poszukiwaniach idealnej narzeczonej, z typową dla swych matrymonialnych poczynań zręcznością i przebiegłością. Cały czas miała na uwadze znaczenie tego wyboru dla przyszłości g monarchii. Jeśli okaże się właściwy - a miała zamiar | sumiennie tego dopilnować - rodzina królewska może | liczyć na kolejny sezon popularności i prosperity. A po jej śmierci (Królowa Matka wkroczyła w swe dziewiąte

- 154 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

dziesięciolecie), namaszczona przez nią kobieta będzie u boku ukochanego wnuka kontynuować jej misję i bezpiecznie przeniesie koronę w następne stulecie. Stawka była wysoka nie tylko dla Karola, lecz dla całej

Anglii, i wiele zależało od ślubu zaplanowanego na 29 dzień lipca 1981 roku.

Ślub księcia Karola z Lady Dianą Spencer był największym widowiskiem w całej historii brytyjskiej monarchii/ Na całym świecie, niemal przed każdym telewizorem zasiadał choć jeden widz oglądający następcę

angielskiego tronu poślubiającego swą narzeczoną-dziewicę. Ponieważ Westminster Abbey okazało się za małe na tak rozbudowany spektakl i nie zapewniało warunków do pełnego wykorzystania kamer telewizyjnych, nabożeństwo ślubne odbyło się w olbrzymiej barokowej katedrze St. Paul. O ile ślub księżniczki Anny przyrównywano do "operetki Johanna Straussa", to ślub jej brata był wielką królewską operą. Gwiazdy zdarzały się nawet na widowni - Nancy Reagan, prezydenci Francji i Niemiec zasiadali obok królów Szwecji, Norwegii, Holandii oraz księżniczki Grace z Monako. Była orkiestra symfoniczna, aria śpiewana przez Kiri Te Kanawa. Książę prezentował królewskie dostojęstwo. Jego narzeczoną była dokładnie taka, jak powinna być królewska narzeczoną. Przepych i pompa osiągnęły rozmiary niespotykane dotąd na żadnej tego rodzaju imprezie. Było to najlepsze wystąpienie przygotowane przez dwór w całej historii monarchii.

- Oto wydarzenie, o jakich mówią baśnie - rozpoczął swą mowę do nowożeńców arcybiskup Canterbury. Istotnie, było to wydarzenie, które świat mógł odebrać jako historię Kopciuszka "na żywo" - jeszcze tak niedawno nieszczęśliwe dziecko z rozbitej rodziny w Jednej chwili stało się szczęśliwą księżną.

- 155 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Co więcej, wykreowano światową supergwiazdę, której dziewczęcy wygląd i prostota miały być odtąd wzbogacone mistyczną otoczką wynikającą z królewskiego statusu.

'Gorączka na punkcie Diany zaczęła się na długo przed ślubem. Poważni biografowie pracowali nad książkami o jej życiu, starannie zbierając nawet najdrobniejsze informacje. Nie zdarzyło jej się jeszcze zrobić ani powiedzieć publicznie nic ważnego, ale już czczono ją jako najświetniejszą kobietę na świecie. Badania opinii publicznej wykazywały, że jest obiektem zazdrości większej liczby kobiet i fantazji większej liczby mężczyzn niż jakakolwiek inna kobieta na ziemi. Ktoś nazwał ją największą niemą gwiazdą wszechczasów. Włoska prasa spekulowała na temat jej uczuć i seksualnych atrakcji, jakimi będzie musiała się posłużyć, by podtrzymać zainteresowanie męża, tego "Principe Don Giovanniego". We Francji rozpisywano się o jej zdolnościach kulinarnych i dobrym guście. W Ameryce również traktowano ją jak gwiazdę pierwszej wielkości. W ciągu pół roku, bez żadnego wysiłku ze swej strony, urosła do rangi symbolu. Brytyjska monarchia wyłożyła na stół swe atuty i dopiero czas miał pokazać, co z tego wyniknie.

Jednak tego dnia, pod koniec lipca 1981 roku, osiemdziesięcioletnia babcia pana młodego nie zaprzętała sobie tym głowy. Na razie mogła sobie pogratulować i święcić swój triumf. Pod tym względem, choć także pod wieloma innymi. Królowa Matka wyprzedzała swoją epokę. Od 1923 roku, kiedy poślubiła

nieśmiałego księcia Yorku w Westminster Abbey, była w samym środku przeobrażeń, jakim ulegała brytyjska monarchia. Królowa Matka była twórcą jej wzlotów i świadkiem upadków. A teraz, jak słynna aktorka

156

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

przejmująca rolę reżysera, doprowadziła przedstawienie do zaplanowanego przez siebie końca. Dzięki tym zaślubinom, w których miała tak wielki udział, monarchia zyskała w sercach i umysłach poddanych pozycję, jakiej chyba nigdy wcześniej nie miała. Starsza pani mogła z optymizmem spoglądać w przyszłość, dzięki tej parze młodych ludzi, od których tak wiele zależało. Znała ich i darzyła zaufaniem. Pewnego dnia Karol miał zostać wspaniałym królem, a kobieta, którą mu wybrała na żonę, najlepszą matką jego dzieci i uwielbianą królową. I wszystko miało pójść dobrze.

Ale nie poszło.

Nadszedł dzień, gdy ta mądra stara dama przyrównała Dianę do innej wielkiej zdrajczynie królewskiego domu Windsorów, Wallis Simpson. Wspomnienie dnia ślubu stało się koszmarem, a widok małżeńskiej katastrofy przerażał, bo Królowa Matka pamiętała swój udział w całej tej historii.

#### KSIĘGA TRZECIA

##### Rozdział trzynasty

Dzień ślubu dobiegał końca. Głos Big Bena wydzwaniającego północ odbijał się echem po parku, kiedy Królowa Matka opuściła rodzinę zgromadzoną w Pałacu i udała się do Clarence House swoim bordowo-czarnym Daimierem z koroną namalowaną na przedniej szybie. Specjalnie zablokowane uliczne światła umożliwiły jej nie zakłócony postojami przejazd do domu. Używała od lat tego samego służbowego samochodu, który w pewnym sensie przypominał ją samą - był dostojny, stary i niezawodny.

- Droga Ruth - zwróciła się do Lady Fermoy wcześniej tego wieczoru, kiedy patrzyły na nowożeńców, odjeżdżających odkrytą kareta na Waterloo Station, skąd prywatny pociąg miał ich zabrać na trzydniowy wypoczynek do Broadlands - mamy dzisiaj co uczcić i czego sobie pogratulować.

W wieku osiemdziesięciu jeden lat, w przeciwieństwie do córki. Królowa Matka lubiła w pełni korzystać z życia i nie widziała powodów, żeby to ukrywać przed światem. Nie stroniła od mocniejszych napojów, a że zawsze ceniła dobre jedzenie, nie podejmowała się diety. Jeśli nawet prasa naśmiewała się lekko z jej upodobania do ginu Gordona i wina Dubonnet, cóż z tego? Między innymi temu właśnie zawdzięczała nie słabnącą popularność



wśród poddanych. Przy każdej okazji powtarzała Elżbie-

' 1 - Za bramą Pałacu -- 161 --

Nigel Dempster & Peter Evans

cię, że ludzie oczekują od rodziny królewskiej radości z życia lub przynajmniej sprawiania takiego wrażenia.

- Uśmiech nic nie kosztuje, a tyle może zdziałać -  
tłumaczyła córce, często cytując uwagę królowej Wiktorii  
- "Czyi królowa nie powinna być najszczęśliwszą z ludzi?"

Wciąż ją zdumiewało i nieco smuciło, że jej najstarsza córka nie może tego zrozumieć.

Wysiadłszy z samochodu, weszła do Ciarence House, będącego jej domem od czasu śmierci Bertiego, i odcznęła atmosferą wygody i luksusu, które zawsze tak wiele dla niej znaczyły. Sam dom, elegancka osiemnastowieczna rezydencja cofnięta pomiędzy Pałac St. James a Mali, był jednym z najbardziej wytwornych i świetnie prowadzonych prywatnych domów w Londynie. Lubiła przyrównywać go do wiejskiej rezydencji przeniesionej w samo serce stolicy. Za wysokim murem, zabezpieczonym systemem telewizji przemysłowej, znajdowała się altana i weranda wychodząca na idealnie utrzymany angielski trawnik, na którym w letnie wieczory jej wnuki grały w krykieta.

Było tak wiele rzeczy, za które powinna być wdzięczna, o których musiała pamiętać w swym długim życiu... i które musiała chronić. Zgromadziła piękne obrazy i cenne meble. Była bogata. Poza Ciarence House posiadała jeszcze Royal Lodge w Windsor Great Park i własne apartamenty w zamku w Windsorze, a także zamek, który kupiła w Szkocji. Nazywał się Castle of Mey i stanowił idealne miejsce do regeneracji sił w spokojne długie wieczory szkockiego lata. Miała jednego z najlepszych kucharzy w Londynie. Uwielbiała kuchnię francuską i szczyliła się tym, że ze wszystkich królewskich jadalni, jej służyła z najlepszego jedzenia, co

- zważywszy na konkurencję - akurat nie było wielkim osiągnięciem.

- 162 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Trzeba przyznać, że jej styl życia był dobrym przykładem tego, co monarchia może zaoferować swym najwinniejszym sługom. A było o co walczyć. Królowa Matka potrafiła jednak myśleć realistycznie. Przywileje w rodzaju królewskiego jachtu, pałaców, prywatnych samolotów oraz prawo niepłacenia podatków przez królową mogły równie dobrze obrócić się przeciw rodzinie królewskiej, stać się obiektem ataków republikanów i zwykłej zawiści. Żyła wystarczająco długo, by widzieć, jak kruchy staje się los władców, którzy utracili miłość i zainteresowanie poddanych. Do dziś pamięta szok, jaki przeżyła w wieku

szesnastu lat, przeczytawszy w gazetach o rosyjskiej rewolucji i zamordowaniu cara Mikołaja z całą rodziną w piwnicy w Jekaterinburgu. Od tamtej pory widziała, jak europejskie monarchie rozsypują się jedna po drugiej, niemiecki cesarz, królowie Hiszpanii, Rumunii, Jugosławii, Grecji, Włoch - wszyscy oni upadli, jak odcięte ze sznurków marionetki. A ci, co przetrwali w Skandynawii i krajach Beneluksu, byli w jej oczach raczej dziedzicznymi prezydentami niż monarchami. Czyż król Danii nie jeździł na rowerze po ulicach Kopenhagi? Król na rowerze, niesłychane! Ona nigdy się nawet nie nauczyła jeździć na rowerze, a od kiedy stała się królową, z zasady nie chodziła tam, gdzie mogła dojechać królewską limuzyną. Tak, sytuacja brytyjskiej monarchii była wyjątkowa. Ona, Królowa Matka, odegrała wielką rolę w zachowaniu tej wyjątkowości, i to kazało jej ostrzegać najbliższych, by nie uważali swego stylu życia za oczywisty i wieczny. Dlatego ten ślub był dla niej taki ważny. Był jej największym osiągnięciem. Diana miała wnieść nowe życie i powiew młodości do Pałacu. Była wdzięcznym obiektem dla fotoreporterów i kamer telewizyjnych, podobnie jak kiedyś sama Królowa Matka (a przeciwnie niż księżniczki Anna i Małgorzata). Prasa pisała o Dianie

Nigel Dempster & Peter Evans

więcej niż kiedykolwiek o królowej. Dzięki księżnej Dianie rodzina królewska miała odmłodzić swój publiczny wizerunek i zyskać na długie lata miłość poddanych.

Diana była kluczem do wszystkiego.

Rzeczywiście, tak jak powiedziała do Lady Fermoy Królowa Matka, tego dnia miała co świętować.

Dwie pierwsze noce miodowego miesiąca nowożeńcy spędzili w Broadlands, posiadłości lorda Mountbattena w Hampshire, gdzie królowa i książę Filip rozpoczynali swój miodowy miesiąc trzydzieści cztery lata wcześniej. Mimo iż Diana, obecnie księżna Walii, okazała pewne zdziwienie i rozczarowanie, dowiedziawszy się, że jej świeżo poślubiony mąż spakował ulubione wędkę i pudełko z muchami licząc na połowy w rzece Test, przepływającej przez sześciusetakrową posiadłość, nadal wierzyła, że w nadchodzących tygodniach będzie miała okazję bliżej poznać swego męża jako człowieka, a nie tylko jako księcia.

Wiedziała, że w ciągu tych miesięcy, odkąd go poznała, i potem, gdy była z nim zaręczona, dzieliła ich jakaś bariera. Nie był skłonny do okazywania uczuć, a słowa, które wygłosił w dniu zaręczyn ("cokolwiek miłość oznacza"), były zbyt niejasne, aby mogła je odebrać na swoją korzyść. Nie potrafiła ich jednak zapomnieć.

- Chce w ten sposób ukryć nieśmiałość - wyjaśniała przyjaciółom. Próbowwała żartować z jego zblazowania, tłumacząc je cyniczną pozą zatwardziałego kawalera, który wreszcie się zakochał.

Niewielu jednak dało się przekonać jej zapewnieniom, a niektórzy wręcz zaczęli się o nią martwić.

- Karol wcale nie wyglądał na bardzo zakochanego, nie sprawiał nawet wrażenia zadowolonego - twierdzi j jeden z przyjaciół Diany z czasów Coleheme Court. |  
- Chodzi mi o to, że jeśli facet nie potrafi okazać |

- 164 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

optymizmu w dniu zaręczyn, to jakie perspektywy ma małżeństwo?

Diana wciąż wynajdywała usprawiedliwienia dla postawy męża. Wiedziała, że nauczono go utrzymywać dystans nie tylko w stosunku do obcych ludzi, lecz także do otaczających go bliskich.

- Księżę jest skazany na wyjątkowy rodzaj samotności, która trwa przez całe życie - powiedział jej ojciec. - Nie oczekuj za wiele przyjaźni od razu.

Wiedziała sporo na temat dworskiego życia. Wiedziała, że długo potrwa przełamywanie grubego muru rezerwy otaczającego królową. Miała świadomość, że spędziła z Karolem zbyt mało czasu od chwili ogłoszonych w lutym zaręczyn. Prawie natychmiast wyjechał w czterotygodniową podróż do Australii, Nowej Zelandii, Wenezueli i Stanów Zjednoczonych. Pamiętała pożegnanie na lotnisku, kiedy po prostu uścisnął jej ramię i zdawkowo ucałował w oba policzki. Przeplakała potem cały tydzień. Kilka razy rozmawiał z nią przez telefon, mówił, że widział jej twarz na okładkach gazet i w telewizji, wszędzie, gdzie się ruszył - "Robisz się sławna" - skomentował, ale zapewnienia o miłości, których tak pragnęła, albo były zdawkowe i letnie, albo w ogóle ich nie słyszała, więc z każdym dniem traciła pewność siebie.

Na tydzień przed ślubem, pozwalając niewidomej kobiecie na przyjęciu u królowej dotknąć zaręczynowego pierścionka, Diana zażartowała:

- Lepiej, żebym go nie zgubiła do środy, bo nie będą wiedzieli, kim jestem.

To był niedobry okres, ^Wycieńczona bulimią, chorobą o podłożu nerwowym, charakteryzującą się napadami łaknienia i torsji, która spowodowała jej gwałtowną utratę wagi w tygodniach poprzedzających ślub, miotana wątpliwościami i narastającymi podejrzeniami co do związku

- 165 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Karola z Camillą Parker Bowles, była gotowa opuścić na zawsze "Jego Wysokość, jego rodzinę. Pałac i całe to towarzystwo", jak wyraziła się później do przyjaciółkitf

Teraz miała jednak wątpliwości i złe chwile poza soOa. Udało jej się nawet wykreślić z listy stu dwudziestu gości

zaproszonych na weselne śniadanie do Pałacu Camille Parker Bowles i Kangę Tryon. \* Nie wynikało to z mściwości, lecz miało wyrażać jej oczekiwania co do dalszych stosunków. Wyjaśniła to mężowi, który poddał się bez oporu - może dlatego, że nigdy nie uczono go prosić. Ale w głębi duszy wiedziała, że nie zawsze pójdzie jej tak łatwo.

Interesował ją seks, ale nigdy nie był jej obsesją, seks był w porządku, ale nie był czymś, o co warto się zabijać.

- Wiedziała, że nie mogę popełniać błędów, które mogą mi zmarnować przyszłość - powiedziała kiedyś, nawiązując do swego długo utrzymanego dziewictwa, ale nie traktowała tego jako szczególnie ciężkiego wyrzeczenia. Fascynowała ją liczba romansów Karola w przeszłości, chociaż ich krótkotrwałość zaczynała jej się wydawać złowieszczą. Martwiła się Camillą. Camilla znaczyła dla Karola o wiele więcej niż pozostałe kochanki. Łączyły ich więzy wykraczające poza ramy niewinnej przyjaźni, którą próbował udawać. Kłamstwo było zbyt grubo szyte.

- Widząc ich razem, nawet jeśli nie znało się przeszłości, można było dostrzec, że coś ich łączy - mówiła później do jednego z przyjaciół.

Karol nigdy nie będzie w stanie oprzeć się Camilli. Camilla zawsze będzie w pobliżu, była cudzołożnicą

\* Lady Tryon, w której domu w Knightsbridge Karol był często dyskretnie podejmowany herbata, wydała przyjęcie w "San Lorenzo", restauracji w Knightsbridge, później bardzo lubianej przez Dianę, dla czterdziestu pięciu zaprzyjaźnionych osób. "Nie byłam zaproszona do Pałacu i wiem, że pani Parker-Bowles również nie była. Ona też wydaje przyjęcie dla przyjaciół. Oczywiście, nie mogę komentować, dlaczego nie zostałam zaproszona", powiedziała Lady Tryon. ;

\_, - .f.S-, ^t\JU

bez skrupułów, zanim Karol się ożenił, i nie poniecha swych zwyczajów teraz, kiedy jest żonaty. Diana nie miała co do tego żadnych złudzeń. Ale udało jej się wygrać pierwszą rundę. Nabrała otuchy.

- Miałam serce przepełnione nadzieją - to jej ulubione zdanie na temat tamtych czasów. Wypowiada je zawsze z gorzkim uśmiechem.

Noc poślubną spędzili w niezbyt dużym (165 x 180 cm) łóżku zbudowanym kiedyś dla wiktoriańskiego premiera, męża stanu i zarazem poprzedniego właściciela Broadlands, lorda Palmerstona, zwanego lordem Kupidem z racji posiadania licznych kochanek. Dianę zainteresował osiemnastowieczny sztych wiszący nad kominem w sypialni, przedstawiający kobietę siedzącą przy toalecie i klęczącego u jej stóp wielbiciela. Ponieważ jej francuski był równie mądry jak w czasach nauki w Institut Alpin Videmanette w Gstaad, poprosiła Karola o przetłumaczenie zamieszczonej pod rysunkiem inskrypcji: Egard, tendresse, soins, tout s'epuisse en cejour. Bientôt, l'Hymen languit et voit s'enfuir l'amour. Karol odmówił.

- Czy to coś nieprzyzwoitego? - zdziwiła się.

- Nie, ale nie brzmi zbyt optymistycznie - odparł.  
Nalegała, więc przetłumaczył: - "Zainteresowanie, czułość, uprzejmość, wszystko to od dzisiaj uleci. Wkrótce

Hymen (bóg małżeństwa) podda się i zobaczysz, uleci też miłość".

i sierpnia sławni nowożeńcy odlecieli królewskim śmigłowcem, z Karolem przy sterach, by na Gibraltarze przesiać się na królewski jacht Britannia i wyruszyć na

dwutygodniową wycieczkę po Morzu Śródziemnym, greckich wyspach i Egipcie-)

Pewnego dnia wczesnym rankiem, zanim sierpniowe słońce weszło zbyt wysoko, jako że płynęli wzdłuż północnego wybrzeża Afryki, służący księcia, Stephen

1 /-^

Nigel Dempster & Peter Evans

Barry, zobaczył księżną stojącą samotnie na pokładzie Britannii, w plażowej sukience narzuconej na bikini, wpatrującą się w biały pas spienionej wody za rufą. Księżę wysłał służącego do żony z informacją, że czeka na nią ze śniadaniem w ich kabinie na królewskim pokładzie. Barry przekazał wiadomość, ale wiedząc, jak niewiele Diana miała czasu dla siebie w ciągu ostatnich tygodni - uczestniczyła w gorączkowych przygotowaniach do ślubu i nieustannych przyjęciach, doglądała urządzania Highgrove, kursowała pomiędzy Pałacem a Gloucestershire swoim małym Metrem, odbywała próby ceremonii w St. Paul... no i wreszcie sam ślub - przeprosił za zakłócanie jej spokoju (branie na siebie winy jest jedną z funkcji służby, jak głosiło powiedzonko pałacowego personelu, które lubił powtarzać).

- Próbowałam tylko złapać oddech... rozeznąć się w swoich uczuciach, to wszystko - odparła.

- Wtedy pierwszy raz uświadomiłem sobie, jaka ona jest... Księżna Diana kierowała się uczuciami, nie rozumem - wspominał później Barry.

Nie był to zarzut. Z czasem szczerze ją polubił i, choć na zawsze pozostał lojalnym sługą księcia, zgadzał

się z wieloma rzeczami, które mówiła lub robiła jego młoda żona.

- Podejmowała wiele słusznych decyzji, ale nie sądzę, żeby kiedykolwiek wdawała się w głębsze rozważania intelektualne. Zawsze działała na wycucie. Miała zresztą niezwykły instynkt.

Diana miewała również przeczucia. Dzień przed tym, jak jej ojciec upadł na dziedzińcu Althorp doznawszy rozległego wylewu krwi do mózgu, powiedziała do koleżanki, która

spytała ją o zdrowie ojca: "Upadnie. Albo umrze natychmiast, albo przeżyje". Obserwując księcia Karola galopującego podczas porannego treningu na Allibarze, w pobliżu |

7m

-t - ^ f.t-^^1 \J U

domu jego trenera, Nicka Gaselee, w Lamboum, zwróciła się do towarzyszącego im detektywa, mówiąc, że Allibar

padnie. W kilka sekund później jedenastoletni Allibar zwałił się na ziemię i padł na atak serca.

Badając swe uczucia tamtego sierpniowego ranka u wybrzeży Afryki, Diana musiała dojść do wniosku, że ostatecznie sprawy ułożyły się nieco lepiej, niż się spodziewała jeszcze parę tygodni wcześniej. Kochała Karola. Ślub był wspaniały. Miesiąc miodowy - cudowny. Jej mąż pokazał, że potrafi być zaskakująco romantyczny - w przeddzień ślubu przysłał jej sygnet z wygrawerowanym emblematem książąt Walii i czuły liścik:

Jestem s; Ciebie taki dumny, a kiedy jutro będziesz szła przez kościół, będę na Ciebie czekał przy ołtarzu. Patrz im prosto w oczy, zabij ich wzrokiem!

Cieszyła się z listu chyba bardziej niż z sygnetu. Pierwszy tydzień podróży był dokładnie tym, czego Diana pragnęła. Nikt im nie przeszkadzał i mieli mnóstwo czasu dla siebie. Nawet nieco ekscentryczny pomysł męża, żeby podczas miodowego miesiąca czytać książki napisane przez jego przyjaciela i mentora, Laurensa van der Posta, i dyskutować o nich przy kolacji, jedynie ją rozśmieszył. Jadali posiłki we dwoje, zazwyczaj w niewielkim, oszklonym saloniku, z którego wychodziło się na prywatną werandę położoną wyżej. Sami obsługiwali się przy stole. W jeden wieczór oglądali Rydwany ognia, w inny - ostatni film z Jamesem Bondem. Szósty wieczór upłynął im na wspólnej kolacji z kontradmirałem Paulem Greeningiem i jego oficerami w głównej jadalni, która służy też za salę kinową. Po kolacji oglądali nagrania wideo ze ślubu, nadesłane przez największe stacje telewizyjne na świecie.

Po raz pierwszy wtedy Diana zobaczyła, jak wspaniale prezentowała się w dniu ślubu. Była promieniująca ^częściem panną młodą, spowitą w tiul i ciągnącą za sobą

- \w -

Nigel Dempster (y Peter Evans

długi jedwabny tren. Oficerowie brawami powitali jej pojawienie się na ekranie. Potem patrzyli w milczeniu, jeszcze bardziej wymownym niż dzikie gwizdy i rubaszne uwagi marynarzy, którzy oglądali taśmy pod pokładem. Naprawdę wyglądała jak postać z bajki, a do tego najwyraźniej stała się międzynarodową gwiazdą. We wrodzonej umiejętności korzystnego ustawiania się przed obiektywem nie dorównywał jej nikt w rodzinie królewskiej.

- Wspaniale jest móc obejrzeć to, czego się nie widziało wtedy - mruknął Karol, oglądając sceny z Londynu świętującego ich ślub. Widać było, że jest oszołomiony wrażeniem, jakie zrobiła jego młoda małżonka, i zakłopotany jej urodą, której wcześniej jakby nie dostrzegał w pełni. W pałacowych kręgach szybko zauważono ten problem, a raczej "Problem", jak o nim pisano.
- Przed pojawieniem się Diany Karol był popularny
- podsumował potem jeden z ich wspólnych przyjaciół.
- Po ślubie spadł na drugą pozycję. Wszystko, co robiła Diana - począwszy od kupienia torebki słodczy, a skończywszy na poprawieniu kapelusza, tak by bardziej odsłonić twarz - stawało się wydarzeniem wartym odnotowania w prasie. Pałac zaczął patrzeć na to niechętnym okiem, zarzucając jej skłonność do "robienia sobie publicisty". Zarzut był niesprawiedliwy. Potępiali w niej cechy, które wcześniej przesądziły o wybraniu jej do obecnej roli.

Stephen Barry należał do tych, którzy pierwsi zauważyli istnienie "Problemu". Tego wieczoru, gdy na pokładzie Britannii wyświetlano taśmy ze ślubu, wyczuł w zachowaniu księcia dziwny, trudny do opisania

niepokój. ;

- Wszystko przemawiało na korzyść księżnej, poza tymi że nie umiała pozostać w cieniu księcia - wyjaśnił Barry

Po ślubie Diana знаła swoje mocne strony i wiodła, czego oczekują od niej ludzie; a jeśli oczekiwi

- 170 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Pałacu były inne - to trudno. Stała się bohaterką romantycznej legendy. Żądanie, by teraz usunęła się posłusznie na drugi plan, było jak wymaganie od Mony Lisy, żeby przestała się uśmiechać.

Nie zmieniało to jednak faktu, że jej własne oczekiwania i nadzieje, rozbudzone udanym początkiem miodowego miesiąca, wyparowały jak poranna mgła nad Morza Śródziemnego.

- Statek to więzienie z możliwością utonięcia - cytował definicję doktora Johnsona Stephen Barry, zwracając się pewnego popołudnia pod koniec podróży do wyraźnie znudzonej księżnej Diany.

Barry pamięta, że uśmiechnęła się smutno i odpowiedziała zagadkowym pytaniem:

- A czy utoniemy w towarzystwie kogoś znajomego?

Zmianę jej nastroju i losów małżeństwa można zilustrować dwoma incydentami, jakie zdarzyły się na pokładzie Britannii.

j Pewnego wieczoru, gdy siedząc w swej luksusowej kabinie uzgadniali plan spotkań i wystąpień na resztę 1981 roku, robiąc zapiski w notatnikach, z notesu Karola wypadły na podłogę dwie fotografie Camilli. (Diana poprosiła o wyjaśnienie. Karol nie potrafił podać żadnego.

Parę dni później, podczas spotkania z prezydentem Egiptu, Anwarem Sadatem, i jego żoną, Jihan, półkrwi brytyjką, w Port Saldzie, Diana zauważyła w mankietach koszuli Karola złote spinki, których nie widziała wcześniej - dwie splecione ze sobą litery C. Zagadnięty o to Karol przyznał, że spinki są prezentem od Camilli, zarzucił żonie naiwną zazdrość i odmówił dalszych rozmów na ten temat.

Była to pierwsza wskazówka, że wcale nie zamierza rezygnować z uroków kawalerskiego życia. .

Tej nocy Diana znowu wymiotowała - bulimia  
Powróciła.

#### Rozdział czternasty

Tak więc księżna Diana wróciła z podróży poślubnej mądrzejsza, smutniejsza i o wiele dojrzała. A dojrzałość oznaczała stawienie czoła rzeczywistości. Rzeczywistość była taka, że Diana weszła do świata monarchistycznych iluzji, dezinformacji i manipulowania faktami. Świata, w którym nieprzychylnie traktuje się szczerłość, posługiwanie się eufemizmami stanowi regułę, publicyści i ludzie od reklamy nazywani są osobistymi sekretarzami, a każdy, kto nie potrafi sprostać zasadom obowiązującym na dworze, jest po prostu eliminowany.

- Albo jesteś taki jak oni, albo cię nie ma - powiedziała kiedyś księżna Windsoru do aktorki. Lili Palmer.  
- Spójrz tylko na księcia, spójrz na mnie.

Diana postanowiła nie zostać jeszcze jedną księżną Windsoru. Była zbyt młoda, by usunąć się w cień. Za dobrze rozumiała charakter i środowisko monarchii, żeby próbować je zwalczać w pojedynkę. Kiedy więc wrócili z Karolem do Lossiemouth w Szkocji, by kontynuować miesiąc miodowy w Balmoral (tym "cudownym rajem", jak nazywała go królowa Wiktoria), zachowywała się w miejscach publicznych tak, jakby wszystko było w najlepszym porządku. Przeszła nawet przez tłum tysięcy ludzi - i setek dziennikarzy - którzy zgromadzili się, by powitać szczęśliwą parę wracającą do domu. Przedstawienie wypadło przekonująco. "Ona jest taka świeża, taka radosna..." - zachłystywali się

- 172 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

nadworni pisarze. "Taka naturalna, taka szczęśliwa..."  
- wtórowali im pochlebcy z prasy.

"Giętka Diana", jak czasem wyrażał się o niej książę Filip, wykazała zadziwiającą stanowczość nie zgadzając się na udział Camilli Parker Bowles i Kangi Tryon



w weselnym śniadaniu w Pałacu. Jeszcze większej odwagi dowiodła pytając Karola o spinki i żądając wyjaśnień na temat zdjęć Camilli, które trzymał w swoim notesie. I choć książę wciąż okazywał niezmacony spokój - według czujnego obserwatora, Barry'ego, w jego zachowaniu nie było śladu poczucia winy - musiał być zdziwiony zupełnym brakiem potulności u swej młodej małżonki. Czyżby w końcu wsiadł na niewłaściwego konia?

Z radością przyjął powrót do Balmoral - w rodzinne strony i na łono rodziny. Będąc z Windsorami, zawsze wiedziałeś, gdzie się znajdujesz; jeśli to było Boże Narodzenie, musiałeś być w Sandringham, jeśli Wielkanoc, w Windsorze. A teraz był sierpień i oczywiście królewskie towarzystwo przebywało w Balmoral. Jerzy V rygorystycznie przestrzegał tej zasady i książę Windsoru, kiedy był jeszcze księciem Walii, opisywał tę migrację jako "tak regularną, niezmienną i stałą jak obrót planety wokół własnej osi".

Diana szybko pojęła, jak ważny jest dla Karola ten rytualny pobyt w Balmoral. O wpół do dziesiątej rano mężczyźni ze strzelbami, ubrani w szarozielone tweedowe ubrania, wyruszyli na "wzgórze", jak rodzina nazywała Lochnagar, urwisty szczyt, który zainspirował Karola w dzieciństwie do napisania bajki dla młodszych braci. Tam strzelali do nieporadnych młodych *Lagopus scoticus* i jarząbków, wypłaszanych z wrzosowiska przez naganiaczy. W południe kobiety dołączały do strzelców, by zjeść lunch w plenerze. Później królowa prowadziła grupę amatorów Jeździectwa na przejażdżkę nie kończącymi się ścieżkami i drogami posiadłości o powierzchni pięćdziesięciu tysięcy

- 173 -

Nigel Dempster fs° Peter Evans

aków, a Karol z babką łowili łososie w rzece Dee. Wczesnym wieczorem, przed przebraniem się do kolacji, towarzystwo spotykało się w salonie, by porozmawiać o wydarzeniach dnia, wypić popołudniowego drinka, pograć w karty. Do kolacji mężczyźni posiadający szkockie koneksje przywdziewali spódniczki, żaboty i żakiety, pozostali obowiązkowo zakładali czarny krawat. Posiłek kończył się występem królewskich kobziarzy, którzy paradowali wokół stołu przygrywając tradycyjne melodie;

następnie panie udawały się do salonu, zostawiając panów w jadalni na kieliszek porto i cygaro. Reszta wieczoru upływała na wspólnej rozrywce, polegającej na uprawianiu gier towarzyskich lub słuchaniu księżniczki Małgorzaty śpiewającej piosenki z lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

"Kółko nudziarzy" - nazwała ich później w rozmowie z Jamesem Gilbeyem Diana, której muzyczne gusta bliższe były zespołowi Beach Boys i Bilonowi Johnowi.

Diana tęskniła do dawnych przyjaciół z Coleheme Court. Obserwowanie nowych krewnych przy zabawie szybko straciło urok. Słuchanie śpiewającej księżnej Małgorzaty i kobziarzy wymagało specyficznego smaku. Nie będąc ani zapaloną amazonką, ani miłośniczką wędkar-

stwa, Diana większość czasu spędzała sama, odizolowana odległością od przyjaciół i rodziny w Londynie, a protokołem od otaczających ją ludzi (obecnie zwracano się do niej "Wasza Księżca Wysokość" przy pierwszym spotkaniu, a potem "Ma'am"). Śmieszyło ją to i denerwowało.

- Na litość boską, miałam dopiero dwadzieścia lat!  
- zżymała się, widząc swoją przyszłość w coraz ciemniejszych barwach. - Ale kiedy jest się młodym, trudno tak do końca wyzbyć się optymizmu - mówiła później.

A kiedy jesienią opuszczała Balmoral, nosiła w sobie sekret, który w jej przekonaniu miał odmienić wszystko na lepsze.

Rozdział piętnasty

Upłynęło dokładnie czternaście tygodni i jeden dzień od ślubu, kiedy Pałac 5 listopada 1981 roku oficjalnie ogłosił, że księżna Diana spodziewa się dziecka. Wydanie potomka i dziedzica tronu było, rzecz jasna, głównym powodem, dla którego Karol zgodził się w końcu stanąć na ślubnym kobiercu, ale tak wczesne pojawienie się dziecka zupełnie nie leżało w jego planach^J

- Gdyby Jej Księżca Wysokość okazała choć trochę skruchy, księżę mógłby jej wybaczyć tę nadgorliwość  
- powiedział pół żartem, pół serio członek jego biura.

Musiano dokonać zmian w oficjalnych planach, włącznie z przełożeniem na późniejszy termin królewskiej wizyty w Nowej Zelandii.

Księżciu trudniej przyszło dostosować osobiste zamiary do nowej sytuacji. Nie nauczył się jeszcze rezygnować z kawalerskich zwyczajów na rzecz małżeńskiej wspólnoty. Zawsze robił to, na co miał ochotę, i z niechęcią myślał o porzuceniu dawnej wolności.

Może gdyby ciąża Diany przebiegała łagodniej, bez dokuczliwych porannych mdłości, mogłaby wybaczyć mężowi jego brak współczucia i zainteresowania. Ale on jakby nie dostrzegał - czy nie chciał zrozumieć - ratalnego samopoczucia żony i nie dawał jej otuchy i wsparcia, których tak rozpaczliwie potrzebowała. Inne

- 175 -

Nigel Dempster & Peter Evans

kobiety z rodziny Windsorów też miały dzieci i nie widziały powodu, żeby się specjalnie rozczulać nad kolejną przyszłą matką w ich gronie. Diana czuła się opuszczona. Co gorsza, zaczynała się także czuć nie

kochana.

Przez większą część okresu ciąży mieszkała w Pałacu Buckingham, podczas gdy cieśle i dekoratorzy wykańczali ich nowy dom w Londynie - rezydencję

w północnym skrzydle Pałacu Kensington, sąsiadująca z apartamentami, gdzie księżniczka Małgorzata i lord Snowdon zaczęli małżeńskie życie przed dwudziestu jeden laty, zajmowanymi obecnie przez księcia Michaela i księżnę Kentu.

Lecz im mocniej Diana usiłowała się skoncentrować na przyszłości, tym większą niechęcią napawał ją upór, z jakim księżę trzymał się przeszłości. Może powód tkwił w jej zdolności przewidywania, ale wierzyła, że przeszłość jej męża i związane z nią osoby stanowią przyczynę wszelkiego zła w ich wspólnym życiu.

Nie mogła opędzić się od myśli o Camilli Parker Bowles. Podobnie jak nie mogła zrozumieć, co jej mąż ciągle widzi w tym natrętnym duchu z przeszłości.

W tej kobiecie było coś takiego, że gdyby była Francuzką, stałaby się jeszcze jedną Simone Signoret lub Jeanne Moreau - kobieta, która kochając jest zdolna burzyć wszystkie przeszkody i dla której namiętność jest motorem życia. Diana była za młoda, żeby znać matactwa, do jakich zdolne są tego rodzaju osoby, i rozpoznawać podstęp w ich znudzonych uśmiechach.

< Diana była angielską różą, córką szacownego-^odu,) młodą kobietą z dumą ofiarującą swe dziewictwo mężowi w noc poślubną. Jej subtelne uczucia w żaden sposób nie mogły konkurować z pierwotną żądzą pani Parker Bowles.

176

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Skłonność do nagłego płaczu, która nawiedzała Dianę w najbardziej nieodpowiednich momentach podczas pierwszych miesięcy ciąży powodując jej ogólne przygnębienie, w końcu przeszła w bardziej niepokojące objawy.

Po przyjeździe do rodzinnego domu w Althorp w styczniu 1982 roku (aby zabrać stamtąd prezenty ślubne - między innymi czek na budowę basenu w Highgrove pochodzący od pracowników zatrudnionych w majątku i ich rodzin) miała kłótnię z Karolem, do tego stopnia gwałtowną, że apartament księcia, specjalnie odnowiony na jego przyjazd, został według słów jej ojca "trochę zdemolowany" - cenne antyczne lustro stłukło się na kawałki, osiemnastowieczne krzesło straciło nogę, wyleciała też szyba w oknie.

- Było bardzo duszno - wyjaśniła Diana, kiedy Stephen Barry, odbywający ostatnie tygodnie służby po wręczeniu wypowiedzenia w październiku, wszedł do sypialni spakować rzeczy. - To był wypadek - dodała niewinnie.

Lord Spencer pokazywał później zniszczony pokój Minnie Churchill, żonie parlamentarzysty z ramienia torysów, Winstona Churchilla, który oprowadzał po

Althorp grupę wyborców, i przyznał ze smutkiem, że pomiędzy Dianą a Karolem miała miejsce "okropna awantura".

Napady złego humoru występowały u Diany coraz częściej.

- Miała ataki, trwające nie dłużej niż kilka minut, podczas których szalała i traciła panowanie nad sobą - powiedział John Bowes-Lyon, młody krewny Królowej Matki. - Kończyły się tak nagle, jak się zaczynały, i nastawał znowu spokój.

Wystarczyło bardzo niewiele, żeby wytrącić ją z rów-

/.a bramą Pałacu

177

Nigel Dempster &° Peter Evans

nowagi, więc cały personel Pałacu nauczył się chodzić koło niej na palcach. Nawet ślubne prezenty, a napłynęło ich z całego świata ponad dziesięć tysięcy, tak że całkowicie wypełniały salę prywatnego kina w Pałacu Buckingham, mogły stanowić potencjalne źródło jej zdenerwowania. Na początku Diana i Karol parę razy w tygodniu zjawiali się w Pałacu, by oglądać dary. Zatrudniono emerytowanego kontradmirała i sześć osób do pomocy w skatalogowaniu prezentów i wysłaniu podziękowania do każdego ofiarodawcy. Spisywano wszystko, począwszy od bombonierki pochodzącej od dawnej niani Karola, Miss Helen Lightbody, poprzez aksamitne szlafroki od najmłodszej druhny, Clementine Hambro, do obrazu Raoula Dufy'ego od prezydenta Francji, Mitteranda, i wspaniałego kompletu biżuterii z brylantami i szafirami od następcy tronu Arabii Saudyjskiej.

Pewnego ranka na stercie prezentów, obok pary siodeł ofiarowanych im przez króla Tongi, Diana odkryła mały olejny obrazek przedstawiający Yopnafjordhur w Islandii, gdzie Karol często wyjeżdżał w kawalerskich czasach na połów łososi.

- To był bardzo ładny obrazek - przypomina sobie jeden z katalogujących. - Ale księżna Diana bardzo się rozgniewała i zaczęła krzyczeć na księcia Karola. Nie mieliśmy pojęcia, o co jej chodzi. Na szczęście się uspokoiła i wyszła stamtąd, jak zwykle z miłym uśmiechem.

Zdziwieni pracownicy zauważyli później, że obraz pochodził od lorda i Lady Tryone. A Lady Tryone zajmowała wysoką pozycję na czarnej liście Diany. Nie tak wysoką jednakże, jak pani Parker Bowles.

- Początkowo lekarze podejrzewali, iż jej ataki mogą być objawem epilepsji, ale niesłusznie, gdyż nie połykała

- 178 -

## ZA BRAMĄ PAŁACU

języka i nie miała innych charakterystycznych symptomów - mówi John Bowes-Lyon. - Powiadomiono rodzinę królewską, że jest to widocznie jakaś dziedziczna

przypadłość, bo podobne przypadki trafiały się w rodzinie Fermoyów.

Wszelkie rozmowy w Pałacu na temat dziedzicznych chorób występujących w rodzinie Fermoyów ucichły nagle 21 czerwca 1982 roku o godzinie 9.03 wieczorem, kiedy to Diana powiła syna, przyszłego następcę tronu, księcia Williama. Karol chciał mu nadać imię Artur, którego sam lubił używać

w chwilach miłosnych uniesień, ale przeważył wybór Diany.

Ale nie to wydarzenie na miarę historii Anglii, jakim były narodziny przyszłego króla, najmocniej zaważyło na prywatnym życiu Karola i Diany tamtego lata, lecz pewien wyrok sądowy.

9 sierpnia orzeczono rozwód pomiędzy Rickiem Hambro i jego żoną, Charlotte. Jako uzasadnienie podano fakt, że mieszkają oddzielnie od przeszło dwóch lat, pomijając milczeniem romans Charlotte

z Andrew Parker Bowlesem, o którym mówiło całe miasto.

Obecnie dowodzący Królewską Kawalerią pułkownik Parker Bowles kwaterował w koszarach w Knightsbridge. Camilla przebywała przez większość czasu w ich domu w Boiehyde w Wiltshire. Taki układ dawał pułkownikowi prawie nieograniczoną swobodę, a znajomi przyzwyczaili się zapraszać na przyjęcia jego i Charlotte jako parę. Spokój sumienia zapewniała im świadomość, że Camilla znowu stała się duchem przewodnim coraz ciekawszego życia księcia Walii.

Już na początku sezonu łowieckiego w 1983 roku Diana upewniła się, że jej wcześniejsze podejrzenia

- 179 -

Nigel Dempster & Peter Evans

wobec pani Parker Bowles nie były pozbawione podstaw. Nabrała pewności, że entuzjazm jej męża do polowania pozostawał w pewnym związku z faktem, że

pani Parker Bowles również była zwolenniczką i regularną uczestniczką łowów.

Diana przeżywała trudny okres. W królewskich kręgach plotkowano, że powodem jej depresji było poronienie, które miała podobno przeżyć kilka miesięcy

wcześniej w Balmoral. Jej siostra, Lady Sarah, stanowczo ucięła plotki, mówiąc:

- Niezależnie od jej problemów, nie było żadnego poronienia, bo nie była w ciąży.

Zmartwienie niewiernością męża zmieniło się w oburzenie i niesmak z powodu niegodnego postępowania Karola.

Pod koniec listopada w Highgrove Diana doszła do wniosku, że miarka się przebrała. I kiedy Karol w piątek późnym wieczorem powrócił do domu, wyraźnie zmęczony, lecz szczęśliwy po ciężkim dniu spędzonym w siodle w pogoni za lisami, oznajmiła mu stanowczo, iż następnego dnia powinien spędzić w domu z nią i maleńkim Williamem.

Księżę odpowiedział zapewne niewyraźnym mrucnięciem, które Diana - słysząca to, co chciała usłyszeć, i wciąż trzymająca się nadziei, że uratuje ich małżeństwo, jeśli tylko wykaże dość siły - odebrała jako zgodę na jej plany dotyczące soboty.

Następnego ranka obudził ją odgłos Range Rovera podjeżdżającego pod frontowe drzwi. Podeszła do okna

i zobaczyła Karola, w stroju do polowania, wsiadającego do samochodu.

- Kiedy Diana zobaczyła Karola wykradającego się chyłkiem z domu po tym, jak obiecał spędzić dzień z nią i Williamem, wpadła w szal - wspomina londyński

- 180 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

magnat ubezpieczeniowy, Ronnie Driver, który wraz z żoną należał do najbliższego otoczenia księcia. - Zaczęła krzyczeć... zarzucała mu, że jest samolubny, jest draniem... dorzuciła jeszcze parę mocnych słów.

Jeśli ten moment był pozbawiony księżęcej godności, to na pewno nie ludzkiego zainteresowania; Karol oszukiwał żonę, popełniał pospolity grzech, a jego przyjaciele byli rozbawieni i podekscytowani, lecz bynajmniej nie zgorszeni tym, co istniało pomiędzy nim a panią Parker Bowles .\, '

Ale jeśli nawet to on był winny, ona miała ponieść

karę za złamanie zasad dyskrecji i ściągnięcie uwagi na jego grzechy.

- Księżę powoli wsiadł do samochodu i odjechał - powiedział Driver, opisując wyraz bezwstydnego spojku na twarzy księcia i rozpacz w głosie księżnej Walii,

krzyczącej do męża z okna sypialni, że jest samolubnym, nieczułym draniem.

I jeśli tamtego dnia Karol odjechał jakby nigdy nic, to ta scena lepiej niż cokolwiek oddaje stan i perspektywę małżeńskiego pożycia księżstwa Walii - Diana stojąca w oknie i krzycząca... krzycząca na niego...

To było jak mówienie "do widzenia" do głuchego telefonu.

Rozdział szesnasty

Jakkolwiek niepewnie i niezadowolająco miały się sprawy pomiędzy Karolem a Dianą, instynkt prokreacji był debrze to zwinięty w obu długowiecznych rodach i we wrześniu 1984 roku przyszedł na świat książę Harry<sup>^</sup>.

- To chłopiec - oznajmił Karol. Siedząc przy łóżku Diany w Londynie telefonował do królowej do Balmoral. - I ma rude włosy - uzupełnił informację.

Książę i jego matka mogli spać spokojnie. Mieli już jednego następcę, a teraz urodził im się drugi - "zapasowy". W następnym pokoleniu miał kto nosić koronę.

Podczas gdy mass-media częstowano starannie dawkowanymi opowieściami o Karolu, domatorze i oddanym ojcu, który uwielbia zmieniać pieluszki księciu Harry'emu (swoją drogą, niezwykle obowiązek dla kogoś, kto nigdy nie musiał samodzielnie odkręcać tubki z pastą do zębów ani zmieniać żyłki w maszynie do golenia), napięcie wewnątrz książęcego związku narastało, otaczający ich ludzie byli zmuszeni brać czyjaś stronę lub rezygnowali ze służby nie mogąc znieść atmosfery ciągłych podejrzeń i kłótni między małżonkami.

Michael Colbourn, prowadzący osobiste biuro księcia, złożył rezygnację w lipcu.

- Byłem tam jedyną osobą, która nazywała rzeczy po imieniu, i Diana widziała we mnie sojusznika - mówił później. - Powiedziano mi, że książę jest rozgniewany

- 182 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

moim odejściem, ponieważ tracił dobrego przyjaciela, a poza tym sporo razem zdziałaliśmy. Nie oszukujmy się, człowiek o jego pozycji nie ma zbyt wielu przyjaciół.

Wkrótce po odejściu Colbourne'a osobisty sekretarz Karola, Edward Adeane, zawiadomił o swojej rezygnacji. Cała ta sprawa wywołała niemałe zamieszanie.

- Za każdym razem, gdy ktoś odchodzi ze służby, zostawia szerzej uchylone okno - narzekał książę Filip, który dyskrecję cenił ponad wszystko i świetnie zdawał

sobie sprawę, jak bezradni są władcy wobec nieprzychylnych opinii publicznej.

Pałac zrećnie zatuszował powody odejścia Edwarda Adeane, ale nie był w stanie stłumić głębokiego rozczarowania, a czasem nawet jawnego potępienia, wyrażanego przez ludzi z najbliższego otoczenia książęcej pary.

Królowa obserwowała sytuację z przerażeniem, co nie przeszkadzało jej nadal łaskawie traktować pani Parker Bowles, podczas gdy z trudem przychodziło jej odezwanie się do księżnej Walii. Uważała, że jej synowa zachowuje się bardzo naiwnie. Księżniczka Anna, biorąc stronę brata, dała odczuć bratowej, że jest persona non grata - wsiadła na konia na parę minut przed zapowiedzianą wizytą Karola i Diany w Gatcombe i odjechała w siną dal, powracając dopiero po ich wyjeździe.

Książę Filip był zły na wszystkich i jak zwykle toczył wojnę nawet z samym sobą. Na początku próbował rozmawiać z synem. Brakowało mu jednak taktu i cierpliwości, więc po kilku jego wściekłych telefonach Karol przestał podnosić słuchawkę. Dla rodziny nastał trudny czas.

- Kiedy książę Walii wchodził do pokoju, książę Filip wychodził - wspomina Ronnie Driver.

Ludzie współczuli księciu Filipowi, i to nawet ci, którzy w przeszłości wcale nie uznawali go za sympatyczną postać.

- 183 -

Nigel Dempster & Peter Evans

- Nie mógł się przyznać synowi, że sam ma poczucie klęski jako mąż i ojciec - mówi dawny pałacowy doradca.  
- Karol był dzieckiem z rozbitego domu, takiego, jaki kiedyś miał on sam i z jakiego pochodziła Diana, tylko nikt nie śmiało głośno tego powiedzieć. A teraz cała historia zaczynała się od nowa, życie dwojga ludzi rozpadało się w gruzy, raniąc po drodze innych, a wszystko dlatego, że monarchia nie mogła się przyznać do ludzkich słabości.

- Filip - mówi dalej doradca - wiedział, że jest jedynym człowiekiem, który może powstrzymać syna przed zrobieniem tego samego błędu, który on popełnił przed czterdziestu laty, będąc dojrzałym, doświadczonym mężczyzną ożenił się z powodów dynastycznych z młodzieńką, niedoświadczoną dziewczyną. Teraz, w 1981 roku, miał wspaniałą okazję zostać usłyszonym, uratować sytuację, zamiast tego poparł zamiary Karola, wręcz namawiał go do tego małżeństwa.

- Filip popełnił największy błąd mówiąc Karolowi, że musi się ożenić z Dianą i że nie ma innego wyjścia. Oczywiście, sytuacja dojrzała, wszyscy czekali na ślub. Możliwości wyboru zmniejszyły się dla Karola coraz bardziej, zgoda. Ale patrząc wstecz wydaje mi się, że w przypadku Filipa lojalność wobec korony przysłoniła ojcowskie obowiązki - twierdzi jeden z jego najbardziej oddanych przyjaciół.



- Jak wam się układa w łóżku? - spytał podobno roztrzęsionego syna na kilka dni przed ślubem.

- Jeszcze nie wiem - odparł rzekomo Karol, zażenowany bezpośredniością ojca.

- Jeśli w łóżku będzie dobrze, to macie szansę - podsumował książę Filip, zwracając się jak ojciec do syna, mężczyzna do mężczyzny.

Seks z Elżbietą był cudowny. Seks z Elżbietą był... objawieniem.

- 184 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

- Książę Filip narzekał, że nie może utrzymać księżniczki Elżbiety (taki wówczas nosiła tytuł) z dala od swego łóżka i poddać jej bezustannym erotycznym wymaganiom - twierdził książę Leeds. -1 że wcale się tego nie spodziewał.

Książę słyszał tę historię od przyjaciółki Angielki o imieniu Doris, ostatniej kochanki włoskiego poety, żołnierza i patrioty, Gabriela D'Annunzio, w której apartamencie w Monte Carlo Filip często zatrzymywał się wraz ze swoim kuzynem, markizem Milfordem Havenem. Otwartość i swoboda, z jakimi Filip rozmawiał o swej młodej żonie z markizem, wstrząsnęły młodą, wrażliwą księżną Leeds, córką brygadiera Desmond Young<sup>^</sup>, żołnierza-pisarza, autora bestselleru z lat pięćdziesiątych p.t. Lis pustyni - historii niemieckiego marszałka polowego, Erwina Rommla.

- Pomyśleliśmy wtedy wszyscy, że Filip jest po prostu nieprzyjemny mówiąc o żonie w taki sposób... był nieprzyzwoity - przypomina sobie książę Leeds, przywołując opowieści o niewyobrażalnej rozkoszy, jaką młoda Elżbieta odkryła w noc poślubną, i jej ciągłym wymaganiom seksualnym wobec zaskoczonego męża.

Seks, a zwłaszcza królewski seks, był tematem znacznie bardziej drażliwym niż obecnie. Doszedłszy do wniosku, że tego rodzaju opowieści o przyszłej królowej Anglii nie powinny krążyć po Monako ani gdziekolwiek indziej, książę Leeds doniósł o nagannym zachowaniu Filipa swemu szwagrowi, Oliverowi Lytteltonowi, późniejszemu wicehrabiemu Chandos, czołowemu parlamentarzysty z ramienia torysów, z sugestią, że należy niezwłocznie "zatkać niewyparzoną buzię Filipa". Nie wiadomo, czy zostały podjęte jakiegokolwiek rządowe działania w tej sprawie, ale wkrótce po tym incydencie książę Filip stał się zdecydowanie bardziej dyskretny w kwestiach dotyczących domu.  
- Książę Edynburga jest osobą pełną sprzeczności.

Nigel Dempster & Peter Evans

Potrafi być szokująco bezpośredni i nieoględny w słowach, ale nie znaczy to, że jest tyranem czy samochwałą, lecz po prostu uczciwym człowiekiem, który nie ma nic do ukrycia - mówi dawny urzędnik z osobistego biura

księcia Filipa w Pałacu Buckingham.

Nikt lepiej niż księżę Filip nie rozumiał położenia Karola, nikt nie zdawał sobie lepiej sprawy z okoliczności, które sprawiły, że Karol był taki, jaki był. Ale ilekroć księżę Filip próbował porozmawiać z synem o Camilli, doradzić mu, jak postępować z Dianą, czy w ogóle poruszyć któryś z licznych problemów komplikujących mu życie, Karol schodził mu z drogi.

- Można było uniknąć wielu kłopotów, gdyby Karol miał odwagę podnieść słuchawkę i porozmawiać z ojcem - przekonuje były dworzanin. - W końcu księżę Filip był na miejscu... Czasami pewnie miał wrażenie, że obserwuje brutalną powtórkę własnego życia.

Jako mały chłopiec Filip widział rozpad nieudanego małżeństwa swoich rodziców i te smutne wspomnienia wciąż nie dawały mu spokoju. Chociaż na ukształtowaniu się jego osobowości chyba najmocniej zaważył fakt, iż większą część młodości spędził w roli ubogiego krewnego. Jedynie ciąg pomyślnych zbiegów okoliczności wyniósł go na szanowaną, lecz często irytującą pozycję męża królowej Anglii. Prawdą jest, że mieli z żoną wspólną praprababkę, królową Wiktorię\*, ale cała reszta jego przodków miała już znacznie skromniejszy rodowód i bardziej pogmatwaną historię.

Jego matką była Alice Battenberg, siostra lorda Mountbattena, ojcem - księżę grecki, Andrzej. Pobrali się w 1903 roku. Andrzej był siódmym synem duń-

\* Księżę Filip był spokrewniony z królową Wiktoria przez swoją prababkę, trzecie dziecko królowej, księżniczkę Alice.

- 186 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

skiego księcia, który w 1860 roku, po oswobodzeniu się Grecji spod panowania Turków, został tam "importowany", by nosić koronę. Wybór padł na niego głównie z powodu królewskiego pochodzenia, o które podówczas w Grecji wcale nie było łatwo. Krótco po koronacji - został koronowany jako Jerzy I, król Hellenów - ożenił się z córką rosyjskiego cara Mikołaja, Olgą. Księżę Andrzej, ojciec Filipa, był ich trzecim synem. W 1913 roku Jerzy powiększył smutną listę zamordowanych europejskich królów, zastrzelony w Salonikach przez jednego ze swych mniej lojalnych poddanych. Na tron wstąpił jego syn - wuj Filipa - Konstantyn I. Tuż po wybuchu pierwszej wojny światowej alianci zaczęli podejrzewać Konstantyna o sprzyjanie niemieckiemu cesarzowi, z którym łączyły go więzy pokrewieństwa, i został szybko usunięty z tronu. Księżę Andrzej i księżna Alice, posiadający do tego czasu już cztery córki, spędzili resztę wojny na wygnaniu w Szwajcarii. W 1920 roku brat Andrzeja na krótko odzyskał tron i rodzina wróciła do Grecji.

Rok później na wyspie Korfu Alice urodziła syna. Chłopiec został ochrzczony (w obrzędzie prawosław-

nym) imieniem Filip i otrzymał tytuł księcia Grecji. Książę Andrzej nie był przy narodzinach syna, ponieważ jako zawodowy żołnierz greckiej armii walczył akurat z Turkami. Filip miał zaledwie parę miesięcy, gdy jego ojciec został aresztowany i oskarżony o zdradę. Księżna Alice apelowała w Atenach o darowanie mu życia, ale nie było odzewu. Zwróciła się więc o pomoc do swych angielskich krewnych. Król Jerzy V, wciąż pod wrażeniem śmierci kuzyna z rosyjskiej rodziny królewskiej, zamordowanego przez bolszewików pięć lat wcześniej, udzielił pomocy. Wysłano kanonierkę królewskiej marynarki na Korfu, aby zabrała stamtąd nieszczęsną rodzinę i przywiozła do Anglii, gdzie oca-

Nigel Dempster fsf Peter Evans

lonych czekało życie 9 wygnańców. Wydobywszy krewnych z opresji król Jerzy uznał, że zrobił już dosyć. Nie zaoferowano im żadnego wsparcia finansowego ani nie zachęcano do pozostania w Anglii. Pojechali więc do Paryża i wynajęli dom na St. Cloud. Brakowało pieniędzy - bogaci krewni opłacali chesne w szkołach dzieci oraz dbali, by były ubrane i najedzone, ale nic ponadto.

Jeśli nawet Filip czuł się ofiarą niesprawiedliwości, jego reakcją nie była złość, lecz mocne postanowienie, by uczyć się na błędach rodziców (a pod tym względem stanowili niewyczerpane źródło wiedzy). Na początku lat trzydziestych, po tym, jak wszystkie siostry Filipa powychodziły za niemieckich arystokratów, jego ojciec przeniósł się do Monte Carlo, bliżej karcianych stolików i bogatej kochanki. Alice księżna Grecji, jak się wciąż podpisywała, nękana głuchotą, dolegliwościami menopauzy i nie spełnionymi nadziejami, zwróciła się ku Bogu. Religijna mania pogłębiała się i doprowadziła do załamania, z którego się już nigdy w pełni nie podniosła.

W sytuacji, gdy żadne z rodziców nie mogło się nim zająć, Filip błąkał się pomiędzy obydwiema stronami swojej podzielonej rodziny, najpierw przypomniał sobie o nim najstarszy brat matki, Jerzy, markiz Milford Haven, i wysłał go do własnej szkoły podstawowej Cheam. W 1933 ustalono, że chłopiec powinien kontynuować naukę w postępowej szkole Schloss Salem, założonej na własnych ziemiach przez teścia jego siostry Theodory, ostatniego cesarskiego kanclerza Niemiec, księcia Maxa von Baden. Filip spędził w Salem zaledwie rok - gdyby został dłużej, mógłby po pięciu latach wylądować na froncie walcząc za Niemcy. Ale kiedy dyrektor szkoły - Żyd - Kurt Hahn przeniósł się do Wielkiej Brytanii i otworzył filię szkoły w Gordonstoun w Szkocji, Filip ruszył za nim, zachęcany przez wuja Jerzego, i w ten sposób stał się jednym z jej pierwszych i najsłynniejszych uczniów.

Prowadził niezwykle, ale samotne życie. Często zastanawiał się nad własną tożsamością, męczyło go poczucie braku przynależności. Nosił duńskie nazwisko, którego nigdy nie używał, rzadko też odwiedza! Danię. Zgodnie z danymi w paszporcie miał królewski status, był Filipem księciem Grecji, ale według królewskich standardów pozostawał outsiderem. Władał językiem niemiec-

kim lepiej niż angielskim, ale angielskiego używał znacznie częściej, prawie nie mówił po grecku, a już wcale po duńsku. Kiedy w 1945 roku pojechał do Monte Carlo, żeby zająć się sprawami zmarłego ojca, okazało się, iż po odliczeniu wydatków na pogrzeb i spłaceniu długów z rodzowego majątku prawie nic nie pozostało. Jedyne dziedzictwo, jakie przypadło Filipowi, składało się, według słów przyjaciela, z kilku rodzinnych pamiątek, garnituru, który pasował na niego dopiero po przeróbce, i pędzla do golenia z uchwytem z kości słoniowej.

Przez większą część życia pozbawiony rodziców, często przyjaciół, szybko pogodził się ze swym losem. Miał zaledwie siedemnaście lat, kiedy uzmysłowił sobie czego chce, a co więcej, wie też, jak to osiągnąć. Jego mentorem i wzorem do naśladowania miał zostać brat matki, lord Louis Mountbatten, czyli "wuj Dickie".

Wuj Dickie miał wszystko co trzeba. Był inteligentny i sprytny, był urodzonym zwycięzcą. Korzystał ze swego wdzięku, urody amanta, powiązań z rodziną królewską i zdumiewającej kondycji, umożliwiającej mu stworzenie sobie życia pełnego splendoru, sukcesów i wszelkiego rodzaju przyjemności. Jego najlepszym przyjacielem był kuzyn, książę Walii, a ta przyjaźń stanowiła przepustkę do najwyższych kręgów towarzyskich Londynu. Znajdował się zawsze w samym środku wydarzeń. Wiedział, kto się liczy, a kto nie. Jadał kolacje z Douglasem Fairbanksem, Noelem Cowardem

Nigel Dempster Gf Peter Evans

jednak Dianie najbardziej, lecz "jego wrodzone przyzwyczajenia", jak je określa Colbourne.

- Wychodząc za mąż nie potrafiła sobie wyobrazić, że on się nie zmieni, więc naturalnie była rozczarowana - ciągnie Colbourne z bezstronnością rasowego dworzana, zręcznie omijając temat wiarołomnego związku księcia z panią Parker Bowles.

Jednakże nie wszyscy przyjaciele księcia skłonni byli wykazywać tak daleko posuniętą pobłażliwość i tolerancję jak Michael Colbourne. Wielu z nich nie mogło patrzeć na upokorzenia, jakich Diana doznawała od męża. Choć przyznawali, że bywała nieznośna (jej ataki złości miały zbyt wielu świadków, by można je uznać za wymysł Karola, mający usprawiedliwić jego postawę), związek księcia z Camillą Parker Bowles, teraz już zupełnie jawny, był afrontem, jakiego nie zniosłaby żadna kobieta.

- Ma za co odpowiadać - twierdzi lord Beaverbrook, wnuk kanadyjskiego magnata prasowego, były dworzanin królowej i bliski kuzyn Andrew Parker Bowlesa. - To Karol popędził do Camilli, kiedy zaczęło mu się źle układać z Dianą. Chwyciwszy palec, Camilla chciała całej ręki. Widząc szansę powodzenia, zaczęła sama kierować rozwojem romansu. Oczywiście, że to rozgniewało Dianę. Miała pełne prawo być wściekła.

Przed narodzinami księcia Harry'ego o romansie Karola z panią Parker Bowles wiedzieli nieliczni. Tak naprawdę, jeśli wierzyć Beaverbrookowi, nawet Andrew Parker Bowles nie orientował się w sytuacji.

- Pierwszy raz się dowiedziałem, kiedy Charlie Shelburne zenił się po raz drugi. Jego narzeczona musiała wyprowadzić się na noc z Bowood i udała się po sąsiedzku do Camilli. Andrew nie było w domu... ale był tam książę Karol. Po kolacji Camilla < nowemu gościowi do zrozumienia, że powinien

- 192 -

Reakcja na gazety, które ukazały się rankiem następnego dnia po ogłoszeniu separacji Yorków, była niczym w porównaniu z tym, co się działo, gdy "Daily Mirror" opublikował zdjęcia księżnej Yorku i Johna Bryana na wakacjach w pobliżu St Tropez.

- Jasna cholera! - wykrzyknął Bryan, kiedy reporterzy o 23.15 w środę 19 sierpnia pokazy mu pierwsze odbitki wydania "Daily Mirror", które miało się ukazać następnego dnia. Na pierwszej stronie umieszczono fotografię księżnej nad basenem, a ponad zdjęciem biegł wydrukowany tłustą czcionką tekst: "UKRADZIONE POCAŁUNKI FERGIE - prawda , o księżnej i teksańskim milionerze."

- O Boże! - jęknął, znalazłszy na środkowej rozkładówce zdjęcie, na którym całował stopę księżnej. '

\_\_ - ^ . -••» -tfgA' '•'WP^^^^P-'  
--mt - • f i^nT •.'-•o.. ---Ł

Dla królowej, jak powiedziała podczas kolacji w Guildhall w londyńskim City, rok 1992 był jej annus horribilis: najpierw Dianagate - pikantna pogawędka księżnej Diany z Jamesem Gilbeyem, znanym playboyem, później wydanie książki Andrew Mortona Diana, jej prawdziwa historia, opisującej szczegółowo depresję księżnej, jej kłopoty z bulimii i próby samobójcze (schody zwane Sandringham, z których rzekomo miała się rzucić, obecnie odgródzone są linami) oraz rozkład pożycia z księciem, rozwód księżnej Anny, rozpad małżeństwa księcia i księżnej Yorku, opublikowanie zdjęć półnagiej księżnej Sary, zabawiającej się na południu Francji ze swoim "doradcą finansowym", Johnem

Bryanem z Teksasu. Koniec roku wcale nie był lepszy niż cała reszta - królowa wyraziła zgodę na płacenie podatku dochodowego. Do tego pożar na zamku w Windsorze.

Rex Feature',

Królowa zaproponowała, by Karol i Diana poświęcili najbliższe pół roku na uspokojenie |  
nastrojów i ponowne przemyślenie sprawy. Powinni wybrać się razem w oficjalną podróż •  
jako cel zasugerowała Koreę Południową - by zademonstrować trwałość swego związku.  
Według niej, czas miał być najlepszym lekarstwem... ;

- - s

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

najszybciej udać się na spoczynek, a mówiąc ściślej, wynieść się natychmiast, zostawiając ją samą z Karolem.

Odtąd sprawa stała się skandalem i mówiono o niej w Londynie równie często, co o widocznym przygnębieniu księżnej Walii. Wtedy po raz pierwszy również zwrócono uwagę na małżeństwo Parker Bowlesów, ponieważ ich układ *laissez-faire* zaczął stanowić istotne zagrożenie dla małżeństwa księcia i księżnej Walii.

Od tego momentu nawet najbardziej dyskretni ludzie zaczęli wypowiadać się głośno na ten temat. Pewnego wieczoru w jednym z najelegantszych klubów St. James ojciec Charlotte Hambro, lord Soames, oskarżył Andrew Parker Bowlesa o zrobienie z jego córki "ładacznicy". Trudno sobie wyobrazić bardziej drastyczne oskarżenie, jakie dżentelmen mógłby przedstawić klubowemu koledze, i lordowi Soamesowi z pewnością nie przeszło ono łatwo przez usta, ale Parker Bowles natychmiast opuścił pomieszczenia klubu.

Innego wieczoru w innym klubie, tym razem znacznie mniej ekskluzywnym Turf Club, gdzie jego rozwiązłość budziła raczej swoisty podziw niż potępienie, Parker Bowles przyznał, iż nie widzi powodów, by zmieniać swój obecny małżeński układ.

- Zapamiętaj moje słowa: to się skończy łzami  
- powiedział proroczo młodszy brat księcia Mariborough, lord Charles Spencer-Churchill. - Kiedy zabawiasz się z monarchią, to tak, jakbyś igrał z ogniem.

Wobec niekorzystnego obrotu ziemskich spraw Karol próbował podobno szukać odpowiedzi, kontaktując się ze światem pozaziemskim. Jego personel twierdzi, że kilkakrotnie usiłował się porozumieć z wujem Dickiem Mountbattenem za pośrednictwem okrągłego stolika.

Tym razem jednak wszystko wskazywało na to, że nawet wujek Dickie nie zna odpowiedzi.

#### Rozdział siedemnasty

Księżna Walii rozpoczęła rok 1985 mocnym postanowieniem rozwiązania dwóch problemów. Po pierwsze, musiała wyleczyć się z bulimii, która zaczęła poważnie zagrażać jej zdrowiu, a po drugie, teraz, kiedy dostarczyła już głównego i "zapasowego" następcę tronu, musiała udowodnić swoim królewskim krewnym,

że nie da się sprowadzić do roli ozdobnego, lecz zbędnego elementu na dworzec Uwaga księżniczki Anny, że garderobiana Diany, bvelyn Dagely, zdała małą maturę, podczas gdy Diana miała z tym kłopoty, sugerująca, że księżna Walii nie jest dość mądra, by ubierać swoją garderobianą, bardzo zaboląła Dianę.

Podczas Nowego Roku spędzanego tradycyjnie w Sandringham, kiedy całe królewskie towarzystwo zabawiało się konnymi przejażdżkami i polowaniem, rozrywkami, których ona szczerze nie znosiła, Diana dużo rozmyślała o przyszłości.

Jej sława nieco przyblakła od czasu pierwszych! dni małżeństwa z księciem Walii. Jakoś niepostrzeżenie wysunęła się poza zasięg obiektywów telewizyjnych kamer i zniknęła z pierwszych stron gazet. Diana musiała jeszcze raz pokazać rodzinie, mężowi i przede wszystkim królowej, że nie zamierza rezygnować z roli w królewskim przedstawieniu. Przypomniał jej o ty ojciec parę miesięcy wcześniej, ostrzegając ją, że pa

- 194 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Parker Bowles coraz bardziej panoszy się w życiu jej męża.

Wybór był prosty: albo Windsorowie uznają ją za swoją, albo ją popamiętają! Do jednego nie wolno jej dopuścić - mówił z powagą ojciec - nie może powtórzyć losu pięknej, próżnej, bezwolnej królowej Alexandry, żony Edwarda VII, hulaki słynnego z niezliczonych romansów z zamężnymi kobietami. Nie może pozwolić, żeby Camilla Parker Bowles zyskała u boku Karola pozycję, jaką miała kiedyś jej prababka, Alice Keppel.

Ale jak tu rzucić wyzwanie potężnej rodzinnej machinie Windsorów i nie zostać od razu zmiażdżonym przez jej tryby?

Lord Spencer, który pod wieloma względami był ucieleśnieniem staroświeckiego arystokraty, a przy tym pilnym uczniem dawnych metod "podjazdowej" dyplomacji, szczerze podziwiał zręczność, z jaką jego teściowa, Barbara Cartland, korzystała z nowoczesnych środków przekazu, a szczególnie telewizji, do podtrzymywania swej popularności i zwiększania sprzedaży swoich książek.

- Sympatia opinii publicznej daje ci do ręki ogromną władzę nad wydawcami - powiedziała mu kiedyś szacowna dama.

A skoro telewizja pracowała dla Barbary, dlaczego by nie miała pracować dla Diany - młodej, nowoczesnej i fotogenicznej? Jeśli ma zamiar wystąpić przeciwko swemu mężowi i klanowi Windsorów, musi najpierw podbić serca poddanych - powiedział córce Johnnie Spencer. Ale żeby dotrzeć do ludzi, trzeba wybrać

°dpowiednią drogę, a najlepszą drogą była telewizja.

Okazja do zaprezentowania nowego oblicza Diany  
Prawiła się w kwietniu, kiedy po długiej przerwie  
w ^prezentacyjnych obowiązkach - według oficjalnych

- 195 -

Nigel Dempster & Peter Evans

danych, spowodowanej macierzyństwem, w rzeczywis- j  
tości odstawieniem księżnej na boczny tor przez Pałac, 'j  
ze względu na kłopoty małżeńskie z Karolem - została  
zaproszona do towarzyszenia księciu w państwowej |  
wizycie we Włoszech. Diana nazwała tę podróż "opera- |  
cją włoską" i postanowiła ją wykorzystać do pozbycia  
się etykiety "myszy", jaką wciąż próbowała jej przy-  
prawić Camilla Parker Bowles.

Podczas wizyty mieli się zatrzymać w La Pietra,

wspaniałym florenckim domu pisarza i estety, Sir|  
Harolda Actona. Brytyjską monarchię zawsze łączyły  
silne więzy emocjonalne z Florencją, a L'OinbrellinQs  
na modnym Bellosguardo przez wiele lat był miejscem^  
gdzie Mrs. Keppel wypoczywała po trudach bujnegcj  
życia. Willa przeszła później w ręce jej córki, Viole||  
Trefusis - lesbijskiej kochanki Vity Sackville-West  
z powodu której Virginia Woolf ronila rzesiste h?  
zazdrości - nie mającej nic przeciwko temu, by tytule  
wano ją "Wysokością", jako że uważała się za córnh

starego króla. •;

Gospodarz księstwa Walii, Sir Harold, należał <

lat do zagorzałych wrogów Violet. Był świetnym gaw  
dziarzem i wdzięcznym narzędziem zemsty, więc Dia  
ochoczo namawiała go do snucia niepoehlebnych op  
wieści o występkach córki Mrs. Keppler, które dowo  
nie świadczyły, że nie lubi jej prawie tak bardzo, j«|  
Diana nie lubiła jej krewniaczki, Camilli Parker BowH|

- Cóż to musiała być za okropna rodzina - odezwU  
się Diana z ironiczną powagą pod koniec historyj  
opisującej szczególnie skandaliczne zachowanie Vio|

- Muszę przyznać, że temat córki Mrs. Kep^  
najwyraźniej był bardzo niewygodny dla księcia Kał  
- podkreślił jeden z gości obecnych na tym prywat  
przyjęciu w La Pietra.

- 196 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

Włoskie słońce i życzliwość witających ją ludzi  
podniosły Dianę na duchu. Zaczęła znowu błyszczeć.  
Wróciło jej nawet poczucie humoru. Kiedy Karol  
ostrzegł ją, żeby uważała na głowę przechodząc pod  
łukiem prowadzącym do wspaniałego ogrodu Sir Harol-



da, spytała:

- Po co? Przecież i tak jest pusta.

To powinno go było ostrzec, że sytuacja ulega zmianie. Włosi ją kochali. Jeszcze nigdy przepaść między Dianą - supergwiazdą - a Karolem, aktorem drugiego planu, nie była tak głęboka. Miała talent do wychwytywania zabawnych gestów innych osób i naśladowania ich. Jej styl zachowania - charakterystyczny półobrót na pięcie, dotknięcie koniuszka nosa uniesioną dłonią, by ukryć nieoczekiwaną wesołość, nieśmiały uśmiech, podobnie jak seplenienie Bogarta czy sposób poruszania się Marylin Monroe - wystarczały jako te szczególne cechy, po których rozpoznaje się gwiazdę. I choć garderoba Diany wciąż pozostawiała wiele do życzenia (określano ją krytycznie jako "niegustowną i pretensjonalną" - w mediolańskiej La Scali na przedstawieniu opery Pucciniego Turandot księżna miała na sobie tę samą różową szyfonową suknię z cienkimi ramiączkami, w której pokazywała się dwa lata wcześniej w Australii i Kanadzie), Włosi byli nią oczarowani. Grafitti głoszące Di ti amo zaczęły się pojawiać na antycznych murach Florencji w takiej ilości, że nastawiona antybrytyjsko partia neofaszystowska twierdziła, iż konsulat brytyjski zatrudnia młodych bezrobotnych Włochów do malowania tych napisów pod osłoną nocy. Wszyscy nazywali ją Lady Di i choć nie ubywało tego zdobienia, posiadało ono specjalny wyzźwięk w Italii, gdzie było parę setek księżniczek, lecz "Inej Lady.

- 197 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Karol nie mógł się pogodzić z popularnością Diany. Nie potrafił do końca zapomnieć ich pierwszej wspólnej todróży do Walii, tuż po miodowym miesiącu, kiedy tłumy skandowały jej imię, każdy chciał jej dotknąć, jakby była jakąś współczesną boginią lub gwiazdą filmową pierwszej wielkości. W pewnym sensie zresztą nią była. Ale to nie reakcje otoczenia, lecz żony wywieraly na nim największe wrażenie i trochę go niepokoiły. J

- Mój tatuś prosi, żebyś nam posiała buziaka - wołał mały chłopiec.

- W takim razie tobie też się jeden należy - odparła

i pocałowała dziecko. Naprawdę je pocałowała. Karol jeszcze nigdy nie widział takiego entuzjazmu tłumu, jak wówczas. Zawsze było jasne, kogo ludzie przyszli obejrzyć. Przechodząc pośród tłumu trzymali się przeciwnych stron ulicy. Ale publiczność zawsze chciała

oglądać Dianę. |

- Dianko, tutaj, chodź do nas - wołali ponad jego j

głową, |

Swoje zażenowanie Karol pokrywał żartami w ro-

dzaju: \$

- Mam za mało żon. Właściwie to mam tylko jedną;

i jest zajęta tam po drugiej stronie. - Próbował był dowcipny: - Obawiam się, że będę musiał wam wystarczyć. - Ale w jego ustach nie brzmiało to naturalnie - nie czyniło go przystępnym.

<^Diana potrafiła komunikować się z ludźmi lepiej niż królowa czy ktokolwiek inny z rodziny królewskiej. Wychodziła w deszcz pozdrowić ludzi, którzy godzinami na nią oczekiwali./'

- Kochanie, nie chodź po deszczu, strasznie zmocisz - próbował ją zniechęcić. •it

Ale ludzie ją kochali i chcąc się nacieszyć widokiem Diany nie pozwalali jej odejść. Mimo zimna nie nosła.

- 198 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

rękawiczek, ponieważ wiedziała, że kobiety są ciekawe jej pierścionków. Królowa zawsze nosiła rękawiczki, nigdy nie zbliżała się do tłumu i nigdy nie dotykano jej tak, jak dotykano księżnej Walii.

- Czy długo czekaliście? Przyjechaliście z daleka? - pytała Jej Królewska Mość królewskim głosem, nigdy nie naruszając trzymetrowej odległości od swych drogich poddanych.

- Te poranne mdłości są okropne, prawda? - zagadnęła Diana ciężarną kobietę przechodząc przez środek tłumu. Podobnie lubiła przechadzać się po kuchni o różnych porach dnia, gdy tylko była głodna, podjadać wprost z półmisek, gawędzić z kucharzami i służbą, w towarzystwie których dobrze się czuła i była odprężona. Karol próbował być do niej podobny, ale nie był w stanie tego dokonać. We Włoszech wszystko było po staremu.

Dawny pracownik brytyjskiej ambasady w Rzymie wspomina, jak bardzo podzielone były opinie na temat wizyty we Włoszech.

- To był ogromny sukces... ale niekoniecznie dla Karola - mówi. - Wyszedł na rogacza. Był, jak to delikatnie określają florentyńczycy, *ii vecchio cornuto* - starym prykiem. Uważali go za okropnego nudziarza.

Pasowało to dokładnie do staroświeckich włoskich wyobrażeń - stary, bogaty mąż impotent... chłodna w obejściu, lecz gorąca jak piec, piękna młoda żona... Oczy starych światowców błyszczały od domysłów. Zachwycali się jej zwyczajem zsuwania butów pod restauracyjnym stolikiem... I z politowaniem patrzyli,

)ak on nawija spaghetti pomagając sobie łyżką...

Karol wiedział, a Diana wiedziała, że on wie,

12 ^owu zepchnęła go na drugi plan. Znowu była gwiazdą.

- 199 -

Nigel Dempster &' Peter Evans

- A on, ten biedak, uczony od dziecka takich publicznych występów, znał lepiej niż ktokolwiek wszystkie niuanse ludzkiego uznania, a tym bardziej

wyczuwał jego brak. Nie miał złudzeń co do tego, jak się sprawy mają.

W Londynie czujnie śledzono doniesienia prasowe i telewizyjne relacje z przebiegu wizyty. W Pałacu stało się jasne, że "Problem" powrócił.

- Tyle że tym razem Diana dokładnie wiedziała, co robi - mówi jeden z dawnych adoratorów księżnej. -

Może i miała kłopoty z małą maturą, ale była szybka i staranną uczennicą.

(T Po powrocie z Włoch sprawiała wrażenie, jakby z każdym tygodniem nabierała pewności siebie... a Karol, zdaniem niektórych, stawał się coraz bardziej niespokojny. \

Rozdźwięk, jaki nastąpił pomiędzy księciem a księżną od czasu ślubu, w niczym się tak ostro nie uwydatniał, jak w doborze przyjaciół. Podejmowane przez Dianę próby wprowadzenia do ich towarzystwa młodszych, bardziej spontanicznych osób nie znajdowały aprobaty Karola. Na głównej liście jego przyjaciół - "zmarszczkowców", jak ich nazywała Diana - czołowe miejsce zajmował czcigodny duchowy doradca Karola, Sir Laurens van der Post. Tuż po nim następowali kolejno: dr Armand Hammer, również z uwagą słuchany przez księcia, oraz prezes brytyjskich linii lotniczych, lord King. Ich właśnie zwykł zapraszać na kolację, kiedy zależało mu, by towarzysząca jej rozmowa imponowała głębią i jaśniała przeblyskami intelektu. Zna-

jomi Diany nie palili się specjalnie do udziału w tych spotkaniach. |

- Karol lubi się uważać za poważnego myśliciela -|

"•"-i ^ ^IL^-KJU  
mówi jeden 7 r.- • .

"aiczęściej^Ya:^ ^óry - ", "

-nie traktuje własnrps^.-^len..0?;!

-etosamo.cobyciepowas8^ ale t0 przeci^

A^sca na wspon^ian^ myshciel^.

dla: państwa PalmeTS ^^"ało również  
^esów i siostrTc^- T0113 Tryon0^ Parker  
Sunona Elliota. Os^adTw; ^nabels oraz ^ m3a  
arystokracja pozosta^;^ ma;atkach ^S  
^sfaego rogu: lordowi S w 2asięgu głosu n^  
Westmmsteru, markiz DouTo^ 1 Hahfax' ^ażę  
była prawnuczką niemiecS g0 żonas Ant^  
c;ator^erw.zej wojny ^^arza ^elma, ^  
~ wyżerka na stolp K- ,•"->•

-«.«,<« ^"•s" -•» 1.1. »."."  
;=•=«•. ^ss-.sa

••-SSST^s-s:

^ssSs^sss

Sat T- S2C^01^ Pozywa ^T13 S2ybkich s(tm)

-"^•s-^Sc

-201 -

Nigel Dempster &° Peter Evans

ca używanych samochodów w średniej klasy salonie  
w Knightsbridge.

A w czerwcu 1985 roku w życie Diany wkroczyła  
Sara Ferguson.

Diana nazwała ją oddechem świeżego powietrza.  
Była boska. Niesamowicie zabawowa. Pełna szalonych  
pomysłów. Wszyscy podziwiali jej spontaniczność i od-  
wagę - lubiła ryzyko i tryskała życiem.

- Wszyscy ją uwielbiają - mówiła Diana, przez  
małżeństwo spokrewniona z nią w czwartym pokoleniu.

Ale Sara Ferguson była czymś więcej niż oddechem  
świeżego powietrza.

Była wichrem zmian.

Rozdział osiemnasty

Jeśli nawet Sara Ferguson nie należała do dworskich

kręgów, to przez całe żyde obracała się w ich pobliżu.  
Jej ojciec, Ronald Ferguson - "Dads" - grywał w polo  
z księciem Filipem, zarządzał sprawami księcia Karola  
dotyczącymi gry w polo, a jako major Gwardii Królew-  
skiej dowodził kiedyś eskortą królowej. Absolwent Eton,  
potomek rodziny wywodzącej swe korzenie z irlandzkiej  
szlachty, uchodził za człowieka godnego zaufania.

Odniósłszy w 1954 roku porażkę w staraniach o rękę  
matki Diany, pięknej młodszej córki czwartego barona  
Fermoy, szybko przeniósł swe uczucia na Susan

Wright, siostrzenicę dziewiątego wicehrabiego Powerscourt. Pobrali się tuż przed jej dziewiętnastymi urodzini-  
nami. Sara przysłała na świat 15 października 1959  
roku, dwa lata po narodzinach jej siostry, Jane. Prawie

równocześnie z nauką chodzenia siostry rozpoczęły  
lekcje jazdy na kucykach, zyskując pewną popularność  
na pokazach i rolniczych festynach w Berkshire.

Stopień wojskowy oraz zamiłowanie do koni i dziew-  
cząt przyniosły Ronaldowi Fergusonowi przydomek  
"Galopujący Major". Po oblanu egzaminów w Akade-  
mii Sztabowej i tym samym utracie widoków na awans  
w służbowej hierarchii zrezygnował z kariery wojs-  
kowej. Jak wielu gwardzistów, którzy podtrzymywali  
kontakty i doskonalili umiejętności urzędnicze służąc

Nigel Dempster (s° Peter Evans

królowej, zatrudnił się w firmie Mayfair, której klientem  
był między innymi Arystoteles Onassis.

Po śmierci ojca Ronalda Fergusonowie przeprowa-  
dzili się ze swojej podmiejskiej edwardiańskiej rezyden-  
cji, położonej niedaleko Sunningdale, do Dummer  
Down House, osiemset sześćdziesięciosześcioakrowej  
farmy w Hampshire. Zmiana otoczenia i wyraźna po-  
prawa warunków życiowych nie zdołała uratować mał-  
żeństwa. Susie Ferguson nie mogła wybaczyć mężowi  
umizgów do dwudziestodwuletniej kobiety, która przed  
szesnastu laty była druhną na jej ślubie. Sama zresztą  
zainteresowała się argentyńskim graczem w polo o na-  
zwisku Hector Barrantes, grającym w drużynie lorda  
Yesteya. Zainteresowanie przeszło w zauroczenie pod-  
czas serii rozgrywek na Cote d'Azur latem 1973 roku.  
I choć londyński potentat ubezpieczeniowy, Ronnie  
Driver, patron drużyny San Flamingo, czuł, że "Fer-  
guson dosłownie wpycha swą żonę w ramiona Barran-  
| tesa", Ronald okazał zdumienie i urazę, kiedy Susie a  
oznajmiła mu, że jest zakochana w owdowiałym Argen-  
| tyńczyku - człowieku bez większego majątku, cały-  
| życiem związanym z międzynarodowym środowiskie-  
| graczy w polo - i chce za niego wyjść.

Sara miała piętnaście lat, gdy jej rodzice w 1974 ro-  
t się rozwiedli. Była wystarczająco dojrzała, by rozumie-  
| dlaczego małżeństwa kończą się czasami w taki właśm-  
| sposób, i na tyle młoda, by żywić poczucie krzywdy. Ali  
Ronald znowu się zakochał, tym razem w dwudziesto-  
| mioletniej córce bogatego farmera z Norfolk, i w i97-  
| roku Sara miała nową matkę. "a

Tego roku nie wróciła do Hurst Lodge, całoty-  
| dniowej szkoły z internatem w Sunningdale. Jej ed-  
| v1 cja została zakończona. Lubiła macochę i miała do-  
| zaufanie, więc zwolniona z troski o ojca pojąć'

- 204 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

w odwiedzinach do matki i ojczyzny w Argentynie, gdzie Barrantes wybudował niewielkie ranczo w Trenque Lauquen na terenach należących do rodziny jego żony, która zginęła w wypadku samochodowym będąc w ósmym miesiącu ciąży.

W Buenos Aires zakochała się pierwszy raz w życiu ze spontanicznością i żywiołowością, które w przyszłości miały jej przysparzać niemało kłopotów. On nazywał się Kim Smith-Bingham i choć zadowalał się skromną posesją, był żądnym przygód "starym Etończykiem". Kiedy zdecydował się wrócić do Anglii, Sara podążyła za nim. Kiedy wybrał się na narty do Verbier w Szwajcarii, Sara bez namysłu ruszyła w jego ślady. To właśnie tam, w Verbier, poznała Paddy'ego McNally'ego.

McNally był bogatym wdowcem, ojcem dwóch nastoletnich synów, dwadzieścia dwa lata starszym od Sary. Jako były dziennikarz szczególnie zainteresowany sportem motorowym, dołączył do drużyny sponsorowanej przez Mariboro, zdobywców Grand Prix. Miłość Sary do Paddy'ego była natychmiastowa, namiętna, bezgraniczna i niestety całkowicie nie odwzajemniona.

- Kochała nie tylko Paddy'ego, ale także jego synów, a oni traktowali ją jak przybraną matkę - wspomina handlarz dzieł sztuki, Nigel Pollitzer. Pierwsza żona McNally'ego, dziedziczka fortuny zarobionej na przemyśle tekstylnym, Ann Downing, umarła na raka i Paddy'emu wcale się nie paliło do następnego ożenku. - Fergie nie mogła tego pojąć - mówi dalej Pollitzer.

Chciała za niego wyjść, mieć własne dzieci. Nie mogła zrozumieć, jak Paddy może nie pragnąć tego samego. Doprowadzało ją to do rozpacz.

Zawiedziona niechętnym nastawieniem McNally'ego do małżeństwa Sara powróciła do Londynu. Próbowała znaleźć ukojenie w pracy. Nie mogła jednak

- 205 -

Nigel Dempster fs° Peter Evans

zapomnieć o Paddym. Prowadziła biuro przebywającego na stałe w Genewie Richarda Burtona, byłego kierowcy wyścigowego, obecnie wydawcy książek o sztuce. Jej pierwszym przedsięwzięciem była książka na temat impresjonizmu, która została sprzedana w 155000 egzemplarzy, przynosząc dochód 5 milionów dolarów. Nie zdążyła się jeszcze nacieszyć sukcesem, gdy jej "nowa, najlepsza na świecie przyjaciółka", księżna Walii, zarekomendowała ją królowej jako dobrze urodzoną młodą damę. Tym sposobem została zaproszona

na przyjęcie do zamku w Windsorze z okazji tradycyjnego tygodnia wyścigów w Ascot.

Kiedy książę Andrzej ujrzał Sarę - z burzą rudych włosów, tysiącami piegów i kształtną figurą - wybuchła miłość od pierwszego wejrzenia. Przynajmniej z jego

strony. W wyniku małego spisku Diany Andrzej i Sara zostali usadzeni obok siebie przy stole w królewskiej jadalni. Przy deserze Andrzej doszedł do wniosku, że zna swą sąsiadkę na tyle dobrze, by karmić ją z ręki ekierkami.

Ona zaś uznała, że rozumie go na tyle dobrze, by zjeść je wszystkie.

- Wyglądali jak para dzieciaków nie przejmująca się otoczeniem - mówi jeden z dworzan, który obser-

wował ich beztroskie poczynania przy stole ze zgorzszaniem i niepokojem, l

Przez całe popołudnie spędzone na wyścigach Andrzej i Sara byli nierozłączni. Ich żywiołowość i rzucając się w oczy radość z bycia razem była głównym tematem plotek dla zebranego w Ascot towarzystwa.

- Po paru dniach powiedział, że się ze mną ożeni wyznała później Sara. Ale wówczas, wciąż żywią nadzieje na pomyślne zakończenie romansu nawiązane

go w Verbier, wyśmiała deklarację Andrzeja jak sztubcki żart.

- -> ^^^^ A \J ^/

Historia Andrzeja i Sary od początku nie była dla nikogo tajemnicą - prasa nie spuszczała z nich oka. Kiedy przystojny książę karmi z ręki rudowłosa piękność ekierkami maczanymi w gorącym sosie czekoladowym, i to w głównej królewskiej jadalni, w obecności

ponad dwudziestu gości i samej królowej, nie może to przejść bez echa.

Sara była zachwycona. Sława nie mogła nadejść w lepszym momencie. Czekwała z nadzieją, że McNally zadzwoni, zareaguje, będzie ją błagał, by za niego wyszła. Ale dla McNally'ego cała ta sprawa była jedynie zabawnym pomysłem, świetnym żartem.

- Cieszę się, że się dobrze bawiłaś - tylko tyle miał jej do powiedzenia.

- Nie chcę, żebyś się cieszył, tylko żebyś się ze mną ożenił - wybuchnęła.

Z końcem lata Sara podjęła ostatnią próbę. Spotkała się z McNallyem w Villa d'Este, wytwornym hotelu nad jeziorem Como. Zajmował się zawodami o Grand Prix Włoch na torze w Monza. Drużyna

Marlboro-McLaren z jej czołowym kierowcą Alainem

Prostem wygrała już cztery wyścigi i w powietrzu unosił się zapach zwycięstwa.

W tej romantycznej scenerii nastąpił ostateczny kryzys nie spełnionego romansu. Prost z rykiem silni-

ków wjechał na metę odnosząc piąte zwycięstwo w sezonie i zostając niekwestionowanym liderem na liście mistrzów kierownicy. Kiedy strzelił korek od szampana, Sara po raz ostatni zwróciła się do McNally'ego:

- Ożeń się ze mną albo...

McNally, zadowolony z życia, synów, swej kariery, nawet się nie pofatygował z odpowiedzią.

Sara wróciła do Anglii zdecydowana "pójść na całość".

Rozdział dziewiętnasty

Książę Andrzej Albert Christian Edward Windsor przyszedł na świat w Pałacu Buckingham 19 lutego 1960 roku. Urodzony dziesięć lat po poprzednim dziecku królowej, księżniczce Annie, przez pierwsze lata życia cieszył się tak wielką troskliwością matki, że

w królewskich kręgach nazywano go "dzieckiem miłości".

Nie ulegało wątpliwości, iż jego pojawienie się na świecie zakończyło długi okres ochłodzenia stosunków pomiędzy rodzicami, który zdaniem Mountbattena rozpoczęło usunięcie jego nazwiska z rodowego tytułu | w 1952 roku, kiedy to królowa pod naciskiem rządu Churchilla oświadczyła, że "jest jej wola i życzeniem", by ona i jej dzieci nazywały się nie Mountbat- • ten-Windsor, lecz po prostu Windsor. |

- Filip odwzajemnił się wypowiedzką z jej łoża - | mawiał do przyjaciół Mountbatten z nutą gorzkiego | humoru i wyraźną satysfakcją, l

Nie wiadomo, co wpłynęło na jego powrót w 1959 roku do sypialni Jej Królewskiej Mości. Ale gdy wracał z sześciotygodniowej podróży po świecie wiosną 1959^ roku, królowa oczekiwała z powitaniem na londyńskim lotnisku i do maja nie odstępowała go prawie na kroci demonstrując zażyłość, którą dworzanie obserwowała z zapartym tchem i pewnym rozbawieniem. Królewst

- 208 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

para razem oglądała finały mistrzostw świata w piłce nożnej, obserwowała mecz krykieta, zwiedzała wystawę kwiatów w Chelsea, witała króla Norwegii, wzięła udział w uroczystej kolacji w Guildhall i podejmowała szacha Iranu. Poza krótkim wypadem do Irlandii Północnej na wypoczynek, Filip ani przez chwilę nie był sam.

- Andrzej był ulubieńcom matki - twierdzi lord Lichfield.

A kiedy cztery lata później urodził się Edward,



dwór widział w nim przede wszystkim "towarzystwo dla Andrzeja".

Czas szybko mijał, nastał rok 1977 i Andrzej był studentem Lakefield College w Ontario, a w jego otoczeniu zaczęły się pojawiać piękne dziewczęta o dźwięcznych kanadyjskich imionach: Cally, Kristie, Sandi i Jenni. Kanada była jedynie krótkim interludium w życiu księcia (miała według słów ludzi Pałacu rozszerzyć jego horyzonty) pomiędzy opuszczeniem Gordonstoun a rozpoczęciem dwunastoletniej służby w królewskiej marynarce. W wieku dwudziestu jeden lat, posiadając uprawnienia pilota śmigłowca, Andrzej został wcielony do 829 eskadry powietrznej marynarki, latającej na samolotach typu Wiking z lotniskowca HMS Invincible.

Pracował ciężko, miał dobre wyniki, więc nadszedł czas na otrzymanie książęcej nagrody. Różnił się od Karola - przyszłego króla. Pozbawiony cechującego starszego brata poczucia misji, podchodził do życia

z mniejszym namaszczeniem. Czerpał satysfakcję ze swej kariery w marynarce i nie przejmował się, jak to się czasami zdarzało Karolowi, że gdzieś mdziej czekałyby go może większe sukcesy. Karol zawsze chciał dokonać zbyt wiele. Andrzej nie miał tego problemu. Zawsze robił akurat tyle, ile trzeba - by zdać egzaminy,

- Za brama pil-.-"-

14 -- Za bra

209

Nigel Dempster &° Peter Evans

trzymać ojca z daleka od swoich spraw, zadowolić matkę, czyli po prostu "wyjść na swoje". Jak zwykł mawiać przyjaciołom, była to jego recepta na szczęście.

Podobnie jak wcześniej jego brat, Andrzej lubił zapraszać piękne dziewczęta na kolacje przy świecach do swoich apartamentów na drugim piętrze Pałacu Buckingham. Ale w 1982 roku zakochał się szczerze, szaleńczo i głęboko. Dziewczyną z jego snów... i bez wątplenia ze snów tysięcy innych młodych mężczyzn, była amerykańska aktorka Koo Stark. Spotkali się na przyjęciu w restauracji w Chelsea. Przyjęcie zgromadziło wiele atrakcyjnych kobiet, między innymi Jocełyn Gray i Lady Camillę Dempster, córkę jedenastego księcia Leeds, ale to właśnie Koo przyciągnęła uwagę Andrzeja. Przyszła tu z wydawcą, Johnym Ricketson-Hattonem, ale kiedy towarzystwo przeniosło się do nocnego klubu Tramp, by tam kontynuować miło zaczęty wieczór, Andrzej zawładnął Koo bez reszty.

- Skąd to imię, Koo? - zapytał, tak jak pytali wszyscy inni.

To imię nadał jej młodszy brat, nie mogąc wymówić

Kathleen Dee-Anne. Grała w paru filmach, ale ludziom najbardziej utkwiła w pamięci jej rola w Emily, reżyserowanej przez Henry'ego Herberta, który był również lordem Pembroke i Montgomery. Film kwalifikowano jako "miękkie porno", tak miękkie, że właściwie całkiem niewinne - wyjaśniła księciu Koo.

Była śliczna. Miała długie ciemne włosy. Potrafiła j śmiać się z samej siebie, ujmowała bezpośredniością! i otwartością - romantyczna młoda kobieta, o cztery| lata starsza od księcia, której dotychczasowe związki| z mężczyznami były może nie tyle skandaliczne, co| nieodpowiednie. |

Parę dni po poznaniu księcia porzuciła swego ak||  
- 210 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

tualnego kochanka, tureckiego przedsiębiorcę tekstyl- nego, Toukera Suleymana.

Romans księcia i Koo rozkwitał bez przeszkód przez wiosnę i lato 1982 roku. Przerwała go Jedynie wojna o Falklandy, w której Andrzej odbył niebezpieczną misję odciągając argentyńskie rakiety od brytyjskiego okrętu wojennego, oraz drugi, nieco mniej doniosły incydent na Chester Square, kiedy to policja wezwana przez sąsiadów zaniepokojonych kobiecymi krzykami

nakazała zdenerwowanemu panu Suleymanowi opuścić mieszkanie panny Stark.

18 czerwca zakończyła się wojna o Falklandy. Andrzej i Koo podjęli romans z niecierpliwością kochanków, którzy nie spodziewali się już ujrzeć. We wrześniu zabrał ją do Balmoral na spotkanie z królową. Zgodnie z zapewnieniami Andrzeja, jego matka wiedziała o interesującej karierze Koo i uważała ją za bardzo miłą młodą kobietę. Jednakże w tym momencie ich związek przestał być tajemnicą i prasa zasięgnęła dokładniejszych informacji, niż posiadała Jej Królewska Mość na temat ukochanej swego syna. Rozbierane sceny z Emily wykorzystywano do ilustrowania prasowych relacji o dawnych romansach Koo. Z końcem roku po książęcym romansie pozostały już tylko wspomnienia.

- Bardzo lubiłem Koo - mówił potem Andrzej do przyjaciela. - Ale małżeństwo z nią byłoby okropną pomyłką. Byłem wtedy strasznie zaślepiiony. Potrzebowałem więcej czasu i doświadczenia przed ustatkowaniem się na dobre.

Jak na mężczyznę spragnionego doświadczeń, pobyt na Barbados okazał się całkiem udany. Kiedy Irwincible zawinął z kurtuazyjną wizytą na wyspy Indii Zachod-  
"^\h, Andrzejowi zaoferowano gościnę w wielkiej rezy-  
^\hJi pani Janet Kidd, córki magnata prasowego,

- 211 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Beaverbrooka. W domku na terenie posiadłości mieszkała znana niegdyś modelka, Vicki Hodge, trzydziestopięcioletnia szwagierka syna Janet, Johnny'ego Kidda. Ujrzawszy przystojnego księcia siedzącego na brzegu basenu, panna Hodge doznała olśnienia. Wystarczyło jej zaledwie parę godzin, by go uwieść, a następne dwa dni spędziła pracowicie ucząc Andrzeja sztuki miłosnej. Uczeń widać okazał się pojętny, ponieważ później zrobiono zdjęcia dwudziestojednoletniej przyjaciółki Vicki, Tracie Lamb, w czułych objęciach z rozanielonym księciem. Tuż po zakończeniu książęcej wizyty na wyspach cała przygoda wraz z ilustrującymi ją fotografiami dotarła na Fleet Street, osiągając w końcu cenę 25 000 funtów.

Andrzej nie przejął się specjalnie skandalem, po królewsku ignorując prasową wrzawę. Jednakże jego matka okazała wielkie zdenerwowanie, a ojciec wpadł we wściekłość, jakiej Andrzej nie miał ochoty nigdy więcej u niego oglądać.

- Po tej historii na Barbados zrobiłem się ostrożniejszy - przyznał później ze skruchą. - Byłem głupi. Dałbym wiele, żeby wymazać z życia tamten epizod.

Po wydarzeniach związanych z panną Hodge jego związki z kobietami stały się nienagannie poprawne, wręcz nudne dla żadnych sensacji dziennikarzy. Pewne poruszenie wywołało w mediach przelotne zainteresowanie And-

rzeja atrakcyjną córką lorda Porchestera, Carolyn Herbert. | "Porchie" był managerem królowej od spraw wyścigów | konnych i w kręgach dworskich powszechnie uważano, że | był jedynym mężczyzną, poza oczywiście księciem Fili- | pem, którego królowa miałaby ochotę poślubić.

- "Porchie" gorąco pragnął małżeństwa Carolyni z Andrzejem - mówi jego znajomy trener, równie biegły | znawca ludzi jak koni. - Ale ci dwoje znali się zbyt długo, < nie było między nimi tego szczególnego przyciągania. |

- 212 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

Tak więc Andrzej był nie tylko do wzięcia, lecz także spragniony nowych przygód, kiedy tamtego dnia w Windsorze zasiadł przy stole obok Sary Ferguson.

Sara dołożyła starań, by zapomnieć o Paddym McNallyrn, i udało jej się to w imponująco krótkim czasie. Do Bożego Narodzenia 1985 roku stał się już tak odległym wspomnieniem, że nabierała przekonania, iż w jej życiu nigdy nie istniał nikt poza Andrzejem. Przyjęła zaproszenie królowej na spędzenie z rodziną królewską Nowego Roku w Sandringham, w zachwytyt wprowadziła ją też propozycja Diany, by razem z nią i Karolem pojechała w styczniu na narty do Klosters. Najwidoczniej nikomu nie przeszkadzało, że paliła jak lokomotywa (jedyną nałogową palaczką w rodzinie była

księżniczka Małgorzata) i lubiła wino (Karol i Diana, a nawet Andrzej byli abstynentami, sączącymi po parę łyków alkoholu jedynie przy wyjątkowych okazjach). Wyglądało na to, że cieszy się sympatią całej rodziny.

- Nawet prasa, zawsze chętnie witająca nowe bohaterki romansów, odnosiła się do niej z dużą życzliwością  
- mówi jeden z pałacowych doradców, być może tłumacząc tym nieoczekiwany entuzjazm królowej dla

żywiłowego gościa zakłócającego odwieczny spokój Sandringham.

Sara musiała jednak czekać do 23 lutego, kiedy w czasie pobytu w romantycznym zamku w Floors w Szkocji, należącym do księcia i księżnej Roxburghe, Andrzej padł przed nią na kolana i poprosił o rękę.

- Kiedy się obudzisz jutro rano, możesz mi powiedzieć, że to był tylko kawał - odpowiedziała ostrożnie.

Ale następnego ranka on powtórzył oświadczenia, a ona je przyjęła.

Wydawało się zupełnie zrozumiałe, że wystąpili  
- 213 -

Nigel Dempster & Peter Evans

w telewizji mówiąc o swoich zaręczynach, o łączącej ich miłości, o sobie nawzajem i o wspaniałej przyszłości, jaka ich czeka. Był to nie tyle wywiad, co raczej demonstracja szczęścia i radości. Od tej chwili Brytyjczycy kochali Fergie niemal tak samo mocno, jak księżę. Podobał im się jej wygląd i jej śmieszne miny. Była wesoła, bezpośrednia, miała zaraźliwy uśmiech. Zachwycali się jej strojami. W tak zwanych dobrych brytyjskich rodzinach obowiązywał pogląd, że najlepiej ubrani są ci ludzie, których zauważa się jako ostatnich. Fergie była przeciwnego zdania. Zakwitała na towarzyskiej scenie powiewając falbankami i żabotami, "dzwoniąc i gwizdząc, jeśli akurat zaświtała jej taka fantazja" - dodała z podziwem jedna z przyjaciółek. Gdy pewnego razu namówiła Dianę do wdarcia się na kawalerskie przyjęcie Andrzeja i przebrały się w tym celu za policjantki, nikt nie był zdziwiony. Nie udało im się wprowadzić sforsować "kordonu bezpieczeństwa" w Aubrey House, gdzie odbywało się męskie spotkanie, ale pocieszyły się szklaneczką Buck's Fizz w nocnym

klubie Annabel na Berkley Square, wciąż ubranej w mundury. •

Znamienne, że to pewien Francuz, widząc księżną Walii i przyszłą księżnę Yorku w Annabel's tamtego wieczoru, okazał niedowierzanie, jakiego nie wyraził nikt z rodziny królewskiej, a

- C'est magnifique, mais ce n'est pas la royauté  
rzekł parodiując swego rodaka, który przed ponad wiekiem był świadkiem innej wielkiej brytyjskiej pomU

łki - szarzy Lekkiej Brygady, 1

Kiedy Sue Ferguson przeszukiwała kieszenie jej  
kieszonki z marynarek męża przed oddaniem jej do pralni  
na podłogę wypadło pudełko zapalek. Na odgiętych

etykietyce wypisany był m.n.

mżącym się naprzeciwko pokoju w hotelu mie-  
"raz data i godzina. Suszarni" m wiktora i Aibena

" ten właśnie dzień, a o tna na 10 się- 2e ch0  
ładnie za godzinę. Wsiadła ln wypadła d"-

do Londynu, poszła p^opod samochodu? P^o^a  
Pukała do drzwi pokonu n^ ^Y numer i za

likiem. W srod^;^znajdo^a? ;ei mąż owin^  
"Galopujący Major" zaD-n ę 2nana W kobieta

^eri na później. Nie win? nował odłożenie w^'  
ze Sue ma wszelS6 ^rał ^niczego, p^,

.następnie .aproponowaTZ^^t się ro2wod"

^, iż proces rozwodowy S? y układs ^^a-  
z księciem. wy ^raza romansowi Fergie

Penrak^ar-Tjeri0? mo2es2 dost^ .ozwód

r^a-.s^s^

^."."."-^ys.-Ks':

^^e^^F^  
^y=^s?^ ^

eslen^ "osiadła" należr^ nskie2ycie-  
2y ^a^tować umownie

- 215 -

Nigel Dempster Gr Peter Evans

jedna z najbliższych przyjaciółek Fergie. - Zmiana,  
jaka nastąpiła w nim od czasu, gdy ścigał się z nią po  
całym Windsorze, była zdumiewająca. Był nią wówczas  
oczarowany, a teraz czar prysł. Zachowywał się tak,  
jakby był zupełnie innym człowiekiem. A najdziwniejsze  
w tym wszystkim było to, że Sara nie protestowała.

Krażyły również opowieści o oszczędności Andrzeja  
graniczącej ze skąpstwem - widziano, jak chodził po  
Sunninhill wyłączając światła i przykręcając grzejniki.  
W przeciwieństwie do Karola, który dysponował sporą  
osobistą fortuną pochodzącą z majątków w Komwalii,  
Andrzej nie był specjalnie bogaty, choć trudno zaliczyć go  
do biedaków. Otrzymywał 250 000 funtów rocznie z listy

cywilnej \*, a ponadto miał 34 000 rocznej pensji w marynarce. Dostawał także "kieszonkowe" od matki. Nie posiadał jednakże kapitału ani innego majątku poza polisą ubezpieczeniową na życie wartą około 600 000 funtów.

- Z pewnością często myślał o pieniądzach. Kiedy mówił o swoich wydatkach, zaczynał wzdychać - wspomina jedna z przyjaciółek Sary. - Trudno było wykrzesać z siebie współczucie - dodaje uszczypliwie.

Jednak mimo wyraźnie pogłębiającego się rozdźwięku pomiędzy książęcą parą, w odstępie zaledwie siedemnastu miesięcy Sara wydała na świat dwoje dzieci - księżniczkę Beatrice i księżniczkę Eugenię. Andrzej był obecny przy narodzinach drugiej córki w prywatnej londyńskiej klinice, przy których nie obyło się bez cesarskiego cięcia.

- Dziecko jest cudowne, całe i zdrowe, a matka czuje się dobrze - powiedział oczekującym dziennikarzom. - Obiecałem jutro znów je odwiedzić.

\* Kwota uchwalana corocznie przez Parlament na utrzymanie rodziny królewskiej.

- 218 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

Jego głos nie zdradzał radości ani nawet zainteresowania. Niewiele się różnił od suchego, beznamiętnego tonu, jakim odczytywał oficjalne oświadczenia czy przemawiał do ofiar katastrofy lotniczej w Lockerbie w Szkocji. Niemniej jednak ludzie Pałacu, świadomi, że od pewnego czasu nie wszystko układa się jak należy pomiędzy księżną a księciem Yorku, przyjęli jego słowa jako zapowiedź zmiany na lepsze w małżeństwie, licząc na to, że pojawienie się kolejnego dziecka ustabilizuje związek rodziców, zachęcając Andrzeja do częstszego bywania w domu.

Nikt wówczas jeszcze tego nie wiedział, ale było stanowczo za późno na tego rodzaju nadzieje.

Książę Andrzej wiedział już, że jego żona popełniła największy błąd... dopuściła się największej niedyskrecji w całym swym bujnym, niesfornym, upartym młodym życiu.

We wrześniu 1990 roku Yorkowie wydali przyjęcie dla dwustu przyjaciół, świętując oficjalne otwarcie Sunninghill. Goście weszli do wysokiego, wymalowanego na biało holu ze szklanym dachem. Na pierwszym piętrze dwupoziomowego budynku znajdowało się dwanaście sypialni. Główny pokój miał wejścia do dwóch łazienek i osobnych garderób oraz łukowe okna wychodzące na ogród. Każde z małżonków posiadało własny gabinet. Na rekreacyjną część rezydencji składały się: kino, sala bilardowa i basen.

Goście byli pod wrażeniem, a ci, co nie byli, przez uprzejmość udawali zachwyt. Jakiś czas wcześniej książę

Karol, po kilkuminutowych milczących oględzinach budowli, odezwał się do brata:

- No cóż, nie ma drugiego takiego miejsca jak dom... przynajmniej nie jak twój, Andrzeju.

Tego wieczoru pomiędzy gośćmi znajdowali się:

Michael Caine z żoną Shakirą, David Frost z małżonką,

Nigel Dempster (y Peter Evans

Lady Cariną, szkocki aktor komediowy, Billy Connoły, i jego urodzona w Australii żona - aktorka Pamela Stephenson (bliska przyjaciółka Fergie) - kapitan pakistańskiej drużyny krykieta, Imran Khan, oraz syn księżniczki Małgorzaty, wicehrabia Liniey.

- Czułem się jak na jakiejś premierze - powiedział później jeden z gości.

Do gości, którzy tamtej nocy najpóźniej opuścili "Południowy York" należeli dwaj Teksasczycy. Jeden z nich był wysoki i mocno opalony, przez co tym jaśniej błyskał nieskazitelnym uśmiechem. Na pierwszy rzut oka jego łysiejący towarzysz wyglądał mniej atrakcyjnie, ale posiadał urok, o którym Fergie powiedziała kiedyś, że "był w stanie obezwładnić szarżującego byka z odległości stu kroków". Obydwaj byli uprzejmi i nadskakujący. Byli również głównymi sprawcami mającej wkrótce nastąpić utraty łask przez księżnę Yorku. Jeden nazywał się Steve Wyatt, drugi John Bryan,

W zeszłym tygodniu prawnicy działający z upoważnienia księżnej Yorku zaczęli rozmowy na temat formalnej separacji pomiędzy księciem a księżną. Rozmowy jeszcze trwają i do ich zakończenia nic nie zostanie powiedziane. Królowa wyraża nadzieję, że media oszczędzą

księciu i księżnej Yorku oraz ich dzieciom wszelkich przykrości.

Wiadomość nie była zaskoczeniem dla sześciu akredytowanych przy dworze korespondentów, wezwanych -j przez sekretarza prasowego królowej, Charlesa Ansona, | by wysłuchać oświadczenia. W rzeczywistości "Daily Mail" wiedział o tej sprawie od prawie tygodnia, ale wydawca, Sir David English, żądał stuprocentowego^ dowodu przed podjęciem decyzji o publikacji. Korę-] spondenci nie mogli się powstrzymać przed zwrócenien| uwagi na pewien fakt, dotyczący daty wydania oświad\*| :i

^ - .JLf^^1^1U

czenia. Otóż wydano je we czwartek 19 marca 1992 roku, dokładnie sześć lat od dnia zaręczyn Andrzeja z Sarą. Prawnicy opracowywali ostatnie szczegóły separacji.

- Nawet królewski rozwód sprowadza się w końcu do tego, kto dostanie sztucę do ryby, a kto zatrzyma

stare płyty Eltona Johna - mówi doświadczony dworzanin.

Ustalono, że para pozostanie pod wspólnym dachem w Sunninghill. Sara zostanie zwolniona ze wszystkich obowiązków reprezentacyjnych. Jednak Charles Anson, były dyplomata, który dotarł na dwór przez banki rekursowe w lipcu 1990 roku, nie uważał za słuszne, by sprawa została sprowadzona do zwykłego doniesienia prasowego. W prywatnej pogawędce z korespondentem BBC na dworze, Pauliem Reynoldsem, mówiąc w imieniu królowej, stwierdził, że Sara "nie nadawała się do życia w rodzinie królewskiej i pełnienia publicznych obowiązków" i "zachowywała się nieodpowiednio". Nie sprecyzował, na czym polegało jej nieodpowiednie zachowanie, ale oskarżył ją o ujawnienie szczegółów prywatnego

spotkania z królową, zorganizowanego w celu przedyskutowania problemów dotyczących księżnej.

Później tego samego dnia Reynolds rozpoczął swoje wystąpienie w programie BBC słowami:

- Mogę tylko stwierdzić, że Pałac wypowiedział

wojnę Fergie. Jeszcze nie widziałem tu takiego oburzenia na to, co się dzieje.

Opowieść o "wypowiedzianej wojnie" obiegła świat. Co się tak naprawdę działo? Co zniszczyło to małżeństwo, które zaczęło się tak szczęśliwie i niosło w sobie tyle nadziei?

KSIĘGA  
CZWARTE

Rozdział dwudziesty

Mimo iż separacja pomiędzy księciem a księżną Yorku została oficjalnie ogłoszona dopiero w marcu 1992 roku, zaczątki późniejszego dramatu sięgały dwa i pół roku wstecz, do Teksasu.

Jej Wysokość księżna Yorku, mniej więcej w połowie piątego miesiąca ciąży z drugim dzieckiem, poleciała na początku listopada 1989 roku do Stanów z półoficjalną, pięciodniową wizytą do Houston. Towarzyszyli jej dama dworu, koniuszy i sekretarz prasowy królowej, przydzielony księstwu Yorkom. Sara najbardziej lubiła tego rodzaju "służbowe" podróże. Nie chodziło jedynie o sławę, którą nauczyła się lubić, lecz także o składane jej hołdy i mile łechcące próżność pochlebstwa, które czasami szczerze ją śmieszyły, jako że nie postradała jeszcze całkiem poczucia humoru.

Do jej niezbyt wyczerpujących oficjalnych obowiązków reprezentacyjnych należała obecność na premierze otwierającej brytyjski sezon w operze w Houston. Dopełniła powinności ubrana w żółtą suknię z różanym wzorem, odkrywającą ramiona, skrojona tak przemyślnie, że ukrywała jej stan. Towarzystwa dotrzymywała jej



Lynn Wyatt - "tętniąca życiem Lynn Wyatt", jak zwykle nazywała ją prasa - która później podejmowała dostojnego gościa w swoim wytwornym domu w Allington, niedaleko ekskluzywnego River Oaks Country Club.

15 ~ Za bramą Pałacu -- 225 --

Nigel Dempster &° Peter Evans

Lynn Wyatt urodziła się jako Lynn Sakowitz, a jej przodkowie założyli niegdyś sieć domów towarowych w Stanach. W latach pięćdziesiątych wyszła za dziedzicą fortuny zarobionej na handlu nieruchomościami, Roberta Lipmana, dwumetrowego olbrzymia, z którym miała dwoje dzieci: Stevena i Douglasa. W latach sześćdziesiątych porzucił ją i dzieci i wyjechał do Londynu, gdzie rzucił się w wir hulaszczego życia z typową gorliwością neofity.

- Prawie cały czas był kompletnie oszołomiony przez LSD, a miał dość pieniędzy, żeby trzymać na narkotykach pół Londynu - mówi znający go dobrze przedsiębiorca budowlany. Frank Duggan, mąż aktorki Vivianne Ventura. Ich mieszkanie na Chester Street stało się miejscem niedzielnych "zlotów" dla Lipmana oraz sław w rodzaju Romana Polariskiego i Sharon Tate.

Podczas wspólnej narkotycznej "wycieczki do piekła" ze swą osiemnastoletnią przyjaciółką, Francuzką | Claudie Delbarre, która przyjechała do Londynu uczyć i się angielskiego i zapoznawać leciwych biznesmenowi z urokami francuskiego języka, Lipman zabił ją uderzając pałą, po czym uciekł do Ameryki. Na mocy prawa o ekstradycji został odesłany do Anglii i oskarżony) o morderstwo. Po krótkiej, lecz trzymającej w napięciu! rozprawie w październiku 1968 roku ława przysięgłych (zwolniła go z zarzutu morderstwa uznając winnym zabójstwa. Został skazany na sześć lat więzienia. W Q czasie Lynn rozwiódła się z Lipmanem i wyszła bogatego Oscara Wyatta. W 1963 roku Wyatt adoptow obu synów Lipmana i dał im swoje nazwisko, i

Fergie, podobnie jak i wszyscy na dworze, nie miała pojęcia o całej tej sensacyjnej historii. Zresztą była tal oczarowana Stevenem Wyattem, iż prawdopodobna nie miała dla niej większego znaczenia. Wyatt b|| przystojnym trzydziestopięcioletnim mężczyzną o ;

,.--.1 JL ^-l±^/i^U

nierach filmowego kowboja i sposobie chodzenia zdradzającym, że wie, jak bacznie jest obserwowany.

- To było zauroczenie od pierwszego wejrzenia... gdy tylko spojrzeli sobie w oczy, księżna była jak

porażona - mówi pewien Teksasńczyk obecny przy tym pierwszym spotkaniu.

Podczas całej wizyty w Teksasie Sara rzadko rozstawała się z Wyattem. Jak zaobserwował jeden z Amerykanów, obecność tego mężczyzny działała na nią wręcz

hipnotyzujące, ona także go pociągała, emanując seksem

mimo swego szczególnego stanu i nieświadomie schlebując jego snobizmowi.

- Niewątpliwie stanowili dziwną parę - wspomina jeden ze współpracowników Wyatta, obserwujący rozwój romansu w Houston. - Ona lubiła mocne napoje, Steve nigdy nie brał do ust ani kropli. Trzymał się też z daleka od narkotyków. Chyba nie trudno zrozumieć dlaczego. W tym czasie należał do wyznawców filozofii New Age - w jego wypowiedziach roiło się od słów typu "karma" i "aura"; posiadał także kryształ, który miał mu podobno pomagać w docieraniu do psychiki innych ludzi. Mam wrażenie jednak, że księżna przyjmowała to wszystko z przymrużeniem oka, te jego wywody na temat ciał astralnych... Ona była zainteresowana przede wszystkim jego ciałem. Trzeba przyznać, że wyjątkowo dbał o kondycję i utrzymywał się w doskonałej formie.

W czasie weekendu, kiedy w pobliżu Corpus Christi zwiedzali ranczo o powierzchni dwudziestu tysięcy akrów, należące do jego rodziny, Sara zaimponowała

Wyattowi siadając za sterami jednego ze śmigłowców należących do firmy jego ojczyma.

- Mąż nauczył cię latać? - zapytał z podziwem.

- On jest ostatnio zbyt zajęty, żeby mnie czegokolwiek uczyć - odparła. Dodała jeszcze, że w ciągu całego

\_ 7->7

Nigel Dempster & Peter Evans

poprzedniego roku Andrzej spędził w domu zaledwie czterdzieści dwie noce. Wyatt, który potrafił wyczuć nadarzącą się okazję, wyraził ubolewanie z powodu takiego marnotrawstwa.

Księżna musiała wówczas wiedzieć, co robi i dokąd ją to może zaprowadzić.

Parę miesięcy wcześniej wróżka Maureen Conway przeniosła się do Teksasu i zamieszkała w Dallas. Od chwili pierwszego spotkania w Pałacu w towarzystwie pluszowych misiów księcia Andrzeja te dwie kobiety

łączyła przyjaźń. Teraz księżna wybrała numer telefonu wróżki.

- Pamiętasz, co mi powiedziałaś w 1986 roku... że nic nie może się zepsuć, o ile ja sama na to nie pozwolę? - zaczęła, przechodząc od razu do sedna sprawy, gdy tylko Conway podniosła słuchawkę. - Powiedziałaś, że

tylko ja mogę zaszkodzić mojemu małżeństwu... jeśli się zaangażuję? ;

- Owszem - przyznała Conway, wiedząc, obawiając

się, jakie słowa padną za chwilę, j

- Chyba właśnie zaczęłam się angażować - wyznał Sara z nerwowym śmiechem.

- Przerwij to natychmiast - poradziła Conway mówiąc nie jako wróżka, lecz przyjaciółka.

Zdawała sobie sprawę z zaufania, jakie Sara w nią pokłada, i przypuszczała, że księżna tym razem nil oczekuje wróżb, l

- Sara doskonale wiedziała, do czego to prowadzi powiedziała później. - Dobrze znała samą siebie. Wił działa, na jaką weszła drogę. Musiała zawczasu pogoc się z konsekwencjami.

Rozmowa zasmuciła wróżkę.

"^

- Chyba wtedy po raz pierwszy sobie uświadomiłam, jak ona słabo panuje nad swymi odruc

ZA BRAMĄ PAŁACU

ślepych instynktami... czy cokolwiek to jest, co każe jej postępować tak, jak postępuje. Nie potrafi się powstrzymać. Rządzą nią tak silne namiętności... w takich wypadkach nie zastanawia się nad sobą. Pamiętam,

powiedziałam jej, że jeszcze nie jest za późno. Że jeszcze może się wycofać.

- Nie mogę - odparła Sara. Jej głos był równocześnie żalospny i wyzywający.

- Dlaczego nie możesz? - dociekała Conway.

- Bo taka już moja natura - wyznała Sara, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że kieruje nią wewnętrzna siła, której nie potrafi się oprzeć.

- Powiedziałam jej, że musi się liczyć z następstwami - wspominała potem Conway tę gorzką rozmowę z Teksasu, ostatnią rozmowę, jaką księżna i wróżka odbyły jako przyjaciółki. - Jestem pewna, że musiały

być chwile, kiedy pragnęła ucieczki od swoich demonów

- zakończyła Maureen Conway.

Sara wracała do Londynu przez Nowy Jork, korzystając z jednego z prywatnych odrzutowców Wyattów, w Nowym Jorku zatrzymała się w hotelu Plaža Athenee na koszt Wyattów. Nic dziwnego, że Wyatt był zachwycony swoim podbojem, gdyż, pomijając ich wzajemne uczucia, Sara stanowiła największą atrakcję towarzyską sezonu. Kiedy spotkali się na kolacji z Nor-

manem Mailerem, Sara przyznała się, że nie czytała żadnej z jego książek.

- Od której powinnam zacząć? - poradziła się sławnego autora.

Zasugerował, że od Tough Guys Don't Dance. Spytała, o czym jest ta książka.

- O dziwce - odparł zwięźle Mailer. Księżna opuściła Nowy Jork 9 listopada, zaopasowana w kilkadziesiąt różnych paczek i paczuszek,

Nigel Dempster fy Peter Evans

oprócz własnego bagażu. Zapytana, co zawierają paczki, odpowiedziała:

- Prezenty gwiazdkowe.

Podróż była niezwykle udana. Przed wyjazdem z Nowego Jorku Sara dała Wyattowi swój prywatny numer telefonu i kazała mu zadzwonić, gdy tylko zjawi się w Londynie.

Wyatt zadzwonił pod koniec listopada, żywiąc w duchu nadzieję, że nie trafi akurat w jedną z czterdziestu dwóch nocy, kiedy słuchawkę może podnieść jej mąż. Dopisało mu szczęście. Powiadomił Sarę, że został zaproszony przez londyńskiego mistrza reklamy. Franka Lowe, by przyłączyć się do polowania na bażanty w Yorkshire, przewidzianego na 7 i 8 grudnia. Ucieszyła się, że i ona będzie w Yorkshire 8 grudnia, wcześniej | zgodziła się uświetnić swą obecnością przedstawienie na 1 cele dobroczynne w Teatrze Wielkim w Leeds.

Co roku w grudniu Frank Lowe wynajmował Con-j stable Burton - posiadłość wypoczynkową na północ| od Yorku, należąca do Charlesa i Maggie Wyvill - i za-| prasał grupę przyjaciół na dwudniowe polowanie. Tym|| razem pośród jego gości byli: lord Lichfield, bankier Nicky Villiers, aktor Nigel Havers, Charles AllsopJ - dyrektor domu aukcyjnego Christie's, Wayne Eagling pierwszy tancerz królewskiego baletu, oraz dawna symj patia księżniczki Anny, Brian Alexander. j

Lowe, który znał Wyatta od dłuższego czasu i polowaJ z nim kiedyś w Meksyku, twierdzi, że nie był specjalna zadowolony, kiedy Teksasczyk spytał, czy księżna York mogłaby się przyłączyć do nich przy kolacji, i

- Wtedy się dopiero dowiedziałem, że jest blisfe zaprzyjaźniony z księżną - mówi. - Zgodziłem s| niechętnie, bo wiedziałem, że obecność tego rodza| osoby może zepsuć nastrój swobodnej zabawy. A chcąc pozostać uprzejmym, niewiele mogłem zrobić|

ZA BRAMĄ PAŁACU

Fergie, której błogosławiony stan wyraźnie rzucał się już w oczy, zjawiła się punktualnie na kolacji i odjechała do Londynu wcześniej rano następnego dnia, by zdążyć

na umówiony lunch. Po południu wróciła Jednak do Yorkshire królewskim samolotem, w towarzystwie swej damy dworu - ciężarnej, podobnie jak ona - Carołyn Cotterell. Po galowej premierze w Leeds panie przebyły samochodem trzydzieści mil do Constable Burton, pojawiając się tuż przed końcem kolacji. Wcześniej Sara zadzwoniła do Maggie Wyvill mówiąc, że awaria samolotu opóźniła jej powrót do Londynu, i pytając, czy w związku z tym mogłaby zatrzymać się w jej domu.

Lord Lichfield miał zwyczaj wcześniej kłaść się do łóżka.

- Z tego, co wiedziałem, Sara i Carołyn miały wracać do Sandringham tego samego wieczoru, ale następnego ranka, kiedy zszedłem na wczesne śniadanie, ona jeszcze tam była, w tej samej czarnej wieczorowej sukni, którą miała na sobie podczas kolacji. Powiedziała, że samolot nie mógł wystartować, więc musiała zostać na noc.

Przed porannym wymarszem strzelców Lichfield zaproponował wykonanie grupowej fotografii na schodach pięknej osiemnastowiecznej rezydencji.

- Pomyślałem sobie, że może wyjść wspaniałe zdjęcie. Sara wyglądała bardzo stylowo w tej czarnej sukni i w pelerynie.

Ustawił pozostałych gości wokół niej, a Wyatta położył u jej stóp. Niestety, te fotografie nie zachowały się dla potomności, bo film uległ zniszczeniu, kiedy Lichfield upuścił aparat. Zestaw zdjęć zrobionych w tym samym czasie przez Maggie Wyvill stał się łakomym Nskiem dla dziennikarzy, gdy dwa lata później związek Sary z Wyattem nabrał rozgłosu. Pani Wyvill nie dała się skusić ofertom prasy i usunęła nawet oprawione w ram-

\_ 7-21

Nigel Dempster & Peter Evans

kę powiększenie jednego ze zdjęć, które przez dwa lata wisiało nie zauważone na ścianie w Constable Burton.

Wyatt tymczasem przeniósł się na dobre do Londynu, gdzie pracował dla firmy naftowej związanej z imperium jego ojczyma. Sara poczuła się na tyle pewna siebie, by przedstawić swego adoratora mężowi. Ci dwaj tak różni mężczyźni spotkali się w Castlewood, rezydencji w Surrey, wypożyczonej księstwu Yorku przez króla Husajna na czas budowy ich własnego domu. Postawny Amerykanin wywarł na Andrzeju silne wrażenie, a w jego opowieściach najbardziej zainteresowały księcia sprawy dotyczące prowadzenia interesów w przemyśle naftowym. Szczególnie wrażliwy na punkcie własnych finansów w owym czasie (pieniądze lub ich brak stały się w rozmowach z księciem częstym tematem), z niedowierzaniem przyjął wiadomość, że ojczym Wyatta dysponuje fortuną szacowaną na pięć do ośmiu miliardów dolarów.

Według królewskich standardów człowiek mający

tak bogatego ojczyzna jest godny zaufania. Z pewnością na tym etapie Andrzej nie żywił żadnych podejrzeń co do stosunku Wyatta do Sary, ale szybko miało to ulec zmianie, gdy z Nowego Jorku zaczęły przeciekać informacje o zachowaniu tej pary w Ameryce. J

- Trzeba być bardzo naiwnym, żeby pokazując się w Nowym Jorku ze swoim adoratorem na kolacji z udziałem krewnej Królowej Matki, nie spodziewając się wywołania burzy plotek w Londynie - zauważaj jeden z członków personelu Ciarence House. s|

Romans nabierał popularności w najwyższych kręgach towarzyskich, zapraszając na obiad odpowiednie poinformowane osoby w Londynie, Houston czy w Nowym Jorku, można było usłyszeć szczegóły, ale pr nadal zachowywała na jego temat milczenie.

Andrzej nie podejmował żadnych kroków zmi(

- 232 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

jących do przerywania rozwijającego się związku. Może po prostu nie wierzył w docierające do niego plotki.

A może Sara przekonała go, że krążące pogłoski mijają się z prawdą.

- Nie mogę zrozumieć, jakim cudem Andrzej tak długo tolerował Wyatta. Wyglądało na to, że ma do niego zupełnie obojętny stosunek. Nie dostrzegał, co się dzieje pod samym jego nosem. Był jedyną osobą, która mogła przerwać tę historię, ale nie zrobił nic w tym kierunku.

- Gdy chodziło o Fergie, wykazywał daleko posunięte zaślepienie - mówi jeden z przyjaciół księżnej, wspominając pewien wieczór w barze u Harry'ego w Londynie, z czasów, kiedy książęce małżeństwo zaczynało się chwiać. - Andrew nie pił alkoholu i miał za złe innym, że piją. Nikomu nie wolno było palić, ponieważ on nie pali. Fergie sączyła wódkę z tonikiem udając, że to woda mineralna, i robiła niemądre uwagi w rodzaju: "Wspaniała woda... jaka to jest, francuska? A może włoska?" Wszyscy poza Andrzejem wiedzieliśmy, że to była rosyjska wódka. Sytuacja zrobiła się bardzo niezręczna. Ludzie czuli, że powinni się śmiać z jej dowcipu, ale nie chcieli wprawiać księcia w zakłopotanie.

Wkrótce po narodzinach księżniczki Eugenie, gdy już nawet Andrzej nabrał podejrzeń w stosunku do Wyatta, Teksaszczyk zorganizował dla Sary pięciodniowy wyjazd na odpoczynek do Gazelle d'Or - eleganckiego francuskiego hotelu położonego tuż za murami miasta Tanger w Maroku. Przezornie, zapewne próbując rozproszyć obawy Andrzeja, Wyatt nie wziął udziału w podróży do Maroka. Zaproponował natomiast, by ich wspólna przyjaciółka, Priscilla Phillips, dotrzymała Sarze towarzystwa. Priscilla, wysoka amerykańska aktorka, była jedną z wielu pięknych kobiet otaczających

zawsze Wyatta. Sara lubiła ją wypytywać o Wyatta,

- 233 -

Nigel Dempster & Peter Evans

a szczególnie interesowały ją opowieści o innych jego wielbicielkach.

W lipcu Lynn Wyatt zaprosiła Sarę z dziećmi do Cap Ferrat na południu Francji, gdzie wynajmowała starą willę Somerset Maughama, La Mauresque, zanim przeprowadziła się do równie wspaniałej rezydencji Les Rochers Fleuries na Chemin de Roy, za którą płaciła 75. tysięcy dolarów miesięcznie. Tam właśnie zostały wykonane (przypuszczalnie przez Priscillę Phillips) zdjęcia, które ostatecznie doprowadziły do rozpadu małżeństwa księcia i księżnej Yorku. Jedna ukazywała Steve'a Wyatta z nagą dwuletnią księżniczką Beatrice na kolanach. Na innych siedział na huśtawce obejmując Sarę, jeszcze inne zostały zrobione na romantycznej przejażdżce konnej.

Jednak dopiero później tamtego lata okazało się, jak bliska stała się zażyłość Wyatta z Sarą i jak głębokoj zamierzał ją wciągnąć w swoje interesy. Księżna została! zaproszona przez lorda McAlpine i jego żonę, Romilly, na kolację do La Gavroche. Początkowo wymawiała się od tego spotkania wcześniejszymi zobowiązaniami, ale potem zmieniła zdanie i spytała, czy może jednal przyjsć. Jej niezdecydowanie brało się stąd, że Wyatt poprosił ją o wydanie kolacji w jej apartamentach :

pierwszym pięttrze Pałacu Buckingham dla dr. Rar ziego Salmana, zarządzającego handlem ropą naftov w Iraku, z którym Oscar Wyatt prowadził rozle interesy. 2 sierpnia Irak dokonał aneksji Kuwejt i c świat potępił reżim Saddama Husajna.

Niemniej jednak trudno powiedzieć, czy w prz pływie bezmyślności, straceńczej odwagi czy też p< wpływem chwilowego zamroczenia, Sara zapropon\* wała, by wszyscy troje wybrali się do La Gavroche. Ifl przybycie do tej wytwornej restauracji wywołało zumiałą konsternację. Nie dość, że McAlpine był st

nikiem partii torysów, to między jego gośćmi byli lord Palumbo - ojciec chrzestny księżniczki Beatrice i jego

żona libańskiego pochodzenia, Hayat, która nie zgodziła się, by przedstawiono ją dr. Salmanowi.

- Nie dostrzegam pana - powiedziała tonem tak lodowatym, że można by się po nim ślizgać na łyżwach.

Spotkanie od początku było farsą. Lady McAlpine rozpaczliwie próbowała pousadzać swych nieoczekiwanych i zdecydowanie niepożądanych gości. Szlachetny lord McAlpine dyskretnie zrobił miejsce obok siebie przy stole dla Sary, a jej adorator został skierowany do innego stołu. Jednakże Wyatt był daleki od przejmowania się odczuciami towarzystwa. Złapał księżnę

za rękę i siadając pociągnął ją na swoje kolana.

- Ja siadam razem z moją kobietą - powiedział

z teksańską dumą i zarozumiałością posiadacza, która zmroziła zebranych przy stole Anglików.

Przez resztę wieczoru państwo McAlpine i ich goście, z nieprzeniknionym wyrazem na twarzach, na jaki potrafią się zdobyć jedynie Anglicy w momencie najwyższego zakłopotania, byli świadkami "pokazu wzajemnych czułości, jakich chyba jeszcze nie widziano w trzygwiazdkowej restauracji".

Późną wiosną 1993 roku, gdy John Bryan był już

kochankiem Sary i jej doradcą finansowym, tak wspominał tamten incydent:

- Wyatt wykorzystywał Sarę. To on wymyślił wprowadzenie irackiego ministra do Pałacu. Należy pamiętać, że Sara i tak by tego nie zrobiła bez zgody "najwyższych władz". Ona jest naiwna, ale ma dobre serce, Wyatt był dla niej miły, więc chciała mu pomóc.

Chociaż Steve Wyatt mógł sądzić, że trudno mu będzie przebić triumf towarzyski odniesiony w La Gavroche, "większym szczęśliwcem poczuł się, gdy zaproszono go do

\_ T3C

Nigel Dempster (y Peter Evans

Pałacu Buckingham na bal organizowany w Boże Narodzenie dla uczczenia urodzin Królowej Matki (dziewięćdziesiątych), księżniczki Małgorzaty (sześćdziesiątych),

księżniczki Anny (czterdziestych) i księcia Andrzeja (trzydziestych).

- Cześć, jestem Steve Wyatt, przyjaciel Sary - słyszano, jak przedstawiał się gościom w pałacowej sali

balowej. Później chwalił się znajomym, że przy kolacji posadzono go obok królowej.

- Jeszcze długo potem był jak w transie - twierdzi jego kolega, Amerykanin, który wielokrotnie wysłuchiwał opowieści Wyatta i zaczynał się niepokoić jego niezdrowym podnieceniem. - Odniosłem wrażenie, że gdyby wtedy w Pałacu miał przy sobie telefon komórkowy, zadzwoniłby od razu do Oscara i Lynn, żeby się pochwalić. Wydawało mu się, że rzucił Londyn na kolana.

Niestety, sprawy przedstawiały się wręcz odwrotnie. Wyatt nie podbił Londynu. Przynajmniej nie tego Londynu, na którym mu najbardziej zależało. Królowa, była zdecydowanie mniej zachwycona swoim teksańskim gościem niż on nią. I chociaż z jakichś nieznanych przyczyn lubiła Sarę i zwykle bawiły ją ekstrawagancje!



synowej, zaczynała okazywać zniecierpliwienie jej po-  
myślami i widać było, że nie jest skłonna udzielać<sup>^</sup>  
Sarze swego poparcia jak dawniej. Decydując się i

rzadko stosowaną, bezpośrednią interwencję, wezwa  
do siebie księżnę i spytała: |

- Moja droga, czy naprawdę uważasz pana Wyattajj  
za osobę, której należy okazywać względy?

Matka Sary, Susan Barrantes, była bardziej bezp  
średnia:

- Ostudź go - poradziła stanowczo.  
Tym razem dotarło to nawet do Sary.

Rozdział dwudziesty pierwszy

Dla Steve'a Wyatta nastały przykre czasy, ponieważ

jego sława w londyńskich kręgach kawiarnianych  
opierała się głównie na powiązaniach z dworem. Roz-  
łączony z Sarą - dosłownie, bo nie odbierała jego  
telefonów, a w końcu nawet zmieniła numer - szukał

pocieszenia tak, jak umiał najlepiej - w otoczeniu  
pięknych kobiet.

Jednakże londyńskie towarzystwo stanowi mały  
światek pełen niespodzianek, i piękna kobieta, którą  
spotkał na przyjęciu wiosną 1991 roku, miała go nie-  
oczekiwanie jeszcze raz zetknąć z rodziną Fergusonów.  
Nazywała się Lesley Player i, jak się miało wkrótce  
okazać, było to wyjątkowo trafne nazwisko.

Życiorys Lesley Player, małej, atrakcyjnej kobiety,

należącej do tak zwanej klasy średniej nadawał się na  
filmowy scenariusz.

Dziesięć lat wcześniej poślubiła Jima Playera, pro-  
ducenta płyt, posiadającego również agencję pośred-  
nictwa pracy dla kierowców. Zapotrzebowanie na szo-  
ferów w przeżywającym rozkwit interesów Londynie  
było znaczne, więc wkrótce Lesley jeździła własnym  
Bentleyem (później zmienionym na Rolls Royce'a),  
Prowadzonym przez kierowcę, i mieszkała w królewskim  
mieście Kingston, w domu nad Tamizą wartym milion  
"intów, stylizowanym na budowlę z czasów Tudorów.

Nigel Dempster Gr Peter Evans

Ale kiedy ekonomiczna prosperity się załamała, to  
samo stało się z rynkiem szoferów. W 1989 roku  
zarówno agencja jak i małżeństwo poszły do likwidacji,  
a wymarzony dom został wystawiony na sprzedaż.  
Z 42 tysiącami długów i nie spłaconym Rolls Royce'em  
(uważała, że należy zachować styl), Lesley Player roz-  
glądała się za nowym sposobem na zabicie fortuny.

Znalazła go dość przypadkowo pewnego wieczoru,

kiedy przerzucając kanały w telewizorze trafiła na program o sporcie, który miał odmienić jej życie - polo. Zafascynowana elegancją gry, a szczególnie otaczającą ten sport aurą pieniędzy i elitarności, zapisała się na lekcje do miejscowego Epsom Polo Club. Okazała się pojętną uczennicą i po paru miesiącach brała udział w meczach towarzyskich. Podczas podróży do Ameryki wpadła na pomysł wykorzystania kobiecych turniejów polo do zbiórki pieniędzy na cele dobroczynne. Wróciwszy do Anglii, próbowała zainteresować swoim pomysłem kluby polo i sponsorów. Nie odniosła w tym wielkich sukcesów, ale jedno nazwisko utkwilo jej mocno w pamięci: major Ronald Ferguson.

Nabrała przekonania, że Ferguson jest kluczem i wszystkiego. Nie dość, że był osobistym menedżerem księcia Walii (dochód żaden, ale jaki prestiż!), to jak dyrektor reklamy w Royal Country of Berkshire Polo Club - ekskluzywnym ośrodku, którego współwłaścicielem Bryan Morrison, dorobił się majątku na rozpowszechnianiu muzyki takich zespołów jak Pink Floyd, Wha i Bee Gees - zarabiał 32 tysiące funtów rocznie i :

rzadzał dochodami klubu wynoszącymi jakieś 250 tysięcy funtów za sezon.

Player zadzwoniła do niego i ku własnemu zaskoczeniu uzyskała zgodę na spotkanie w następnym tygodniu. Ferguson został zapoznany z jej planami i s{

ZA BRAMĄ PAŁACU

bało mu się to, co usłyszał... oraz to, co zobaczył.

Najbliższe zawody polo miały się odbyć w Berkshire w sierpniu 1991 roku.

- Wielu ludzi twierdzi, że nie jestem zbyt inteligentny, i może nawet mają rację. Ale jestem lojalny i ufny i przez tę moją naiwność wiele razy się sparzyłem - mówił major Ferguson, przygotowując sobie grunt podczas wspólnej herbaty, parę tygodni po pierwszej rozmowie. - Chcę, żebyś wiedziała, że mi na tobie zależy. Gdybym miał o dwadzieścia lat mniej i okoliczności były inne, może wtedy miałbym szansę dostać to, czego pragnę.

Player twierdzi, że dwa dni później Ferguson dostał jednak to, czego pragnął, kiedy spotkali się w jej domu w Kingston. Potem długo rozmawiali. Opowiadał jej o swoim życiu, swoich problemach, o córce, księżnej Yorku, i jej problemach, szczególnie o jej nierozsądnym

romansie z bogatym Teksaszczykiem o nazwisku Steve Wyatt.

A potem, na przyjęciu w Chelsea, okazało się, że jej najbliższym sąsiadem przy stole jest Steve Wyatt we własnej osobie. Kto by pomyślał! Zaczarował ją swym magicznym kryształem, zafascynował teoriami na temat "karmy" i filozofii New Age. Zauważyła także, zupełnie

tak samo jak księżna Yorku zauważyła to wcześniej w Houston, że Teksańczyk ma bardzo pociągające ciało.

Następnego dnia Wyatt zadzwonił do niej i zaprosił ją na kolację do swego mieszkania przy Cadogan Square. Zjawiła się o siódmej na zapiekankę z bazyliem, Wspólna degustacja zbliżyła ją do gospodarza na tyle, że poszła z nim do łóżka.

Tego lata, dowiedziawszy się o trwającym romansie z ojcem Sary (jakby dla wyrównania rachunków

. 'Nj' l If^g -i , ' \$s , ... ,

, Ijll &?j fl ^Hl Ilipilj

M«Ł j .? N'i  
j II Nil? If l|f!l l

i II

•tl;-Hn';filsikłi irSiliWl^tS" j

J

3 ^ ^ c? \$.^ ^ '

i ."'TiT^r

-^jłNi j f^ii^i Mfff^ ^lii  
l i PN

s ^^Iq6?^..6 ^^Pl^l^ijs .^a^l?

S ^igllli^p? .islSi^gjlI^Sila ^I^J

^^ \*-< M •-ł ^ \*.2 ??(U^O+^ Cr^dJ^ V flJ fl^rt rti r^OO <U4u N

; , L S .•aS.S^^.o^ S^-s-o"\*-^!^^!^^(r) !^?.^ cgo.oAs-o

S 0"~'+-IOK^.,-,0•7?^» N?"?4-' • W W N w U S Q 'y ... ^ 0 •n Ł» Ił l

(i.i-"SfEjtt- il^-iElim-^jr; i?HE»

S Ni!"

s

s--»««i» i sJ^ilar.S^iSiS'?^

"--o- u o^asa .g^g.

Nigel Dempster &' Peter Evans

jakiegokolwiek oświadczenia czy podjęciem jakiejś nieodwracalnej decyzji.

Przystali na jej prośbę.

2 stycznia 1992 roku Sara zabrała córki do Klosters

na ich pierwszą wyprawę na narty. Problemy małżeńskie zostały otwarcie przedstawione królowej. Steve Wyatt zniknął na dobre z jej życia. Sara miała za sobą trudny okres, ale wreszcie była naprawdę szczęśliwa.

I wtedy człowiek o nazwisku Maurice Marple, zajmujący się myciem okien i sprzątaniami, wszystko zepsuł. Wynajęty do uporządkowania mieszkania na Cadogan Square, opuszczonego przez Wyatta, który dawno temu wyjechał do Waszyngtonu, Marple znalazł

na zakurzonej szafie zdjęcia zrobione dwa lata wcześniej na południu Francji.

Rozpoznawszy długie rude włosy i uśmiechniętą twarz księżnej Yorku (jego przyjaciółka podpowiedziała mu, że mężczyzna obejmujący księżną na fotografii to Steve Wyatt - znała jego twarz z kolumny plotek w gazecie), Marple pośpiesznie udał się ze swoim łupem do redakcji "Daily Mail". Wydawca polecił mu zanieść zdjęcia do Scotland Yardu. Bardzo szybko historia o znalezisku z zakurzonej szafy Wyatta dostała się do prasy, a niektóre zdjęcia jakimś tajemniczym sposobem ukazały się w "Paris Match".

Księżę Andrzej wpadł w furję.

Sara bawiła w tym czasie na Florydzie, dokąd pojechała jako przedstawicielka organizacji charytatywnej, by odebrać czek przeznaczony na walkę z chorobami;

narządów ruchu. Towarzyszył jej ojciec oraz Lesley;

Player w charakterze damy dworu - podjęła się czasowliwej roli, aby być blisko Galopującego Majora. Playep przybyła do Palm Beach prosto z wakacji narciarskich;;

- 244 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

w Aspen i nie miała pojęcia o aferze, jaka wybuchła w Londynie w związku ze znalezieniem fotografii. Kiedy spytała Fergusona, co się dzieje (jeszcze nie widziała Sary w tak fatalnym nastroju - o byle co wydzierała się na ojca), major przedstawił jej całą historię.

- Andrzej się wściekł - oznajmił. - On jest przekonany, że między nimi nadal trwa romans!

Z półrocznego okresu, jaki za radą królowej mieli

poświęcić na przemyślenie swego położenia, nie minęła jeszcze nawet połowa.

- Nie potrzebuję ani chwili więcej do namysłu, matko - zwrócił się Andrzej do królowej z uporem

i gniewem, rzadko okazywanym w jej obecności. - Jestem zdecydowany.

W niedzielę 15 marca Sir Matthew Farrer, doradca prawny królowej, i Charles Doughty, znany prawnik

wynajęty przez księżnę do reprezentowania jej interesów, spotkali się w Sunninghill. Było to pierwsze spotkanie z księżną i księciem Yorku wyznaczone dla przedyskutowania warunków ich separacji i ustalenia zobowiązań finansowych poprzedzających rozwód. W spotkaniu uczestniczył także John Bryan.

Sara przedstawiła go jako swojego doradcę finansowego.

- Po tym spotkaniu poczułam się znacznie lepiej -

mówiła później księżna. - John umiał wspaniale podnosić na duchu.

Wszyscy kochali wszystkich. Bryan rozplýwał się w pochwałach nad księciem.

- Andrzej pragnął tego, co najlepsze dla Sary - Upominał później to pierwsze spotkanie "na szczycie" w Sunninghill. - W pewnym sensie był po jej stronie, przeciw dworskim prawnikom. Od samego początku Sara nie mawiała żadnych wymagań. Powiedziała: "Zostawiam

Nigel Dempster 6° Peter Evans

mu tylko jeden cel - zbliżyć do siebie ponownie nie-szczęśliwą parę. Andrzej wierzył mu; wyglądało na to, że ma do niego zaufanie. Obaj mężczyźni spędzili razem niedzielę w Sunninghill, próbując dojść do porozumienia po opublikowaniu w londyńskich gazetach zdjęć Bryana z księżniczką Eugenią na ramionach.

Jakby nie dość było innych przykrości, teraz księżnę Yorku obwiniano jeszcze o kłopoty jej szwagierki. Księżniczka Anna, czekająca od pewnego czasu na swój rozwód z kapitanem Markiem Phillipsem, przysłała Sarze złośliwy list, w którym twierdziła, że ogłoszenie

separacji Yorków i naganne zachowanie Sary odwlekło | na parę miesięcy jej własny proces, l

- To był ton zgryźliwego pilota, który utkwiał w górze nad ruchliwym lotniskiem i właśnie mu doniesiono, że ktoś wepchnął się przed niego w kolejce - powiedziała bliska księżnej osoba po zapoznaniu się z listem.

- Obrzydliwy list - ocenił Bryan, zaskoczony porywczością i iście niekrólewskim tonem korespondencji.

Był to kolejny cios dla Sary, po żądaniu królowej, by opuściła Sunninghill.

Obawy Anny okazały się mocno przesadzone.

W miesiąc po napisaniu listu otrzymała rozwód z Markiem Phillipsem, orzeczony na podstawie ich ponad- | dwuletniej prawnej separacji. Wyrok, którego odczytanie zajęło niecałe cztery minuty, uprawomocnił się po sześciu tygodniach. Żadna ze stron nie pojawiła się

w sądzie. Tuż przed Bożym Narodzeniem tego samego ;

roku Anna wyszła za Tima Laurence'a. Skromny ślub;

odbył się w kościele parafialnym w Crathie niedaleko!  
Balmoral. \* |

\* Kościół anglikański, którego tytularną zwierzchniczką jest kró-||  
Iowa Elżbieta, utrzymywał, że księżniczka Anna nie może ponownie wyjść^j  
za mąż za życia jej byłego męża. .1

-ii -f.ix^io(y

W maju księżna Yorh-n "  
hill przenosząc się ^ radziła się , Sunning-

RowendaLodge.dLT;^^^^ i ich niania!

sypialniami, basenem, saunąkorT^^"28268"0^  
budówką dla służby - położon tenisowym i przy-

do klubu golfowego^ woTtnT ^ należ^

scl, ze P^a pierwszeTt^cie^" .egał0 wātPliw"-  
"adał nazywała Andrzeja s^" rodzlną- ^""o to

"elem" i robiła dobrą m nęIT • ""^P^m przyja-  
^ w nowym domu, pr^^ ^ ^"tografowano  
"y"" w ramki zdjęcia^ Zd112381^1011^ "Prawio-

o^pTduS;2!^^^^^^  
P°^ być ^azdylnóż- ^c matką, iTie^

^^^^^^wp^

5^s,^yasts-s  
Si^ssssS.s-s

^ ws2ystkie ^ dołączmy^lą na pika^  
Procesyrze)ezdza^ ^W ^^80  
gorzk8 ^^^ronętryhn3 ? w ^^kiej

^:"••~;-^;s"--  
"•""-•"-.--".tt,

- ")A(\

Nigel Dempster &' Peter Evans

W ciągu następných miesięcy Sara i jej doradca  
pokazywali się w różnych miejscach na świecie - w noc-  
nych klubach Paryża, gdzie widziano ich tańczących  
w takt starego przeboju Chrisa de Burgha, Lady in red,  
który był ulubioną piosenką Sary z czasów zalotów  
Andrzeja, w EuroDisneylandzie ("Jeszcze jeden dar-  
mowy przywilej, Fergie?" - dogryzali brytyjscy turyści,  
kiedy w otoczeniu firmowych ochroniarzy podeszła do  
początku długiej kolejki oczekujących na wstęp do  
głównych atrakcji). Prasa szybko podchwyciła ten  
zwrot. Rozzłoszczony Bryan zareagował oświadczeniem:

- Za wszystko, co robi, płaci z własnej kieszeni. Zapłaciła także za połowę wyposażenia Sunninghill, i a to sporo kosztowało. W przeciwieństwie do Andrzeja nie otrzymuje funduszy z listy cywilnej. Jedyne dochody uzyskuje z książek i telewizji. \* Ma niewielką pensję, ale jej wysokość zależy wyłącznie od uznania królowej

Tymczasem zachęcony brakiem zainteresowania Andrzeja dla ich rozwijającego się związku Bryan zaczął zaniebierać środki ostrożności. Zorganizował wakacje na południu Francji dla swej przybranej rodziny. Wynajął Le Mas de Pignerol - położoną na uboczu willę z pięcioma sypialniami i basenem, usytuowaną w środku lasu fl obrzeżach St Tropez. Koszt wynajmu wynosił 400 funtów tygodniowo, ale taką cenę w dzisiejszych czasach płaci się za uniknięcie rozgłosu, jak wyjaśnił Sarze. ;

Tylko że tym razem okazała się niewystarczająca. Zwłaszcza że zmierzali wprost do jaskini lwa. Ponieważ wybrali miejsce letniego pobytu najdziei doświadczonych i prawdopodobnie najgroźniejszego dla swych "ofiar" fotoreportera w Europie Daniela Angelego.

\* Chodzi o serię dziecięcych książeczek o helikopterze zwanym ] - 250 -

^ - - \*M^t^ Ł\ - J ^J

W niedzielę 9 sierpnia wyczarterowany za sumę 8000 funtów odrzutowiec Kingair wiozący Fergie, jej córki, nianię, Johna Bryana i oficera policji, stanowiącego ochronę osobistą małych księżniczek, wylądował na wąskim pasie lotniska La Mole, w odległości dwudziestu minut jazdy samochodem od St Tropez. Czekały na nich dwa wynajęte Mercedesy oraz drugi oficer ze Scotland Yardu, który przybył na miejsce przed nimi. Ubrana w niebieski żakiet i kwaciaste szorty Fergie, ostrzeżona o dwóch "paparazzi" czających się w czarnej furgonetce, założyła ciemne okulary i owiązała głowę chustką. Fotoreporterzy odegrali przekonywającą scenkę pstrykając zawzięcie zdjęcia wysiadającego z samolotu towarzystwa, po czym zostawili ich w spokoju. Widząc, że czarna furgonetka nie zamierza jechać ich śladem, Bryan i Fergie się uspokoili. Nikt nie zauważył niepozornego motocykla, który pojawił się w pewnej odległości za nimi. Kiedy po przejechaniu pięciu mil Mercedes zjechał z głównej drogi, kierowca motocykla zawrócił i pojechał zawieźć Angelemu pomyślną wiadomość - w tamtym rejonie znajdowały się tylko trzy wille i wszystkie były łatwe do obserwowania.

Następnego ranka, w odległości niecałych 500 metrów od rezydencji Fergie i Bryana, ukryty między drzewami Daniel Angeli i jego asystent ustawiali obiektywy na swój cel. Dom położony był w centrum naturalnie ukształtowanego amfiteatru, ze wszystkich stron otoczony drzewami.

- Mieli słońce na twarzach. Nie było mowy, żeby ome zauważyli. Czuję się, jakbym wykupił najlepsze owe^sca na stadionie - mówił później Angeli. Przez trzy

dni, zaczynając od 10 rano pstrykali film po filmie, robiąc sobie krótką przerwę, gdy Sara i Bryan wchodzili

o domu na lunch, a potem kontynuowali pracę od  
ół do czwartej do zmroku.

Nigel Dempster & Peter Evans

Fotoreporterzy nie znali wówczas tożsamości wysokiego, łysiejącego mężczyzny towarzyszącego księżnej. Ale Angeli nie miał wątpliwości, że kimkolwiek był ten człowiek, wkrótce stanie się sławny.

Tydzień później księżna była już z powrotem w Balmoral i zastanawiała się, czy zaproszenie od królowej do ulubionego miejsca letniego wypoczynku rodziny królewskiej może uznać za krok w kierunku własnej rehabilitacji na dworze. Wszystko było jak dawniej:

Karol i Diana przebywali tu z Williamem i Harrym, a ona i Andrzej znowu byli razem, z córeczkami.

- Jasna cholera! - wykrzyknął Bryan, kiedy reporterzy o 11.15 wieczorem w środę 19 sierpnia pokazali mu pierwsze odbitki wydania "Daily Mirror", które miało się ukazać następnego dnia. Na pierwszej stronie rozpościerało się zdjęcie nad basenem, a ponad zdjęciem biegł wydrukowany tłustą czcionką tekst: "UKRA-DZIONE POCAŁUNKI FERGIE. Prawda o księżnej i teksańskim milionerze". - O Boże! - jęknął, znalazłszy!

na środkowej rozkładówce zdjęcie, na którym całowali stopy księżnej, j1

Fotografie były żenujące i nie pozostawiały cienia wątpliwości co do ich stosunków. "Objęcia nad basenem, splecione ramiona, Fergie i Bryan całują się w swoim wakacyjnym gniazdku" - głosiły podpisy - "Topless w St Tropez. Fergie rozbiera się przerf opalaniem nad basenem ze swoim przyjacielem", "Mała Eugenia przygląda się, jak Bryan całuje Fergie", "Bryan całuje Fergie, zajęta ubieraniem małej Eugenie. Księżniczka Beatrice obserwuje tę scenę".

Gazeta pisała o najbardziej zdumiewających zdjęciach, jakie kiedykolwiek zrobiono osobie z rodziny królewskiej. Jeśli nawet takimi nie były - Fergie nie należała już przecież do rodziny królewskiej - dowo-

---, ^A^ »- /

ponad wszelką wątpliwość, że księżnę Yorku i jej doradcę finansowego łączy znacznie więcej niż tylko "serdeczna przyjaźń", przy której upierał się zawsze Bryan.

Powiadomiony o zdjęciach, sprzedanych 24 godziny wcześniej redakcji "Mirror" za sumę 60000 funtów, Bryan próbował uzyskać sądowy zakaz ich publikacji, choć jeszcze nie wiedział, co dokładnie przedstawiają. To, co na nich zobaczył, przeszło jego najgorsze oczekiwania. Był zdruzgotany. Mimo późnej pory, nieszczęśliwy



i załamany, zadzwonił do Sary do Balmoral.

- Zdjęcia są okropne... o wiele gorsze, niż mogłem

przypuszczać - wybuchnął do słuchawki. - Jest na nich wszystko.

- O cholera - jęknęła Sara czując, że coraz głębiej osuwa się otchłań koszmaru.

Później Bryan wspominał tamte chwile:

- Właściwie w Balmoral nie padły żadne oskarżenia. Przeciwnie, słyhać było westchnienia ulgi wszystkich pozostałych, że tym razem to nie ich dotyczy skandal... A Andrzej zachował się wspaniale, pokazał klasę. Wręcz dodawał Sarze otuchy. Trzeba pamiętać, że to, co się wydarzyło, dotyczyło kobiety będącej w separacji z mężem i zdecydowanej na rozwód. Sytuacja była zupełnie inna niż w przypadku nagrania rozmowy księcia Walii z Camillą Parker Bowles czy Diany z Jamesem Gilbeyem. Sara żyła w separacji z mężem, była już praktycznie wykluczona z rodziny królewskiej... To była zupełnie inna śpiewka. Sara i ja byliśmy... Nie chcę tu "żyć słowa "kochankami" czy zakochanymi, czy też "Mych tego rodzaju określać, bo brzmią niedyskretnie i nieodpowiednio. Ale zbliżyliśmy się do siebie, zwłaszcza w lipcu. Te zdjęcia mówią same za siebie, ale to wcale nie znaczy, że łączy nas miłość... Po prostu P^y^emnie spędzaliśmy razem czas, odpoczywaliśmy...  
\_ "ici

Nigel Dempster & Peter Evans

Jednak wówczas w sierpniu wyglądało na to, że

skandal i związane z nim przykrości Sary nigdy się nie skończą.

I nagle los nieoczekiwanie się do niej uśmiechnął. W poniedziałek 24 sierpnia, zaledwie cztery dni po ukazaniu się zdjęć Fergie w "Mirror", gazeta "Suñ" zaskoczyła czytelników nową rewelacją - nagraniem rozmowy pomiędzy Dianą a Jamesem Gilbeyem.

Tym razem nagłówki donosiły: "MOJE ŻYCIE JEST TORTURĄ - nagranie miłosnego dialogu odsłaniającego całą nędzę małżeństwa"\*^

Rozdział dwudziesty trzeci

James Gilbey spytał: "No więc, kochanie, jakie jeszcze przykrości spotkały cię dzisiaj?" A księżna Walii odpowiedziała: "Byłam bardzo niegrzeczna podczas lunchu. Omal nie zaczęłam płakać. Poczułam się naprawdę smutna i jakaś pusta w środku i pomyślałam sobie: Cholera

jasna, po tym wszystkim, co zrobiłam dla tej pieprzonej rodziny".

- Poczułam coś w rodzaju ulgi - wyznała Diana

przyjaciółce po tym, jak taśma z dwudziestotrzyniutową rozmową, nagraną w przeddzień Nowego Roku 1990, została wreszcie opublikowana w sierpniu 1992. Karol nieco inaczej odbierał tę sprawę. Był przerażony, że trochę wulgarna i w sumie dość banalna rozmowa jego żony ze starym znajomym, Gilbeyem, będzie

drukowana przez gazety, robiąc z Diany idiotkę, a z niego rogowca.

- Zachowywał się jak człowiek porażony szokiem - mówi jeden z pałacowych doradców, który znał księcia od piętnastu lat, dość dobrze orientował się w jego nastrojach i nigdy wcześniej nie widział go tak wstrząśniętego. - W Pałacu nastąpił zamęt. Jego mieszkańcy uświadomili sobie, że wcale nie panują nad sytuacją. wszyscy potracili głowy. Karol był jak w transie. Myśl, że Jego żona mogłaby robić z Gilbeyem to, co on robił z Camillą Parker Bowles, głęboko go obrażała.

^f f

Nigel Dempster & Peter Evans

Mimo to nie poddał się ogólnej panice, która zaważadnęła Pałacem. Spędzał mnóstwo czasu odwiedzając starych przyjaciół, nie tylko Camillę Parker Bowles, ale i ludzi w rodzaju Nicholasa Soamesa, członka parlamentu z ramienia konserwatystów, swego dawnego koniuszego i zarazem przyjaciela z dzieciństwa - ludzi godnych zaufania, z którymi mógł porozmawiać.

- W przeszłości często organizował spotkania w ostatniej chwili. Nigdy nie przejmował się tym, że | wezwanie może nastąpić w niedogodnym momencie, | lub kolidować z innymi zobowiązaniami osoby, z którą akurat zapragnął się zobaczyć. Ale teraz po prostu;

zjawiał się bez uprzedzenia. 5

- Pewnego razu stanął nieoczekiwanie u progu | w połowie kolacji - mówi jeden z przyjaciół, wspomnając dziwne zachowanie księcia podczas tygodniowej | opublikowaniu taśmy. - Był zupełnie zagubiony... jak | pozbawiono go czegoś bardzo cennego. > |

Lecz o ile Karol zdradzał oznaki głębokiej depresji | o tyle Diana zachowywała się tak, jakby taśma zdjęta z niej jakiś czar. Przez cały rok narastała fala plotek | ich temat. Codziennie prasa odkrywała nowy fragment mozaiki, jaką stanowiło ich małżeństwo. Czasami Karol i Diana sami dostarczali informacji dziennikarzom | Oboje byli tego świadomi, oboje wykorzystywali przyjaciół, by podesłać prasie coś, co pokaże ich samych w korzystnym świetle, pogrążając przeciwną stronę. Na tym polegała ich gra małżeńska.

Dzięki temu, że Diana nie siliła się na zaprzeczenie | zyskała sobie przychylność. Ale jak daleko posunęła się w przyjaźni z Gilbeyem? Był człowiekiem, które

ufała bezgranicznie. W końcu to przez niego przekaz tak wiele szczegółów o swoim prywatnym życiu as

- 256 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

rowi jej biografii, Andrew Mortonowi. Najwyraźniej dobrze ją znał, ale czy znał ją także od tej intymnej strony?

- Może ją znać bardzo blisko, ale nie zna jej dobrze

- mruknął jeden z przyjaciół Karola usłyszawszy, że Gilbey był głównym źródłem tak wielu otwarcie wrogich Pałacowi informacji z książki Mortona.

Nawet najbliżsi znajomi książęcej pary głowili się bezustannie nad tym, czy pomiędzy Dianą i Gilbeyem

doszło do zbliżenia, czy też nie? A jeżeli doszło, to czy do końca?

- Nie chcę zejść w ciążę - mówi Diana na taśmie.

- Kochanie, to się nie zdarzy. Nie patrz na to w ten sposób. To się nie zdarzy. Nie zajdziesz w ciążę - zapewnia ją Gilbey.

Rozmowa jest zagadkowa i nie daje odpowiedzi na

pytania: Czy byli kochankami, czy też dopiero planowali nimi zostać?

Stara przyjaciółka Gilbeya, przekonana, że byli kochankami, twierdzi, że często spotykali się w High House - stuletnim domu na farmie w małej wiosce Bradenham, w połowie drogi pomiędzy Sandringham a siedzibą firmy samochodowej Lotus w Ketteringham, gdzie Gilbey pracował. Niektórzy upierali się przy twierdzeniu, jakoby ta para kochała się wyłącznie w należącym do Diany Mercedesie 500 SL... i nigdy nie wyszła poza zaawansowany petting. Część taśmy, pominięta w pierwszej publikacji, zawiera ten kompromitujący dialog:

- To jest jak... -mówi Gilbey.

~ Zabawianie się z sobą samym - podpowiada Diana.

- Co? - pyta Gilbey.

~ Mówię, że to jest jak... - zaczyna Diana.

~ Zabawianie się z samym sobą - kończy zdanie

^Y- - Nie aż takie mile. Nie aż takie miłe. Nie, nie

- 257 -

Nigel Dempster & Peter Evans

zabawiałem się ze sobą. Nie przez ostatnie czterdzieści osiem godzin. Całe czterdzieści osiem godzin.

Następnym miejscem schadzki miało być podobno i mieszkanie Mary Berni, właścicielki położonej niedaleko, na Beauchamp Place w Knightsbrigde, ulubionej! restauracji Diany - San Lorenzo, gdzie księżna odbierała swoją prywatną korespondencję. |

- Moja córka Diana spała tylko z jednym mężczyzną, swoim mężem - powiedział kiedyś jej ojciec w zafaniu do starego przyjaciela, podczas dyskusji na temat moralności młodych. Miało to miejsce przed ujawnieniem taśmy. - Tak czy inaczej martwi mnie, gd

słyszę od niej, że nie lubi seksu - dodał stary lord ;

smutkiem.

Trzeba przyznać, że mężczyźni z rodziny Spencera mieli albo wyjątkowe rozeznanie w intymnych sprawach swoich kobiet, albo też bezgraniczne zaufanie do ich wierności, ponieważ wkrótce po wybuchu skandalu wywołanego publikacją taśmy Charles Spencer wystąpił w obronie honoru siostry.

- Z ręką na sercu mogę wam powiedzieć, że w ciągu dwunastu lat Diana spała tylko z jednym mężczyzną a mówiąc ściślej, z jednym mężczyzną w życiu. Ona nie interesuje się tymi sprawami. Wiem, że książę Kart jest jedynym mężczyzną, z jakim kiedykolwiek śpi James Gilbey z pewnością bardzo by chciał z :

sympiąć, ale mogę was zapewnić, że dotąd mu się to udało.

W czerwcu wydano książkę Andrew Mortona, która w całym kraju przysporzyła Dianie ludzkiego współczucia. Ona wiedziała jednak, że nawet tam nie powiedziała całej prawdy, mimo że biografia Diany zawierała w większości prawdę - prawdę Diany - i zarazem stanowił celny cios wymierzony w Karola i samą monarchię

- Chciałabym, żeby napisano porządną książkę, która wyjaśni to wszystko - powiedziała do przyjaciela rok wcześniej, kiedy prawie codziennie ukazywały się w prasie historie na temat książęcego małżeństwa. Jeśli nawet taśma nie wyjaśniła wszystkiego, to powiedziała światu na tyle dużo, by uznać koniec tego małżeństwa jedynie za kwestię czasu. A po ukazaniu się książki Mortona Pałac był bardziej skłonny przyjąć do wiadomości całkowity rozkład pożycia Karola z Dianą niż rok wcześniej, gdy upierano się, że w książęcym małżeństwie wszystko jest w najlepszym porządku.

Diana była na nartach w Lech w Austrii, kiedy dowiedziała się o śmierci ojca, która nastąpiła pod koniec marca. Był to jeden z rzadkich momentów, gdy zawiodła ją intuicja. Chociaż ojciec już wcześniej nie czuł się dobrze, opuszczała Anglię przekonana, iż nie zagraża mu bezpośrednio niebezpieczeństwo. Na wieść o jego śmierci chciała polecieć do Anglii sama, pozostawiając dzieci pod opieką Karola. Wiedząc, jak niekorzystnie oceni go

w takim wypadku prasa, książę uparł się, by towarzyszyć żonie. Zareagowała tak, jak zdarza się to często osobom pogrążonym w ciężkiej żałobie - niepojętym gniewem. Krzyczała, że jest trochę za późno, by zacząć się zachowywać jak kochający mąż. Impas trwał parę godzin, zanim osobisty sekretarz księcia zadzwonił do królowej do Windsoru, przedstawił sytuację i poprosił o rozstrzygnięcie problemu. Dopiero wówczas Diana zgodziła się wrócić do domu wraz z mężem. Wsparcie dla żony demonstrowane na londyńskim lotnisku w obecności zgromadzonych tam dziennikarzy zostało skrzętnie odnotowane w prasie. Tuż po wspólnym przybyciu do Pałacu Kensington Karol odjechał do Highgrove, pozostawiając Dianę samą z jej żalobą.

Nigel Dempster & Peter Evans

Pogrzeb lorda Spencera odbył się 1 kwietnia w trzyjannastowiecznym kościele św. Marii Dziewicy w GreatU Brington, którego krypty mieściły ciała dziewiętnastopokoleń Spencerów. Diana przyjechała sama, Karol zjawił się na kilka minut przed rozpoczęciem nabożeństwa, przylatując czerwonym helikopterem Wessela należącym do królewskiej floty powietrznej. To był smutny dzień, ale do tradycji domu Spencerów należało podejmowanie żałobników lampką szampa w Althorp, po zakończeniu ceremonii pogrzebowych. Choć Karolowi wyraźnie śpieszyło się do Londynu zgodził się jednak wstąpić do domu i wypić toast za zmarłego lorda. Po dotarciu na miejsce jego nastrój uległ jednak zmianie. Oznajmił, że chce

rozmawiać na osobności ze swoim szwagrem, nowym lordem Spencerem.

Charles Spencer, świadomy kryzysu w małżeństwie siostry, spodziewając się, że książę chce porozmawiać o delikatnych sprawach rodzinnych, zaprosił go do biblioteki, gdzie pół wieku wcześniej zapalczywy siódmy lord wyrwał cygaro z ust Winstona Churchilla. Karol wcale nie zamierzał rozmawiać o Dianie i poważnych małżeńskich problemach, lecz o sobie

Była to szczególna rozmowa, odsłaniająca niepokój księcia Walii.

- Nie przejmował się moją żalobą - opowiedział później rodzinie nowy lord. - Dopiero co pachowi ojca, a on mi powtarzał, jaki to jestem szczęśliwy; odziedziczyłem tak młodo!

- Żałuję, że ja nie objąłem dziedzictwa w tym wieku - wyznał mu książę Karol, zdradzał i emocjonalne rozterki, które chwilami czyniły życie nieznośnie trudnym i bolesnym. - Mój wuj niczym mi nie ufają - pożalił się na koniec.

^ - ».t.Ł^H-'Ł/

Niezwykła tolerancja królowej dla prywatnego życia Karola i niezmiennie pobłażanie jego związkowi z Camil-

la Parker Bowles zdumiewały wielu dworzan, zaniepokojonych tą sytuacją.

- To było coś więcej niż tolerancja - mówił jeden z doradców, który obserwował niebezpieczną ewolucję tego związku. - Królowa, co do niej niepodobne, okazywała wręcz przychylność dla tego układu.

Nie tylko królowa, ale i wpływowa Królowa Matka nie kryła swego poparcia dla Parker Bowlesów. Każdej jesieni para była zapraszana do Szkocji na spędzenie tygodnia w charakterze jej osobistych gości.

- O czym oni rozmawiają? - zastanawiał się jeden z ludzi Pałacu, nie potrafiąc sobie wytłumaczyć fascynacji Królowej Matki tą wiarołomną parą, która coraz bardziej zagrażała małżeństwu jej ukochanego wnuka.

- Nic dziwnego, że w nagranej na taśmie rozmowie Diana tak się obawia Królowej Matki.  
Mówi do Jamesa Gilbeya:

- Jego babka zawsze tak dziwnie mi się przygląda. To nie jest nienawiść, raczej zainteresowanie i litość równocześnie. Nie jestem pewna. Nie rozumiem tego. Ile razy na nią popatrzę, ona na mnie patrzy, a potem odwraca głowę i się uśmiecha. Nie wiem, o co jej chodzi.

Nikt się więc specjalnie nie zdziwił, kiedy królowa osobiście wybrała Andrew Parker Bowlesa, by eskortował księżniczkę Annę na wyścigi w Ascot. Niektórzy "worfanie, mimo że sami walczyli o utrzymanie w ta-  
^Dnicy skandalicznego związku księcia z panią Parker "owies, wyczuwali ironię w tłumaczeniu, że Andrew arker Bowles będzie bardziej dyskretnym towarzy-

j^em dla świeżo rozwiedzionej księżniczki niż jej y^dziwy kochanek, Tim Laurence.

^c

Nigel Dempster Gf Peter Evans

Jednakże w Ascot dwór musiał ponieść niewielkie, lecz bolesne konsekwencje za arogancję swego rozumowania.

Towarzysząc księżniczce Annie na padok, by obejrzyć konie, brygadier Parker Bowles - obecnie odpowiedzialny za wojskowe służby weterynaryjne i uzupełnieniowej - spotkał się z lordem Charlesem Spencer-Churchillem, młodszym bratem księcia Marlborough, który popija szampana stojąc w grupie przyjaciół. Znany z szybkiego ciętego dowcipu Churchill zawołał do znajomego:

- Ernest Simpson. Ernest Simpson. Może się < nas przyłączysz, Erneście? - Była to grubymi nićszyta aluzja do nieszczęsnego męża Wallis Simpso późniejszej księżnej Windsoru. Żart był okrutny i ma

zabawny, ale wyjątkowo trafnie oddawał sytuację. Parker Bowles udawał, że go nie usłyszał.

Ale kiedy wracając z padoku został w ten sposób zaczepiony przez jeszcze bardziej rozbawionego lorda, przeprosił księżniczkę Annę i rozmówił z Churchilllem z ostrością, co do stopnia której zdań wśród obserwatorów są mocno podzielone.

- Parker Bowles był naprawdę wściekły. Ścisł mnie za ramię tak mocno, że na drugi dzień miałem siniaki. Wydawało mi się, że to dobry dowcip, ale Andrew nie bardzo się spodobał - mówił sam Churchill.

Po ukazaniu się książki Mortona, ba, nawet ujawnieniu taśmy, która wprawiła ją w niemałe kłopotanie i mogła wyrządzić wielką szkodę reputacji Diana znowu była u szczytu powodzenia.

- Nikt sobie nie zdawał sprawy, jaka ona jest i jaki ma silny instynkt samozachowawczy - pisał z mimowolnym podziwem jeden z bliskich znajomych Karola. I jeśli to pani Parker Bowles sprowokowała Dianę do walki o swą niezależność, a takiego zjawiska jest wielu z jej przyjaciół, to Karol mógł winić

- 262 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

swoją kochankę za to, że Diana obecnie sama skutecznie dba o swoje sprawy.

A Pałac mógł jedynie czekać na kolejne posunięcie Diany.

Była u szczytu, ale to wcale nie oznaczało, że ma zamiar zwolnić tempo. Nabrawszy siły i poczucia bezpieczeństwa, stała się również odporniejsza i pewniejsza siebie. Opublikowanie taśmy w pewien sposób zmieniło jej publiczny wizerunek. Wiedziała, że mężczyźni reagują na nią teraz trochę inaczej. Nie zmieniły się jej poglądy na seks. Seks nadal nie stanowił specjalnie ważnego elementu w jej życiu. Ale podobało jej się to nowe zainteresowanie mężczyzn nią jako kobietą.

- Przypuszczam, że wielu mężczyzn marzy o tym, by przespać się z księżniczką - powiedziała do przyjaciółki po aferze z taśmą.

Nie opuszczało jej jednak przekonanie, że rodzina królewska ma zamiar ją zniszczyć.

- Kto wydał prasie tę taśmę? - wciąż od nowa pytała przyjaciół. - Zastanówcie się, kto na tym najwięcej zyskał?

Ostatni spędzony razem okres, zakończony wizytą w Korei Południowej, na którą w listopadzie niefortunnie wysłała ich królowa, był zdecydowanie najgorszy. Diana udowodniła, że nadal płynie w niej krew Spencerów.

- Potrafi dać popis hysterii, kiedy zostanie sprowokowana - przyznaje jeden z nielicznych jej popleczników, jacy zostali jeszcze w Pałacu. - Dworzanie są tacy sami jak wszyscy: kiedy trzeba się opowiedzieć po Jej stronie, idą tam, gdzie są większe pieniądze - dodaje melancholijnie.

Karol potrafił czasami wychwycić zabawne strony te) niesłychanie drażliwej atmosfery, jaka między nimi ^panowała, by potem pewne wydarzenia opowiadać Przyjaciołom w formie anegdoty.

- 263 -

Nigel Dempster (y Peter Evans

- Diana poprosiła go - a raczej poleciła - aby nalał jej filiżankę herbaty - mówi "przybrana babka" Diany, Barbara Cartland, dobra znajoma księcia, jj - Karol odpowiedział coś w rodzaju: "Mamy od tegoj służbę, wystarczy pofatygować się i zadzwonić". NaJ

to ona po prostu cisnęła w niego dzbankiem. Coś| podobnego! "

Diana przebywała w Paryżu, a Karol pozostawał sam w Highgrove, kiedy Camilla Parker Bowles za| dzwoniła do niego 15 listopada 1992 roku, życząc m< wszystkiego najlepszego z okazji czterdziestych czwa tych urodzin. Dwadzieścia cztery dni później, T9" 'gru! nią. Pałac wydał krótkie oświadczenie:

Pałac Buckingham -z żalem donosi, iż księżę i księża W alii^podj^li decyzję o separacji. Następcccf-tremt-fjeg/, żona nie zamierzają się rozwieść, a ich prawa i obowiązE wobec Korony pozostają nie zmienione. Decyzja zosta podjęta za obopólnym porozumieniem i oboje będą uczes niczyć w wychowaniu swoich dzieci, i

Księżęca para nie zaprzestanie działalności publice nej, choć od tej pory będzie ją prowadzić według oddzia nych programów, pojawiając się razem na niektóry rodzinnych i państwowych uroczystościach.

Królowa i księżę Edynburga przyjmują decyzję o i paracji ze smutkiem; wyrażają równocześnie swoje zm sumienie i nadzieję, że prawo do prywatności ksifit i księżnej nie będzie już więcej naruszane. Jest to bow niezbędny warunek, by księżęca para mogła w spok

wychowywać swoje dzieci i bez przeszkód pełnić publw obowiązki. \

Trzydzieści sześć dni później wybuchła afera "< millagate". 1

Rozdział dwudziesty czwarty

Opublikowanie treści prywatnej rozmowy z Camilla,

przygnębiające rodzinne spotkanie w Sandring-



ham, i gwałtowne ataki prasy, różnych ludzi, niemal całego świata - wszystko to przytłoczyło Karola. Potem, na początku kwietnia 1993 roku, musiał on stawić czoło kolejnemu trudnemu wyzwaniu. Nieco wcześniej, w marcu, w zatłoczonym centrum handlowym w niewielkim miasteczku Warrington wybuchły bomby podłożone przez IRA w pojemnikach na odpadki, zabijając dwóch chłopców i raniąc kilkadziesiąt osób. Odżyły bolesne wspomnienia strasznego dnia sprzed kilkunastu

lat, kiedy to na skutek działań terrorystów śmierć poniósł ukochany wuj Dickie.

- Boże, kiedy wreszcie skończy się ta krwawa wojna? - powiedział Karol do przyjaciela w noc poprzedzającą wyjazd do Warrington.

- Jaką wojnę miał na myśli? - zastanawiał się później Jego przyjaciel. - Wojnę, która zabrała mu wuja? Wojnę z ojcem? Swoje wewnętrzne zmagania? Nie kończąca się walkę z Dianą? Jeśli jego matka pozwoliła sobie określić Miniony rok jako straszny, annus horribilis, to dla Karola 2 pewnością był to okres absolutnego koszmaru. \\ Mażeńskie utarczki Karola z Dianą rozpoczęte matach osiemdziesiątych, w latach dziewięćdziesiątych stały się walką o serca i umysły Brytyjczyków. I, jak do

- '>/;<

Nigel Dempster & Peter Evans

tej pory, jego żona, z którą pozostawał w chłodnych stosunkach, wygrywała każdą rundę. W walce o popularność, kierując się nieomylnym instynktem, potrafiła doskonale wykreować swój image i to jej towarzyszył zawsze tłum dziennikarzy. Kiedy Karol bawił na nartach w Szwajcarii, Diana serdecznie rozmawiała z trendowatymi w Nepalu.

- Gdzie reszta? - pytał Karol zdumiony, że tylko dwóch fotoreporterów towarzyszy mu na stoku, j r^- Z księżną Walii w Nepalu - padła odpowiedź. |

\ Diana potrafiła zaskarbić sobie ludzką sympatię! w^stopniu, w jakim zapewne nigdy się to nie udaj Karolowi mimo wszystkich zabiegów Pałacu, by po-| prawić jego wizerunek-^przedstawić go w nowym,! atrakcyjnym "opakowaniu", a

Kilka dni później, uważnie przeglądając taśmy z na^ graniem jego wizyty w Warrington z ludźmi odpowie-1 dzialnymi za public relations, aż nazbyt wyraźnie uświa| domił sobie, że jego słowa współczucia i pocieszenia

zabrzmiały niezręcznie i były zupełnie nieodpowiedni! w danej sytuacji. |

- Pani dzielność bardzo mnie podniosła na duchu |  
- powiedział do młodej matki, która straciła w wy|  
buchu nogę. •a

Po obejrzeniu materiałów BBC, ITN i CNN w sali projekcyjnej Pałacu zapanował ponury nastrój. Prezentujący piękną opalenizną przywiezioną z zimowych wakacji (w lutym książę grał w polo w Meksyku a w marcu wybrał się na narty do Klosters) i uśmiechający się w czasie wizyty, jakby otwierał wystawę kwiatów w Chelsea, wypadł absolutnie nieprzekonywająco w roli współczującego pocieszyciela mieszkańców zagrożonego w żałobie północnego miasteczka.

- Przeżył gorzkie rozczarowanie zobaczywszy, ja

- 266 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

wypadł w Warrington - wyjawiał jeden z dworzan po projekcji. - Sam przyznaje, że zabrakło mu tego niezawodnego instynktu, którym kieruje się Diana w takich sytuacjach. Całkiem nieźle poradził sobie w Bośni (gdzie odwiedził oddziały brytyjskie biorące udział w operacji ONZ). Lecz w Warrington instynkt zupełnie go zawiodł. Fakt, iż dwaj zabici chłopcy byli w wieku jego własnych synów, głęboko go przygnębił, ale zupełnie nie potrafił wyrazić swoich uczuć. W obliczu cierpienia ma ogromne trudności ze znalezieniem odpowiednich słów. Diana potrafi spontanicznie pocieszyć umierającą staruszkę, uściskać młodego mężczyznę chorego na AIDS. Karol tego nie umie. Ma kłopoty z nawiązaniem

kontaktu z ludźmi. Nigdy publicznie nie potrafi okazać tego, co naprawdę czuje.

Lecz Karol się zmienił i wciąż się zmienia - zdaniem kobiety, która zna go od czasu studiów w Cambridge i przez krótki okres w latach siedemdziesiątych była jego kochanką. - Nawet jeśli Karol nie przyznaje się do tego przed sobą, Diana wywarła ogromny wpływ na jego sposób myślenia i odczuwania wielu spraw - powiedziała. - Pałac stara się jak może, żeby wykreować atrakcyjny wizerunek Karola, skoro ma on któregoś dnia zostać królem, ale i on sam poczynił wielkie zmiany w swoim życiu. Zakończył znajomość z nieobliczalnym Ronaldem Fergusonem. Zerwał z regularnym uprawianiem polo. Pomału, niemal niezauważalnie, zmienia się jako człowiek. Dawniej bardzo rzadko zwierzał się ze swoich problemów nawet najbliższym przyjaciołom, ale odkąd opuściła go Diana - a ona go opuściła, nie ma co do tego żadnych wątpliwości - zaczął mówić o sobie, co prawda nie bez oporów, ale zaskakująco szczerze. Zwierza się trzem osobom, które znam. Każdej z nich próbował przekazać... że aigdy nie miał zamiaru doprowadzić do tego, co się stało.

- 267 -

Nigel Dempster Q' Peter Evans

Jeszcze tuż przed publicznym ogłoszeniem separacji miał nadzieję, że zwycięży rozsądek i opanowanie.

- Przecierpiał tak wiele w dzieciństwie, że ostatnia

rzeczą, jaką mógłby zrobić, było unieszczęśliwienie swoich dzieci - wyznała jego była kochanka, j

Przed laty ciotka Małgorzata poradziła mu, by nie czytał gazet, kiedy spodziewa się, że znajdzie tam j napastliwe artykuły dotyczące jego osoby, lecz w ostatnich miesiącach nie mógł się od tego powstrzymać.! Przeżywał je bardzo emocjonalnie. Próbował choć na chwilę zapomnieć o swoich kłopotach w czasie licznych prywatnych przyjęć w gronie najbliższych mu osób.

- W większości byli to ludzie, w towarzystwie których Diana zawsze czuła się źle i których jego ojciec lekceważył jako jajogłowych - twierdzi przyjaciel. - Rozmawiali wtedy, jak zwykle, o różnych problemach;

wielkiego świata, ale Karol nie był już tak pochłonięta dyskusjami jak dawniej, l

- Członkowie rodzin panujących potrafią żyć w atmosferze skandalu - stwierdził jeden z młodszych dworzan, ale kpiny i szyderstwa, z jakimi Karol zetknął się po opublikowaniu treści rozmowy z Camilla, stały się dlań wprost nie do zniesienia. We Włoszech zaczęto go nazywać księciem Tampacchino - małym księciem Tam

paksem, a w Ameryce dziewczęta, kupując tampony ponoć często prosiły o "Karolki". l

- Zapewniam, że do Karola docierały wszystkie historie opowieści. A już najtrudniej było mu znieść ludzką litość - stwierdził dworzanin. - Otrzymywał tysiące listów z wyrazami współczucia. I myśl o tym, jak zawiódł tych wszystkich lojalnych, serdecznych ludzi, sprawiała dlań większy ból niż upokorzenie, które musiał znieść, j

Poczucie wstydu dręczyło go przez wiele miesięcy. Sprawiał wrażenie zupełnie oszołomionego, skarżył się

- "Nie mogę spać, i trudno mi to. Jego doradcy mówili, że to tylko dzięki siłom Woli

Próbując go nakłonić do podjęcia istny koszar Karol za chwilę dzwonił do różnych departamentów. Porach, ale teraz nocne powroty do domu są częstsze niż kiedyś. W czasie przyjęć słę; W krowie psyc

-siące po opublikowaniu "gate", przyjaciel. to wieś położona w Alajeryn - Tam, w otoczeniu od wewnątrz

-książę Rudolf, nasycenie samobójstwo, a w sprawie kochanka, Maria von Ser

u zakończył się niespodziewanie sposób - Czyż nie byłyby to wiarygodne?

^ałpodobne^;.^^

;€S?"sS^~

- ^lał się i mówił • • 2 Sosci teeo  
ym niemniej... ,0 tylko n" lks z P°P'°-

^s^w82^ ses^'.

^:b•es^snD.^;^^^^^^

-^^^^s^

- 269 -

Nigel Dempster &' Peter Evans |

radą pani Parker Bowles Karol najął dekoratora, aby |  
nadał całemu domowi bardziej "męski" charakter. |  
Lecz w tym trudnym okresie po skandalu "Camil-  
lagate", Karol poważnie zastanawiał się również nad  
wyjazdem z Anglii.

- Był zupełnie wyczerpany psychicznie. Czuł, że;

prasa potraktowała go bardzo niesprawiedliwie. Były  
chwile, kiedy rzeczywiście chciał uciec jak najdalej stąd

- wyjawiał jeden z jego przyjaciół.

- Nęciła go Toskania. Rozważał kupno domu w malo-  
wnicznej okolicy, gdzie wybrał się ze swoim tęgim koniu-j  
szym, Nicholasem Soamesem, który z niemałym trudem;

dotrzymywał mu kroku wspinając się na wzgórze. Karol  
oddawał się tam swej pasji malarskiej, chwilowo wolny od  
trosk, z dala od Diany, Camilli i wścibskich dziennikarzy.

- Wiosną rozeszły się w Pałacu pogłoski, że ksiązę  
Karol ma zamiar kupić dom w pobliżu Florencji - mów|  
jeden z dworzan. - To wprawiło wszystkich w stal  
niepokoju. Przecież Florencję nazywa się rajem wy-  
gnańców...

Królowa Matka przyjęła te domniemanie ze smulj

kiem i z troską. To, że ksiązę Walii może szukał  
schronienia z dala od Wielkiej Brytanii, niebezpieczni  
przypominało los stryjecznego dziadka Karola, Edward

VIII, i jego abdykację.

Jak twierdzi wiarygodny informator z kręgów zbl

żonych do Ciarence House, Królowa Matka z począł!  
kiem kwietnia zaprosiła Karola na lunch. W czas|  
lunchu ani razu nie wspomniała Toskanii bądź Florę)  
cji. Nie dała po sobie poznać, że słyszała pogłos  
o tym, iż wnuk chce kupić dom za granicą. Nie nalega!  
by wyjawiał jej swoje zamiary. Prosiła jedynie, żet

opowiedział o swej wizycie u byłego króla w jej rezydencji w pobliżu Lasku Bulońskiego. Była to próś co najmniej dziwna. Sama nigdy nie odwiedziła

- 270 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

słynnej paryskiej rezydencji; wręcz z trudem przycho-  
dziło jej mówienie o mieszkającym we Francji szwagrze.  
A jednak prawie cały lunch spędziła na zadawaniu  
Karolowi pytań o spotkanie z księciem, zupełnie nie  
zwracając uwagi na jego zakłopotanie tematem rozmowy  
i sposobem "przesłuchiwania". Jak twierdzi lokaj, Karol  
wyszedł od Królowej Matki w fatalnym nastroju.

- Ona jest bardzo sprytna. Wiedziała dobrze, że  
spotkanie z księciem ogromnie przygnębiło Karola,

1 chciała tym dobitniej uzmysłwić mu, jak wielki  
smutek i poczucie pustki gnębiły stryjecznego dziadka  
Karola w jego przepełnionym żalem życiu - stwierdziła  
jedna z przyjaciółek Królowej Matki, której ta radośnie  
oznajmiła, jaką zastosowała taktykę.

Było to bardzo doniosłe, choć z pewnością smutne  
spotkanie.

- W wieku dziewięćdziesięciu dwóch lat dała wzru-  
szający dowód miłości i troski o Karola, ale musiała  
jednocześnie zdawać sobie sprawę, że kto wie, czy nie  
po raz ostatni odegrała znaczącą rolę w sprawach  
dotyczących monarchii - stwierdziła przyjaciółka.

Tak czy owak, sprawa przenosin do Toskanii stała  
się nieaktualna. Stryjeczny dziadek Edward, który  
abdykował, zawsze przedstawiany był Karolowi jako  
tragiczny przykład tego, jak łatwo egoizm i brak od-  
powiedzialności mogą zachwiać potęgą monarchii. Ka-  
rol osobiście zrobił wszystko, co w jego mocy, by  
uniknąć błędów tamtego. Jest jednak przekonany, że to  
właśnie jego, a nie księcia Windsoru wskażą przyszli  
historycy jako winnego nieszczęść, które przytrafiły się  
monarchii w dwudziestym wieku. Jak to możliwe?

- Przecież zrobiłem tylko to, czego wszyscy ode-  
"lnie oczekiwali, żeniąc się z Dianą - oznajmił przyja-  
"ołem, bynajmniej nie rozczulając się nad sobą, lecz

2 sutentycznym zakłopotaniem i troską.

Rozdział dwudziesty piąty

S

ierpień spędzany w rezydencji Balmoral miał zawsze |  
. \JV dla królowej szczególne znaczenie^ W ciągu całego |  
roku rodzina mogła być rozproszonsrpo świecie, a nawet1  
poróżniona, lecz w sierpniu wszyscy przybywali do^  
Balmoral - Małgorzata wracała z Turcji i wyspy Korfu,  
księżniczka Anna przyjeżdżała wraz z rodziną z Gat-

combe Park; Andrzej, mimo iż pozostawał z żoną w separacji, w 1992 roku przywiózł Sarę, by spędzić wakacje z córkami, Karol i Diana starali się udawać przed królową, że w ich małżeństwie zaczyna działać lepiej. Nawet Filip czuł, że pod żadnym pozorem nie wolno mu nie wziąć udziału w rodzinnym zjeździe. Sierpień spędzany w Balmoral był pod każdym względem okresem wyjątkowym dla wszystkich, poczynając w Królowej Matki po najmłodszego członka dynastii

Windsorów. ;

W 1993 roku, po raz pierwszy od czasu wstąpienia na

tron przed ponad czterdziestu laty, królowa nie mogła cieszyć się na ów letni zlot rodziny Windsorów. Wiedział, że tym razem w Balmoral zabraknie wielu znajomych twarzy, a rodzinne spotkanie będzie smutnym, bolesnym! Przypomnieniem tego, że w małżeństwach młodszych przedstawicieli rodu dzieje się źle. Czuła, że Balmoral przynębi ją - nie będzie tam już księżnej Walii, księża Yorku, a nawet mrukliwego byłego zięcia. Królowa

- 272 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

należy do osób sentymentalnych, lecz nie mogła przecież pozostać obojętna na to, że tak bardzo przerzedziły się szeregi i rozluźniły więzy rodzinne.

W Balmoral członkowie rodziny zawsze znajdowali czas na plotki o ich życiu, mogli zadumać się, wspominając wydarzenia z czasów świetności rodu Windsorów, i przedyskutować plany na najbliższy rok - poczynając od ślubów i narodzin, po królewskie podróże i uroczystości państwowe.

- W tym roku w Balmoral czeka ich bardzo trudny okres - przyznał jeden z dworskich doradców. - Nikt nie będzie przecież chętnie wracał do wspomnień minionego roku, nikt nie chce, by mu przypominano, że zarówno Karol, jak i Andrzej zmierzają, podobnie jak przed nimi ich siostra, ku niechybnemu rozwodowi. Tak, w tym roku Balmoral będzie bardzo smutnym i niegościnnym miejscem.

Jak na ironię, jedyną pociechą dla królowej był kolejny skandal. Książę Edward, który w swoim czasie czuł potrzebę publicznego obwieszczenia, że nie jest homoseksualistą, w końcu, mając dwadzieścia dziewięć lat, zaczął przejawiać wyraźne zainteresowanie pięknymi kobietami. A kiedy jego matka przeczytała w niedzielnej ilustrowanej gazecie sensacyjnej wspomnienia modelki Romy Adlington, która wyznała, iż straciła cnotę z Edwardem w Pałacu Buckingham, gdy królowa spała w sąsiednim apartamencie, łatwo zrozumieć, że uczucie ulgi było u królowej silniejsze niż niezadowolenie z powodu kolejnego skandalu w rodzinie królewskiej.

W kwietniu Andrzej zawarł ugodę majątkową z Sa-

H- Na mocy porozumienia otrzymywała ona łącznie 600000 funtów, z czego połowa miała być oddana w depozyt i zwrócona w razie powtórnego zamażpójścia. Dalsze 1,4 miliona funtów pozostawało w depozycie

18 ~ Za bramą Pałacu

273

Nigel Dempster &' Peter Evans

dla Beatrice i Eugenii, z czego 650 000 funtów w każdej chwili mogło być przeznaczone na zakup domu dla dzieci. Pozostałe pieniądze mogą być zainwestowane, lecz w najlepszym wypadku przyniosą około 25 000 funtów rocznie. Zważywszy sumy, o których mówiono w prasie tuż po separacji - oscylujące pomiędzy 4 a 10 milionami funtów - pieniądze otrzymane w wyniku porozumienia majątkowego trudno uznać za dowód niezwyklej szczodrości. Lecz, jak ostrzegał wcześniej Sarę John Bryan, Andrzej dysponował niewielką sumą swoich własnych pieniędzy, cały czas pozostając finansowo zależny od królowej, która po raz pierwszy miała zacząć płacić podatki.

Podpisanie ugody było faktycznym końcem małżeństwa, chociaż Sara nie mogła wystąpić o rozwód aż do stycznia 1994 roku.

- Jak na bajkę, smutny to koniec - rzekł John Bryan. - Lecz, o dziwo, teraz, kiedy nie są już razem, a ich więź wydaje się silniejsza. Ich zachowanie wobec H siebie jest pod każdym względem bez zarzutu, przestali ;

też obwiniać się wzajemnie o to, co się stało. To mogła być wspaniała love story, ale przeszkodziła jej rodzinai królewska. |

Charakter znajomości Sary z Bryanem pozostaje! jedną z największych zagadek w całej tej historii. Sarą| mówi przyjaciółom, że nie jest w nim zakochana i że| ich przyjaźń zaczyna błędnąć. A jednak, tuż po pod-| pisaniu ugody majątkowej z Andrzejem, jedna z naj-1 dawniejszych przyjaciółek Sary, Lulu Blacker, spotkała się z nią na herbatce w Komenda Lodge. Lulu zapytała| czy Sara często widuje się z Bryanem, na co Sar| odpowiedziała, że prawie w ogóle się z nim nie spotyka| W drodze powrotnej do Londynu mała córeczka Luh| łona, zaczęła płakać zorientowawszy się, że zostawił;

- 274 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

w Komenda Lodge swojego pluszowego misia. Lulu zawróciła, a nie chcąc sprawiać kłopotu Sarze, bez uprzedzenia wślizgnęła się do salonu, wpadając na kochanków złączonych, jak dawniej, w czułym uścisku. I również tak jak dawniej, zaczęto widywać w mieście księcia Andrzeja w towarzystwie pięknej blondynki,

Caroline Neville, dwudziestodziewięcioletniej córki lorda Braybrooke, znanej przyjaciółom jako Cazzy.

- Nie jest to gorący i poważny romans - ostrożnie wyznała przyjaciółom Cazzy pod koniec kwietnia, gdy księżę powrócił na morze, by objąć swoje pierwsze dowództwo na trałowcu HMS Cottessmore.

A co się dzieje z księżną Walii?

W najbardziej konkretnej wypowiedzi dotyczącej przyszłości oznajmiła:

- Będę kontynuowała swoją działalność publiczną, a po upływie dwóch lat odsunę się i wystąpię o rozwód.

A jeśli chodzi o ugodę majątkową... nie jestem zachłanna.

Hrabia Spencer, wypowiadając się w imieniu siostry, szczegółowo wyjaśnił zamiary księżnej i jej sytuację po ogłoszeniu publicznie separacji w grudniu 1992 roku:

- Jeśli chodzi o rodzinę królewską, to nie będą już mieli żadnych kłopotów związanych z Dianą. Absolutnie żadnych. Z pewnością nie będzie szukała zemsty, głównie dlatego, że dobrze zapamiętała fatalną atmosferę towarzyszącą rozwodowi jej rodziców, co wydatnie wpłynęło na ich późniejsze nieszczęśliwe życie. Karol był wręcz zdumiony tym, że Diana nie próbuje się na nim odgrywać. Diana na nowo organizuje swoje życie. Jestem pewien, że wcale nie próbuje tak naginać ludzi do swojej woli, jak to się przedstawia. Kiedy oficer ochrony, Ken Wharfe, mówi jej, że fotografowie chcą

- 275 -

Nigel Dempster & Peter Evans

mieć takie, a nie inne jej ujęcie, ustawia się zgodnie z ich życzeniem. Jest zawsze chętna do współpracy. A jeśli chodzi o małżeństwo, czuje, że zrobiła wszystko, co było w jej mocy.

Jedna z najbliższych przyjaciółek księżnej powiedziała:

'- Diana przemyślała już wszystko i doszła do siebie. Tęteaz prowadzi typowe życie towarzyskie kobiety z wyższych sfer. chciałyby znaleźć jeszcze w życiu kogoś, kto ją pokocha. Chce mieć więcej dzieci. Lecz wcale nie zależy jej na kimś utytułowanym czy sławnym, W tej chwili nie wie jeszcze, jaka będzie przyszłość monarchii. Chciałyby, żeby William został królem, ale Karol nie powiedział jeszcze w tej sprawie ostatniego słowa. Po ogłoszeniu separacji Diana zaproponowała, że odsunie się, zrezygnuje ze swych przywilejów, ale królowa zdecydowanie nalegała, żeby pozostała przy rodzinie. Nie chce sprawiać zawodu poddanym. Królowa i księżę Filip okazali jej wiele serdeczności i podtrzymywali ją



na duchu.

Mimo różnych niepokojących sygnałów, wiele osób nadal postrzega Karola jako osobę przekonaną o swej sile i absolutnie zdecydowaną zostać kiedyś królem.

- Ona z pewnością wie, że nigdy nie miałem zamiaru zrezygnować z tronu - wyznał ostatnio przyjacielowi, kiedy poczuł się silniejszy i minęło przy gnębieniu! spowodowane licznymi upokorzeniami. |

- Powiedział, że ostatnio lepiej zrozumiał postępowanie żony, i tym silniejsze stało się jego postanowienie! - wyjawiał ten sam przyjaciel. |

Przemyślawszy na nowo wiele spraw, musiał jedno-cześniej lepiej poznać siebie. Jak twierdzą ci, którzy go dobrze znają, jest zdecydowany nie lekceważyć zdobytej wiedzy.

- 276 -

#### ZA BRAMĄ PAŁACU

- W końcu odważył się przyznać przed sobą, że swoim zachowaniem i sposobem postępowania nie tylko zniszczył własne małżeństwo, ale wręcz poważnie zagroził samej instytucji monarchii - konkluduje przyjaciel, który pomagał mu dojść do siebie po aferze "Camillagate". - Karol przyznaje teraz, że Diana miała pełne prawo czynić zarzuty pani Parker Bowles, i mówi, że zawsze darzył żonę szacunkiem za to, iż tak zdecydowanie broniła swojej pozycji. Wciąż jednak nie może jej wybaczyć tego, że próbowała odplącać mu pięknym za nadobne kosztem monarchii - dodaje.

Niemniej jednak zmieniające się nastroje Karola wciąż niepokoją jego bliskich.

- Rano może być pełen optymizmu, by wieczorem pograżyć się w głębokim smutku - wspominał przyjaciel, który spędził z nim weekend w Highgrove. - W niedzielę na lunch przyszło około dwudziestu osób. Większość stanowili jego przyjaciele, z którymi jeździł na polowania. Było tam też kilku ludzi, z którymi grywał w polo. Camilla nie przyjechała. Księżę był rozluźniony i żartował na temat ewentualnych roszczeń majątkowych Diany. "Jak myślisz, czy będzie chciała otrzymać Sandringham?", pytał. Ktoś zasugerował, że być może Diana zażąda Pałacu Buckingham, na co odparł: "Och, bardzo proszę". Był w znakomitym nastroju. Ale kiedy wszyscy wyszli, natychmiast spocniał. Zdaje sobie sprawę, że ich rozwód nie będzie zwykłym rozwodem i nie będzie oznaczał ustania wpływów Diany na monarchię czy jego rodzinę. Jest tego w pełni świadomy.

- Od czasu ogłoszenia separacji w grudniu - mówi jeden z jego najbardziej zaufanych przyjaciół - był to dla Karola jeden wielki okres żałoby. Karol godzi się

2 tym, że Diana powtórnie wyjdzie za mąż. Nie jest\_to\_

- 277 -

Nigel Dempster fs' Peter Evans

przedmiotem jego niepokoju. Jeśli chodzi o Camillę Parker Bowles, to sam fakt, iż wciąż są sobie z Karolem tak bliscy po takim skandalu i po tylu upokorzeniach, świadczy o tym, że ich związek jest niezwykle głęboki.

Siostra Camilli, Annabel Elliot, wyraża to chyba najtrafniej:

- Karol po prostu nie może bez niej żyć.  
Przyjaciele Camilli i Andrew Parker Bowlesów

czują, że i to małżeństwo w końcu znajdzie się w separacji.

- Camilla jest niezależna finansowo, ale Karol będzie chciał jej pomóc w kupnie posiadłości niezbyt ;

odległej od Highgrove - twierdzi jeden z ich najbliższych przyjaciół. - Oczywiście oni nigdy nie będą małżeństwem... ale też nigdy się nie rozstaną.

Poniższy tekst jest zapisem telefonicznej rozmowy

księcia Walii z Camilla Parker Bowles, nagranej nocą 17 grudnia 1989 roku.

Camilla  
Karol

Camilla  
Karol

Camilla

Karol

Camilla

- ...nie był pewien, czy nie posunął się za daleko.

- Aha.

- No bo wiesz, to są sprawy, w których trzeba się pilnować. I które człowieka nieraz dotyczą, jeśli wiesz, co mam na myśli.

- Mmm... Dobrze jest czuć, jak dotykasz.

- Och, przestań. Chcę cię czuć i dotykać

wszędzie, od stóp do głowy, z boku na bok, od środka i do środka.

- Och!

- Zwłaszcza od środka i do środka.

- Właśnie tego pragnę w tej chwili.

Człowiek, który dokonuje nagrania, podaje w tym momencie datę i na chwilę zagłusza rozmowę.

Camilla - Czuję, że przy tobie natychmiast bym

odżyła. Nie mogę znieść tej niedzielnej nocy bez ciebie.

Karol - Boże...

Nigel Dempster & Peter Evans

Camilla - To tak jak w tym programie "Początek tygodnia". Nie potrafię zacząć tygodnia bez ciebie.

Karol - Słowem, potrzebne ci moje pchnięcie.

Camilla - O tak!

Karol - I wtedy wszystko idzie ci jak po maśle.

Camilla - Tak, wtedy jest cudownie.

Karol - A wiesz, co się dzieje ze mną? Mój problem polega na tym, że potrzebuję cię wiele razy w tygodniu.

Camilla - Mmm... Ja też. Chciałabym być z tobą przez cały tydzień. Cały czas.

Karol - Boże! Gdybym tak mógł mieszkać w twoich spodniach, jak najbliżej... o ileż wszystko byłoby wtedy prostsze!

Camilla - Chcesz się zmienić w parę majtek? [oboje wybuchają śmiechem] Wyobrażam sobie ciebie jako parę majtek.

Karol - Albo, och, wybacz, jako Tampax. To dopiero byłoby wspaniałe! [śmieje się] ^

Camilla - Jesteś szalony! [śmieje się] Och, to wspa-aniały pomysł. |

Karol - Cisnęłabyś mnie do ustępu, a ja unosiłbym się na wodzie, nie tonał...

Camilla [śmiejąc się] Och, najdroższy...

Karol - Dopóki nie pojawiłby się drugi.

Camilla - A może przyjechałbyś tu jako całe pudełko?

Karol - Jakie pudełko?

Camilla - Pudełko Tampaxów, żebyś mógł cały być we mnie.

Karol - Świetny pomysł.

Camilla - Byłbyś samopowtarzalny, [śmieje się] kochanie, tak bardzo cię pragnę.

- 280 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Naprawdę?

- Mmm...

- Ja też.

- Strasznie, straszliwie, rozpaczliwie. W Garrowby myślałam o tobie przez cały czas.

- Naprawdę?

- To po prostu podłe, że nie możemy tu być razem.

- Okropne. Gdybyś tu była... czasami chcę poprosić Nancy.

- Czemu tego nie robisz?

- Po prostu nie mam odwagi.

- Myślę, że kocha się w tobie.

- Mmm?

- Zrobi wszystko, o co ją poprosisz.

- A potem rozpowie o tym wszystkim dookoła.

- Nie zrobi tego, bo będzie się bała, co ty na to powiesz. Myślę, że masz... Boję się, że to, co chcę powiedzieć, może zabrzmieć niezręcznie, ale myślę, że ludzie tego pokroju są

bardzo czuli na twoim punkcie. Trzymasz ją w rękę.

- Naprawdę tak myślisz?

- A ty... Myślę, że jak zwykle się nie doceniasz.

- Ale mogłaby być zazdrosna.

- A widzisz! [śmieje się] O to ci chodzi! Oczywiście, że mogłaby.

- Sama wiesz, jak to jest. Nigdy nie wiado-

mo.

- Ano nie wiadomo, co w niej siedzi. Ale chodzi mi o to, że tak wiele dajes; ludziom, którym pochlebia to, że zasługują na twoje

- 281 -

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla

Nigel Dempster 6' Peter Evans

zaufanie, że nie wiem, czemu miałoby cię zdradzać. Oczywiście mówię o prawdziwych przyjaciółach.

- Tak sądzisz?

- Tak naprawdę, to nie wiem. [dłuższe milczenie] Śpisz?

- Nie, słucham.

- Kochanie, wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Davidem. Chyba nic z tego nie wyjdzie.

- No nie!

- Wiesz dlaczego? On będzie miał u siebie trójkę dzieci jednej z córek Crawleyów i ich nianię. On jutro wyjeżdża, a ja mam zamiar do niego jeszcze zadzwonić. Ma spróbować przełożyć ich przyjazd na piątek. Ale myślałam o jakiejś innej możliwości. Mogłabym i na przykład zadzwonić do Charliego.

- No... i

- I zorientować się, czy będziemy mogli się tam spotkać. Wiem, że wraca w czwartek.

- To jest dużo dalej.

- Tak?

- Poczekaj, niech pomyślę. Będę jechał z Newmarket.

- Jazda z Newmarket tak późno zajmie < dwie godziny i może jakieś czterdzieści pięć minut. Ja jadę trzy godziny.

- I gdzie mam jechać, hmm... do Bowood? |

- Bardziej na północ.

- Żeby dojechać do Bowood?

- Jazda do Bowood zajęłaby ci dokładnie tyle czasu, co mnie.

- 282 -

Karol

ZA BRAMĄ PAŁACU

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

- Zrozumiałem, że proponujesz, żebyśmy pojechali do Bowood?
- Nic podobnego.
- Więc jakiego Charliego miałaś na myśli?
- A jak sądzisz, o kim mówiłam?
- Nie wiem, bo od razu pomyślałem, że mówisz o...
- Zgubiłam się...
- ...kimś innym.
- Mam wielu przyjaciół o tym imieniu.
- A więc inny.
- Och! Myślisz o nim. Ale to jest dużo dalej, a oni nie są...
- Oni wyjechali...
- Nie wiem, po prostu myślałam, że jeśli to się nie uda, powinniśmy poszukać innego miejsca.
- Dobrze. Więc co zrobisz, pojedziesz M 25, a potem M 4, tak?
- Tak, a potem może na M 11.
- No dobrze. Ale to już będzie po tym, jak skończy się polowanie.
- Więc będzie, ale za to ominiesz najgorszy ruch. Bo widzisz, problem w tym, że jutro wieczorem muszę być w Londynie.
- Rozumiem.
- A we wtorek wieczorem Andrew wraca do domu.
- O...
- Wyobrażasz sobie? Nie wiem, co on robi, pewnie poluje gdzieś w okolicy. Ale, kochanie, tak czy owak nie mógłbyś do mnie zadzwonić, prawda?
- Może mógłbym. To znaczy, mógłbym jutro wieczorem.

- 283 -

Nigel Dempster fy Peter Evans

Camilla - Nie wierzę. Jak to możliwe, że masz czas jutro wieczorem?

Karol - Będę [ziewa] pracował nad moim nowym przemówieniem.

Camilla - Jakim?

Karol - Przedsiębiorczość w nowoczesnym społeczeństwie.

Camilla - Na kiedy?

Karol - Muszę zdążyć na środę.

Camilla - Będę cię wspierać.

Karol - Wiem.

Camilla - A dasz mi to poprzednie?

Karol - Oczywiście.

Camilla - Naprawdę? Tak bym chciała...

Karol - W porządku. Spróbuję to załatwić...

Camilla - Najdroższy...

Karol - Ale kiedy teraz będę mógł cię złapać?

Camilla - Nie mogę tego znieść.

Karol - W środę wieczorem?

Camilla - O właśnie. Może w środę wieczorem. Na pewno w środę wieczorem. Będę sama. Albo we wtorek. Ty będziesz zajęty różnymi sprawami, a ja będę sama. I w środę wcześniej rano. To znaczy, on wyjdzie o wpół do dziewiątej, może piętnaście po ósmej. Mam nadzieję, że nie będzie go tutaj w czwartek. Hmm, ten strajk... to okropne, że tak mówię... Mam nadzieję, że nie skończy się do czwartku. |

Karol - A może się skończyć? |

Camilla - Hmm, ze względu na innych mam nadzieję, że się skończy, ale dla nas mógłby jeszcze trochę potrwać.

Karol - Dlaczego tak mówisz?

- 284 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Dlatego, że jeśli strajk się skończy, on przyjdzie tutaj w czwartek wieczorem.



- To byliby...
- Tak wlaśnie by bylo, ale myśle, że to się skończy, a ty jak uważasz?
- Ja też tak myślę. Liczę, że nam się uda.
- Będziemy mieli szczęście. Czuję to.
- W takim razie musi trwać.
- Nie. Nie można tak myśleć. Trzeba myśleć pozytywnie.
- Nie najlepiej mi to wychodzi.
- No cóż, ja będę tak myśleć. Inaczej oszalałabym z rozpaczy, [chwila milczenia] Co tam u ciebie... śpisz?
- Nie, jestem tylko oszołomiony.
- Aha. W każdym razie, robi co może, żeby to zmienić, to znaczy David, ale mogę też, jak już ci powiedziałam, poprosić Charliego.
- Mówił coś?
- Nie rozmawiałam z nim jeszcze.
- Nie?
- To znaczy... rozmawiałam tylko chwilę, ale myślałam... Nie wiem, czy teraz są u niego dzieci.
- No tak.
- Och... kochany, myślę, że...
- Miejmy nadzieję.
- Cudownie byliby mieć dla siebie choć jedną noc, prawda?
- Yhm. Żeby móc życzyć ci wesołych świąt. [niewyraźnie] Szczęśliwych! Och, lepiej nie myślmy o świątach. Nie zniosę tego. [chwila milczenia] Idziesz spać? Myślę, że chyba powinienes, prawda? Kochanie?

- 285 -

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol

Camilla

Karol

Nigel Dempster Gf Peter Evans

[sennym głosem} Tak, kochanie?

- Myślę, że jesteś ledwo żywy po tak ciężkiej pracy. Musisz iść spać.

[sennym głosem} Słucham, kochanie?

- Zadzwoń do mnie, jak wstaniesz?

- Oczywiście.

- Zanim zjawią się te piekielne dzieci. Jutro

są urodziny Toma [chwila milczenia}. Dobrze się czujesz?

- Yhm, tak, dobrze.

- Będę mogła z tobą porozmawiać, zanim te potworki...?

- O której one wstają?

- Zwykle Tom nie może się dobudzić, ale ponieważ jutro ma urodziny, pewnie wcześniej-| nie wygramoli się z łóżka. Ale na pewno nie "| wcześniej niż przed wpół do dziewiątej. | [chwila milczenia} Dobranoc, kochanie. 1

- ...Kochanie... a

- Tak bardzo cię kocham.  
[sennym głosem} To przed...

- Przed wpół do dziewiątej.

- Mam zadzwonić?

- Jeśli możesz. Kocham cię.
- Dobranoc, kochanie.
- Kocham cię. a
- Ja też cię kocham. Nie chcę się jeszcze| z tobą rozstawać. '|
- Miło z twojej strony, że to mówisz. Jesteś|| cudowny. Sam nie wiesz, jaki jesteś genialny,! Och, kochanie. Myślę, że powinieneś da^| teraz odpocząć swojej biednej głowie. Mówię| ci pięknie: dobranoc.
- Dobranoc, kochanie, śpij dobrze.

- 286 -

Karol  
Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol  
Camilla

Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Caniiiiia

- Tak cię kocham, jestem z ciebie taka dum-  
na.

- Och, to ja jestem z ciebie dumny.

- Nie wygłupiaj się, nie osiągnęłam w życiu  
niczego.

- Ależ osiągnęłaś.

- Nie.

- Twoim wielkim osiągnięciem jest to, że  
mnie kochasz.

- Och, najdroższy, to przychodzi mi bez

wysiłku.

- Tak dzielnie przecierpiałas wszystkie znie-  
wagi, oszczerstwa.

- Kochanie, nie żartuj. Dla ciebie zniosę  
wszystko. To miłość. To siła miłości. Do-  
branoc.

- Dobrej nocy, kochanie. Słyszę jakieś dziw-  
ne brzęki. To chyba coś z twoim telefonem.  
Dobranoc, zanim wysiądą baterie, [odgłos  
przesyłanego pocałunku} Dobranoc.

- Kocham cię.

- Nie chcę się jeszcze z tobą żegnać.

- Ja też nie, ale musisz się trochę przespać.  
Pa.

- Pa, kochanie.

- Kocham cię.

- Pa.

- Mam nadzieję, że porozmawiamy rano.

- Yhm.

- Pa, pa, bardzo cię kocham.

- Dobranoc.

- Dobranoc. Zawsze będę cię kochać.

- Dobranoc.

- Do widzenia. Pa, kochanie.

Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla  
Karol  
Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Karol

Camilla

Nigel Dempster (3° Peter Evans

- Dobranoc.

- Dobranoc. Śpij dobrze.

- Dobranoc.

- Pa, pa.

- Dobranoc - po raz pierwszy.

- Pa, pa.

- Po raz drugi.

- Kupuję.

- Dobranoc.

- Pa, pa. Naciśnij guziczek.

- Cycuszek?

- Och, szkoda, że nie możesz nacisnąć mojego.

- Aaa... chciałbym. Mocno, coraz mocniej.

- Och, kochany...

- Dobranoc.

- Dobranoc.

- Kocham cię.

[ziewając] Kocham cię. No, naciśnij ten guziczek.

- Uwielbiam cię. Dobranoc.

- Dobranoc.

- Dobranoc.

[odgłos przesyłanego pocałunku]

- Dobranoc.

- Dobranoc, najdroższy. Kocham cię...

Karol odkłada słuchawkę.

Poniższy tekst jest zapisem rozmowy telefonicznej

pomiędzy księżną Walii a Jamesem Gilbeyem,  
nagranej 31 grudnia 1989 roku.

- No więc, kochanie, jakie jeszcze przykrości  
dzisiaj cię spotkały?

- ...Byłam bardzo niegrzeczna podczas lun-  
chu. Omal nie zaczęłam płakać. Poczułam  
się naprawdę smutna i jakaś pusta w środku  
i pomyślałam sobie: "Cholera jasna, po tym

wszystkim, co zrobiłam dla tej pieprzonej  
rodziny".

- Nie musisz się tak czuć. Przecież są inni

ludzie, już ci to mówiłem, którzy wypełnią tę  
pustkę. I to w różny sposób.

- Nie potrzebuję horoskopów, ale to jest  
takie przygnębiające. Te ciągle aluzje, że  
mogę zrobić coś strasznego, bo nie wytrzy-  
muję w tym małżeństwie.

- Tak, wiem.

- Ale ja wiem o wiele więcej niż oni, bo...

- To ciekawe, ta historia w "The People"  
nie dotyczy żadnego z was.

- Nie.

Więc ja bym się tym nie przejmował.

^o<~\*

:u

Diana  
James

Diana

James  
Diana  
James  
Diana

James

Diana  
James

Diana  
James  
Diana  
James  
Diana

James

Diana  
James

Diana  
James

Nigel Dempster & Peter Evans

Myślę, że wszyscy wiedzą, kochanie, że między wami nie ma...

- Wzajemnego zrozumienia? I

- Właśnie. Myślę, że to jest dla wszystkich jasne. Kochanie, zapomnijmy o tym na chwilę. Jak się miewa Mara?

- Dobrze. Nie. Świetnie. Nie może się dłużej czekać, kiedy wróci.

- Naprawdę? A kiedy wraca?

- W sobotę.

- Serio?

- Yhm.

- Myślałem, że ma wrócić dopiero w przyszłą sobotę.

- Nie, w tę sobotę.

- I tak nie tak szybko, jak tobie się wydawało.

- Aha.

- Dobrze się bawi?

- Bardzo dobrze.

- Naprawdę?

- Tak mi się wydaje. Wyrwała się z dyny. Ma trochę odpoczynku.

- No tak. Nie wyobrażam sobie, co

teraz robi przez cały czas.

- Ja też.

- Przez tę restaurację. Jak jesteś właścicielem, to ta restauracja staje się częścią twojego życia.

- Yhm. Cały czas jesteś otoczony ludźmi

- No właśnie. To ciągle dyrygowanie, ckrzątanie się. A tam tego nie ma. Pe kręci młynka palcami i zastanawia się, tu zrobić.

290

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Yhm.

- Codziennie chodzi do kościoła.

- Jasne.

- Byłaś dziś w kościele?

- Byłam.

- Naprawdę, Przylepko?

- Tak.

- Dużo się modliłaś?

- No pewnie.

- Tak? Pocałuj mnie, kochanie, [odgłos przeszywanego pocałunku]

[śmiejąc się, oddaje pocałunek]

- Nie masz pojęcia, jaką mi to sprawiło przyjemność. Byłem jak szczur w klatce, a tu słyszę, jak Tony mówi: "Strasznie ci się śpieszy". Więc odpowiedziałem: "Mam tam parę rzeczy do zrobienia". O Boże [westchnienie], już nigdy nie zostawię telefonu w samochodzie, skarbie.

- Masz rację, nie rób tego więcej.

- Nie zrobię. A jeśli zadzwoni i ktoś będzie się czepiał, dlaczego dzwoni, to powiem:

"Och, to chyba pomyłka". Albo coś w tym rodzaju.

- Nie, powiedz lepiej, że ktoś z twoich krewnych jest poważnie chory i twoja matka dzwoni, żeby ci powiedzieć, jak on się czuje.



- Dobrze. Jutro będę miał telefon cały czas

przy sobie, w kieszeni, bo jej ojciec nie znosi telefonów podczas polowania.

- O, to jutro polujesz?

- Tak, kochanie, będę z powrotem w Londynie jutro wieczorem.

- To dobrze.

- 291 -

James  
Diana  
James

Diana  
James

Diana  
James

Diana

James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana

James

Diana  
James

Nigel Dempster Q/' Peter Evans

- W porządku?

- Tak.

- Z powrotem na swoim terenie. Bez tych okropnych przerw.

- Yhm.

- Nie wiem, co zrobię. Wiesz, kochanie, :

mogę znieść myśli, że nie będę mógł z tofc rozmawiać przez cały czas. To mnie przeraża

- Ja czuję to samo.

- Naprawdę? Czuję się okropnie, kić

o tym myślę. Aż się boję.

- Wiesz, wczoraj zdarzyło się coś dziwnego

Zaglądałam przez ogrodzenie, patrzyłam się na Park House i myślałam sobie: "Co powinna zrobić?" Pomyślałam: "Mój przyjaciel każe mi tam wejść i zrobić to, na co mam ochotę". Potem się zawahałam: "Nie, bo ! trochę wstydzę". Tam było mnóstwo ludzi. W końcu pomyślałam: "Pieprz to". Po

szłam do frontowych drzwi i weszłam prosto do środka.

- Naprawdę?

- To było takie niesamowite.

- Jak długo tam byłaś?

- Półtorej godziny.

- Serio?

- Yhm. Wszyscy byli bardzo mili.

Wszyscy robili ze mną zdjęcia i obejmowali i całowali. Niektórzy z nich byli bardzo chorzy.

Wszyscy bez nóg i w ogóle.

- Swoją drogą, niezwykle facet, ten ]

Cheshire.

- Też tak uważam.

- Tak, niezwykle... niesamowity. Po

- 292 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

się zakładaniu takich domów. I udało mu się. Poświęcił się jednemu celowi.

- No właśnie.

- Kochanie, nie masz chyba poczucia winy, czy...

- Wcale nie.

- ...wyrzutów sumienia?

- W ogóle.

- To dobrze.

- Żadnych wyrzutów. Wszystko w porządku.

- W takim razie świetnie. Przylepko. Przykro mi, że miałaś przykrości... Kochanie, spróbuj wtedy, kiedy się tak czujesz, wywołać w sobie złość. Tak jak wtedy, w piątek wieczorem, no wiesz.

- Wiem. Ale wiesz, co mnie najbardziej... jak by to powiedzieć? Jego babka zawsze tak dziwnie mi się przygląda. To nie jest nienawiść, raczej zainteresowanie i litość równocześnie. Nie jestem pewna. Nie rozumiem tego. Ile razy na nią popatrzę, ona patrzy na mnie, a potem odwraca wzrok i się uśmiecha.

- Jesteś pewna?

- Tak. Nie wiem, o co chodzi.

- Ja bym któregoś dnia ją zaczepił: "Czuję, że muszę o coś spytać. Ciągłe mnie obserwujesz. O co ci chodzi? Co ty sobie wyobrażasz?" Musisz, kochanie. Zresztą, z tego, co mi dzisiaj powiedziałaś, to zaczynasz dbać o swoje sprawy.

- To prawda.

- No właśnie. Wszyscy wiemy, że stać cię na to, moja ty dzielna dziewczynko.  
~ Tak, wiem.

- 293 -

Nigel Dempster & Peter Evans

Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana

- Co masz dzisiaj na sobie? W co jesteś ubrana?

- Czarne bryczesy i różowy pulower.

- Ładnie wyglądasz?

- Ładnie. m\ ^.

XT J -> W Diana

- Naprawdę? B

^ , 'ma James

- Tak- •l T^-

r» J i J • -, •I Diana

- Bardzo ładnie? •

- Myślę, że ładnie.

- Serio tak myślisz?

- Tak.

- A co masz na nogach?

- Czarne czółenka na płaskim obcasie.

- Bardzo szykownie, l

- Owszem, [pauza w nagraniu] RudzielecJ  
bardzo podtrzymuje mnie na duchu.

- Tak?

- Tak. Aż się sama temu dziwię.

- Nie pozwól... [niewyraźne dźwięki]

- Nie ma obawy. Po prostu rozmawiam z i  
o tym.

- Aha. Tylko tym się martwię. Boję się, że  
ona jest trochę... Ona rozpaczliwie próbuje  
wrócić do łask. i

- Ciągle mi to powtarza.

- Próbuje się ciebie ucześcić... [niewyraźn  
dźwięki] Wie, że ty masz dobre notowań'  
i chce to wykorzystać.

- Wczoraj zadzwonił do mnie Jimmy Sa.v  
i powiedział: "Dzwonię tylko po to, mc  
droga, żeby ci powiedzieć, że on popao^  
mnie, żeby przyjechać i pomóc rudej. W^j  
ci mówię, żebyś się nie musiała dowiadywi  
przez niego lub przez nią. Mam nadzieję,!

nie masz nic przeciwko temu". Powiedziałam  
mu: "Jimmy, zrobisz, co zechcesz".

- Co masz na myśli mówiąc o pomocy dla  
rudej, kochanie?

- Jej opinię w mediach.

- I pomógł jej?

- W pewnym sensie. Powiedział: "Nie da

się za wiele zrobić, ale muszę z nią porozmawiać, bo takie jest życzenie szefa i muszę je spełnić. Ale chcę, żebyś wiedziała, że to ty

jesteś moją dziewczyną numer jeden i nie zamierzam..."

- Ależ kochanie, to nie fair. Ty jesteś moja dziewczynką numer jeden.

[na stronie] Harry, to może być w mojej

łazience, [głośnie/] Co mówiłeś? Czyżbyś mówił coś o dzieciach?

- Nie.

- Nie.

- Czemu miałbym o nich mówić, kochanie? [śmiejąc się] Wydawało mi się, że mówiłeś.

- Tak ci się wydawało?

- Tak.

- Naprawdę, kochanie? To dlatego, że ciągle o nich myślisz.

- Tak, może... chociaż nie sądzę, żebym mogła, i to jeszcze przez długi czas.

- Myślę, że ci się znudził ten pomysł.

- Mam zamiar...

- Masz zamiar, tak? Chyba się zaczerwieniłaś.

- Gorąco mi się zrobiło.

- Kochanie, kiedy Jimmy mówi, że on zadzwonił do niego, to miał na myśli twoją drugą połowę?

Diana

James

Diana

James

Diana

James

Diana

James

Diana

James

Diana

James

Diana

James

Diana  
James

Diana

Nigel Dempster fsf Peter Evans

- Co? Moją drugą połowę?

- Twoją drugą połowę.

- Tak.

- Czy oni są w dobrych stosunkach?

- Ciągłe go poucza. Mów do słuchawki...  
gorzej cię słyszę.

- O przepraszam, kochanie. Oparłem ją so- ,  
bie na brodzie. Och, [westchnienie} staje się;

taki zazdrosny, kiedy widzę te wszystkie:

twoje zdjęcia. Robię się zazdrosny, to na- j  
prawdę moja najgorsza cecha. Patrzę na tet  
zdjęcia i myślę sobie: "O Boże, gdybym l  
tylko..." |

- Nie ma tak dużo tych zdjęć. Nie było |  
wcale dużo.

- Dzisiaj cztery albo pięć.

- Aha.

- W różnych czasopismach. Więc kochanie

)a'" l

- I na wszystkich się uśmiecham, prawda? ^

- Na wszystkich.

- Myślałam o tym dzisiaj.

- Zawsze ci to mówiłem. To jest ten spray  
dzony, jak ja to nazywam, uśmiech firmov  
Jak tylko wyczujesz obiektyw... Wydaje  
się, że wyczuwasz aparat fotograficzny  
odległość.

- O tak.

- Pojawia się uśmiech, urok promieni;

dokoła, a potem znowu wszystko znika. A,  
kochanie, jak się udała proszona herbatka?!

- Nie najgorzej. Spotkałam tam Nichola |

i jego dziewczynę, Charlotte Hambro. ~  
Charlotte?

- 296 -

James  
Diana  
James  
Diana  
James

James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James

Tak. A więc była tam? I jak było?

- W porządku. Byłam w świetnej formie.

- Gdzie oni mieszkają? U Nicholasa?

- Zatrzymali się u jej siostry, po drugiej stronie Fakenham.

- Och, u Jeremy'ego?

- Tak.

- On też tam był?

- Tak. Trudny człowiek.

- Bardzo trudny. Widziałem go któregoś wieczoru na przedstawieniu baletu.

- Och, on zawsze tam chodzi.

- Tak, zawsze. To masz za sobą długą podróż?

- Owszem. Ale najlepsze było to, że weszłam tam, narobiłam dużo hałasu i wyszłam.

- Wszyscy byli bardzo rozgadani?

- O tak. Bardzo.

- I podlizywali się?

- O tak.

- Naprawdę?

- Jak zwykle.

- Kochanie, a więc powiedziałaś te wszystkie tak, nie, proszę i dziękuję. Potem wpatrywa-

łaś się w podłogę i następowały chwile ciszy...

- Nie, nie, nie. Podtrzymywałam rozmowę.

- Mówisz serio?

- Serio.

- Na jaki temat?

- O Boże, na każdy.

- Jaka ona jest? Jego żona wygląda na twarzą sztukę.

- Suzanne? Myślę, że jest twarzą. Myślę, że przeżywa ciężki okres.

Nigel Dempster & Peter Evans

James - Tak?

Diana - Yhm.

James - Z Charlotte i Willyrn Peelem.

Diana - Yhm.

James - Nie znam go w ogóle.

Diana - Seksowna z niej babka.

James - Dosyć. Ale według mnie trochę zużyta.

Diana [śmieje się]

James - Trochę zużyta. Tak mi się wydaje, kochanie. Żałuję, że nie możemy być razem dziś

wieczorem.

Diana - Wiem. Chcę, żebyś myślał o mnie po

północy. Będziesz witał Nowy Rok?

James - Nie musisz mnie zachęcać, żebym o tobie

myślał. Od trzech miesięcy nic innego nie

robię. Halo.

Diana - Debbie mówi, że niedługo przejdiesz

przemianę.

James - Ja?

Diana - Tak, ty. Mówi, że rozsypiesz się na kawałki

i będę musiała pomóc cię pozbierać. Tak to

jest z Wagami. Powiedziałam: "Świetnie.

Będę mogła coś dla niego zrobić. On dla

mnie zrobił tak dużo".

James - Naprawdę, Przylepko? Pośmiej się jeszcze

trochę. Uwielbiam słuchać, jak się śmiejesz.

Jestem szczęśliwy, kiedy się śmiejesz. Czy



wiesz, że jestem szczęśliwy, kiedy ty jesteś

szczęśliwa?

Diana - Wiem.

James - I płaczę, kiedy ty płaczesz.

Diana - Wiem. To takie miłe z twojej strony. Jak

tak dalej pójdzie, nie będziemy potrzebowali

kolacji we wtorek.

298

ZA BRAMĄ PAŁACU

James - Ja na pewno nie będę potrzebował kolacji.

Wystarczy mi, że cię zobaczę. Nie mogę się doczekać telefonu od Kena. Będę o tobie myślał po dwunastej. Nie potrzebuję żadnego powodu, żeby o tobie myśleć. Mark Davies mówił mi wczoraj: "Chyba od dawna nie miałaś żadnej dziewczyny. Jak tam się przedstawia nasza lista transferowa? A co z tą kobietą z Berkshire?"

Diana - O mój Boże.

James - Powiedziałem mu: "Mark, nie byłem tam od paru miesięcy". Wtedy on spytał: "Masz coś na oku?" Odpowiedziałem, że nie. Potem poszliśmy się przejść i zaczęliśmy rozmawiać o Guy Morrisonie. Wspomniał o tym, jak dziwnie Guy zachowywał się wobec mnie na przyjęciu u Julii. Powiedział: "Pewnie tylko dlatego nie chciał się do ciebie odezwać, że przez dłuższy czas rozmawiałeś... no wiesz z kim". Nie skomentowałem tego. Potem powiedziałem: "To chyba była moja fatalna pomyłka". Mark powiedział: "Spędzasz z nią za dużo czasu". I to wystarczyło. Później jeszcze dodał: "Ciekaw jestem, z kim ona wreszcie skończy?" Spytałem: "Co masz na myśli?" Odpowiedział: "Pewnie bardzo by jej się przydał jakiś romansik". Ja mu na to;

"Nic o tym nie wiem. Nie rozmawiam z nią na takie tematy. A w ogóle to rozmawiałem z nią tylko dwa razy, odkąd ją widziałem". I na tym się skończyło. Ucinam każdą rozmowę. Tak jest chyba najlepiej. Kochanie, od czego to ja zacząłem? Aha, od listy transferowej. Więc powiedziałem mu, że w tej

- 299 -

Nigel Dempster & Peter Evans

chwili nie ma żadnej listy transferowej. A już na pewno nikogo na niej nie ma. Mówię ci,

kochanie. Nie mogłem. Pomyślałem sobie

znowu o tym, jak się załamujesz, a wiesz, że ci nie wolno.

- Od wczoraj mi się nie zdarzyło.

- Na pewno?

- Od wczoraj.

- Od wczoraj. Dlaczego? Bo jesteś sama w pokoju. Wczoraj wieczorem byliśmy tam tylko we trójkę. Właściwie we czwórkę:

Mark, Antonia, ich niańka i ja, to wszystko. Trudno brać pod uwagę niańkę, która ma ;

dwadzieścia trzy lata i jest grubą Niemką, j

- Dotarła do ciebie moja aluzja na temat | wtorkowego wieczoru? Chyba ją przegapiłeś. Pomyśl o tym, co powiedziałam.

- Nie przegapiłem.

- Chyba przegapiłeś.

- Ależ nie. Powiedziałaś: "Jak tak dalej pójdzie, nie będziemy potrzebowali nic do jedzenia".

- Zgadza się.

- Tak, wiem. Złapałem to.

- Ale nie wywiesiłeś flagi.

- Jakiej flagi, białej?

- Och...

- Przylepko, właśnie próbowałem sobie |

z tym poradzić. Chyba nie mówię o tym za | dużo.

- Ty głuptasie. ^

- Chyba nie mówię o tym za dużo. Im więcej j

się o tym myśli, tym bardziej człowiek się | tym przejmuje, a

\_ - ^ - ^ \ ^

- Racja. Ja prawie nie myślę o niczym innym.

- Naprawdę?

- Yhm.

- No to ci powiem, że ja też... Wczoraj wieczorem poszedłem na to okropne przyjęcie. A chciałbym po prostu wsiąść do

samochodu i jeździć w kółko i rozmawiać z tobą.

- Dzięki, [śmiech]

- Tylko tego pragnę, kochanie. Chcę cię widzieć i być z tobą. Dlatego to będzie takie cudowne być znowu w Londynie.

- Wiem.

- Wiem, że nie ma mowy o normalnej przyszłości, kochanie. Rozumiem to, ale byłoby

miło mieć cię chociaż w sąsiedztwie, blisko.

- O tak.

- Co to za hałas?

- Telewizor, zagłusza moją rozmowę.

- Możesz go trochę ściszyć?

- Nie mogę.

- Dlaczego?

- Bo dzięki niemu mogę rozmawiać.

- Dobrze... Będę tam we wtorek wieczorem, nie martw się. Będę tam. Mówię ci, to uczucie jest wzajemne. Ummm, Przylepko... co jeszcze? Teraz się trochę odprężam. Serce mi znowu zaczyna bić równo. Ostatniej nocy

miałem dziwny sen o tobie. Nic fizycznego, nic z tych rzeczy.

- A, to co innego.

- Kochanie, śniło mi się, że spędzaliśmy razem bardzo dużo czasu, jedliśmy kolację

- w -

Nigel Dempster & Peter Evans

z paroma osobami. To był bardzo dziwny sen, bo kiedy się rano obudziłem, pamiętałem wszystko. Z najdrobniejszymi szczegółami. Pamiętałem, w co byłaś ubrana i co mówiłaś. To było dziwne, bardzo dziwne i cudowne.

Diana [mruczy coś niewyraźnie]

James [wzdychając] Przylepko... pocałuj mnie. [odgłosy przesyłania pocałunków po obu stronach]  
O Boże, czyż to nie cudowne? To uczucie.  
Podoba ci się?

Diana - Uwielbiam je.

James - Yhm.

Diana - Uwielbiam.

James - Jest absolutnie cudowne. Nie czułem się tak od lat. Jakbym znowu miał dwadzieścia jeden lat.

Diana - Ale nie masz. Masz trzydzieści trzy.

James - Wiem o tym.

Diana - Niedługo trzeba się będzie zbierać na tamten świat, co?

James - Proszę, żadnych uwag w tym stylu. Ta wczorajsza proszona herbata była straszna, i Znasz Simona Priora Palmera?

Diana - Wiem, kogo masz na myśli.

James - I ta jego żona, Julia. Julia LIoyd-Jordan. Musisz ją pamiętać.

Diana - O taaak.

James - Pamiętasz?

Diana - O Boże, tak... Na kogo to ona polowała, na Eddiego? |

James - Nie pamiętam. Mieszkała w tym mieszkaniu przy Cadogan Gardens. Z Lucy Manners.

Diana - Zgadza się.

- 302 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Schudła. Ty chyba też tam mieszkałaś przez jakiś czas?

- Nie, nie tam... [niewyraźne dźwięki]

- Aha! Ale prawdę mówiąc... lubiłem chodzić... [niewyraźne dźwięki] To znaczy, mają ładny dom i różne ładne rzeczy. Była tam całkiem miła ich koleżanka australijsko-polskiego pochodzenia. Mieszka u nich. I Simon! Ma trzydzieści osiem lat, ale słowo daje, zachowuje się, jakby był starszy od

mojego ojca. Wierzyć mi się nie chce. Męczy mnie takie towarzystwo. Zachowują się, jakby mieli pięćdziesiątkę.

- Znam to.

- W każdym razie byliśmy tam jakiś czas. Potem wróciliśmy na przyjemną, spokojną kolację. Mark był trochę wyczerpany po zeszłej nocy. Mówił o polowaniu... Nie znosisz polowań, prawda?

- Owszem.

- Jechał wczoraj samochodem sześć godzin. [śmieje się] Mnie to zajęło dwie i pół, do trzech.

- On miał na myśli tam i z powrotem. Jedzie trzy godziny z Hungerfbrd. Polował z... nie pamiętam, z kim polował... Aha, przypomniałem sobie, z tymi Belvoir.

- Ach, z nimi.

- To było trzy godziny w jedną stronę i trzy w drugą.

- Boże.

- A w środę tyle samo do Ouom.

- Cudownie.

- Yhm, szkoda gadać. Jak ci minął lunch?

- 303 -

Nigel Dempster 6° Peter Evans

- Niespecjalnie.

- Nie bardzo, mówisz? Kiedy przychodzą Waterhouse'owie?

- Chyba w przyszły czwartek.

- O, wydawało mi się, że mają przyjść dzisiaj.

- Nie, w czwartek.

- A wracając do ciebie, przypomniałem sobie, co mówiłaś o swojej teściowej... nie, o matce swojej teściowej... tak, o jej matce. Myślę, że następnym razem ty też powinnaś się w nią wpatrywać, i tyle.

- Nie, nie...

- Nie chodzi o wpatrywanie się...

- Nie, posłuchaj... Poczekaj. Ona to robi

z uczuciem... z pewnością jest w tym trochę  
sympatii. To jest... to nie jest wrogość, w ka-  
żdym razie.

- Tak sądzisz?

- Tak sądzę. Ona jest mną zafascynowana,  
ale nigdy tego wprost nie powie.

- To ciekawe. Przepraszam, myślałem, ko-  
chanie, że kiedy mi o tym mówiłaś, chodziło  
ci o jej wrogość.

- Nie. Wszystko w porządku.

- Tęsknię za tobą. Przylepko.

- Ja też.

- Nie rozmawiałem z tobą przez dwadzieścia  
osiem godzin. O niczym innym nie myślałem.

- Wiem, rozumiem. '

- To dobrze. Jeśli to jest przyjazne, to nie |  
ma problemu. •:•'

- Moje gwiazdy nic nie mówią o tysiąc |  
dziewięćset dziewięćdziesiątym roku... Same |  
ogólniki.

Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James

Diana  
James  
Diana  
James  
Diana  
James  
Diana

^•^.a-e.pe^M^e  
- Tak.

~ To nie jest...  
[Przerywa mu] Wid^oł ' , ,

'-y-s^f^'  
••p.".'^^--

- Niemu. w, ." wltach "Ms".  
h- » » ^Tie^^0-13?'-^-

w%pe!ensukwo-ampop"s•"

-^S^^-o,^

- Kochanie, powinna ys21ym roku.

^^.s:^^^,,

~ Och nie, to jest r^ •

^•^ePMożew.E^^Y681 to ^adne

na ^bie tę różową bardl . °3 sdzie mas^  
T? śliczną bluzkę Sanoka bluzkę

- Tak, tak, wiem którą

:^ "korami chodzi?

-"So&k?01^^^^^

-^sS:-^^

^^unchT^r^ 2e Jadla

',Przez cały czas mówii^g m Haversel"

^ałam: "pe^e, ^ł tylk0 0 mn^ Powie-  
być okropne'^ on t^ dla ciebie ^iało

^•muj się, to k^b ^OWIed2iała: "Nie  
0 ^^emnej adoracji"

- 305 -

Nigel Dempster &' Peter Evans

Diana  
James

James  
Diana  
James  
Diana

Diana  
James

Diana  
James  
Diana  
James

Wiele ludzi rozmawia z nią o mnie i ona nic  
nie może na to poradzić.

- Mówię ci, kochanie, ona za wszelką cenę  
chce się ciebie ucześcić.

- Obawiam się, że nie może.

- Oczywiście, że nie może. Ale musisz jej to  
dać wyraźnie do zrozumienia...

- Jeśli ktoś chce być taki jak ja, to musi cierpieć.

- Och, Przylepko!

- Ależ tak. Musi. A potem dostanie to, co...

- Dostanie to, co zechce.

- Nie. Może raczej dostanie to, na co zasłuży.

- Tak, na przykład handlarza używanymi samochodami, [śmieje się]

- No właśnie, [śmieje się]  
[śmieje się] Czy wiesz, że wchodzimy w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty rok, skarbie? Wiesz, nie mogę sobie wyobrazić, jak to się

stało, że spotkaliśmy się tam wtedy, tamtego wieczoru.

- Yhm.

- Ale wykorzystajmy to w pełni.

- Tak.

- Do końca. To zabawne, ale mnie to wcale nie przeraża. Wcale się nie boję.

[odgłos pukania do drzwi] Poczekaj chwilę.;

W porządku... proszę wejść. Tak, w porządku... proszę. O co chodzi? Aha, chciałabym trochę sałatki, tylko sałatkę z jogurtem, taką jak wtedy, kiedy byłam... Około ósmej, świetnie. I to wszystko na dziś.

- Przygotować na tacy?

- Bardzo proszę. Edward po nią zejdzie.  
głos - My ją przyniesiemy.

- Dobrze, proszę przynieść. Tak będzie

świetnie, Paul. Nie, wystarczy sałata. Dziękuję, Paul.

- Ile znowu schudłaś?

- Czemu pytasz?

- Kochanie, jestem pewien, że liście sałaty

nie dadzą ci siły. Stracisz całą energię jadąc do Londynu.

- Ważę sześćdziesiąt kilo.

- Naprawdę? Serio? Sześćdziesiąt? A więc



zostajesz w domu dziś wieczorem?

- Tak, zostaję z dziećmi. Nie chcę nigdzie wychodzić.

- Rozumiem. Więc on wychodzi?

- Tak. Jeszcze nie wie, że ja nie idę. Jeszcze mu tego nie powiedziałam.

- Miałem właśnie powiedzieć, kochanie. To było okropne. Nie możesz przeżyć jeszcze jednego takiego wieczoru, jak w ostatni piątek. Ale sama wiesz najlepiej, kochanie.

- Tak, wiem.

- Tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty będzie udany.

- Musi być udany.

- Ciekawe, jaki będzie?

- Debbie powiedziała, że taka jestem podniecona z twojego powodu. To będzie cudowne, patrzeć, jak...

- Sam nie wiem, cały dzień było mi niedobrze.

- Dlaczego?

Nigel Dempster & Peter Evans

James - Nie wiem. Było mi niedobrze na myśl o tym wszystkim. To znaczy, jest cudownie. Jeśli chodzi o miłość i te wszystkie dobre rzeczy.

Diana - Becky powiedziała, że wszystko będzie dobrze, prawda? Najlepszy rok.

James - Nie trzeba się martwić.

Diana - Ona nigdy nie pytała o stan umysłu czy tego typu sprawy.

James - O jego umysł?

Diana - Tak. Nikt nigdy się nie zastanawiał nad jego umysłem. Zawsze myśleli o innych sprawach.

James [niewyraźne dźwięki} ...coś ciekawego o tym, że poważni jasnowidze nie sądzą, żeby mu się to kiedyś udało.

Diana - Taaak.

James - I staje się... [mewy różne dźwięki]

Diana - Becky powiedziała też, że ta osoba jest w związku małżeńskim z kimś bardzo potężnym, z kimś, kto nigdy nie robi ostatecz... czy jak tam się to nazywa.

James - Jasne. Och, Przylepko, kocham cię, kocham cię, kocham cię.

Diana - Jesteś najmilszą osobą na całym świecie.

James - Słucham?

Diana - Najmilszą osobą na świecie.

James - No cóż, kochanie, ty dla mnie także. Cza-j sami.

Diana [śmieje się] Co znaczy to czasami?

James - Co?

Diana - Przykro mi.

James - A mnie nie.

Diana - To jest jak, jest jak...

308

ZA BRAMĄ PAŁACU

James - Zabawianie się z sobą samym.

Diana - Właśnie tak.

James - Bardzo miłe. Nie aż takie miłe. Nie, nie zabawiałem się ze sobą. Nie przez ostatnie czterdzieści osiem godzin. Całe czterdzieści osiem godzin.

James - To było bardzo dziwne, bardzo dziwne, a przy tym bardzo przyjemne.

Diana - Oglądałam dzisiaj Eastenders.

James - To było bardzo dziwne, bardzo dziwne i przy tym bardzo przyjemne.

Diana - Nie chcę zajść w ciążę.

James - Kochanie, to się nie zdarzy. Dobrze?

Diana [chichocze] Jasne.

James - Nie myśl tak. To się nie zdarzy, kochanie. Nie zajdziesz w ciążę.

Diana - Oglądałam dziś Eastenders. Jedna z głównych bohaterek miała dziecko. Myślała, że to

dziecko jej męża. A to nie było jego dziecko.  
[śmieje się]

James - Przylepko, pocałuj mnie. [odgłosy pocałunków]

Diana - O Boże!

James - Wstałem dziś późno. Poszedłem się przejść rano i potem po południu. Zjadłem lunch. Zdenerwowałem się, bo Mark dał niańce za dużo wina i nie była w stanie pomagać przy lunchu.

Diana - Podoba mi się to.

James - A to drań. Mark David... [niewyraźne dźwięki]

Diana - Och, Wills idzie. Przepraszam.

James - Musisz kończyć?

Diana - Nie, nie.

- 309 -

Nigel Dempster Gf Peter Evans

Diana  
James  
Diana  
James

Diana  
James

Diana  
James

Diana  
James

Diana  
James

Diana  
James

Diana  
James

- Straszny z niego łobuz. Spotkałaś go już kiedyś.

- Pamiętam. Ale nie rozpoznałam go.

- Nic się nie zmienia.

- Mógłby mi się spodobać?

- Jest trochę plotkarzem. Uwielbia to wszystko, wiesz. Ma bardzo wygodne życie. Dużo poluje.

- Ma pieniądze?

- Mnóstwo pieniędzy. Nadaje wszystkim koniom imiona typu "Interes" albo "Biuro", bo kiedy ludzie dzwonią, a on w środku tygodnia jest na polowaniu, jego sekretarka odpowiada: "Przepraszam, ale wyjechał z Interesem".

[śmieje się} Niesamowite.

- Ale, hmm... nie uwierzysz, mieliśmy dyskusję o takich kobietach, co poświęcają się w małżeństwie.

- No cóż, ty jesteś ekspertem.

- Ja właściwie siedziałem cicho. Nie mogłem myśleć o niczym poza tobą. Myślałem sobie: j "Powinienem teraz z nią rozmawiać". Czy | wiesz, że jest pięć po jedenastej?

- Tak, wiem.

- Nie masz mi za złe, kochanie, że tak dużo i chcę z tobą rozmawiać? |

- Nie. Uwielbiam to. Nigdy tego nie miałam. |

- Kochanie, to takie cudowne, że mogę coś | dla ciebie zrobić. P

- Pomagasz mi. Nawet nie wiesz, jak bardzo, j

- Och, kochanie, wiem. Czuję się tak blisko! ciebie. Trzymam cię w ramionach. Obejmuję | cię i chronię, l

- O tak, proszę cię, tak. Wiesz co, ten cholerny biskup, powiedziała mu...

- O kogo chodzi?

- O biskupa Norwich. Powiedział do mnie:

"Chciałbym, żebyś mi powiedziała, jak rozmawiasz z ludźmi, którzy są chorzy albo umierający. Jak sobie z tym radzisz?"

- Chciał się od ciebie nauczyć. Sam jest w tym beznadziejny.

- Zaczęłam się zastanawiać dopiero po rozmowie z nim. Powiedziałam, że po prostu jestem sobą.

- Nie doceniają cię. W głowie im się nie

mieści, że bogaci mogą być tacy wrażliwi.

- To prawda. Mówiłam o tym, że człowiek nie powinien nigdy myśleć, że jest świetny w tym, co robi, bo przecież zawsze się może jeszcze czegoś nauczyć. Powiedziałam: "Jeśli ludzie mnie znają, wiedzą, że taka jestem".

- Tak, słusznie. To znaczy, że dałaś mu do myślenia.

- Aha. Na koniec powiedziałam: "Wiem, że to może dziwnie zabrzmieć, ale żyłam już kiedyś wcześniej". Zdziwił się: "Skąd wiesz?" Odpowiedziałam: "Bo skąd bym to wszystko wiedziała".

- Och, Przylepko kochanie, naprawdę? To wymagało wielkiej odwagi, żeby tak powiedzieć. Wielkiej.

- Też mi się tak wydaje.

- Daję ci najwyższą ocenę. Dziewięćdziesiąt dziewięć punktów na sto możliwych.

- Powiedziałam jeszcze: "Wiem, że ludzie, których kochałam i którzy umarli, są w niebie

Nigel Dempster &° Peter Evans

i się mną opiekują". Wyglądał, jakby go zamurowało. Pomyślałam sobie: "Skoro jest biskupem, to on powinien mówić takie rzeczy".

James - Jeden z tych horoskopów odnosił się do ciebie... Było tam napisane, że osoby spod znaku Raka staną się mniej materialistyczne, a bardziej uduchowione. Widziałaś to?

Diana - Nie, nie widziałam.

James - Szkoda. Hmm, właściwie to nie przepadam za tymi wszystkimi biskupami.

Diana - Ja się czułam bardzo skrępowana.

James - Śmieszni staruszkowie.

Diana - Czy ja wiem? Odkryłam przed nim serce.

James - Ależ są śmiesznymi staruszkami, kiedy mają do czynienia z pięciolatkiem. Nie pamiętasz tej historii?

Diana - Ach tak, pamiętam.

James - Ależ mój ojciec się z niej uśmieł. Mów dalej, kochanie. Kiedy odkryłaś przed nim serce...

Diana - Powiedziałam temu biskupowi: "Rozumiem ludzkie cierpienie, ludzki ból więcej, niż ktoś mógłby pomyśleć". On wtedy po-;

wiedział: "To widać z tego, co robisz dla chorych na AIDS". Ja mu na to: "Nie chodził tylko o chorych na AIDS, ale o wszystkich cierpiących. Wyczuwam ich z daleka".

James - I co on na to? !

Diana - Nic. Zmienił temat, zaczął mówić o czymś innym. Pomyślałam sobie wtedy: "Ha, pobi-jłam cię!" ^

James - Serio tak pomyślałaś? Brawo, kochanie-j Zaznaczyłaś gdzieś to zwycięstwo?

Diana - Jasne.

- 312 -

ZA BRAMĄ PAŁACU

- Naprawdę? W głowie powiewa ci taka malutka flaga?

- Tak.

- Cudownie. Powinnaś częściej to robić. Ta flaga powinna się powiększyć.

- Tak, szczególnie moja biała flaga, [śmieje się]

- Nie potrzebujesz białej flagi.

- Ale mam ją na wszelki wypadek.

- Dużą?

- Powiedziałybyś średnią.

- To przynajmniej nie machaj nią za często.

- Dobrze.

- Przylepko, jak się siedzi na takim poboczu, wiesz, człowiek zaczyna rozumieć, dlaczego ludzie boją się ciemności.

- Wyobrażam sobie.

- Nagle przyszło mi do głowy, że ktoś mógłby strzelić do mnie z krzaków. Albo ktoś mógłby chcieć się dostać do samochodu. Dlatego zawsze blokuję drzwi.

- Mój Boże! To bardzo rozsądne. Bardzo dobrze robisz.

- Też tak uważam. Kochanie, jak się miewają chłopcy?

- Świetnie.

- Dobrze się bawią?

- Tak, doskonale. Tak. Chyba tak.

- To miło. Zajmowałaś się nimi dzisiaj?

- Tak, jestem z nimi bardzo dużo.

- On też się nimi zajmuje?

- Nie, właściwie wcale nie. Sam wiesz...

- Widziałaś się z nim dzisiaj w ogóle, poza lunchem?

- Tak. Poszliśmy na herbatę. To jest takie

- 313 -

Nigel Dempster & Peter Evans

trudne, takie skomplikowane. Doszłam do wniosku, że przez niego moje życie jest torturą.

James - Powiedz mi coś więcej na ten temat.

Diana - Ale to się będzie jeszcze pogłębiać, bo ja wychodzę i... Nie znoszę tego słowa... podbijam świat. Wcale tego nie chcę, to znaczy robię to, co do mnie należy, tak jak umiem, i zostawiam go w tyle. Widzę przecież, co się dzieje.

James - Rozmawialiście w samochodzie?

Diana - Tak, ale o niczym szczególnym. Mówił, że nie chce wychodzić nigdzie dziś wieczorem.

James - Dzieci były z wami?

Diana - Nie.

James - To znaczy, że pojechaliście tylko we dwójkę?

Diana - Nie, one jechały za nami.

James - Aha. Podobało mu się?

Diana - Nie wiem. Nic nie mówił na ten temat.

James - No nie. Och, Przylepko.

Diana - Mmmm.

James - Pocałuj mnie, proszę, [odgłos pocałunków]

Wiesz, co będę sobie wyobrażał dziś w nocy, około dwunastej? Że trzymam cię w ramionach. Trzeba będzie na to poczekać czterdzieści osiem godzin.

Diana [śmieje się]

James - Szybko zleci.

Diana - Szybko zleci.

James - Boże, mam nadzieję, że Ken nie odmówi.

Diana - Nie sądzę, żeby odmówił.

James - Naprawdę?

Diana - Ma przyjść we wtorek, to mu powiem. Muszę wrócić we wtorek wieczorem. A po-

314

ZA BRAMĄ PAŁACU

tem muszę wyjechać i wrócić na lunch w środę. Ale poradzę sobie.

James - Poradzisz sobie?

Diana - Powiem im, że jadę na akupunkturę i w sprawie pleców.  
[śmieje się] Przylepko, zatrzymaj ślady.

- Sprawia mi to przyjemność.

- To w porządku. Myślę, że nie wyjdą żadne problemy.

Diana - Muszę iść ucałować moje maluchy.

James - Och nie, kochanie.

Diana - Muszę.

James - Nie, Przylepko, nie chcę, żebyś odchodziła. Możesz porozmawiać ze mną jeszcze pięć minut?

Diana - No dobrze.

James - Tylko pięć minut.

Diana - Co masz na sobie?

James - Nowe džinsy, które wczoraj kupiłem.

Diana - Świetnie.

James - Zielone skarpetki. Biało-różową koszulę.

Diana - O, jak ładnie.



James - Ciemnozielony sweter z wycięciem pod szyją.

Diana - Tak...

James - Obawiam się, że rozczaruję cię butami.

Diana - Śmiało, nie bój się. [śmieje się]

James - Zgadnij.

Diana - Te brązowe, [śmieje się] Nie, te czarne.

James - Nie, nie te czarne, kochanie. Nie włożył-  
bym tych czarnych. Te czarne noszę tylko  
do garnituru.  
Dobrze. Wyrzuć je.

Mam na nogach te brązowe zamszowe.  
Brązowe zamszowe?

Nigel Dempster & Peter Evans

James - Tak? Zabierasz ze sobą dzieci?

Diana - Właściwie mogłabym zabrać.

James - Powinnaś. To ci dobrze robi. Weź je ze  
sobą. To ci dodaje siły, prawda? To, że masz  
ich koło siebie.

Diana - Tak, to prawda.

James - Śliczne maluchy rozpieszczają swoją mamę.

Diana - Zgadza się.

James - Tego ci trzeba. Myślę, że powinnaś je

zabrać, kochanie. Przynajmniej nie będziesz

musiała siedzieć z resztą.

Diana - No właśnie.

James - Czy ty... [przerwa na taśmie]

Diana - Powinnam, powinnam. Pa, kochanie, po-  
rozmawiamy jutro.

James - Dobrze. A jeśli jutro nie będziesz mogła

się rano dodzwonić... oj, coś czuję, że chcesz

już kończyć.

Diana - Po prostu czuję się winna, że nie poszłam

do dzieci.

James - Nie czuj się winna. Nic im nie będzie...

[przerwa na taśmie] A więc muszę czekać do

wtorku. Dobrze.

Diana - Dobrze.

James - Uciekam i będę grzeczny. Teraz już się

nie boję dzisiejszego wieczoru.

Diana - To dobrze.

James - Ty też się trzymaj, kochanie. Nie? przejmuj

się tak tym wszystkim.

Diana - Będę się stara

James - To dobrze.